DZIEJE

STAREGO I NOWEGO PRZYMIERZA

DLA UŻYTKU

SZKÓŁ ELEMENTARNYCH

OPOWIEDZIAŁ

X. *Antoni Tyc.*



Wydanie drugie.

LESZNO.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI ERNESTA GÜNTHERA.

1855.

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU
310843

Wypożycza się
tylko do czytelni


BIBLIOTEKA
VNIWERSYTECKA
W POZNANIV

W. Księdzu Wernerowi
Vicariuszowi
w dowód prawdziwego szacunku i poważania
ofiarował

Poznań d. 20. Listopada 1855.

X. A. Fijc.

N 877

DZIEJE

STAREGO I NOWEGO PRZYMIERZA

DLA UŻYTKU

SZKÓŁ ELEMENTARNYCH

OPOWIEDZIAŁ

X. *Antoni Tyc.*



Wydanie drugie.

LESZNO.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI ERNESTA GÜNTHERA.

1855.

Imprimatur.

Posnaniae, die 5. *Julii* 1845.

Leo, Archiepiscopus.

(L. S.)

310843.I

BIBLIOTEKA UNIWERSYT. W POZNANIU

HISTORISCHE GESELLSCHAFT FÜR DIE PROVINZ POSEN.

1954 Da 3948

I, e, 1182

PRZEDMOWA.

Dobrze przyjęta książka moja, „Dzieje starego i „nowego przymierza dla szkólnéj młodzieży“ zawierająca, w roku 1843 wydana; w dwóch lat przeciągu, od wyjścia swego na świat, rozkupioną została, tak, iż drugie jéj wydanie, przerobione i poprawione, w którém z uwag, z wielu stron łaskawie mi udzielonych, starałem się korzystać, stało się potrzebą. Wielu gorliwych w winnicy Chrystusowéj pracowników objawiło mi także życzenia swoje, abym, dla użytku szkół elementarnych, Dzieje starego i nowego przymierza zebrawszy, opracował. Chętnie zająłem się tą pracą, i składam ją w niniejszéj książeczce w ofierze tym wszystkim, co się szczerze zajmują kształceniem młodzieży i wzniecają w sercach jéj niewinnych miłość Boga i jego królestwa. Przyjmijcie, Szanowni Bracia! pracę tę słabą z takiém sercem, z jakiém ją Wam składam w darze, nie patrząc tak na sam upominek, jako raczéj na umysł, jaki Wam go niesie w ofierze.

W Lesznie, w dzień Nawiedzenia
N. Maryi Panny, 1845.

X. A. T.

Spis rzeczy, w pierwszéj i drugiéj części zawartych.

Część pierwsza.

Epoka pierwsza.

Od stworzenia świata, do powstania narodów.
(3984—2000 *przed Chr.*)

		Str.
1.	Stworzenie świata	3
2.	Raj. Grzech pierwszych ludzi	4
3.	Kain i Abel	6
4.	Zepsucie się ludzi. Potop	7
5.	Wieża Babel	10

Epoka druga.

Dzieje Patryarchów narodu izraelskiego. (2000—1700 *przed Chr.*)

1.	Abraham	11
2.	Sodoma i Gomora	12
3.	Ofiara Izaaka	14
4.	Izaak i synowie jego Ezaw i Jakub	15
5.	Józef, syn Jakubów	19
6.	Józef sprowadza rodzinę swoję do Egiptu	22
7.	Job cierpliwy	27

Epoka trzecia.

Prorocy.

I. Dzieje ludu izraelskiego od niewoli egipskiéj aż do króla Saula. (1500—1095 *przed Chr.*)

1.	Mojżesz	29
2.	Wyzwolenie Izraelitów z Egiptu. Puszcza	32
3.	Dziesięć przykazań	35
4.	Cielec złoty. Przybytek Pański	37
5.	Niewdzięczność ludu izraelskiego	38
6.	Wejście do ziemi obiecanéj	40
7.	Sędziowie. Gedeon	41
8.	Ruth cnotliwa	42
9.	Heli i jego synowie	44

Str.

II. Dzieje ludu izraelskiego od Saula aż do podziału państwa na królestwo Juda i Izrael. (1095—973 *przed Chr.*)

1. Saul obrany królem 46
2. Waleczność Dawida 49
3. Ostatnie lata panowania Saula 51
4. Panowanie Dawida 52
5. Grzech Dawida i kary zań 53
6. Salomon 56
7. Kościół Salomona 58
8. Śmierć Salomona 60

III. Dzieje ludu izraelskiego od podziału państwa aż do niewoli babilońskiéj. (975—588 *przed Chr.*)

1. Podział państwa 60
2. Eliasz, Prorok 61
3. Elizeusz, Prorok 65
4. Upadek królestwa izraelskiego. Niewola assyryjska . . 67
5. Tobiasz 68
6. Upadek królestwa judzkiego 73
7. Jonasz, Prorok 74

IV. Dzieje ludu izraelskiego od upadku królestwa judzkiego, czyli niewoli babilońskiéj, aż do Chrystusa Pana (588—1 *przed Chr.*)

1. Niewola babilońska. Daniel Prorok 76
2. Powrót Izraelitów z niewoli babilońskiéj 81
3. Izraelici pod panowaniem królów syryjskich . . . 83
4. Matatyasz kapłan i jego synowie 86
5. Żydzi dostają się pod panowanie Rzymian . . . 87

Część druga.

Epoka czwarta.

Przywrócenie królestwa Bożego pomiędzy ludźmi, za sprawą Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa.

I. Jan poprzednik Jezusów.

1. Poczęcie ś. Jana 91
2. Narodzenie ś. Jana 92
3. Jan na puszczy 93
4. Świadectwo Jana o Jezusie 94
5. Uwięzienie Jana i poselstwo do Jezusa . . . . —
6. Śmierć ś. Jana 95

II. Narodzenie i pierwsze lata życia Jezusa.

1. Zwiastowanie Panny Maryi 96
2. Nawiedzenie ś. Elżbiety 97
3. Narodzenie Pana Jezusa . . . . . —
4. Obrzezanie Pana Jezusa. Trzej mędrcowie . . . 99
5. Ofiarowanie Pana Jezusa. Oczyszczenie Panny Maryi . 100
6. Rzeź Heroda. Ucieczka Pana Jezusa do Egiptu . . 101
7. Jezus dwunastoletni w kościele 102

III. Publiczne życie Pana Jezusa. *Str.*

A. Pierwszy rok publicznego życia Pana Jezusa.

1. Chrzest Pana Jezusa 102
2. Jezus kuszony przez czarta 103
3. Jezus powołuje pierwszych uczniów . . . . . —
4. Pierwszy cud Jezusów 105
5. Pan Jezus wstępuje do kościoła jerozolimskiego . . —
6. Rozmowa z Samarytanką 106
7. Cuda Pana Jezusa 108

B. Drugi rok publicznego życia Pana Jezusa.

1. Uzdrowienie chorego nad owczą sadzawką w Jerozolimie. Uleczenie człowieka z uschłą ręką. Powołanie Apostołów 111
2. Jezus naucza rzesze 112
3. Wskrzeszenie młodzieńca w Naim 116
4. Jezus na biesiadzie u jednego z Faryzeuszów . . . —
5. Jezus naucza w powieściach 117
6. Jezus uśmierza burzę na morzu 119
7. Wskrzeszenie córki Jaira i uzdrowienie niewiasty z krwiotoku 120
8. Jezus karmi cudownie pięć tysięcy ludzi na puszczy . 121

C. Trzeci rok publicznego życia Pana Jezusa.

1. Pan Jezus wśród dziatek 122
2. Bogaty młodzieniec . . . . . —
3. Przemienienie na górze Tabor 123
4. Jezus uczy w powieściach 124
5. Pan Jezus leczy niewidomego od urodzenia . . . 130
6. Podatek zapłacony. Podróż do Jerozolimy. Marya i Marta. 132
7. Wskrzeszenie Łazarza 134
8. Uczta dla Jezusa w Betanii 135
9. Tryumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy 136
10. Drzewo figowe. Moneta czynszowa 138
11. Grosz wdowi. Jezus i cudzołożnica w kościele . . 139
12. Jezus przepowiada zburzenie kościoła i miasta, i przyjście swoje na sąd ostateczny 140

D. Historya męki i śmierci Pana Jezusa.

1. Ostatnia wieczerza 142
2. Słowa Chrystusowe do uczniów po wieczerzy . . . 144
3. Pan Jezus w ogrójcu 148
4. Pan Jezus przed kapłanami Anaszem i Kaifaszem . . 150
5. Pan Jezus przed Piłatem i Herodem 151
6. Pan Jezus na krzyżu 153
7. Pogrzeb Pana Jezusa 156

IV. Pan Jezus w chwale swojéj na ziemi.

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa 157
2. Pan Jezus idzie z uczniami dwoma do Emaus . . . 158
3. Pan Jezus ukazuje się uczniom swoim 159
4. Pan Jezus wstępuje do niebios. Obiór Macieja . . 162

V. Pan Jezus uwielbiony zsła z niebios na Apostołów Ducha ś., za którego sprawą rozszerza się królestwo Boże na ziemi.

1. Zesłanie Ducha ś. 163
2. Piotr ś. uzdrawia chorego od urodzenia 164

Str.
3. Ananiasz i Safira 166
4. Prześladowanie Apostołów 167
5. Szczepan, pierwszy męczennik 168
6 Rozszerzenie się nauki Chrystusa. Nawrócenie podskarbiego królowéj Kandaki 170
7. Nawrócenie Szawła 171
8. Piotr ś. nawraca pierwszego poganina 172
9. Uwięzienie Piotra ś. Śmierć Heroda 174
10. Prace ś. Pawła jako Apostoła 176
11. Paweł ś. stawiony przed Feliksem 181
12. Paweł ś. przed królem Agryppą. 183
13. Podróż ś. Pawła do Rzymu i pobyt jego tamże . . 185
14. Rozszerzenie się religii Chrystusa po całéj ziemi . . 188

Jeografia Palestyny.

1. Położenie 191
2. Góry, doliny, puszcze . . . . . —
3. Wody 192
4. Klima, produkta i mieszkańcy 193
5. Podział Palestyny. . . . . —

Część pierwsza.

Stary Testament.

Stary Testament.

Epoka pierwsza.

Od stworzenia świata, do powstania narodów. (3984—2000 przed Chr.)

1. *Stworzenie świata.*

Na początku, gdy nic zgoła nie było, stworzył Bóg niebo i ziemię. Ziemia była pusta i próżna, i ciemności były nad głębokością; a duch Boży unaszał się nad wodami. I rzekł Bóg: „*Niech się stanie światłość!*“ i stała się światłość. I oddzielił Bóg światłość od ciemności i nazwał światłość dniem, a ciemność nocą. I stało się to dnia pierwszego.

Potém rzekł Bóg: „*Niech się stanie podział między niebem a ziemią!*“ I stało się to dnia drugiego.

Potém rzekł Bóg: „*Niech się zbiorą wody, które są pod niebem, w jedno miejsce, a niech się ukaże sucha.*“ I stało się. I nazwał Bóg suchą ziemią, a zebrane wody nazwał morzem. I rzekł potém: „*Niech wyda ziemia zioła, dające nasiona i drzewa urodzajne, czyniące owoce według rodzaju swego.*“ I stało się to dnia trzeciego.

Potém rzekł Bóg: „*Niech powstaną na niebie dwa wielkie światła: światło większe, mające świecić w dzień, i światło mniejsze, aby rządziło noc.*“ I stało się tak dnia czwartego.

Rzekł też Bóg: *„Niech się napełnią wody rybami, powietrze ptastwem, a ziemia niech wyda zwierzęta czworonożne i wszelkie stworzenia, które na lądzie żyją.“* I stało się wszystko, według woli Boga, dnia piątego.

Nareszcie rzekł Bóg: *„Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze; a niech przełożony będzie rybom morskim, i ptastwu powietrznemu, i bestyjom, i wszystkiéj ziemi, i nad wszelkim płazem, który się czołga po ziemi.“* I utworzył Bóg ciało człowieka z ziemi i tchnął w nie ducha życia, t. j. stworzył duszę duchowną i nieśmiertelną, dla złączenia jéj z témże ciałem. Stworzonego człowieka na obraz i podobieństwo swoje, nazwał Bóg Adam, t. j. człowiek. I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił; i były bardzo dobre. I stał się wieczór i zaranek dzień szósty.

Siódmego dnia odpoczął Bóg i błogosławił dniowi temu, i poświęcił go.

Świat cały, niebo i ziemia, świadczą o wszechmocności, dobroci i mądrości Boga, lubo go widzieć nie możemy. Radujmy się przeto, patrząc na dzieła Boskie i wychwalajmy nieskończoną dobroć Stwórcy. Szanujmy obraz Boga, który w sobie nosimy; starajmy się być coraz lepszymi i świętszymi; unikajmy wszelkiéj złości, nienawiści, lenistwa. Bądźmy wdzięcznymi za to, cośmy z łaski jego otrzymali, wołając:

Boże! niebiosa świadczą o twéj mocy,
Że twych rąk dziełem, woła okrąg cały!
Dzień mówi dniowi i noc uczy nocy,
Jak mają śpiewać Najwyższego chwały.
Nie masz narodu, ani mowy takiéj,
Gdzieby zrozumieć głos ten niemożono;
Na wszystkie ziemi rozeszło się ślaki
Brzmienie chwalące wielkość nieskończoną.

2. *Raj. Grzech pierwszych ludzi.*

Adam był tylko sam jeden dotąd na ziemi. Widząc to Pan, rzekł: *„Nie dobrze być człowiekowi samemu, uczyńmy mu pomoc, jemu podobną.“* I spuścił Bóg sen twardy na Adama; a gdy zasnął, wyjął z niego żebro jedno i napełnił miejsce jego ciałem. I stworzył Bóg z żebra Adamowego niewiastę, i przywiódł ją do Adama.

Uradowany Adam zawołał: to kość z kości mojéj, i ciało z ciała mego! — i nazwał ją Ewa, t. j. matka żyjących. Błogosławił im wtedy P. Bóg i rzekł: „*Rośćcie i mnóżcie się, i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną; i panujcie nad rybami morskiemi, i nad ptastwem powietrznem, i nad wszemi zwierzęty, które się ruszają na ziemi.*“

Osadził zaś Pan pierwszych ludzi w raju ziemskim, t. j. rozkosznym i pięknym nader ogrodzie, zasadzonym wszelkiego gatunku drzewami owocowemi, urodzajnemi, i przerzniętym czterema rzekami, gdzie im na niczém niezbywało. Adam i Ewa byli szczęśliwi; kochali Boga nadewszystko, a jedno drugie jak siebie samego. Bóg łaskawy postępował sobie z nimi tak, jak dobry ojciec z posłusznemi dziatkami. Nie zbywało też pierwszym ludziom na niczém; nie podlegali żadnym cierpieniom, bo byli niewinni i sprawiedliwi.

Błogosławieni są ludzie czystego serca, bądźmy i my takimi, a będziemy kosztować i używać szczęścia rajskiego.

Jako troskliwy ojciec przyzwyczaja dziatki swoje do czynienia tego, co dla nich w przyszłości pożytecznem i zbawiennem być może; tak i P. Bóg chciał doświadczyć Adama i Ewy w posłuszeństwie względem siebie. Dla tego umieściwszy ich w raju, tak się do nich odezwał: „*Pozwalam wam używać owoce z wszystkich drzew w raju; nie zrywajcie tylko owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, albowiem którego dnia z niego jeść będziecie, śmiercią umrzecie.*“

Nie długo trwało szczęście pierwszych rodziców; sami je od siebie odrzucili, stawszy się Bogu nieposłusznymi. Co się następującym stało sposobem: Ewa, przechodząc dnia jednego koło zakazanego drzewa, spostrzegła w bliskości jego węża, pod którego ciałem ukrył się zły duch, zazdrosny szczęściu, jakiego używali Adam i Ewa w raju. Matka nasza, zdięta ciekawością, zbliżyła się do niego, a wąż tak się do niéj odezwał: „*Dla czego Bóg nie pozwolił wam jeść owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?*“ — „*Pozwolił nam używać wszystkich,*“ odpowiedziała Ewa, „*oprócz owocu z drzewa, którego nam zakazał ruszać pod karą utraty życia.*“ — „*Nie pomrzecie,*“ rzekł wąż, „*Bóg owszem bardzo dobrze wie, iż jak*

tylko z niego jeść będziecie, to wam się dopiero oczy otworzą, i będziecie jemu podobni, znając złe i dobre.“ Podczas téj rozmowy przypatrywała się Ewa coraz lepiéj pięknemu drzewu; a im dłużéj jemu się przypatrywała, tém przyjemniejszym wydawał się jéj owoc zakazany. Wyciągnęła nakoniec rękę swoją po niego, zerwała go, jadła i resztę dała mężowi swemu, który także jadł, jak i ona. Natychmiast otworzyły się oczy ich, i poczęli się wstydzić swojéj nagości, pozszywali więc liście figowe i poczynili sobie zasłony. A gdy usłyszeli głos Pana, schowali się między drzewa. Zawołał zaś Pan Bóg na Adama: „*Adamie, gdzieżeś?*“ A on odpowiedział: „*Usłyszałem głos twój w raju i zląkłem się przeto, żem jest nagi i skrył się.*“ I zapytał się Pan: „*czyliś nie jadł owocu z zakazanego drzewa?*“ — Adam, chcąc się uniewinnić, zwalał winę na małżonkę swoją, a ta znowu na węża. Wtedy rzekł Bóg do Adama: „*Ponieważ usłuchałeś głosu żony twojéj i jadłeś z drzewa, z któregom ci był kazał, abyś nie jadł, w pocie czoła będziesz odtąd jadł chleb twój, aż się wrócisz do ziemi, z któréjś wzięty; boś proch jest i w proch się obrócisz.*“ Potém rzekł P. Bóg do węża: „*Ponieważeś to uczynił, przeklęty jesteś między wszystkiemi zwierzętami ziemskiemi; położę nieprzyjaźń pomiędzy tobą a niewiastą; ona zetrze głowę twoję, a ty czychać będziesz na piętę jéj.*“ Do niewiasty zaś rzekł Pan: „*Rozmnożę nędzę twoję, z boleścią rodzić będziesz dziatki, i pod mocą będziesz męża, a on panować będzie nad tobą.*“ Wygnał nadto P. Bóg Adama i Ewę z raju, i postawił anioła z ognistym mieczem, żeby strzegł wnijścia.

Największém nieszczęściem dla człowieka jest grzech! Wystrzegajmy się więc i w najmniejszéj na pozór rzeczy, przestępować przykazania Boskie. Uciekajmy, jako przed jadowitym wężem, przed każdym, ktoby nas miał zamiar do grzechu prowadzić.

3. *Kain i Abel.*

Adam i Ewa mieli dwóch synów, z których starszy Kain trudnił się uprawą roli, młodszy zaś, Abel, był pasterzem owiec. P. Bóg błogosławił ich pracom. I stało

się, iż Kain ofiarował Panu dary z owoców ziemi, Abel zaś z pierworodnych trzody swojéj. Bóg święty nie patrzy tak na ofiarę, którą mu składamy, jako na serce, z jakiego ona pochodzi; ofiara przeto cnotliwego Abla milszą mu była, jak dary Kaina. Gniewało to Kaina; zazdrość opanowała serce jego tak, iż zmienił się na obliczu swojém. Wtedy rzekł Bóg do niego: „*Czemużeś się rozgniewał, i czemu spadła twarz twoja? Jeśli dobrze czynić będziesz, będziesz mi tak miłym, jak brat twój; a jeśli źle, natychmiast grzech twój we drzwiach twoich czychać będzie. Lecz pod tobą będzie pożądliwość jego, a jeśli tylko chcieć będziesz, możesz nad nią panować.*“ Ale Kain nie pomny na to, gdy z bratem swoim wyszedł na pole, powstał w gniewie na niego i zabił go. Zaledwie dopełnił tak straszliwéj zbrodni, aliści P. Bóg rzekł do niego: „*Gdzie jest Abel, brat twój?*“ — „*Niewiem,*“ odpowiedział Kain; „*czyliż ja jestem stróżem brata mego?*“ — Na to rzekł mu P. Bóg: „*Cóżeś uczynił? oto krew brata twego woła do mnie z ziemi. Przeklętym będziesz odtąd na ziemi, która przyjęła krew brata twego z ręki twojéj! gdy ją uprawiać będziesz, nie da ci użytków swoich; tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi.*“ Uczuł nieszczęśliwy Kain wielkość popełnionéj przez siebie zbrodni, lecz zamiast udać się do Boga i błagać o przebaczenie, wołał w rozpaczy: „*Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien!*“ I opuścił miejsce dotychczasowego pobytu swego, a udawszy się na wschód, zbudował pierwsze miasto, które nazwał od imienia najstarszego syna swego, Henoch. W miejsce Abla, dał P. Bóg Adamowi innego syna, nazwiskiem Setha, którego potomkowie przez niejaki czas byli pobożni, lecz pomięszawszy się z potomkami Kaina, porzucili Boga i oddali się grzechom.

Przykład Kaina uczy nas, że grzech przyprawia człowieka o pokój wewnętrzny, a często nawet przywodzi go do rozpaczy. Potomkowie Setha stali się złymi, dla tego że obcowali z bezbożnymi: bo: „*Z jakim kto przestawa, takim się też stawa.*“

4. *Zepsucie się ludzi. Potop.*

Liczne już było pokolenie ludzi na ziemi; lecz pomię-

dzy nimi wzmagały się grzechy i zbrodnie, a wśród nich zapomniano zupełnie prawie o Bogu, któremu żal było, że uczynił człowieka na ziemi; ruszony przeto boleścią, rzekł: „*Wygładzę człowieka, któregom stworzył, z obliczności ziemi, od człowieka, aż do zwierząt, od ziemiopłazu aż do płastwa powietrznego, bo mi żal, żem je uczynił.*“ Sam Noe, mąż pobożny i sprawiedliwy, znalazł łaskę u Pana, który tak rzekł do niego: „*Koniec wszelkiemu ciału wyszedł przedemną; napełniona jest ziemia nieprawością od oblicza ich; a ja wytracę ich z ziemi. Uczyń sobie korab z drzewa; mieszkania w nim poczynisz i namażesz klejem zewnątrz i wewnątrz. Trzysta łokci będzie długość korabia, pięćdziesiąt łokci szerokość, a trzydzieści łokci wysokość jego. Troje piętra uczynisz w nim. A oto ja przywiodę wody potopu na ziemię, abym wytracił wszelkie ciało, w którém jest duch żywota pod niebem. Wszystko, co na ziemi jest, zniszczeje. Z tobą zaś uczynię przymierze moje. I wnijdziesz do korabia ty i synowie twoi, żona twoja i żony synów twoich z tobą. I ze wszech zwierząt wszelkiego ciała po dwojgu wwiedziesz do korabia, aby zostały żywe z tobą. Weźmiesz też z sobą wszelkich pokarmów, które jedzone być mogą, i zniesiesz do siebie, i będą tak tobie, jak i onym na pokarm.*“

Posłuszny rozkazowi temu Noe, zaczął budować arkę, i pracował nad nią lat sto, aby ludzie mieli czas do upamiętania się w swych nieprawościach. Gdy zaś gotową była arka, a ludzie w złościach swoich nie znaleźli miary, rzekł P. Bóg do Noego: „*Wnijdź ty i wszystek dom twój do korabia ze wszystkiemi zwierzętami; albowiem po siedmiu dniach spuszczę deszcz na ziemię, przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i wygładzę z ziemi wszelkie stworzenie, którem uczynił.*“ Zrobił Noe wszystko, co Pan rozkazał. A po siedmiu dniach, wody potopu wylały po ziemi; przerwały się wszystkie źródła i upusty niebieskie otworzyły się. Wezbrane wody napełniły wszystko na wierzchu ziemi, tak iż piętnaście łokci stała woda nad górami, które była zalała. I trwały ulewy na ziemi przez czterdzieści dni; sam korab unosił się z tém wszystkiém, co Bóg chciał uratować, na bałwanach rozlanéj wody; wszystko, cokolwiek zostało na ziemi, było od wód pochłonione.

Wspomniawszy potém Bóg na Noego i na wszystkie zwierzęta, które mu kazał zgromadzić w korabiu, przywiódł wiatr na ziemię i opadły wody, zawarły się bowiem źródła przepaści i upusty niebieskie, i ustały deszcze. I spoczęła arka miesiąca siódmego na górach armeńskich. Otworzył Noe wtedy okno korabia i wypuścił kruka, który nie powrócił. Wypuścił potém gołębicę, która nieznalazłszy, gdzieby odpoczęła noga jéj, wróciła do korabiu. Po siedmiu dniach wypuścił znowu gołębicę, która powróciła pod wieczór, niosąc w dziobie gałązkę oliwną z zielonemi listkami. A tak poznał Noe, że opadły wody. Siódmego dnia wypuścił znowu gołębicę, która się nie wróciła, ponieważ oschła już była powierzchnia ziemi. Rzekł tedy Bóg do Noego: „*Wynidź z korabiu ty i żona twoja, synowie twoi i żony ich i wszystkie zwierzęta.*“

Wyszedł Noe z arki z synami swymi i żonami ich, i ze wszystkiemi zwierzętami ziemskiemi; a przejęty najgłębszą wdzięcznością ku Bogu za ocalenie swoje, wśród powszechnego zniszczenia, wybudował ółtarz i ofiarował na nim całopalenia z każdego bydła i ptastwa czystego. I podobała się Bogu ofiara wdzięczności, a pobłogosławiwszy Bóg Noego i synów jego, rzekł do nich: „*Z wami i potomkami waszymi zawrę przymierze: nie będę więcéj karał potopem; po wszystkie dni ziemi siéw i żniwo, zimno i gorąco, lato i zima, noc i dzień, nie ustaną, a tęcz zakreślona na niebie będzie zakładem przymierza, że już nigdy potop nie zaleje ziemi.*“

Ilekroć ujrzysz tęczę na niebie, przypomnij sobie pamiętne to zdarzenie, że Bóg jest sprawiedliwy, karze złości ludzkie, ale oraz pełen jest dobroci.

Synowie Noego nazywali się: Sem, Cham, Jafet, i od nich pochodzi wszystek rodzaj ludzki po całéj ziemi. Po potopie zaczął Noe uprawiać ziemię, zasadził winnicę, a pijąc wino, i nieznając jeszcze skutków napoju tego, upił się; a usnąwszy w namiocie swoim, obnażył się. Co ujrzawszy Cham, naśmiewał się z niego, i zwoławszy braci, Sema i Jafeta, pokazywał im odkryte ciało ojca. Zganili mu to bracia, i wziąwszy płaszcz, okryli nagość ojca. Obudziwszy się Noe i dowiedziawszy o niegodnym postępku syna, przeklął pokolenie jego i wskazał

je w przyszłe czasy na niewolę u własnych braci; Semowi zaś i Jafetowi błogosławił.

Choćbyś miał u rodziców twoich i co złego spostrzedz, szanować ich winieneś, ukrywając ich błędy przed światem, a nierozgłaszając ich, a błogosławić ci będą, jak Noe Sema i Jafeta. Ubliżające swym rodzicom dzieci, na surową zasługują karę.

5. *Wieża Babel.*

Po potopie rozmnożył się znowu rodzaj ludzki na ziemi, a mówili wszyscy jednym językiem i używali jednéj mowy. Lecz gdy szli od wschodu słońca, znaleźli pole na ziemi Sennaar, i mieszkali w niém. I rzekł jeden do drugiego: „*Pójdźmy, uczyńmy cegieł i wypalmy je ogniem.*“ I mieli cegłę, zamiast kamienia, a ił klejowaty zamiast wapna. I rzekli: „*Pójdźmy, zbudujmy sobie miasto i wieżę, którejby szczyt sięgał nieba, a uczyńmy sławne imię nasze pierwéj, niżli się rozproszymy po wszystkich ziemiach.* Widząc dumne ich zamysły Pan, rzekł: „*Oto jeden jest lud i jeden język wszystkim; a poczęli to czynić, i nie przestaną od myśli swych, aż je skutkiem wypełnią. Przeto zstąpmy, a pomięszajmy tam język ich, aby niesłyszał żaden głosu bliźniego swego.*“ I tak rozproszył je Pan z owego miejsca po wszystkich ziemiach, i przestali budować miasto. I dla tego nazwano imię jego Babel, t. j. pomięszanie, iż tam pomięszany jest język wszystkiéj ziemi; i odtąd rozproszył je Pan po wszystkich krainach.

P. Bóg pokornych miłuje, a dumnymi się brzydzi. Wszystkie dzieła ludzkie, bez Boga, wypływające z dumy człowieka, choćby były i najwspanialsze, są budową Babel, która wnet rozsypuje się w gruzy. (*)

Rozproszeni takim sposobem potomkowie Noego, dali początek rozmaitym narodom, które im się bardziéj oddalały od pierwotnych siedzib swoich, tém więcéj zapominały o Bogu i świętych jego ustawach, służąc pożądliwościom

(*) Z każdego opowiedzianego zdarzenia wyprowadzi Nauczyciel stósowne i potrzebne dla słuchaczów swoich nauki; posłuży mu do tego obszerniejsze dziełko moje: „Dzieje starego i nowego przymierza dla użytku młodzieży.“ 2 części. Wydanie drugie. W Lesznie 1852.

swoim. Powstały na ziemi wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości; puszczono w niepamięć Stwórcę wszechmocnego, a udano się do bałwochwalstwa, i zaczęto cześć należną Bogu, oddawać słońcu, księżycowi i gwiazdom, a nawet ręką ludzką zrobionym bożyszczom.

Epoka druga.

Dzieje Patryarchów narodu izraelskiego. (2000—1700 przed Chr.)

1. *Abraham.*

Gdy złość wzięła górę na ziemi i bałwochwalstwo szerzyć się zaczęło, znalazł się wśród zepsutych mąż pobożny i cnotliwy, którego Bóg umiłował, postanowiwszy przez niego i potomków jego, przywieść wszystkie narody ziemi do poznania Boga i oddawania mu czci należnéj. Mąż ten nazywał się Abraham, syn Thary. Razu jednego rzekł Pan do Abrahama: „*Wynidź z ziemi twojéj i od rodziny twojéj, i z domu ojca twego, a idź do ziemi, którąć ukażę. A uczynię cię narodem wielkim, i będęć błogosławił i uwielbię imię twoje. W tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi.*“ Abraham, posłuszny temu rozkazowi, wziąwszy żonę swoję Sarę, i Lota, syna brata swego, z całym dobytkiem swoim, opuścił ojczyznę i przybył do ziemi chananejskiéj. Tutaj ukazał mu się Bóg i rzekł do niego: „*Wszystkę ziemię, którą widzisz, tobie nadam i potomkom twoim, aż na wieki.*“ I zbudował Abraham ółtarz na miejscu, w którém mu się Pan Bóg objawił.

Lecz nie długo mieszkał tutaj Abraham, powstał bowiem głód wielki, który go zmusił szukać przytułku w Egipcie. Zkąd powróciwszy, mieszkał znów razem z Lotem, wzywając imienia Pańskiego. Lecz, gdy dla licznych trzód ich, nie wystarczała pasza, a ztąd częste spory pomiędzy pasterzami Abrahama i Lota powstawały, rzekł Abraham do Lota: „*Niech nie będzie swaru pomiędzy mną a tobą, i pomiędzy pasterzami mymi i pomiędzy pasterzami twymi; wszakże bracia jesteśmy! Oto wszystka ziemia jest przed tobą; odejdź odemnie, proszę. Jeśli w lewo pójdziesz, ja się udam w prawo; jeśli zaś w prawo*

obierzesz, ja w lewo pójdę.“ I obrał Lot krainę Jordanu i mieszkał w Sodomie, Abraham zaś został w ziemi chananejskiéj, w dolinie Mambre, gdzie zbudował ołtarz Panu.

Tutaj objawił się P. Bóg Abrahamowi w sposób szczególniéj łaskawy. Siedząc Abraham razu jednego w dniu gorącym, w samo południe, we drzwiach namiotu swego, ujrzał trzech mężów, w białych szatach, blizko siebie; a wybiegłszy naprzeciwko nim, i pokłoniwszy się im, rzekł: „*Nie mijajcie namiotu sługi waszego, przyniosę wam zaraz wody; a umywszy nogi wasze, odpocznijcie w chłodzie po trudach podróży. I przyniosę chleba, i posilicie się, potém pójdziecie.*“ Przyjęli nieznajomi mężowie zaprosiny, i gdy się nasycili, rzekł jeden z nich do Abrahama, tak, iż Sara, będąca w namiocie, słyszała mowę jego: „*Wracając, wstąpię do ciebie o tym czasie, dali Bóg zdrowie, a Sara, żona twoja, powije ci syna.*“ Rozśmiała się Sara na te słowa; będąc bowiem w podeszłym już wieku, nie chciała wierzyć, aby jéj P. Bóg dał dziecię. Abraham zaś uwierzył i zachował słowa usłyszane w pamięci.

2. *Sodoma i Gomora.*

Przyjęci gościnnie trzej mężowie, powstali od stołu i zwrócili kroki swoje ku Sodomie, a Abraham szedł z nimi, prowadząc ich. I rzekł Pan: „*Czyliż mogę zataić przed Abrahamem, co uczynię; bo on rozkaże synom swoim i domowi swemu po sobie, aby strzegli drogi Pańskiéj i czynili sąd i sprawiedliwość.*“ Oznajmił tedy Pan Bóg Abrahamowi, iż postanowił ukarać mieszkańców Sodomy i Gomory za ich grzechy i zbrodnie. Prosił Abraham o przebaczenie dla obłąkanych; błagał Pana, aby raczył zachować miasto, gdyby pięciudziesięciu — czterdziestu — trzydziestu — dwudziestu — nareszcie dziesięciu sprawiedliwych w niém się znajdowało. Lecz i tych nie było.

Wysłani przez Pana dwaj Aniołowie przybyli do Sodomy wieczorem. Lot siedział właśnie w bramie miasta, a ujrzawszy ich, powstał i poszedł przeciwko nim, a pokłoniwszy się, rzekł: „*Proszę, wstąpcie do domu sługi waszego i zostańcie w nim przez noc.*“ Wymawiali mu

się z początku, lecz na usilne prośby, weszli nakoniec do domu jego; a on sprawił ucztę. A gdy czas był udania się na spoczynek, wszystek lud pospołu obstąpił dom Lota, wołając: „*Gdzie są mężowie, którzy do ciebie w gościnę przybyli? wywiedź ich, abyśmy ich poznali.*“ Wyszedł Lot do nich, a zamknąwszy drzwi za sobą, rzekł: „*Nie czyńcie nic złego, bracia moi, proszę was, tym mężom, bo są u mnie w gościnie, dla tego świętymi są dla mnie, i dla was być powinni.*“ Lecz oni wołali: „*Zaledwoś przybył do miasta naszego ze świata, a już nam nauki chcesz dawać? Jeśli ich nam nie wyprowadzisz, gorzéj jeszcze, niż z nimi, postąpimy z tobą.*“ I rzucili się na Lota, chcąc drzwi do domu jego wyłamać. A oto wyciągnęli ręce mężowie, i wwiedli Lota w dom do siebie i zamknęli drzwi; tych zaś, którzy przed domem stali, porazili ślepotą, od najmniejszego aż do największego, tak, iż drzwi znaleść nie mogli. Do Lota zaś rzekli: „*Pan nas przysłał, abyśmy miasto to zniszczyli; przeto jeśli tu masz kogo z swoich, wyprowadź z miasta tego.*“ Lot oznajmił to swym zięciom; lecz, gdy im się to śmiesznem być zdawało, zostali w mieście i razem z niém zginęli. Nazajutrz, skoro świt był, rzekli Aniołowie do Lota: „*Wstań, weźmij żonę twoję i dwie córki, które masz, abyś i ty pospołu nie zginął w złości miasta.*“ A gdy się ociągał, ujęli rękę jego żony i córek, i wywiedli za miasto, mówiąc: „*Ratuj życie twoje, nie oglądaj się nazad, ani postawaj we wszystkiéj wokół krainie.*“ Słońce weszło właśnie, gdy Lot przybył do miasteczka Segor. Tedy spuścił Pan na Sodomę i Gomorę deszcz ognisty, i zniszczył miasta te, i wszystkę wokoło krainę ze wszystkimi mieszkańcami i ze wszystkiém, co się zieleni na ziemi. Lot z córkami dwiema uratował się; żona zaś jego, nie pomna na przestrogę Anioła, obejrzawszy się po za siebie, w słup soli zamienioną została. Abraham stanąwszy nazajutrz rano w miejscu, gdzie dnia upłynionego z Bogiem rozmawiał, spojrzawszy na Sodomę i Gomorę, widział w górę lecący pérz z ziemi, jako dym z pieca. W miejscu zaś, gdzie stały te dwa miasta, powstało morze martwe.

Bóg litościwy miłuje sprawiedliwych, i przez wzgląd na nich, przebacza często bezbożnym. Karze zaś tych,

co niepomni na wszystkie napomnienia i groźby, w grzechach swoich się zatopili.

1. *Ofiara Izaaka.*

Widział Abraham niezadługo potém spełnioną obietnicę, którą mu Pan dał; ujrzał się ojcem syna, którego mu Sara powiła i któremu dano Imię Izaak. Chłopczyk ten rósł i chował się razem z Izmaelem, synem Abrahama i Hagary; lecz się z nim zgodzić nie mógł, musiał przeto Abraham oddalić z domu swego Izmaela z Hagarą. A gdy się to stało, chciał Bóg doświadczyć Abrahama, i zawołał na niego w nocy: „*Weźmij syna twojego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka; idź z nim na górę Moria, i tam go ofiaruj na całopalenie.*“ Posłuszny Abraham Bogu swemu, wstał bardzo rano, osiodłał osła swego, a wziąwszy z sobą dwóch sług i syna Izaaka, i narąbawszy drwa do całopalenia, udał się na miejsce wskazane. Trzeciego dnia ujrzawszy Abraham górę Moria z daleka, zostawił sługi w dolinie, mówiąc: „*Zostańcie tu z osłem, a ja z dziecięciem aż do onąd pospieszywszy, skoro uczynimy pokłon, wrócimy się do was.*“ Nabrał też drew do całopalenia i włożył je na Izaaka, syna swego; a sam niósł w rękach ogień i miecz. A gdy oba szli razem, rzekł Izaak do ojca: „*A gdzie ofiara, którą masz palić?*“ – „*Bóg upatrzy sobie ofiarę, mój synu!*“ rzekł Abraham. Tak rozmawiając, przybyli na miejsce, które Abrahamowi Bóg był wskazał. Przy pomocy Izaaka, zbudował Abraham ołtarz, a gdy wszystko było gotowe, związawszy syna, włożył go na ołtarz, na stós drew, i schwyciwszy miecz, chciał nim zabić syna Bogu na ofiarę. A oto Anioł zawołał z nieba: „*Abraham! Abraham!*“ A on odpowiedział: „*Oto jestem.*“ I rzekł mu: „*Nie ściągaj ręki na dziecię twoje, ani mu czyń najmniéj; teraz poznałem, że się boisz Boga.*“ Z uczuciem radości wzniósł Abraham oczy swoje do nieba i ujrzał za sobą barana, który był uwiązł rogami w cierniu. Tego wziąwszy, ofiarował całopalenie w miejsce syna. I zawołał Anioł Pański Abrahama, mówiąc do niego: „*Przysiągłem, mówi Pan, ponieważ uczyniłeś to, com żądał, i nie zfolgowałeś synowi twemu jednorodzonemu dla mnie; błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoję*

jako gwiazdy niebieskie i jako piasek na brzegu morskim, i błogosławione będą w nasieniu twojém wszystkie narody ziemi, żeś był posłuszny głosowi memu!“ Abraham wrócił z synem do sług swoich i przyszli do Bersabei, gdzie mieszkał.

To, czego Bóg po nas wymaga, wiernie i z ochotą wypełniać należy. Doświadcza P. Bóg niekiedy ludzi, zsełając na nich cierpienia, które jeśli przyjmują z ręki Boga i znoszą z ufnością, okazują wtedy wiarę i są posłusznymi, a Bóg im błogosławi.

4. *Izaak i synowie jego Ezaw i Jakób.*

Gdy Abraham w podeszłym już był wieku, pragnął widzieć syna swego Izaaka, połączonego związkiem małżeńskim z cnotliwą i bogobojną niewiastą. Zawoławszy więc najstarszego ze sług swoich, kazał mu pod przysięgą udać się do ojczyzny swojéj i przywieśdź z tamtąd niewiastę, którąby była małżonką Izaaka. Wierny sługa poszedł do Mezopotamii, do miasta Nachor, i przywiódł z tamtąd, za błogosławieństwem Bożém, Rebekę, córkę Betuela, którą Izaak pojął za żonę. Żyjąc z mężem swoim w zgodzie i jedności, powiła Rebeka Izaakowi dwóch synów, z których starszy Ezawa, młodszy Jakóba imię nosił. Ezaw był obrosły, niemiły z wejrzenia i surowych obyczajów; Jakób zaś łagodny i cichy. Ezaw dorosłszy oddał się myśliwstwu; Jakób zaś zostawał w domu i trudnił się pasterstwem. Ojciec bardziéj lubił Ezawa, matka zaś miłowała spokojnego Jakóba, którego Bóg wybrał, aby przezeń wiara prawdziwa utrzymaną była. Mógł to Jakób tém łatwiéj uskutecznić, gdyby był miał władzę oddaną sobie przez Izaaka nad całą rodziną. Lecz władza ta zawisłą była od prawa pierworodzeństwa i błogosławieństwa ojca. Jedno i drugie umiał sobie Jakób podstępem wyjednać.

Zdarzyło się dnia jednego, iż Jakób gotował polewkę z soczewicy, gdy brat jego strudzony z polowania powrócił i rzekł do niego, widząc gotową wieczerzę: „*Daj mi z warzywa tego, bom się bardzo spracował.*“ Jakób chcąc z téj sposobności korzystać, rzekł do Ezawa: „*Przedaj mi pierworodzeństwo.*“ Ezaw zniecierpliwiony, rzekł:

Oto umieram z trudów i głodu, cóż mi pomoże pierworodzeństwo?“ Jakób niedowierzając słowom brata, kazał mu przysiądz, że mu odstępuje prawa pierworodzeństwa. I przysiągł mu Ezaw; poczém wziąwszy chleb i misę soczewicy, jadł i pił, lekce sobie ważąc, że przedał pierworodzeństwo.

Podeszły wiekiem Izaak, straciwszy wzrok i czując się słabym, chciał dać Ezawowi błogosławieństwo ojcowskie. Zawoławszy go przeto do siebie, rzekł: „*Widzisz synu mój, żem się zestarzał, a nie wiem dnia śmierci mojéj. Weźmij broń twoję, sajdak i łuk, i wynidź na pole; a gdy polując co ugonisz, uczyń mi potrawę, jako wiesz wolą moję, i przynieś, abym jadł, i błogosławiła tobie dusza moja niż umrę.*“ Odszedł Ezaw, Rebeka zaś, wysłuchawszy rozmowy syna z ojcem, zabiła dwoje koźląt; a zgotowawszy prędko potrawy, jakich ojciec żądał, oblekła Jakóba w piękne szaty Ezawowe i skórki koźlęce obwinęła wkoło ręku, i gołość szyi jego okryła, i oddała mu potrawy i chleb, którego była napiekła. Jakób niosąc zgotowane potrawy, przyszedł do ojca i rzekł: „*Ojcze mój! wstań, siądź, a jédz z łowu mojego, aby mi błogosławiła dusza twoja.*“ Izaak, chcąc się przekonać, żądał od Jakóba, aby mu dał poznać ręce swoje; a uczuwszy, że są kosmate, rzekł: „*Głos wprawdzie jest Jakóbów, ale ręce są Ezawa.*“ Potém pytał się: „*Tyżeś jest syn mój Ezaw?*“ Jakób odpowiedział: „*Jam jest.*“ I błogosławił mu Izaak, mówiąc: „*Dajżeż Boże z rosy niebieskiéj i z tłustości ziémskiéj obfitość zboża i wina. Niech ci służą narody i niech ci się kłaniają pokolenia; bądź panem braci twoich, a niech się pochylają przed tobą synowie matki twojéj. Ktoby cię przeklinał, niech ten przeklętym będzie; a ktoby cię błogosławił, niech będzie błogosławieństwa pełen.*“

Ledwo Izaak skończył słowa swoje, aliści Ezaw przychodzi, niosąc ojcu ugotowaną potrawę, mówiąc: „*Wstań ojcze mój, a jédz z łowu syna twego, aby mi błogosławiła dusza twoja.*“ I rzekł mu Izaak: „*Któżeś ty jest?*“ Ezaw odpowiedział: „*Jam jest syn twój pierworodny, Ezaw.*“ Uląkł się Izaak zdumieniem wielkiém i rzekł: „*Brat twój przyszedł zdradliwie i wziął błogosławieństwo twoje.*“ Zaryczał Ezaw głosem wielkim i rzekł: „*Pod-*

szedł mnie brat mój oto drugi raz; pierworodzeństwo naprzód wziął, a teraz powtóre podchwycił błogosławieństwo moje.“ I nienawidził Ezaw od téj chwili brata swego Jakóba, groził nawet, że go przy podanéj sposobności zabije.

Powiedziano o tém Rebece, która przyzwawszy Jakóba, syna swego, rzekła do niego: „*Oto Ezaw, brat twój, grozi, że cię zabije. Przeto słuchaj rady mojéj, a wstawszy, udaj się do Labana, brata mego, do Haran, i pomieszkasz z nim, aż się uspokoi zapalczywość brata twego, i zapomni tego coś mu uczynił.*“ I usłuchał Jakób rady matki swéj, a zabrawszy się, udał się do Haran. A gdy był w podróży, zaszła go noc w otwartém polu i postanowił nocować pod gołém niebem, i wziąwszy jeden z kamieni, które tam leżały, i podłożywszy pod głowę, zasnął. Wtém ujrzał we śnie drabinę, stojącą na ziemi, a wierzch jéj dosięgający nieba i Anioły Boże wstępujące i zstępujące po niéj, a pana wspierającego się na niéj i mówiącego doń: „*Jam jest P. Bóg Abrahama, ojca twego, i Bóg Izaaka; ziemię, na któréj śpisz, dam tobie, i nasieniu twemu. I będzie nasienie twoje jako proch ziemi; i będą błogosławione w tobie i w nasieniu twojém wszystkie pokolenia ziemi. I będę stróżem twoim, gdziekolwiek pójdziesz, i przywrócę cię do téj ziemi, i nie opuszczę, aż wypełnię wszystko, com rzekł.*“ Jakób obudziwszy się ze snu, rzekł: „*Prawdziwie Pan jest na tém miejscu, a jam niewiedział. O jak to miejsce jest straszne! nie jest tu nic innego jedno dom Boży, a brama niebieska.*“ I wstawszy rano, wziął kamień, który miał pod głową, i postawił go na znak, nalawszy na wierzch oliwy, a miejsce to, Betel, t. j. dom Boży nazwał; i uczynił ślub, mówiąc: „*Jeśli będzie Bóg ze mną, a będzie mnie strzegł na drodze, którą idę, i jeśli się wrócę szczęśliwie do domu ojca mego, będzie mi Pan za Boga. A kamień ten, którym postawił na znak, będzie zwan domem Bożym, a ze wszystkiego, co mi da Bóg, dziesięciny mu ofiaruję.*“

Przybywszy do Haran, uprzejme znalazł Jakób przyjęcie u Labana, i pasał trzody jego, a Pan był z nim i

błogosławił jego pracom i staraniom. Miał zaś Laban dwie córki, Lię i Rachelę. Lia, starsza, chorowała na oczy, Rachel zaś była oblicza pięknego i wejrzenia wdzięcznego. Tę miłując Jakób, chciał ją pojąć za żonę, i służył Labanowi lat siedm wiernie, żeby mógł uzyskać pozwolenie ojca Racheli. Po upłynieniu lat siedmiu, otrzymał w miejsce Racheli Lią za małżonkę i służył znowu lat siedm, a wtedy dopiero połączył się z Rachelą. Po dwudziestoletnim pobycie u Labana, umyślł Jakób powrócić do ziemi rodzinnéj, mając wiele trzód, wiele służebnic i sług, wielbłądów i osłów. Dał mu też P. Bóg w Mezopotamii synów jedenastu, których nazwiska są: Ruben, Symeon, Lewi, Juda, Izachar, Zebulon, Dan, Naftali, Gad, Asser i Józef; w ziemi Kanaan powiła mu Rachel jeszcze syna Benjamina.

Zabrawszy Jakób żony swoje z dziećmi i cały swój dobytek, wracał do ziemi rodzinnéj. Wśród drogi dowiedział się, iż Ezaw rozgniewany, idzie naprzeciwko niemu z czteremaset ludzi. Zląkł się Jakób na tę wieść bardzo, i przestraszony, rozdzielił ludzi swoich, jako też trzody, owce i woły i wielbłądy, na dwa hufce, mówiąc: „*Jeśli przyjdzie Ezaw do jednego hufca i porazi go, tedy hufiec drugi, który zostanie, będzie zachowany.*“ Potém tak się modlił: „*Boże ojca mego Abrahama, i Boże ojca mego Izaaka, Panie, któryś mi rzekł: wróć się do ziemi twojéj i na miejsce urodzenia twego, a uczynięć dobrze. Mniejszy jestem niż wszystkie zmiłowania twoje. O lasce mojéj przeszedłem ten Jordan, a teraz z dwoma hufcami się wracam; wyrwij mnie z ręki brata mego Ezawa, boć go się bardzo boję, by znać nie pobił matki z synami.*“ Wybrał potém z tego, co miał, podarunki dla Ezawa i posłał je naprzód.

Nazajutrz rano, ujrzawszy Jakób Ezawa, idącego ze czteremaset ludzi, wyszedł mu naprzeciw, i pokłonił się aż do ziemi siedm razy, gdy się zbliżył Ezaw. Rozczulił ten widok Ezawa; bieżąc tedy naprzeciw bratu, ujął go w swoje ramiona, uściskał serdecznie i płakał z radości. A gdy spostrzegł niewiasty i dzieci ich, rzekł: „*A ci czy do ciebie należą?*“ Jakób rzekł: „*Drobiazg to mój, którym obdarzył mnie Bóg, sługę swego.*“ Przystąpiły wtedy Lia i Rachel z dziećmi swojemi i pokłoniły się,

oddając hołd Ezawowi, który się spytał: „*Cóżto za hufy, które spotkałem po drodze?*“ — „*Posłałem je tobie, abym znalazł łaskę u ciebie,*“ rzekł Jakób. Na co Ezaw: „*Mam dosyć bracie mój, miéj ty swoje.*“ Jakób rzekł: „*Jeślim znalazł łaskę w oczach twoich, przyjmij mały ten dar odemnie, wraz z błogosławieństwem, które mi dał Bóg, dający wszystko.*“ Za wielkiém nareszcie naleganiem przyjął Ezaw ofiarowane sobie dary, a pożegnawszy brata, wrócił drogą, którą był przybył, do Seir. Jakób zaś poszedł do Salem, miasta Sychemczyków; a wybudowawszy tam ołtarz, wzywał na nim Boga Izraelowego.

5. *Józef, syn Jakubów.*

Jakób mieszkał znowu w ziemi Kanaan. Z dwunastu synów swoich, miłował najwięcéj Józefa, który mając lat szesnaście, pasał z braćmi trzody ojca. Bracia nienawidzili go, albowiem, gdy widział, że bracia jego dopuścili się występku, oznajmił ojcu, aby ten braci upomniał. Nienawiść ta braci naprzeciw Józefowi wzrosła, gdy Jakób ulubieńcowi swemu nową piękną sprawił suknię, i gdy Józef braciom sny swoje opowiadać zaczął. „*Słuchajcie snu mego,*“ rzekł pewnego razu. „*Zdało mi się, żeśmy razem wiązali snopy na polu, a snop mój, jakoby powstał i stanął, a wasze, stojące wokoło, kłaniały się.*“ Na to rzekli bracia: „*Czyliż królem naszym będziesz, a my poddanymi twoimi w państwie twojém?*“ Wkrótce potém miał Józef drugi sen, któren braciom opowiadając, mówił: „*Widziałem we śnie, jakoby mi się słońce, księżyc i jedenaście gwiazd kłaniało.*“ Jakób, słysząc Józefa opowiadającego sen ten, złajał go, mówiąc: „*Cóż się rozumie przez sen, któryś miał; czyliż ja, matka twoja i bracia twoi kłaniać ci się będziemy?*“ I wzmagała się nienawiść w braciach Józefa, ojciec tylko milczał i rozważał rzecz całą, polecając Józefa Bogu swojemu.

A gdy bracia Józefa, pasąc trzody ojca swego, mieszkali w Sichem, rzekł do niego ojciec: „*Idź, a obacz, jeśli się wszystko szczęśliwie powodzi braciom i trzodom, i daj mi znać, co się dzieje.*“ Pospieszył Józef do Sichem, a gdy go bracia z daleka spostrzegli, rzekli: „*Oto idzie nasz snowidz; zabijmy go, wrzućmy w dół, a mów-*

my, że go pożarł zwierz dziki. Przekonamy się wtedy, co mu sny jego pomogą.“ Lecz nie pochwalił ich myśli Ruben, najstarszy brat, i rzekł: „*Nie wylewajcie krwi jego, ale wrzućcie go do studni téj, która jest na puszczy, a ręce wasze czyste zostaną.*“ Mieli wzgląd na słowa jego bracia, i gdy zbliżył się do nich Józef, zdarli z niego piękną ową, przez ojca mu darowaną suknię, i wpuścili go do staréj studni, która nie miała wody. Usiadłszy sobie potém na ziemi, jeść zaczęli, a oto przechodzili wedle nich kupcy izmaelscy. Widząc ich, rzekł Judasz, jeden z braci Józefa: „*Na co nam się przyda zabijać brata i krew jego zatajać? Lepiéj będzie, że go sprzedamy Izmaelitom, a ręce nasze nie zmażą się krwią, bo przecie brat to jest i ciało nasze.*“ Przyzwolili bracia na tę mowę, a wyciągnąwszy Józefa ze studni, przedali go Izmaelitom za dwadzieścia srebrników. Zabili potém koźlę, i w krwi jego zdiętą Józefowi szatę umoczyli i posłali ją ojcu, kazawszy mu powiedzieć: „*Znaleźliśmy tę suknię; oglądaj czyli jest suknia syna twojego, czy nie?*“ Jakób, poznawszy ją, zawołał żałośnie: „*Suknia Józefa, syna mojego; zwierz okrutny pożarł go!*“ a rozdarłszy szaty swoje, przywdział żałobę i opłakiwał przez długi czas syna swojego. Zgromadziły się wszystkie dzieci jego, aby go pocieszać, ale on w nieutulonym żalu wołał: „*Nie przestanę płakać, aż nie zstąpię do grobu syna mojego.*“

Izmaelici przybyli z Józefem do Egiptu i przedali go tutaj Putyfarowi, wodzowi wojsk króla Faraona. Lecz Bóg był z Józefem i błogosławił mu tak, iż Putyfar polubił niewolnika swego i oddał mu całą majętność swoją pod zarząd. Żona Putyfara zwróciła także oczy swoje na Józefa i chciała go do grzechu namówić. Lecz Józef odpowiedział jéj: „*Jakoż ja mogę taką złość uczynić, i zgrzeszyć naprzeciw Bogu memu?*“ Gdy go nawet za płaszcz schwyciła, aby go do siebie znęcić, Józef zostawił płaszcz w jéj ręku, a sam się oddalił. Wzgardzona niewiasta poprzysięgła się zemścić, i oskarżyła Józefa przed mężem, jakoby on ją chciał był do grzechu nakłonić. Putyfar kazał Józefa wtrącić do więzienia, gdzie więźniów królewskich strzeżono. P. Bóg zaś nie opuścił niewinnego Józefa, i sprawił, że przełożony więzienia, polubiwszy Józefa, nie tylko mu dozór nad więźniami

oddał, ale nadto sam się o nic nie troszcząc, wszystkie mu swoje czynności powierzył.

Nie długo potém kazał król Farao wtrącić do tego samego więzienia, w którém Józef zostawał, dwóch urzędników swoich, podczaszego i piekarza. I mieli obadwa sen jednéj nocy; do których gdy wszedł Józef rano, a ujrzał je smutne, zapytał o przyczynę, którzy odpowiedzieli: „*Mieliśmy sen téj nocy, a niemasz, ktoby go wyłożył.*“ A Józef rzekł do nich: „*Powiedzcie mi, coście widzieli.*“ Pierwszy na to tak zaczął: „*Widziałem przed sobą winny szczep, na którym były trzy gałązki, z nienagła wyrastające w pąkowie, a po kwiciu jagody dostawające, i kubek Faraonów w ręce mojéj; wziąłem tedy jagody i wycisnąłem w kubek, którym trzymał, i podałem kubek Faraonowi.*“ Odpowiedział Józef, to jest snu znaczenie: „*Trzy gałązki są jeszcze trzy dni, po których wspomni Farao na posługi twoje i przywróci cię ku pierwszemu stanowi, i podasz mu kubek według urzędu twego, jakoś przedtém zwykł był czynić. Tylko pamiętaj na mnie, gdy się będziesz miał dobrze.*“ Widząc przełożony nad piekarzami, iż mądrze sen wyłożył, rzekł: „*Jam téż widział sen: żem trzy kosze mąki miał na głowie mojéj, a w jednym koszu, który był najmniejszy, niósłem wszelakie potrawy, a ptacy jedli z niego.*“ — „*Trzy kosze, trzy dni są jeszcze,*“ rzekł Józef, „*po których weźmie Farao gardło twoje i zawiesi cię na szubienicy, a ptacy żywić się będą ciałem twojém.*“ Stało się, jak był Józef przepowiedział; podczaszy wrócił na swój urząd, piekarz zakończył życie na szubienicy.

Zapominają ludzie, w szczęściu będący, o towarzyszach przebytéj niedoli. Zapomniał także podczaszy, przywrócony do swojéj godności, o więźniu Józefie, aż mu go następujące zdarzenie przywołało na pamięć:

Król Farao miał taki sen: Zdawało mu się, że stał nad rzeką, z któréj wychodziło siedm krów pięknych i bardzo tłustych, i pasły się na miejscach mokrych. Drugie téż siedm wynurzyły się z rzeki, szpetne i chude, i pasły się na samym brzegu rzeki, na miejscach zielonych, i pożerały one, których dziwna piękność i tłustość była. Obudziwszy się Farao, zasnął znowu, i zdawało mu się, iż widzi siedm kłosów pięknych i pełnych, wychodzących

z jednego źdźbła; drugich także tyle szczupłych i zwarzeniem zarażonych, pożerających wszystkę cudność pierwszych. Sny te zatrwożyły króla, kazał więc zwołać z całego kraju mędrców i wieszczków, żądając, aby mu znaczenie snów wytłumaczyli; lecz nie było żadnego, coby mógł żądaniu króla uczynić zadosyć. Przypomniał się wtedy podczaszemu Józef, którego przed królem stawić rozkazał. Józef usłyszawszy sen króla, tak się odezwał: *„Bóg oznajmia Faraonowi, co ma czynić. Siedm krów pięknych i siedm kłosów pełnych, siedm lat żyznych znaczy. Siedm też krów chudych i siedm kłosów cienkich, są siedm lat głodu przyszłego. Ażeś królu miał dwa sny, do téjże rzeczy należące, znak jest pewności, że się wkrótce spełnić mają. Teraz królu wybierz męża mądrego i przezornego, i przełóż go nad ziemią egipską; i niech zbiera piątą część urodzaju przez siedm lat żyznych, które teraz przyjdą, i niech się przygotuje na siedm lat przyszłego głodu.“* Podobała się ta rada Faraonowi, który widząc mądrość Józefa, uczynił go przełożonym nad całym Egiptem, i nakazał ludowi, aby mu był we wszystkiém posłusznym. Józef stał się też godnym zaufania królewskiego; i gdy przyszedł urodzaj siedmiu lat, i był także dostatek zboża, że piaskowi morskiemu równał, pozakładał więc Józef po miastach śpichlerze i w nich zboże zgromadzał.

6. *Józef sprowadza rodzinę swoją do Egiptu.*

Po siedmiu latach urodzaju, nastał głód nietylko w Egipcie, ale i w ziemi chananejskiéj, gdzie Jakób mieszkał ze swoją rodziną. Przybywali z sąsiednich krajów mieszkańcy zboże od Józefa kupować. Wysłał także tam Jakób synów swoich, aby zakupili tyle, ile dla rodziny jego było potrzeba. Przybyło dziesięciu braci (oprócz Benjamina, który został przy ojcu) do Józefa, i oddali mu pokłon. Poznał ich Józef natychmiast, lecz oni nie wiedzieli, ani się domyślali, aby był ich brat, którego zaprzedali w niewolę. Nie dając się im poznać, rzekł im Józef: *„Szpiegowie jesteście, przychodzący wypatrywać słabsze miejsca ziemi.“* — *„Nie tak jest,“* odrzekli, *ale słudzy twoi przyszli prosić cię, abyś im przedał zboża.*

Wszyscyśmy synowie jednego męża, spokojnieśmy przyszli, a nic złego słudzy twoi nie myślą. Dwunastu sługów twoich, bracia jesteśmy, najmłodszy przy ojcu pozostał, a drugiego już nie mamy.“ — „*Szpiegowie jesteście,*“ rzekł na to Józef, „*doświadczę ja was; nie wyjdziecie ztąd, dopóki nieprzybędzie tutaj najmłodszy wasz brat. Wyprawcie z was jednego do ojca, niech go przywiedzie; wy zaś zostaniecie w więzieniu, aż się przekonam, czy prawda, coście rzekli, czy nie.*“ I oddał ich Józef pod straż do trzech dni. Lecz trzeciego dnia kazał ich z więzienia wyprowadzić i rzekł do nich: „*Ja się boję Boga i źle nikomu nie życzę; jeśli spokojni jesteście, niech z was jeden w zakład zostanie, a wy powracajcie ze zbożem do domów waszych i przywiedźcie najmłodszego brata waszego.*“ Uczynili jak był rzekł, i mówili jeden do drugiego: „*Słusznie to cierpimy, bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu i nieczułymiśmy byli na prośby i płacz jego; dla tego przyszedł na nas ten kłopot.*“ A nie wiedzieli, żeby rozumiał Józef, ponieważ przez tłumacza mówił do nich; lecz on odwrócił się i płakał z radości, że bracia jego poznali niesprawiedliwość jemu wyrządzoną. Wziąwszy potém Symeona i związawszy go w oczach braci, kazał sługom, ażeby napełnili wory ich pszenicą i żeby włożyli pieniądze każdemu w wory ich, dawszy nadto strawy na drogę. Gdy wypełniono rozkazy Józefa, zabrali bracia jego zakupione zboże, wzięli je na osły swoje i pokłoniwszy się Józefowi, puścili się w drogę do ojczyzny swojéj. W drodze, gdy jeden otworzył wór, aby dał jeść bydlętom, znalazł pieniądze na wierzchu worka i powiedział o tém braciom swoim, którzy nie mogąc pojąć, jakimby się to stało sposobem, mówili do siebie: „*Cóż to jest, co nam Bóg uczynił?*“ Lecz daleko większe było ich zadziwienie, gdy przybywszy do domu, znaleźli wszyscy pieniądze dane za zboże w worach zbożowych. Opowiedzieli potém ojcu wszystko, co ich spotkało, i jako Symeon pozostał w więzieniu, zatrzymał go bowiem rządzca Egiptu, dopókiby mu Benjamina nie przyprowadzili. Słysząc to Jakób, zawołał z żalem: „*Sprawiliście, żem bez dzieci; Józefa już niemasz. Symeona trzymają w więzieniu, a Benjamina weźmiecie; już wszystkie nieszczę-*

ścia walą się na mnie. Niepozwolę nigdy, abyście Benjamina z sobą do Egiptu zabrać mieli.“

Lecz gdy kończyła się w domu Jakóba żywność, przywieziona z Egiptu, rzekł starzec synom swoim: „*Zabierajcie się w drogę i jedźcie do Egiptu zakupić trochę żywności!*“ Ale synowie nie chcieli jechać do Egiptu bez Benjamina. Po długiém wahaniu się, zezwolił nareszcie Jakób, aby najmłodszy syn jego jechał z braćmi, i rzekł: „*Jeśli tak potrzeba niesie, uczyńcież, co chcecie; nabierzcie co lepszych owoców w naczynia wasze i ofiarujcie w darze mężowi onemu. Weźcie tyle pieniędzy, co przódy; tudzież to, coście w worach znaleźli; bo być może, że się pomyłka jaka stała.*“

Przybywszy szczęśliwie do Egiptu, udali się synowie Jakóba do szafarza domu Józefowego, chcąc mu oddać pieniądze znalezione w worach; lecz ten nie przyjął ich i rzekł: „*Bóg wasz, i Bóg ojca waszego, dał wam skarby do worów waszych, bo pieniądze, któreście mi dali, mam u siebie.*“ Potém przyprowadził do nich Symeona, i kazał im być dobréj myśli. Przybył także i Józef do nich, któremu pokłoniwszy się, oddali dary z ojczyzny swojéj przywiezione. Podziękował im mile za nie Józef, a zapytawszy się o zdrowie i powodzenie ojca ich, i poznawszy Benjamina, oddalił się, albowiem na widok niewinnego brata ścisnęło się serce jego i łzy zrosiły jego policzki. Poszedł więc do komnaty swojéj, a obmywszy twarz, powrócił do braci i wezwał ich na ucztę do domu swego. A gdy zastawiono stoły, usadził Józef braci swoich według wieku, co ich bardzo dziwiło. Przy rozdawaniu zaś potraw, rozkazał, aby Benjaminowi pięć razy tyle dano, jak drugim.

Po uczcie téj, rzekł Józef do szafarza swego: „*Napełnij wory ich zbożem, ile wziąść mogą, a włóż pieniądze każdego na wierzchu woru jego; a kubek mój srebrny i pieniądze, które dał za pszenicę, włóż na wierzch woru najmłodszego.*“ I stało się tak. A gdy było rano, puścili się synowie Jakóba do rodzinnéj ziemi, pożegnawszy Józefa. Lecz zaledwie przebyli bramy miasta, aliści pogoń, wysłana za nimi, zatrzymała ich, i rzekł do nich szafarz Józefowy: „*Czemużeście Panu memu oddali złe za dobre. Wzięliście Panu memu kubek srebrny, z którego*

pija; bardzoście złą rzecz uczynili.“ Zlękli się wprawdzie na te słowa obwinieni, ale przekonani o niewinności swojéj, rzekli: „*Czemu tak mówi pan nasz, żeby słudzy twoi takiéj złości dopuścić się mieli? U którego-kolwiek z sług twoich znajdzie się to, czego szukasz, niech umrze, a my będziemy niewolnikami pana naszego.*“ A tak złożywszy prędko wory na ziemię, otworzył każdy swój, a szafarz Józefów, przeszukawszy je, począwszy od najstarszego aż do najmłodszego, znalazł kubek w worze Benjaminowym. Stanęli jak wryci nieszczęśliwi, co sami na siebie wyrok wyrzekli, a włożywszy wory na osły, wrócili do miasta, i rzucili się Józefowi do nóg, mówiąc: „*Bóg znalazł nieprawość sług swoich, otośmy wszyscy niewolnikami twoimi, i my i ten, u którego znaleziono kubek.*“ — „*Zachowaj Boże, abym tak miał czynić,*“ odgadł Józef, „*ktokolwiek ukradł, ten będzie niewolnikiem moim, a wy powrócicie wolni do ojca waszego.*“ Zadrżał na te słowa Judas, i błagał ze łzami Józefa, aby Benjamina puścił, a jego zatrzymał, ponieważ on na ojcu wymógł prośbami, iż Benjaminowi do Egiptu z braćmi iść pozwolił.

Nie mógł się już więcéj Józef wstrzymać, rozkazał przeto oddalić się Egipcyanom, i ujrzawszy się sam na sam z braćmi, rzekł ze łzami: „*Jam jest Józef, brat wasz!*“ Nie mogli bracia jego ani słowa wyrzec na to; stali więc z spuszczonemi oczami, obawiając się zemsty. Widząc to Józef, rzekł do nich łagodnie: „*Jam jest Józef, brat wasz, któregoście do Egiptu zaprzedali; nie bójcie się i nie myślcie, abym pragnął zemsty; dla dobra waszego posłał mnie P. Bóg przed wami do Egiptu. Bóg mnie uczynił jako ojcem Faraonowym, i panem wszystkiego domu jego, i przełożonym we wszystkiéj ziemi egipskiéj. Spieszcie się i jedźcie do ojca mego i powiédzcie mu, aby przybył do ziemi egipskiéj i mieszkał wśród was ze mną, w ziemi Gessen, i tam was będę żywił, bo jeszcze będzie pięć lat głodu.*“ Poczém uściskali się wszyscy bracia nawzajem.

Dowiedział się i król, że bracia Józefa przybyli, i uradował się i cały dom jego; rozkazał nadto, aby wysłano wozy do ziemi chananejskiéj, w celu przywiezienia Jakóba z całą jego rodziną do Egiptu. Obdarzył także

Józef braci swoich bogatémi upominkami, niezapominając o ojcu, a żegnając się z braćmi, rzekł: „*Nie róbcie sobie żadnych wyrzutów pomiędzy sobą, puśćcie w niepamięć wszystko, co było.*“

Przybywszy synowie Jakóba do ziemi chananejskiéj, odpowiedzieli ojcu, iż Józef, syn jego, żyje i panuje w Egipcie. Nie chciał Jakób słowu ich dać wiary, aż ujrzał wozy królewskie i przysłane sobie bogate podarunki. Płakał wtedy starzec z radości, i wznosząc ręce do nieba, rzekł: „*Dosyć mi na tém, że syn mój Józef żyje; pójdę, abym go oglądał, nim umrę.*“ A wybrawszy się potém z synami i dziatkami ich, i całym dobytkiem swoim w podróż do Egiptu, gdy przybył na granicę ziemi chananejskiéj, złożył Bogu ofiary. I ukazał mu się Bóg w widzeniu i rzekł: „*Jam jest najmocniejszy Bóg ojca twego; nie bój się, jedź do Egiptu, bo cię tam rozmnożę w naród wielki. Ja tam z tobą zstąpię.*“ Ucieszony temi słowy, w dalszą puścił się drogę; Judas zaś pospieszył naprzód, aby uwiadomić Józefa o przybyciu ojca. Wyjechał Józef naprzeciw rodzicowi swojemu do Gessen, a ujrzawszy go, rzucił się na szyję jego, i ściskając go płakał. I rzekł ojciec do niego: „*Teraz spokojnie chcę umrzeć, kiedym widział oblicze twoje, a ciebie żywego zostawię.*“

Przyjąwszy Józef ojca swego z braćmi, uwiadomił króla o ich przybyciu, który mu rzekł: „*Ziemia egipska jest przed tobą; każ im mieszkać w najlepszém miejscu i daj im ziemię Gessen.*“ Przedstawił też Józef ojca swego Faraonowi, który go spytał: „*Wiele jest dni lat wieku twego?*“ a on mu odpowiedział: „*Dni pielgrzymki mojéj jest sto trzydzieści lat.*“ I pobłogosławił króla. Mieszkał jeszcze Jakób w ziemi Gessen lat siedmnaście, a gdy się czuł słabym, zawołał do siebie Józefa i żądał, aby mu przyrzekł, że go po śmierci nie pochowa w Egipcie, lecz w grobie przodków jego. Przyrzekł Józef wypełnić wolę ojca, który nie długo potém, zebrawszy około łoża swego synów swoich, tak do nich przemówił: „*Zbierzcie się, a słuchajcie Izraela, ojca waszego.*“ A obracając się do Judy, rzekł: „*Judo! ciebie chwalić będą wszystkie narody; nie będzie odjęte berło od Judy, ani wódz z biódr jego, aż przyjdzie,*

który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów;“ i dawszy im błogosławieństwo, umarł. Z wielkim żalem odprowadzono zwłoki jego do ziemi chananejskiéj, i złożono je w grobie ojców.

Po śmierci ojca, bali się Józefa bracia jego; przyszedłszy więc do niego i pokłoniwszy się nisko, rzekli: *„Ojciec twój rozkazał nam przed śmiercią, abyśmy cię prosili, żebyś sługom Boga ojca twego odpuścił nieprawość naprzeciw tobie popełnioną; nie pamiętaj więc złego uczynku braciom twoim, i grzechu i złości, którą wyrządzili tobie.* Co usłyszawszy Józef, płakał i rzekł: *„Nie bójcie się. Wyście o mnie złe myśleli, ale Bóg obrócił to w dobre, aby mnie wywyższył, tak, jako widzicie. Ja żywić będę was i dziatki wasze.*“

Dotrzymał Józef przyrzeczenia swego danego, i mając 110 lat, czując się bliskim śmierci, rzekł do braci swoich: *„Po śmierci mojéj Bóg was nawiedzi i uczyni, że wyjdziecie z ziemi téj, do krainy, którą Bóg dał Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi. I gdy to nastąpi, weźmijcie z sobą popioły moje.*“ I umarł Józef pełen nadziei w obietnice Boskie, a lud cały opłakiwał go.

7. *Job cierpliwy.*

Kiedy potomkowie Izraela byli w Egipcie, żył w ziemi Hus, mąż sprawiedliwy i pobożny, Job nazwiskiem. P. Bóg błogosławił mu wszelkiemi na świecie pomyślnościami. Miał Job siedm synów i trzy córki; majętność jego składała się z siedmiu tysięcy owiec, trzech tysięcy wielbłądów, pięćset jarzm wołów i pięćset oślic, i sług i służebnic bardzo wiele. Uważali Joba za najszczęśliwszego z ludzi.

I stało się, iż zesłał Pan na Joba, dla doświadczenia cnoty jego, cztery wielkie klęski na raz. Przybiegł naprzód do Joba poseł, mówiąc: *„Woły orały, a oślice pasiono podle nich. I przypadli Sabejczycy i zabrali wszystko, i czeladź mieczem pozabijali, i uszedłem ja sam, abym ci oznajmił.*“ A gdy ten jeszcze mówił, przyszedł drugi i rzekł: *„Ogień Boży spadł z nieba i uderzywszy na owce i sługi, spalił je.*“ Zaledwie skończył, aliści nadbiegł trzeci i rzekł: *„Chaldejczycy rzu-*

cili się na wielbłądy i zabrali je i pasterzy pozabijali mieczem; jam tylko jeden uciekł, abym ci oznajmił.“ Ale ostatni posłaniec przyniósł najsmutniejszą wiadomość, mówiąc: „*Gdy się dzieci twoje u najstarszego z braci bawiły, powstał wiatr gwałtowny, który obalił dom, tak, że wszystkie w gruzach swoich zagrzebał.*“

Powstał Job, a gdy żal wielki ścisnął serce jego, upadł na twarz i rozdarłszy szaty swoje, rzekł: „*Nagi wyszedłem z łona matki mojéj, i nagim wrócę do ziemi. Pan dał, Pan odjął, jako się Panu podobało, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione!*“

Nie dosyć było na doznanych klęskach. Wielkie wrzody okryły ciało Joba od stóp do głowy, tak, iż wydalony z domu, na śmieciach leżał bez żadnéj pociechy i ratunku. Własna żona, zamiast osładzać męża cierpienia, szydziła z niego, któréj on rzekł: „*Jako szalona mówisz; bo jeśliśmy przyjęli tyle dobrego z rąk Boskich, czemużbyśmy złego przyjmować nie mieli?*“ Przyjaciele dawni sprawiedliwego męża, przyszli do niego, aby go pocieszać, lecz gdy się w cierpiącego oblicze wpatrywać zaczęli, przyszło im na myśl, że dolegliwości Joba nie mogły być czém inném, jak tylko karą za jego tajemne grzechy i występki; zaczęli mu więc cierpkie czynić wyrzuty, przezco cierpienia jego tém bardziéj powiększali.

Wśród wszystkich tych nieszczęść, nie rozpaczał jednakże Job, lecz ufając w Panu, pocieszał się nadzieją lepszego kiedyś żywota i mówił: „*Człowiek urodzony z niewiasty, żyjąc przez krótki czas, napełnion bywa wielą nędz; który wychodzi jako kwiat, i skruszony bywa, a ucieka jako dzień, i nigdy nie trwa w tym stanie. Któż może czystym uczynić, jeśli nie ty, który sam jesteś? Krótkie dni są człowieka; liczba miesięcy jego u ciebie jest; zamierzyłeś granice jego, które się nie mogą przestąpić. Wiem, że Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi. I zaś obleczon będę w skórę moję, i w ciele mém oglądam Boga mego. Zakryta jest nadzieja moja w łonie mojém.*“

Gdy zaś Job wśród wszystkich tych doświadczeń nieskażonym się okazał, wynagrodził mu Pan wszystkie straty w dwójnasób i błogosławił tak, iż miał siedmiu synów i trzy córki, i żył w wielkich dostatkach potém 140

lat i widział syny synów swoich aż do czwartego pokolenia.

Epoka trzecia.

Prorocy.

I. Dzieje ludu izraelskiego od niewoli egipskiéj, aż do króla Saula. (1500—1095 przed Chr.)

1. *Mojżesz.*

Potomkowie Jakóba rozmnożyli się w Egipcie i stali się wielkim narodem. Powstał tymczasem nowy król, który nic o Józefie nie wiedział, i rzekł do ludu swego: *„Oto lud synów Izraelowych wielki i mocniejszy jest od nas. Potłummy go, aby w czasie wojny nie połączył się z nieprzyjaciołmi naszymi, i nie poraził nas.“* I nienawidzili Egipcyanie synów Izraelowych i zmuszali ich do ciężkich robót gliny i cegły, i prac około roli. Wyszedł nawet wyrok królewski, nakazujący topić w rzece wszystkie dziatki płci męskiéj. Wśród takiego ludu Bożego uciemiężenia, powiła niewiasta, z pokolenia Lewi, syna, a widząc go nadobnym, ukrywała go przez trzy miesiące. Lecz gdy go już dłużéj taić nie mogła, wzięła koszyk, a namazawszy go klejem i smołą, włożyła weń dziecię i postawiła je między rogóż, na brzegu rzeki; postawiła nadto z daleka siostrę dziecięcia, aby uważała, co się z niém stanie. Leżał chłopczyk spokojnie w owym koszyku, gdy nadeszła córka króla Faraona, w celu kąpania się, a zobaczywszy koszyk, kazała go sobie przynieść jednéj ze służebnic swoich. Zobaczywszy zaś przyniesione dziecię, ulitowała się nad niém, i postanowiła je wychować, domyślając się, że chłopczyk był z dziatek hebrajskich. Widząc to siostra dziecięcia, zbliżyła się do królewny i rzekła: *„Jeśli pozwolisz, pójdę i zawołam ci niewiasty hebrajskiéj, któraby mogła chować dziecię.“* Odpowiedziała królewna: *„idź!“* i pobiegła dziewczynka i przywiodła matkę swoją, która wziąwszy dziecię, karmiła je. A gdy podrosło, oddała je królewnie, która przybrawszy je za syna, nadała mu imię Mojżesz.

Chował się Mojżesz na dworze królewskim; a gdy dorósł, wyszedł do braci swoich i ujrzał ich niedolę i męża, Egipcyanina, bijącego jednego z Hebrajczyków, braci

jego. A obejrzawszy się i nie widząc nikogo, ujął się za pokrzywdzonym, zabił Egipcyanina i ukrył go w piasku. A wyszedłszy drugiego dnia, ujrzał dwóch Hebrajczyków, kłócących się, i rzekł onemu, który krzywdę czynił: „*Czemu bijesz brata twego?*“ Rozgniewany temi słowy Hebrajczyk, odgadł: „*Któż cię postanowił książęciem i sędzią nad nami? czyż mnie chcesz zabić, jakeś zabił wczoraj Egipcyanina?*“ Zląkł się Mojżesz, a gdy i król Farao dowiedział się o tém, co się stało, opuścił Egipt i udał się do ziemi Madian, gdzie przyjęty mile przez kapłana Jetrona pasał trzody jego.

I zdarzyło się, iż dnia jednego zapędziwszy owce w głąb' pustyni, przyszedł do góry Bożéj Horeb. I ukazał mu się P. Bóg w płomieniu ognistym z pośrodka krza. I widział Mojżesz wychodzący płomień ognisty, krzak jednakże nie gorzał. I rzekł Mojżesz: „*Pójdę, a oglądam widzenie to wielkie, czemu nie zgore ten kierz?*“ A widząc Pan, iż szedł patrzeć, zawołał go z pośrodka krza i rzekł: „*Mojżeszu! Mojżeszu!*“ Który odpowiedział: „*Oto jestem!*“ A Pan mu na to: „*Nie przystępuj tu; zrzuć obuwie z nóg twoich, miejsce bowiem, na którém stoisz, ziemia święta jest. Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Jakóba.*“ Zakrył Mojżesz oblicze swoje, bo nie śmiał patrzeć naprzeciw Bogu. I mówił Pan do niego: „*Widziałem utrapienie ludu mego w Egipcie i słyszałem krzyk jego dla surowości tych, którzy są przełożeni nad robotnikami. Przeto zstąpiłem, abym go wyzwolił z rąk Egipcyan i wywiódł z ziemi onéj, do ziemi, która opływa mlekiem i miodem. Krzyk synów Izraelowych przyszedł do mnie, i widziałem ich utrapienie, którém od Egipcyan są uciśnieni. Ale pójdź, a poślę cię do Faraona, abyś wywiódł lud mój, syny Izraelowe, z Egiptu.*“ I rzekł Mojżesz: „*Kto ja jestem, abym szedł do Faraona, a wywiódł syny Izraelowe z Egiptu?*“ — „*Ja będę z tobą,*“ rzekł Bóg. Na co Mojżesz: „*Jeżeli im powiem: Bóg ojców moich przysłał mnie, spytają mnie o imię jego, i cóż im powiem?*“ I rzekł Pan: „*Jam jest, którym jest. Tak powiesz synom Izraelowym: który jest, posłał mnie do was. P. Bóg ojców waszych, Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków i Bóg Jakóbów, posłał*

mnie do was. To jest imię moje na wieki, i to pamiętne moje na rodzaj i rodzaj.“

Wachał się jeszcze Mojżesz i nie śmiał woli Pana głosić synom Izraela, i rzekł: „*Nie będą mi chcieli wierzyć i nie będą słuchać głosu mego.*“ Dał Pan na to Mojżeszowi moc czynienia cudów, aby świadczyły, że go Pan posłał. I rzekł znowu Mojżesz: „*Ach Panie! nie jestem wcale wymowny, i odkądeś przemówił do sługi swego, stałem się jeszcze niesposobniejszym do mówienia.*“ Lecz Pan mu na to: „*Któż uczynił usta człowiecze? albo kto uczynił niemego i głuchego, widzącego i ślepego? Czyliż nie ja? Idźże tedy, a ja będę w uściech twoich i nauczę cię, co masz mówić.*“ Wymawiał się jeszcze Mojżesz i rzekł: „*Panie, proszę cię, poślij kogo innego.*“ Ale Pan rzekł stanowczo: „*Aaron, brat twój Lewita, wiem, iż wymowny jest; wyjdzie on przeciwko tobie, a ujrzawszy cię, rozraduje się. Mów do niego, i połóż słowa moje w uściech jego, a ja będę z tobą i z nim, i pokażę wam, co czynić macie.*“

Pożegnał przeto Mojżesz teścia swego, a wziąwszy żonę swoją i syny, udał się do Egiptu, gdzie złączywszy się z Aaronem, zgromadziwszy starszych ludu izraelskiego, opowiedział im, co Pan mówił doń, a wszyscy uwierzyli mu, albowiem znaki przed nimi czynił. Stanęli potém Mojżesz i Aaron przed Faraonem, mówiąc: „*P. Bóg Izraela żąda, aby lud jego udał się na pustynię i obchodził tam święto.*“ — „*Któż jest ten Pan, abym słuchał głosu jego i puścił lud izraelski?*“ spytał się dumny Farao. „*Nie znam Pana, a Izraela nie puszczę.*“ Rozkazał potém urzędnikom swoim, aby do cięższych jeszcze robót przeznaczali Izraelitów. Zesłał Pan wtedy ciężkie plagi na Egipt, aby zmiękczyć przez to serce Faraona, żeby lud wypuścił. Zamieniła się najprzód woda Nilowa w krew, tak, iż nikt nie mógł jéj pić. Powstało potém mnóstwo żab, owadów kąsających ludzi i bydło; obrzydliwe robactwo zaległo cały kraj; przyszła zaraza wielka na bydło i ludzi; grad z ogniem z nieba pobił wszystko, co było na polu; szarańcza zniszczyła, co grad oszczędził; straszliwa ciemność panowała przez dni trzy, tak, że nikt się ani ruszyć nie mógł z miejsca, na którém był. Poznawał Farao, że to są kary Boskie; przyrzekał, dopóki

trwały, że lud Boży uwolni; lecz skoro tylko ustawały, wracał znów król do dawnéj myśli prześladowania i uciemiężenia Izraelitów.

I rzekł Pan do Mojżesza: „*Jeszcze jedną plagą dotknę Faraona i Egipt, a potém puści was i przymusi wyjść. O północy wynidę do Egiptu; i umrze wszelkie pierworodne w ziemi egipskiéj, od pierworodnego Faraona, który siedzi na stolicy jego, aż do pierworodnego niewolnicy, która jest przy żarnach, i wszelkie pierworodne bydląt.*“ Synom zaś Izraelowym nakazał Bóg przez Mojżesza, aby w dniu przed wyjściem pożywali pieczonego baranka, drzwi domów swoich krwią jego namaściwszy; aby dom tak oznaczony wolny był od plagi, jaką Bóg na Egipt miał spuścić.

I stało się o północy, iż Anioł śmierci wszelkie pierworodne w ziemi egipskiéj pobił, i wszczął się krzyk wielki w całym kraju, bo nie było domu, w którymby nie leżał umarły. Wtedy dopiero zawołał król Mojżesza i Aarona w nocy do siebie, i rzekł do nich: „*Wstańcie, a wynidźcie od ludu mego, i weźcie z sobą wszystko, cokolwiek macie. Owce i bydło wasze zabierzcie, jakoście żądali; a odchodząc, błogosławcie mi.*“ I wyszli synowie izraelscy około sześć kroć sto tysięcy, oprócz niewiast i dzieci. Na pamiątkę cudownego uwolnienia Izraelitów z niewoli Egipcyan, miał naród izraelski obchodzić na wieczne czasy, święto Paschy. W czasie téj uroczystości, która ośm dni trwa, pożywają Izraelici niekwaszony chléb, albowiem opuszczając Egipt, wziął lud z sobą rozczynioną mąkę, piérwéj niż zakwaszona była, i zawiązawszy w płaszcze, uniósł na ramionach swoich.

2. *Wyzwolenie Izraelitów z Egiptu. Puszcza.*

Wyzwolony lud izraelski z Egiptu, nie wiódł P. Bóg drogą do ziemi filistyńskiéj, która bliska jest, ale obwodził drogą pustyni, rozciągającéj się nad morzem czerwoném. Cudowny słup z obłoków szedł zaś przed ludem Bożym, wskazując im drogę; podczas dnia był ciemny, w nocy ognisty. Farao widząc się od plag, które go dręczyły, uwolnionym, żałował, iż pozwolił Izraelitom wyjść

z Egiptu, i zebrawszy wojsko liczne i wziąwszy sześćset wozów, udał się za nimi w pogoń. Stał lud izraelski obozem nad morzem czerwoném, gdy ujrzano z daleka nadchodzące wojska egipskie; a zląkłszy się bardzo, wołał na Mojżesza: „*Czyż nie było grobów w Egipcie, żeś nas pobrał, abyśmy pomarli na puszczy?*“ Lecz Mojżesz odezwał się do ludu: „*Nie bójcie się; stójcie, a patrzajcie na wielkie sprawy Pańskie, które uczyni dzisiaj; bo Egipcyan, których teraz widzicie, nie ujrzycie więcéj; Pan będzie walczył za nas, a wy milczeć będziecie.*“ I szedł Anioł Boży przed obozem izraelskim, i zaszedł za nie; i z nim pospołu słup obłokowy ciemny i oświecający noc, tak, iż jedni do drugich przez całą noc przystąpić nie mogli. A gdy Mojżesz wyciągnął rękę na morze, zniósł je Pan wianiem wiatru gwałtownego i obrócił w suszą, i rozstąpiła się woda. I weszli synowie Izraelowi przez pośrodek suchego morza, bo była woda jako mur, po prawéj i po lewéj stronie ich. A Egipcyanie, goniąc, weszli za nimi, i wszystka jazda Faraonowa, wozy jego i jezdni przez środek morza. Ale oto nadedniem, wejrzawszy Pan na wojsko Egipcyan przez słup ognia i obłoku, pobił wojsko ich i powywracał koła wozów i wtrącił w głębią. I wołali Egipcyanie: „*Uciekajmy przed Izraelem, Pan bowiem walczy za nimi przeciwko nam.*“ I rzekł Pan do Mojżesza: „*Wyciągnij rękę twoję na morze, że się wrócą wody na Egipcyany, na wozy i jeźdzce ich.*“ A gdy wyciągnął Mojżesz rękę przeciwko morzu, uciekającym Egipcyanom zaskoczyły wody, i ogarnął je Pan pośród nawałności, tak, iż ani jednego z nich nie pozostało. I wybawił Pan w on dzień z ręki Egipcyan Izraela, który uznał wszechwładną prawicę Pana; i bał się lud Pana, i uwierzył Panu, i Mojżeszowi, słudze jego.

Mojżesz, przeprowadziwszy lud przez morze czerwone, stanął w puszczy, gdzie wody wcale nie było. Trzeciego dnia przybył do Mara; lecz wody, znajdującéj się tutaj, nie można było pić, bo była gorzka. I szemrał lud naprzeciw Mojżeszowi, mówiąc: „*Cóż będziemy pić?*“ Mojżesz zaś wołał do Pana, który ukazał mu drzewo, co wrzucone w wodę, zamieniło ją w słodką. Lecz nie długo potém zaczął znowu lud szemrać naprzeciw Mojże-

szowi i mówił: „*Obyśmy pomarli byli w Egipcie. Tam ciedzieliśmy przy misach pełnych mięsa i mieliśmy chleba do sytości. Czemuś nas wywiódł na tę pustynię, gdzie nam przyjdzie z głodu umierać?*“ I rzekł Pan do Mojżesza: „*Oto ja spuszczę wam chléb z nieba. Niechaj lud wychodzi przed namioty, i niechaj zbiera tyle, aby dość było na każdy dzień, a doświadczycie, iż jestem wasz Pan i Bóg.*“ I stało się, iż nazajutrz rano okryła rosa całą ziemię; a gdy ta opadła, ziemia pustyni była białą jak śnieg, i jakoby szronem zasuta. Były to małe, okrągłe, białe ziarnka, słodkie jak miód. Widząc to Izraelici, wołali: „*Cóż to jest?*“ Mojżesz im zaś rzekł: „*Oto chléb, który wam Bóg daje; niechaj każdy uzbiera go tyle, ile mu potrzeba.*“ I zaczęli zbierać, i nie zbywało nikomu na strawie. Żywił zaś P. Bóg lud swój wybrany tym pokarmem — manną zwanym, przez lat czterdzieści na puszczy.

Wyszedłszy z pustyni Sin, przyszli synowie Izraela do Rafidim, gdzie wody nie mieli. Znowu lud zaczął szemrać na Mojżesza, mówiąc: „*Czemuś nas wywiódł z Egiptu, abyś nas z dziećmi i dobytkiem naszym pozabijał pragnieniem?*“ Udał się Mojżesz do Pana, i rzekł: „*Cóż mam czynić ludowi twemu? niezadługo ukamienuje mnie.*“ I rzekł Pan do Mojżesza: „*Idź przed ludem i weźmij z sobą starszych z Izraela, i laskę, którąś uderzył w rzekę, weźmij w rękę twoję, a oto ja stanę przed tobą na skale Horeb; i uderz w skałę, a wypłynie z niéj woda, aby pił lud.*“ I uderzył Mojżesz jako mu Bóg rozkazał, laską w skałę, a natychmiast wydobyło się źródło czystéj wody, do którego spieszyli wszyscy gasić swoje pragnienie.

Lubo Izraelici otrzymali z łaski Pana mannę na pokarm, i wodę na zaspokojenie pragnienia, szemrać jednakże nie przestawali, i rzekli: „*Któż nam da mięsa do jedzenia? Darmo wspominamy ryby, któreśmy jedli w Eyipcie. Dusza nasza schnie, nie mając nic innego, jak mannę.*“ Słysząc to Mojżesz, rzekł do Pana: „*Czemuś udręczył sługę twego? czemuś włożył ciężar wszystkiego ludu tego na mnie? zkądże ja mam wziąść mięsa, abym dał tak wielkiemu mnóstwu?*“ I kazał Pan Mojżeszowi powiedzieć ludowi: „*Jutro będziecie*

jeść mięso, nie przez jeden dzień, albo dwa, ale przez cały miesiąc, aż się wam sprzykrzy, dla tego, żeście zapomnieli o Panu, który jest w pośrodku was, i płakaliście przed nim, mówiąc: na cośmy wyszli z Egiptu?“ I stało się, iż powstał silny wiatr i sprowadził z zamorza wielkie mnóstwo przepiórek i spuścił je na obóz. Widząc to lud, powstał i nachwytał wielką liczbę przepiórek, i jadł je z taką chciwością, iż wielu pomarło ze zbytku, i nazwano to miejsce: groby pożądania.

Zdarzyło się także, iż zniechęceni trudami podróży Izraelici, złorzeczyli znowu Mojżeszowi, mówiąc: „*Po coś nas wywiódł z Egiptu, iż się błąkać musimy po puszczy i żyć pokarmem, który nam już obrzydł?*“ I spuścił Pan za karę na lud węże, bardzo jadowite, ognistemi zwane, ponieważ rany od nich palące były; każdy ukąszony od nich, umierał w wielkich boleściach. Przestraszony śmiercią wielu lud, udał się wtedy w pokorze do Mojżesza i rzekł: „*Zgrzeszyliśmy, żeśmy mówili naprzeciw Panu i tobie; proś, aby odwrócił od nas tę karę.*“ I modlił się Mojżesz za ludem, a Pan rzekł do niego: „*Zrób węża miedzianego, a wystaw go na znak; kto ukąszony na ten znak wejrzy, uzdrowion będzie i jad węża nie będzie mu szkodził.*“ I uczynił Mojżesz węża miedzianego, i zawiesił go na drzewcu, na kształt krzyża zrobionym, a ktokolwiek ukąszony wejrzał nań, bywał uzdrowiony.

3. *Dziesięć przykazań.*

W trzecim miesiącu po wyjściu z Egiptu, przyszli Izraelici do puszczy Synai i rozbili tam namioty swoje. A gdy Mojżesz wstąpił na górę, zawołał go Pan i rozkazał mu ludowi oznajmić: „*Wyście sami widzieli, com uczynił Egipcyanom i jakom was wybrał sobie. Jeśli słuchać będziecie głosu mego i strzedz mowy mojéj, będziecie mi narodem wybranym.*“ I zstąpił Mojżesz z góry, i zawoławszy starszych ludu, przełożył im wszystkie słowa, które Pan rozkazał. Zalecił nadto, aby dwa dni święcili, i aby wszyscy wyprali szaty swoje, będąc gotowymi na dzień trzeci, w którym Pan objawi wolę swoję.

Skoro zaś trzeciego dnia zaświtało, oto zaczęło grzmieć i błyskać się, a obłok bardzo gęsty okrywać górę, a brzmienie trąby, im daléj, tém więcéj się rozlegało, i przeląkł się lud, który był w obozie. A wszystka góra Synai kurzyła się, przeto, iż był Pan zstąpił na nię w ogniu, i występował dym z niéj, jako z pieca. I wyprowadził Mojżesz lud z namiotów i postawił go przed Panem, u podnóża góry. I mówił Pan do ludu tak:

„Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiéj, z domu niewoli.

1. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną. Nie uczynisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa, które jest na niebie wzgórę, i które na ziemi nisko, ani z tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał, ani służył. Ja jestem Bóg twój mocny, nawiedzający nieprawość ojców nad synami, do trzeciego i czwartego pokolenia, tych, którzy mię nienawidzą, i czyniący miłosierdzie na tysiące tym, którzy mnie miłują i strzegą przykazania mego.

2. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno, bo nie będzie miał za niewinnego Pan tego, któryby wziął imię Pana Boga swego nadaremno.

3. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

4. Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś był długowieczny na ziemi, którą P. Bóg twój da tobie.

5. Nie będziesz zabijał.

6. Nie będziesz cudzołożył.

7. Nie będziesz kradzieży czynił.

8. Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego.

9. Nie będziesz pragnął żony jego.

10. Ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnéj rzeczy, która jego jest.

A wszystek lud widział i słyszał głosy i błyskania, i brzmienie trąby i kurzącą się górę; przestraszony więc i bojaźnią zdjęty, stanął z daleka, mówiąc do Mojżesza: *„Mów ty do nas i słuchać będziemy; niech Pan do nas nie mówi, byśmy nie pomarli.“* I rzekł Mojżesz do ludu: *„Nie bójcie się, bo aby was doświadczył, przyszedł Bóg, i aby bojaźń jego była w was, żebyście nie grzeszyli.“* I zawołał lud wszystek jednym głosem: *„Wszy-*

stkie słowa Pańskie, które mówił, uczynimy.“ Do Mojżesza zaś rzekł Pan: „*Wstąp do mnie na górę, i bądź tam, a dam ci tablice kamienne, zakazu i przykazania.*“ A gdy wstąpił Mojżesz, okrył obłok górę, i wszedłszy Mojżesz w pośrodek mgły na górę, był tam czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i rozmawiał Pan z Mojżeszem i objawił mu wolę swoję, którą potém Mojżesz w osobnéj spisał księdze i czytał ją ludowi.

4. *Cielec złoty. Przybytek Pański.*

Gdy Mojżesz był na górze Synai, zebrał się lud tłumnie, i rzekł do Aarona: „*Uczyń nam bogi, którzyby szli przed nami; nie wiemy bowiem, co się stało z Mojżeszem, który nas wywiódł z ziemi egipskiéj.*“ Aaron dał się uwieść, i zebrawszy złote zausznice, które nosiły niewiasty i dzieci, uczynił z nich cielca odlanego, jakiego Egipcyanie czcili, i wybudował mu ołtarz. Co ujrzawszy lud, wołał: „*Oto jest bóg twój Izraelu, który cię wywiódł z ziemi egipskiéj.*“ I usiedli jeść i pić, i wstali grać. Lecz Pan rzekł do Mojżesza: „*Idź zstąp, zgrzeszył lud twój, któryś wywiódł z ziemi egipskiéj. Porzucili drogę, którąś im ukazał, i uczynili sobie cielca i pokłonili mu się, składając ofiary. Widzę, że lud ten jest twardego serca, i puść mię, że się rozgniewa zapalczywość moja i wygładzę je.*“ I błagał Mojżesz Pana, aby nie karał ludu.

Wrócił potém Mojżesz z góry, niosąc tablice przykazań; a gdy ujrzał cielca i tłumy ludu tańcujące około niego, rozgniewał się tak, iż porzucił tablice i stłukł je pod górą. Porwawszy potém cielca, skruszył go na proch, Lewitom zaś rozkazał najwinniejszych bałwochwalstwa pozabijać, i legło śmiercią około 23 000 mężów. Aby zaś lud więcéj do bałwochwalstwa nie wracał i nie obrażał Pana, wystawił wspólnie z synami Izraela, według rozkazu odebranego, przybytek. Była to skrzynia z drzewa najdroższego, półtrzecia łokcia długa, półtora szeroka i wysoka, jak najczystszém złotem wewnątrz i zewnątrz obleczona, a dwa anioły szczerozłote, siedząc na skrzyni, skrzydłami ją swojemi okrywały. Włożył Mojżesz w tę skrzynię, arką przymierza zwaną, tablice przykazania

i naczynie z manną, na pamiątkę dobrodziejstw Boskich. Namiot zaś, w którym arka była postawiona, zrobiony był z desek tego samego drzewa, i miał 30 łokci długości, 10 szerokości i wysokości, i dzielił się kosztowną zasłoną na dwie części. Pierwsza się zwała świętém świętych, i w niéj stała arka; druga miejscem świętém, a tutaj był ółtarz kadzielny, lichtarz szczerozłoty, umywalnia i sprzęty potrzebne do ofiar. Pokolenie Lewi było przeznaczone na służbę przybytku; Aaron sprawował ofiary. Na czele kapłanów i Lewitów stał najwyższy kapłan, którego szaty, podczas uroczystego nabożeństwa, bardzo były bogate i wspaniałe, a największą ozdobą był na piersiach, na złotym łańcuchu zawieszony, czworograniasty racyonał, osadzony w koło dwunastą drogiemi kamieniami, na każdym imię jednego pokolenia, a w środku te słowa: Nauka i prawda.

I postanowił Mojżesz, według rozkazu Boga, święta, które corocznie uroczyście obchodzone być miały. Święto paschy, na pamiątkę oswobodzenia z niewoli egipskiéj; święto zielonych świątek, mające przypominać dane ludowi na Synai prawa; święto kuczek, przywodzące na pamięć dobrodziejstwa, jakiémi Bóg obsypywał lud swój, gdy ten się po pustyni tułał; nareszcie wielki dzień pojednania, w którym kapłan najwyższy, raz w rok, do miejsca najświętszego wstępował.

5. *Niewdzięczność ludu izraelskiego.*

Pomimo tylu odebranych dobrodziejstw z strony Boga i takiéj doznawanéj ciągle pieczy, okazywał wciąż lud izraelski nieukontentowanie i szemrał naprzeciw Mojżeszowi. Stało się, iż zbliżywszy się do granic ziemi obiecanéj, wyprawił Mojżesz dwunastu mężów, aby zwiedziwszy Kanaan, udzielili im bliższych o téj krainie wiadomości. Po czterdziestu dniach powrócili wysłani mężowie, a okazując z sobą przyniesione owoce, rzekli: „*Przyszliśmy do ziemi, do któréj nas Mojżesz wysłał; opływa ona miodem i mlekiem; ale obywatele ma bardzo mocne i miasta wielkie i warowne; tameśmy widzieli olbrzymów, do których przyrównani, zdaliśmy się jako szarańcza.*“ Zląkł się lud na te słowa, wrze-

szczał i płakał, szemrząc naprzeciw Mojżeszowi i Aaronowi: „*Obyśmy byli pomarli w Egipcie!*“ wołano: „*i na téj puszczy, daj Boże, byśmy poginęli, i nie wprowadził nas Pan do téj ziemi, abyśmy nie upadli od miecza. Czyliż nie lepiéj wrócić się do Egiptu? Obierzmy sobie wodza i wróćmy do Egiptu.*“

Usłyszawszy to Mojżesz i Aaron, upadli na oblicze na ziemię przed ludem, zaklinając, aby się upamiętał i nie bluźnił naprzeciw Panu. Jozue i Kaleb, którzy także oglądali ziemię obiecaną, rozdarli szaty swoje, i stanąwszy przed ludem, rzekli: „*Ziemia, którąśmy oglądali, bardzo dobra jest. Będzieli nam Pan miłościw, zaprowadzi nas do niéj, i da nam ziemię mlekiem i miodem płynącą. Nie chciéjcie spornymi być przeciw Panu, i nie bójcie się ludzi ziemi onéj, bo jako chleb tak je pojeść możemy. Odstąpiła od nich wszelka obrona, Pan z nami jest, nie bójcie się.*“ Nie chciał słuchać lud słów mężów tych sprawiedliwych, lecz powstał naprzeciw nim i chciał ich ukamienować. A oto ukazała się nad przybytkiem chwała Pańska, i rzekł Pan do Mojżesza: „*Dopókiż mi będzie uwłaczał lud ten? pókiż mi wierzyć nie będą na wszystkie znamiona, którem czynił nad nimi? Uderzę je tedy morem, i wytracę, a ciebie uczynię książęciem nad narodem wielkim i mocniejszym, niż ten jest.*“ Błagał Mojżesz Pana za ludem i rzekł: „*Odpuść, Panie, grzech ludu tego, według wielkiego miłosierdzia twego, jakoś był litościw wychodzącym z Egiptu, aż do tego miejsca.*“ I przebaczył Pan ludowi, lecz rzekł: „*Wszyscy ludzie, którzy widzieli cuda, którem czynił, a kusili mnie już dziesięć kroć, ani byli posłuszni głosowi memu, nie będą oglądać ziemi, którą przyobiecałem ojcom ich. Na téj pustyni będą leżeć trupy wasze. Wszyscy, którzyście szemrali przeciwko mnie, nie wnidziecie do ziemi obiecanéj. Synowie wasi będą tułaczami na pustyni lat czterdzieści, według liczby czterdziestu dni, przez któreście oglądali ziemię.*“ I pomarli i pobici są przed obliczem Pańskiém wszyscy mężowie, — oprócz Jozuego i Kaleba, — którzy poburzyli lud naprzeciw Mojżeszowi, i uwłóczyli ziemi, w któréj byli, że była zła.

Nie długo potém, uczynili znowu Kore, Datan i

Abiron bunt wielki i zamięszanie pomiędzy ludem. Zaklinał ich Mojżesz i prosił, aby się upamiętali; lecz gdy nikt na mowy jego nie słuchał, pochłonęła ziemia, w obliczu zgromadzonego ludu, naczelników buntu z namiotami i majętnością ich, a ogień pożarł dwóchset pięćdziesiąt mężów, którzy się im uwieśdź dali.

6. *Wejście do ziemi obiecanéj.*

Tułał się lud izraelski po pustyniach Arabii lat czterdzieści, po których upłynieniu chciał go Pan wprowadzić do ziemi obiecanéj. Mojżesz zaś, czując zgon swój bliski, napomniał lud do ścisłego zachowania praw i ustaw Boskich, błogosławił mu w imieniu Pana, i rzekł, prorokując, pamiętne te słowa (*): *„Rzekł mi Pan: Proroka im wzbudzę z pośród braci ich, podobnego tobie; i włożę słowa moje w usta jego, i będzie mówił do nich wszystko, co mu przykażę. A ktoby słów jego, które będzie mówił w imię moje, słuchać nie chciał, ja mścicielem będę.“* Wezwał też Bóg Mojżesza na górę Abarim, i ukazując mu ziemię obiecaną, rzekł do niego: *„Tać jest ziemia, którąm obiecał Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, mówiąc: nasieniu twemu dam ją. Widziałeś ją oczyma twemi, ale nie przyjdziesz do niéj.“* I umarł tam Mojżesz na rozkaz Pański, mając 120 lat, i pogrzebł go Bóg w dolinie ziemi moabskiéj, i nie dowiedział się człowiek o grobie jego aż do teraźniejszego dnia.

Po śmierci Mojżesza, przywodził ludowi Jozue, syn Nuna, mąż pełen ducha Bożego i mądrości. Rozkazał mu Pan wstąpić do ziemi obiecanéj, i przeszedł Jozue z ludem Bożym rzekę Jordan suchą nogą. A gdy przyszło do zdobywania wielce obronnego miasta Jerycho, do czego Izraelitom sił i należytych sposobów nie dostawało, na sam odgłos trąb świętych, przy którym toż miasto, wszystek lud, z arką przymierza na czele, przez dni siedm obchodził, runęły mury i wieże jego, wolny wstęp czyniąc do wejścia. Opanowawszy Izraelici Jerycho, pozabijali wszystkich jego mieszkańców i zburzyli wszystkie domy, oprócz mieszkania niewiasty Rahab, która przyjęła była

(*) Deut. XVIII, 18. 19.

i przechowała u siebie mężów, przez Jozuego na zwiady przysłanych.

Walczył potém Jozue przeciw pięciu królom amorejskim, chcącym mu wydrzeć miasto Gabaon, i poraził ich na głowę, doznawszy szczególniejszéj łaski Boga, który, na prośby Jozuego, rozkazał stanąć słońcu i księżycowi, aż się pomścił lud nad nieprzyjaciołmi swymi, i nie był przed tém, ani po tém tak długi dzień, jak gdy wysłuchał Pan głos człowieka i walczył za Izraelem. Dał Pan nareszcie pokój Izraelowi, poddawszy pod panowanie jego wszystkie okoliczne narody, których krainy Jozue pomiędzy dwanaście podzielił pokoleń. A przeczuwając zgon swój bliski, zwołał wodzów i starszych, i tak się do nich odezwał: „*Jam się zestarzał i osłabł na sile; widzicie wszystko, co uczynił Pan wasz wszystkim narodom okolicznym, jako sam walczył za wami. Umacniajcie się i starajcie się pilnie, abyście strzegli wszystkiego, co jest napisano w księgach zakonu Mojżeszowego, a nie ustępowali od tego ani na prawo, ani na lewo. Starajcie się jak najusilniéj, abyście miłowali P. Boga waszego; a jeśli będziecie chcieć do błędów narodów tych, którzy między wami mieszkają, przystać, i z nimi się mięszać małżeństwy i złączać przyjacielstwa; będą wam dołem i sidłem i kołami w oczach waszych, aż was zniesie i wytraci z ziemi téj najlepszéj, którą wam dał.*“ I umarł Jozue, mając 110 lat, wymógłszy na całym narodzie ponowienie przysięgi uroczystéj, na wierne zachowanie zakonu Bożego.

7. *Sędziowie. Gedeon.*

Izraelici, pokonawszy nieprzyjaciół swoich, mieszkali w krainie kananejskiéj, lecz wkrótce zapomnieli o Bogu, udali się do bałwochwalstwa i czynili złe w obliczu Pana, który je dał w ręce Madyanitów przez siedm lat, i byli bardzo od nich uciśnieni; albowiem w czasie żniwa przychodzili Madyanici z namiotami swémi, jako szarańcza pustosząc wszystkie miejsca. W ucisku tym i poniżeniu swojém, wołali do Pana, błagając o pomoc i ratunek. I stało się, iż wysłuchał Pan prośby ich, i zlitowawszy się nad nimi, posłał Anioła do Gedeona, młodzieńca, w miasteczku Efra mieszkającego, który rzekł do niego: „*Idź*

w mocy twojéj, a wybawisz Izraela z ręki madyańskiéj; ja będę z tobą i porazisz Madyany jako jednego męża.“

W czasie żniwa, mającego się odbywać, zebrali się Madyanici, i przeprawiwszy się przez Jordan, stanęli obozem w dolinie Izrael. Duch Pański zstąpił na Gedeona, który zatrąbiwszy w trąbę, zwołał braci swoich; i stanęło mężów trzydzieści dwa tysiące. I rzekł Pan do Gedeona: „*Wielki jest lud z tobą, ani dan będzie Madyan w ręce jego, aby się nie chwalił przeciw mnie Izrael, i rzekł: „mocą moją jestem wybawiony.*“ *Mów do ludu: „kto jest bojaźliwy, niech się wróci.*“ I odjechało z góry Galaad i wróciło się z ludu dwadzieścia i dwa tysiące mężów, a tylko dziesięć tysięcy zostało. A z tych wybrać Pan kazał Gedeonowi trzystu mężów tylko, którzy z pomocą Pana, Madyanitów na głowę porazili. I stało się zwycięztwo Izraela takim sposobem: Wybranych trzystu wojowników rozdzielił Gedeon na trzy części, i dał im w ręce trąby i flasze próżne, i pochodnie w pośrodku flasz, i rzekł do nich: „*Co ujrzycie, że ja czynić będę, to czyńcie; wnidę w część obozu; a co uczynię, naśladujcie. Kiedy zabrzmi trąba w ręce mojéj, tedy wy téż około obozu trąbcie, a okrzyk czyńcie Panu i Gedeonowi.*“ I wszedł Gedeon i trzysta mężów, którzy byli z nim, w część obozu, gdy się zaczynała straż północna; a pobudziwszy stróże, jęli trąbić w trąby i tłuc jednę flaszę o drugą. A gdy wokoło obozu na trzech miejscach trąbili i potłukli flasze, trzymali w rękach lewych pochodnie, a w prawych trąby brzmiące, i wołali: „*Miecz Pański i Gedeonów!*“ Wielki popłoch padł na Madyanitów; uciekali z wielkim krzykiem, sami się pomiędzy sobą zabijając.

Po odniesioném zwycięztwie, rzekli mężowie izraelscy do Gedeona: „*Panuj ty nad nami, syn twój i syn syna twego, gdyżeś nas wybawił z ręki Madyan.*“ Gedeon zaś odpowiedział im: „*Nie będę ja, ani będzie panował syn mój nad wami, ale Pan nad wami panować będzie.*“ Madyanici zaś nie mogli się podnieść, i była ziemia izraelska w pokoju przez lat czterdzieści, przez które Gedeon rządził.

8. *Ruth cnotliwa.*

Za rządów Gedeona, kiedy Madyanici pustoszyli zie-

mię kananejską, powstał głód wielki w żydowskiéj krainie. Mąż pewien, nazwiskiem Elimelech, wyprowadził się wtedy z żoną swoją Noemi i dwoma synami, do ziemi Moab, gdzie przez długi przeciąg czasu mieszkał. I stało się, iż umarł Elimelech w przybranéj ojczyznie, a w dziesięć lat późniéj poszli za nim i jego synowie, którzy sobie za żony Moabitki pobrali. Postanowiła wtedy Noemi do ojczyzny swojéj powrócić. Synowe jéj, Orfa i Ruth, towarzyszyły jéj, do których odezwała się Noemi wśród drogi: „*Idźcie i wróćcie się do domu matek waszych, niechaj uczyni Pan miłosierdzie z wami, jakoście uczyniły z nieboszczykami i ze mną.*“ Obiedwie płacząc, odpowiedziały: „*Pójdziemy z tobą do ludu twojego i do krainy twojéj.*“ Przekładała im Noemi, aby tego nie czyniły; jakoż Orfa, uściskawszy świekrę, powróciła do domu; ale Ruth została przy Noemi i rzekła: „*Gdziekolwiek się obrócisz, pójdę z tobą; a gdzie będziesz mieszkać, i ja z tobą razem mieszkać będę; twój naród, moim narodem; która cię ziemia umarłą przyjmie, na téj umrę; sama tylko śmierć mnie z tobą rozłączy.*“ Widząc takie przywiązanie synowéj, rozpłakała się Noemi z radości.

Przybywszy do rodzinnéj ziemi, zamieszkała Noemi w Betlehem. Gdy zaś bieda dała jéj się we znaki, tak, iż chleba na posiłek nie miała, rzekła Ruth do świekry swojéj: „*Jeśli każesz, pójdę na pole*, (sprzątano wtedy jęczmień) *a będę zbierać kłosy, gdziekolwiek gospodarza łaskawego na siebie znajdę.*“ A gdy Noemi pozwoliła, trafiło się, że ono pole, na którém Ruth zbierała kłosy, do Booza, bliskiego krewnego Elimelecha, należało. I przybył Booz na pole i rzekł do żniwiarzy: „*Bóg z wami!*“ I odpowiedzieli mu żniwiarze: „*Błogosław ci Boże!*“ A odwróciwszy się do dozórcy żniwiarzy, zapytał, ktoby była niewiasta, zbierająca kłosy. Dowiedziawszy się zaś o jéj nazwisku i stósunkach, przybliżył się do niéj i rzekł: „*Słuchaj moja córko, nie chódź na inne pola zbierać kłosów, ani się oddalaj z miejsca tego, ale się przyłącz do służebnic moich. A gdzie żąć będą, idź za nimi. A ja rozkażę sługom moim, aby żaden przykry nie był; a jeśli zapragniesz, idź do stągwi, z któréj piją żniwiarze moi.*“ — „*Zkądże mi to,*“ rzekła Ruth, pokłoniwszy się do ziemi; „*zkądże mi to, żem znalazła łaskę*

u ciebie, i że masz wzgląd na niewiastę cudzoziemską.“ Booz odpowiedział. „*Wiem, coś uczyniła dla świekry twojéj; żeś opuściła rodzinę twoję i przyszłaś do ludu obcego. Niech ci to zapłaci Bóg Izraela, do któregoś przyszła i pod którego skrzydła uciekła.*“ — *Znalazłam łaskę w oczach twoich, Panie mój,*“ odgadła Ruth; „*pocieszyłeś mnie i mówiłeś do serca służebnicy twojéj, która nie jestem podobna jednéj z sług twoich.*“

A gdy nadeszła godzina obiadowa, rzekł Booz do Ruth: „*Przybliż się i jédz z nami!*“ I usiadła Ruth obok żeńców, jadła i nasyciła się, a ostatki wzięła dla Noemi; a posiliwszy się i podziękowawszy P. Bogu, poszła zbierać kłosy. Booz zaś rzekł sługom swoim: „*Choćby i żąć z wami chciała, nie brońcie jéj; z waszych też snopów umyślnie rzucajcie, a zbierającéj żaden nie łaj.*“ A tak zbierała Ruth na polu aż do wieczora; a co nazbierała, wymłóciła laską — i miała jęczmienia trzy miary. I powróciwszy do domu, opowiedziała Noemi z radością wszystko, co ją spotkało, dodając, iż mąż, co się dla niéj tak łaskawym okazał, Booz się nazywa. Ucieszyło to tém bardziéj Noemi, że wiedziała, iż Booz bliskim był krewnym męża jéj zmarłego, Elimelecha. Wkrótce też potém pozyskała Ruth serce Booza, który ją za małżonkę pojął, i błogosławił mu lud, mówiąc: „*Niech uczyni Pan tę niewiastę, która wstępuje do domu twego, jako Rachel i Lią, które zbudowały dom Izraelów; aby była przykładem cnoty w Efrata, a miała sławne imię w Betlehem.*“ I została Ruth matką syna, noszącego imię Obed; tenże był ojcem Izai, ojca Dawidowego, z którego krwi urodził się, według natury ludzkiéj, Zbawiciel świata, Jezus Chrystus.

9. *Heli i jego synowie.*

Pomiędzy sędziami ludu izraelskiego, był w wielkiém poważaniu arcykapłan Heli, piastujący urząd sędziego przez lat czterdzieści. Miał on dwóch synów, Ofni i Fineesa, którzy byli bardzo złymi, gardzącymi zakonem Bożym, tak dalece, iż zamiast nawracania ludzi do Boga, sami im przeszkadzali przy składaniu przepisanych ofiar; wylewający się na zbytki i różnego rodzaju swawole. Napo-

minał ich wprawdzie ojciec, ale oni gardzili radami rodzica. Starzec też za nadto był słaby i pobłażający, aby ich tak karcił, jak zasłużyli. Wśród tych bezbożników żył młodzieniaszek, Samuel nazwiskiem, syn męża, imieniem Elkana, i małżonki jego Anny, poświęcony przez rodziców od lat dziecinnych Bogu i oddany pod dozór Helego.

I zdarzyło się, że Samuel, młodzieńcem będąc, spał w przybytku Pańskim, gdzie była złożona arka przymierza. Paliła się jeszcze lampa Boża, a Heli spał na miejscu swojém. I zawołał Pan Samuela, który myślał, że go Heli woła, pobiegł przeto do niego i rzekł: *„Oto jestem, boś mię wołał.“* Heli odpowiedział: *„Nie wołałem cię, wróć się, a śpij.“* Udał się Samuel na spoczynek, lecz usłyszał znowu po trzykroć głos Pański, i za każdą razą myślał, że go arcykapłan woła. Dorozumiał się Heli, że Pan wzywa młodzieńca, i rzekł do niego: *„Idź, a śpij, a jeżeli cię jeszcze zawoła, rzeczesz: mów Panie, bo słucha sługa twój.“* Powrócił Samuel na miejsce spoczynku. Aleć nie długo zawołał Pan: *„Samuel, Samuel!“* I rzekł młodzieniec: *„Mów Panie, bo słucha sługa twój.“* Wtedy rzekł Bóg: *„Oto ja czynię słowo w Izraelu, które kłokolwiek usłyszy, zabrzmią uszy jego. Dzień się zbliża, w którym ukarzę Heli i dzieci jego. Wiedział on o złych sprawach synów swoich, a nigdy ich za to nie karał. Dla tego przysiągłem, iż téj winy ani modłami, ani ofiarami nie zmyje.“*

Nazajutrz Samuel otworzył drzwi przybytku, ale bał się Helemu odkryć objawienia, jakie miał, aż nakoniec, za usilném naleganiem, wszystko mu powiedział, nic nie zamilczawszy. Na co, z pokorném się poddaniem woli Boskiéj, rzekł Heli: *„Pan jest; co dobre jest w oczach jego, niechaj czyni.“*

I stało się w one dni, że Filistynowie zapuścili zagony swoje do ziemi żydowskiéj; wystąpili naprzeciwko nim mężowie izraelscy, lecz, gdy przyszło do spotkania się, podali tył nieprzyjacielowi, który ścigając uchodzących z pola bitwy, cztery tysiące mężów trupem położył. Widząc klęskę taką swoich, rzekli starsi z Izraela: *„Przynieście z Silo skrzynię przymierza Pańskiego, a ta nas wybawi z ręki nieprzyjaciół naszych.“* Posłał tedy lud

po arkę przymierza, a byli z nią dwaj synowie Helego: Ofni i Finees. A gdy przybyła arka do obozu, wołał lud głosem wielkim i rozlegało się po ziemi. Zwiedli tedy Filistynowie bitwę i pobili Izraela, tak, iż około trzydziestu tysięcy legło trupem. Arka przymierza dostała się w ręce Filistynów, a przy niéj umarli synowie Helego: Ofni i Finees. Gdy się Heli o tém dowiedział, spadł z krzesła w tył, i złamawszy szyję, umarł.

Arka przymierza zostawała przez siedm miesięcy w rękach Filistynów; lud izraelski płakał i wołał do Pana o pomoc. Po Helim objął nad ludem rządy Samuel i mieszkał w Ramath, i błogosławił mu Pan, jako był przyobiecał. I upamiętał się lud izraelski na napomnienia jego, odrzucił bogi pogańskie i służył Panu samemu. I rzekł Samuel: „*Zgromadźcie wszystek lud do Masfat, a będę się modlił za was do Pana.*“ I zeszli się wszyscy i pościli dnia onego, i mówili: „*Zgrzeszyliśmy Panu. Nie przestawaj za nami wołać do Pana, aby nas wybawił z ręki Filistynów.*“ Samuel ofiarował Panu za lud całopalenie, i stało się, że Filistynowie potkali się z Izraelem. I zagrzmiał Pan grzmotem wielkim dnia onego nad Filistynami i przestraszyli się wielce i porażeni zostali.

II. Dzieje ludu izraelskiego od Saula aż do podziału państwa na królestwo Juda i Izrael. (1095 – 973 przed Chr.)

1. *Saul obrany królem.*

Gdy Samuel w podeszłym był wieku, postanowił synów swoich: Joela i Abię, sędziami nad ludem Bożym; lecz ci nie idąc drogami ojca, udali się za łakomstwem, brali dary i sąd wywracali. I gdy coraz bardziéj dawali się ludowi we znaki, zebrali się starsi Izraela i przyszedłszy do Samuela do Ramatha, rzekli mu: „*Otoś ty zestarzał, a synowie twoi nie chodzą drogami twojemi; postanów nam króla, aby nami rządził, jako wszystkie narody mają.*“ Nie chciał Samuel nic uczynić bez Boga, udał się więc do przybytku Pańskiego i modlił się. I rzekł Bóg do Samuela: „*Słuchaj głosu ludu we wszystkiém o coć mówią, boć nie ciebie odrzucili, ale mnie,*

żebym nie królował nad nimi.“ Nie długo potém wskazał Pan Samuelowi Saula, syna Kis, z pokolenia Benjamina, jako przyszłego króla w Izraelu. I namaścił go Samuel na króla, mówiąc: „*Oto cię Pan pomazał na księcia nad dziedzictwem jego i wyzwolisz lud od nieprzyjaciół jego, którzy są około niego.*“ Lecz Saul będąc pokornego serca i niepoczuwając się do téj godności, powrócił do domu ojca i trudnił się, jak dawniéj, uprawą roli. A oto zdarzyło się, iż Ammonitowie pod wodzą Naasa wtargnęli w granice ziemi żydowskiéj niespodzianie i stanęli obozem pod Jabes Galaad. Powstała trwoga pomiędzy ludem, o czém uwiadomiony Saul, zebrał wojska Izraela, a uderzywszy na obóz Ammonitów, tak ich poraził i rozproszył, że się dwóch z nich nie zostało pospołu. Poznał wtedy lud jego dzielność i męztwo, a uradowany świetném zwycięztwem, odniesioném nad nieprzyjaciółmi, żądał od Samuela, aby na śmierć wydano mężów nieżyczliwych Saulowi; lecz on niepozwolił na to i rzekł: „*Nie będzie zabity nikt dnia tego, bo dziś Pan uczynił zbawienie w Izraelu.*“ I obwołano Saula królem w Galgala, w obecności Samuela, przy uroczystych Bogu ofiarach za szczęśliwe jego panowanie.

Uradowany tém Samuel, powstał i zdał sprawę narodowi w obliczu króla z rządów swoich; przywiódł potém ludowi na pamięć wszystkie dobrodziejstwa Boskie od wyjścia z ziemi egipskiéj, wytykając ich niewdzięczność, zachęcając do wierności ustawom Boga, i skończył mowę swoją temi słowy: „*Służcie Panu ze wszystkiego serca waszego, a nie udawajcie się za nikczemnościami, które wam niepomogą, ani was wyrwą, bo nikczemne są. A nie opuści Pan ludu swego, bo przysiągł uczynić was sobie narodem. Bójcie się Pana, a służcie mu w prawdzie, boście widzieli wielkie rzeczy, które uczynił między wami. Lecz jeśli w złości trwać będziecie, i wy i król wasz pospołu zginiecie.*“

Pomimo tych upomnień, nie długo przecież przetrwał Saul w łasce Bożéj, i doskonalił się w cnotach, wysokiemu powołaniu jego właściwych; natomiast stał się dumnym i nieposłusznym Bogu. W wojnie z Amalecytami, których Pan mu przez Samuela wytępić rozkazał, nietylko że króla ich Agoga niegodziwego przy ży-

ciu zachował, ale zawojowawszy nieprzyjacielską krainę, co lepszego w niéj znalazł, na własną zachował korzyść. Skarcił go za to Samuel; a gdy się Saul tém chciał uniewinniać, że lepsze bydło Amalecytów na ofiarę Bogu zachował, odrzekł mu Prorok: „*Czyliż Pan chce całopalenia i ofiar, a niż raczéj, aby słuchano głosu Pańskiego? Lepsze jest bowiem posłuszeństwo, niźli ofiary; a słuchać lepiéj, niźli ofiarować tłustość baranów.*“ Poczém oznajmił królowi wręcz, że berło od niego odjętém będzie, a oddaném lepszemu, niźli on. I niewidział więcéj Samuel Saula, aż do śmierci swojéj, lubo żałował go i opłakiwał go, że się stał niegodnym wyniesienia swego na tron. I rzekł Pan do Samuela: „*Napełnij róg twój oliwą, że cię poślę do Izai Betlehemczyka, bom sobie upatrzył króla między synami jego.*“ Udał się Samuel do Betlehem i wezwał do siebie Izai z synami jego, aby z nim ofiarowali. Ujrzawszy zaś najstarszego z nich, rzekł: „*Czyliż ten ma być pomazańcem Pana?*“ I rzekł P. Bóg do Samuela: „*Nie patrz na twarz jego, ani na wysokość wzrostu jego, bom go odrzucił; gdyż Pan nie na spojrzenie, ale na serce patrzy.*“ I przywiódł Izai siedmiu synów swoich przed Samuela, który żadnego z nich nie wybrał, i zapytał ojca: „*Już to wszyscy synowie?*“ Izai rzekł: „*Został Dawid mały, co pasie owce.*“ Żądał Samuel, aby go przyzwano; i stanął przed Prorokiem młodzieniec włosów złotawych, wdzięczny na wejrzeniu i pięknéj twarzy. I rzekł Pan do Samuela: „*Wstań, pomaż go, boć ten jest.*“ Wziął tedy Samuel róg oliwy i pomazał Dawida w pośród braci jego; i zstąpił Duch Pański na Dawida od téj chwili. Saula zaś odstąpił Duch Pański, a miotać go zaczął zły duch. A widząc cierpienia jego słudzy wierni, odezwali się do niego: „*Rozkaż tylko Panie, a poszukamy człowieka, coby umiał grać na arfie, że gdy cię zły duch trapić będzie, zagra ręką swą i lżéj ci będzie.*“ — „*Przyprowadźcie kogo grającego na arfie,*“ rzekł król: „*a przywiedźcie go do mnie.*“ I przywiedli dworzanie na dwór Saula, Dawida, syna Izai, aby wdzięczném swém graniem ulgę sprawił królowi, ilekroć od złego ducha niewypowiedzianą tęsknotą i zgryzotą dręczonym być poczynał. Wielce téż dla tego umiłował Dawida Saul i uczynił go giermkiem swoim.

2. *Waleczność Dawida.*

Pod ten czas powstali Filistynowie i chcieli wtargnąć w granice Izraela; stanął także gotów do boju izraelski lud, tak, iż obozy obudwóch wojsk, rozłożone na dwóch górach, dolina tylko przedzielała. A oto wystąpił z pomiędzy Filistynów mąż niezmiernego wzrostu, Goliat imieniem, od stóp do głowy żelazną okryty zbroją, z ogromnym oszczepem w ręku, i stanąwszy przed obozem Izraelitów, odezwał się głosem wielkim: *„Czemuście wyciągnęli gotowi ku bitwie? Czyliż ja nie jestem Filistyn, a wy słudzy Saulowi? Obierzcie z pomiędzy siebie męża, a niechaj wyjdzie na pojedynek. Będzieli się mógł spotkać ze mną, a zabije mnie, będziemy wasi niewolnicy; lecz jeśli ja przemogę i zabije go, wy będziecie niewolnicy i będziecie nam służyć!“* Zdumiał się król na to wezwanie olbrzyma, i zląkł się lud cały, w całém bowiem wojsku nie było męża, aby się potykał z olbrzymem, lubo Saul król obwołać kazał, że ktoby Goliata pokonał, otrzyma w nagrodę córkę królewską za żonę, i dom ojca jego wolen będzie od wszelkiéj daniny.

Dawid, którego król na czas wojny odesłał był ojcu, pasał tam owce, gdy starsi bracia byli w obozie. Wysłany od ojca do obozu z żywnością dla braci, usłyszał, jak Goliat, występując codziennie przed obóz i powtarzając wyzwanie swoje, urągał się z wojowników izraelskich. Bolało go serce, iż nikt nie występował do walki z olbrzymem, sam więc postanowił zmierzyć się z olbrzymem, i stanąwszy przed królem, rzekł: *„niech nie upada serce niczyje dla tego; ja sługa twój pójdę, a potkam się z Filistynem.“* I rzekł Saul do Dawida: *„Niemożesz się oprzeć Filistynowi temu, ani się potkać z nim, boś ty młodzieniaszek, a ten mąż waleczny od młodości swojéj.“* Odpowiedział na to Dawid: *„pasał sługa twój trzodę ojca swego, a przychodził lew albo niedźwiedź, i porywał barana z pośrodka trzody, i gonilem je i bilem i wydzieralem z paszczęki ich; a oni się rzucali na mnie, i ujmowalem gardła ich, i uderzalem i zabijalem je. Teraz pójdę, a odejmę hańbę ludu; bo cóż to jest za Filistyn, który śmiał złorzeczyć wojsku Boga żywego? Pan, który mnie wyr-*

wał z mocy lwa i niedźwiedzia, ten mnie wybawi z rąk Filistyna tego.“ Widząc taką odwagę Dawida Saul, rzekł: „*idź, a Pan niech będzie z tobą!*“ i rozkazał ubrać młodzieńca w szaty królewskie i wdziać nań zbroję. Ale gdy ta niedogodną mu była, złożył ją, a wziął kij swój i wybrał sobie pięć gładkich kamyków z potoka, włożył je w torbę swoją, a procę miał w ręku. Tak uzbrojony szedł do walki. Wystąpił naprzeciw niemu Goliat w żelaznéj zbroi, z oszczepem w ręku; a zobaczywszy Dawida, wzgardził nim i odezwał się doń z oburzeniem: „*czylim ja pies, że ty idziesz do mnie z kijem? chodź tu, a dam ciało twoje ptastwu na pastwę.*“ Dawid mu na to rzekł skromnie: „*Ty idziesz do mnie z mieczem, z oszczepem i puklerzem, lecz ja idę do ciebie w imię Pana zastępów, Boga ojców Izraela, któremuś urągał dzisiaj, i da cię Pan w rękę moję, i zabiję cię, aby wiedziała wszystka ziemia, iż jest Bóg w Izraelu.*“ A sięgnąwszy do torby, wyjął z niéj kamyk, rzucił z procy i uderzył Goliata w czoło tak silnie, że kamyk w niém utknął, a olbrzym powalił się twarzą na ziemię. Przybiegł wtedy Dawid i schwyciwszy miecz Goliatów, uciął mu nim głowę. Co widząc Filistynowie, uciekać zaczęli, których ścigając Izraelici, pobili na głowę i obóz ich zabrali.

Gdy po tém zwycięztwie Dawid do domu wracał, wychodził mu lud z miast naprzeciw, a niewiasty, przy tańcach i muzyce, śpiewały: „*poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy.*“ Obraziło to wielce Saula, tak iż od téj chwili zazdrosném okiem na Dawida spoglądać i na zgubę jego czychać zaczął. Drugiego dnia zaraz, rzucił Saul, dręczony od złego ducha, na Dawida grającego na arfie, oszczepem swoim, tak, iż Dawid tylko ucieczką uratował życie swoje. I mówił Saul do Jonaty, syna swego, i do sług swoich, aby zabili Dawida. Ale Jonatas, miłując Dawida jako przyjaciela, wystawił ojcu zasługi jego położone w obronie kraju, i zbrodnię, jakąby król popełnił, zabijając człowieka bez winy. Dał się przebłagać Saul i pozwolił znowu Dawidowi na dworze swoim bawić. Lecz nie długo był tutaj Dawid bezpiecznym, albowiem po drugi raz rzucił Saul na niego oszczepem; z któréj to przyczyny, Dawid, opuściwszy dwór króla, tułać się musiał. Starał się Jonatas przebłagać Saula, ale

król uniesiony gniewem, porwał oszczep i nie wiele brakowało, że go nie utopił w piersiach własnego syna. Udał się przeto Jonatas spiesznie do Dawida, ukrywającego się w polu, a znalazłszy go, płakał z nim pospołu i rzekł: *„idź w pokoju, niech cię Pan strzeże, bo ojciec mój prześladować cię nie przestanie! przyjaźń, którąm ci zaprzysiągł, zachowam na zawsze.“*

3. *Ostatnie lata panowania Saula.*

Dowiedziawszy się Saul, że Dawid tuła się po puszczy, i że wielu przyłączyło się do niego, z którymi częste wycieczki naprzeciw Filistynom czynił; wziął trzy tysiące mężów, aby ścigał i pojmał Dawida. I zdarzyło się, że Dawid, uciekając przed wojskiem Saula, ukrył się z ludźmi swymi w pewnéj jaskini. A gdy Saul w pogoni za nim wszedł do téjże przypadkiem, radzili przyjaciele Dawidowi, aby korzystając z podanéj sposobności, zabił wroga swego. Lecz Dawid zgromiwszy ich, rzekł: *„jakże mogę ściągnąć rękę moją na pomazańca Pańskiego?“* Poprzestał na tém, iż odciął po cichu kawał płaszcza Saulowi; a gdy potém obydwaj wyszli z jaskini, Dawid zdaleka pokazał Saulowi kraj z płaszcza jego odcięty, mówiąc: *„ojcze mój, patrz, kraj płaszcza twego w ręce mojéj; Pan dał cię dziś w ręce moje, ale ja nie chciałem ręki mojéj na pomazańca Boskiego ściągnąć.“* Wtedy podniósł Saul głos swój i płakał, mówiąc: *„sprawiedliwszyś ty jest, niźli ja; boś ty mnie oddał dobre, a jam tobie złe oddał. Niechaj ci Pan odda nagrodę za to, coś mi dziś uczynił. Wiem, że pewnie masz królować, i będziesz miał w ręce swéj królestwo izraelskie; przysiąż mi przez Pana, że nie wygładzisz potomstwa mego po mnie, i nie wytracisz imienia mego z domu ojca mego.“* I przysiągł Dawid Saulowi, który udał się do domu swego, a Dawid wstąpił z przyjaciołmi swymi w miejsca bezpieczniejsze.

Nie długo potém zaczął znowu Saul z wojskiem ścigać Dawida. I zdarzyło się, iż gdy Saul stanął obozem i spał mocno, a nikt nie czuwał nad nim, wszedł Dawid do obozu, a Bóg oddał Saula w ręce jego. Rzekł zaś jeden z towarzyszów Dawida do niego: *„Zamknął Bóg*

nieprzyjaciela twego dziś w ręce twojéj; a tak przybiję go teraz oszczepem do ziemi, a drugi raz nie będzie potrzeba.“ Lecz Dawid odpowiedział mu: „*Nie zabijaj go; bo któż wyciągnie rękę swoją na pomazańca Pańskiego, a nie winien będzie? Weźmij tylko oszczep będący u głowy jego i kubek, a odejdźmy.*“ Nazajutrz stanąwszy na szczycie góry, wołał Dawid na wojowników Saulowych, w obozie będących, pokazując oszczep wraz z kubkiem. I tą razą uznał Saul wyższym Dawida nad siebie; prosił go nawet, aby powrócił do niego i błogosławił mu. Lecz Dawid bezpieczniejszą rzeczą być mniemał, oddalić się; i dla tego udał się do krainy Filistynów, w którém to dobrowolném wygnaniu, przez rok jeden i cztery miesiące zostawał.

Zaczęli znowu Filistynowie walkę z Izraelem, i z takiém tą razą prowadzili ją szczęściem, że zmusili wojska Saulowe do odwrotu, pobiwszy je na głowę przy górze Gelboe. Poległo w téj rozprawie trzech synów Saula; sam król ranny, obawiając się, aby się nie dostał w ręce nieprzyjaciół, żądał od giermka swojego, żeby go zabił; lecz, gdy ten wzbraniał się to uczynić, sam padł na ostrze miecza i przebił się. Tak zginął król Saul, który lubo dobrze zaczął, ale skończył najgorzéj.

4. *Panowanie Dawida.*

Dowiedziawszy się o śmierci tak nieszczęśliwéj Saula Dawid, płakał nad zgonem jego, a rozdarłszy szaty swoje, pościł i ułożył pieśń żałobną, na pamiątkę śmierci Saulowéj, i kazał jéj się uczyć dzieciom izraelskim. Założył potém stolicę królestwa swego w mieście Hebron, albowiem Izbozet, syn Saulów, był królem reszty pokoleń izraelskich i mieszkał w Machanaim. Przez czas panowania Izbozeta, ciągła trwała pomiędzy temi dwoma królestwami wojna, w któréj przecież Dawid zawsze wychodził zwycięzcą. Zdarzyło się nareszcie, iż niedołężny Izbozet, obrawszy wodza wojsk swoich Abnera, opuszczonym od niego został, a późniéj zabitym przez dwóch sług swoich, którzy głowę jego Dawidowi przynieśli, spodziewając się od niego, za czyn swój haniebny, nagrody. Dawid, brzydzący się podstępem każdym, na śmierć ich

wyrok wydał i obcięte ich ręce i nogi, nad stawem w Hebron, zawiesić rozkazał.

Po zgonie Izbozeta przybyli synowie Izraela do Hebron, i uznali Dawida królem swoim nad wszystkiemi pokoleniami. Wkrótce potém, wyruszył Dawid naprzeciw Jebuzytom i zdobył na nich w Jeruzalem zamek Syon, miastu przyległy, gdzie mieszkanie swoje założył; a zawarłszy przymierze z Hiramem, królem Tyru, walczył szczęśliwie naprzeciw Filistynom. Sprowadził także arkę przymierza z Gabaa do Syonu, z wielką uroczystością; na który to obchód zebrał 30,000 wybornego wojska. Sam przybrany w szaty kapłańskie, otoczony kapłanami i książętami ludu, przywodził całemu pochodowi, w uniesieniu radości śpiewał psalmy i pląsał na cześć Pana Wszechmocnego, co sześć kroków ofiarując wołu i barana. I złożył arkę w pośrodku bogatego namiotu.

Chciał także i kościół wspaniały w Jeruzalem zbudować; ale mu Bóg przez Natana proroka oświadczył, że ponieważ tyle krwi ludzkiéj w ciągłych wojnach ręce Dawidowe przelały; więc nie on, ale syn jego, spokojnie panować mający, przeznaczony jest na uskutecznienie tak chwalebnego przedsięwzięcia. Musiał więc Dawid na tém poprzestać, iż nagromadził wielką ilość złota, srebra, miedzi i drzewa najdroższego do pomienionéj budowy; w przybytku zaś Bożym postanowił Kapłany i Lewity, którym przepisał porządek służby Bożéj, mającéj być odbywaną codziennie rano i wieczór, jako też w sabaty i święta uroczyste.

Łagodnego będąc serca, rzekł też do sługi swego: *co mniemasz? jest kto, coby został z domu Saulowego, abym uczynił nad nim miłosierdzie dla Jonaty?*“ I odpowiedział sługa: „*Jest jeszcze syn Jonaty, chromy na nogi, Miphiboseth imieniem.*“ Sprowadziwszy go tedy Dawid na dwór swój, oddał mu wszystkie pola Saula ojca jego, i karmił go chlebem własnym przy stole swoim.

5. *Grzech Dawida i kary zań.*

W czasie wojny z Ammonitami zdarzyło się, iż wyprawił Dawid wodza swego Joaba, naprzeciw nieprzyjaciołom, sam zaś pozostał w domu; a przechodząc się je-

dnego razu po południu, ujrzał niewiastę nadzwyczajnéj piękności, żonę walecznego i cnotliwego Urjasza. Uniesiony pożądliwością, zapomniał na prawo Boże i wziął ją do siebie, ażeby ją pojąć za żonę. Urjasza zaś wysłał do obozu, do Joaba, z rozkazem, ażeby go tenże w czasie bitwy tam postawił, gdzie najżwawsza będzie walka, i opuściwszy go, na śmierć wystawił. Poległ Urjasz, a Dawid pojął Betsabeę, małżonkę jego, za żonę swoją.

Zbrodnia ta króla, lubo potajemnie popełniona, nie pozostała bez zasłużonéj kary. Prorok Natan stanął z rozkazu Bożego przed królem, i rzekł do niego: „*Dwaj mężowie byli w mieście jednem, jeden bogaty, a drugi ubogi. Lecz ubogi zgoła nic nie miał, oprócz owcy jednéj, którą był kupił i wychował, i która rosła u niego pospołu z synami jego, chleb jego jedząc i na łonie jego sypiając; i była mu jako córka. A gdy jakiś podróżny przyszedł do bogatego, on nie chcąc wziąść z owiec i wołów swoich, aby uczynił ucztę gościowi onemu, który był przyszedł do niego, wziął owcę męża ubogiego i nagotował jeść człowiekowi, który był przyszedł do niego.*“ Rozgniewał się Dawid na męża niesprawiedliwego, i rzekł: „*Żywie Pan, że synem śmierci jest mąż, który to uczynił. Owcę czworako nagrodzi, że się na tak ciężką krzywdę odważył i nie miał nad ubogim litości!*“ Dopiero Prorok odezwał się do niego: „*Ty sam jesteś tym człowiekiem nieludzkim. Otoś Urjasza Hetejczyka zamordował mieczem Ammonitów, a żonę jego wziąłeś sobie! Przetoć nie odejdzie miecz z domu twego aż na wieki. A tak to mówi Pan: oto ja wzbudzę na cię złe z domu twego, a pobiorę żony twe przed oczyma twemi. Boś ty uczynił potajemnie; ale ja uczynię to słowo przed oczyma wszystkiego Izraela, i przed oczyma słońca!*“ Z pokorą i żalem serdecznym zawołał król wtedy: „*zgrzeszyłem!*“ Na co Prorok: „*Pan też przeniósł grzech twój i nie umrzesz. Lecz ponieważeś dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciołom Pańskim, syn, któryć się urodził, umrze.*“ Jakoć tego dnia umarł Dawidowi syn, którego mu Betsabea powiła; trapiły go wielce niezgody pomiędzy synami jego powstałe, najbardziéj zaś zranił rodzicielskie serce Absa-

lon, który pokryjomu naprzód naprzeciw ojcu lud buntował, później zaś otwarcie wystąpił i w Hebron królem ogłosić się kazał. Uwiadomiony o tém Dawid, przebywający w Jerozolimie, rzekł do sług swoich: „*uciekajmy, bo inaczéj nie ujdziemy rąk Absalona. Spieszmy, nim w mieście opasani zostaniemy, abyśmy wszyscy z mieszkańcami od miecza nie zginęli.*“ I wyszedł Dawid z Jerozolimy i wstąpił na górę oliwną, idąc z zakrytą twarzą i boso, gorzko płakał, modląc się do Pana, i cały lud z nim.

Przyszedł potém Dawid do miejsca nazwanego Bacharim i zabiegł mu drogę Semei, krewny Saula, a rzucając na Dawida kamieniami, wołał głosem wielkim: „*Uciekaj, uciekaj zabójco! mężu niezbożny; oto zbrodnie twoje ściskają cię; boś jest człowiekiem okrutnym.*“ Towarzysze Dawida chcieli zuchwalca tego ukarać, lecz król pokutujący nie chcąc zemsty, rzekł: „*dajcie mu pokój, niechaj złorzeczy! Może Bóg wejrzeć raczy na utrapienie moje, i raczy mi oddać dobrem za to złorzeczenie dzisiejsze!*“ I nie zawiódł się upokorzony Dawid w nadziei swojéj, albowiem zebrawszy wierny sobie lud, wystąpił naprzeciw niewdzięcznemu synowi do boju. W lesie Efraim stoczono wielką bitwę; poległo w niéj 20,000 wojowników Absalona, który sam ucieczką ratować się musiał; a gdy muł, niosący go, pod rozłożysty dąb wbieżał, głowa włosami na dębie uwięzła, a muł, na którym siedział, przebieżał, a tak Absalon zawisł pomiędzy niebem a ziemią. O czém gdy Joabowi doniesiono, wziął trzy oszczepy w rękę swoją i utopił je w piersiach Absalona. Ciało niewdzięcznika tego wrzucono w dół głęboki pośród lasu i nakryto mnóstwem kamieni.

Jak z jednéj strony cieszył się Dawid z odniesionego zwycięztwa, w którego skutek pokój w Izraelu był przywrócony; tak z drugiéj strony żalem napełnioném było serce jego ojcowskie, z przyczyny straty syna kochanego przez rodzica. Lecz nie tu był koniec kary Boskiéj nad występnym Dawidem. W krótce bowiem nowy rokosz naprzeciw Dawidowi podniósł mąż, Seba imieniem. Po pokonaniu buntownika, trapił ciężki głód krainy żydowskie przez lat trzy. Nakoniec powstała morowa zaraza, w przeciągu trzech dni 700,000 ludzi zniszczyła, ściągnięta pychą i próżnością Dawida, który wszystkich mężów zdatnych do broni

w Izraelu spisać rozkazał. Wszakże, gdy król pokutujący, błagał Pana, wśród łez, o litość nad ludem, prosząc raczéj, aby na niego samego i na dom jego ta klęska się zwróciła, gdyż on sam zgrzeszył; zmiłował się P. Bóg i wstrzymał klęskę. Po czém przeznaczył Dawid następcą swoim Salomona, którego w Gichon przez Sadoka, arcykapłana, i Natana Proroka, na króla namaścić rozkazał.

6. *Salomon.*

Dawid w podeszłym będąc wieku, (żył bowiem lat 70, z których 40 przepędził na tronie) i widząc się bliskim zgonu, zawołał syna Salomona, i tak do niego przemówił: *„ja idę w drogę wszystkiéj ziemi; zmacniaj się, bądź mężem. Chowaj przykazania Pana Boga twego, abyś chodził drogami jego, i abyś rozumiał wszystko, co czynisz, i do czego się tylko obrócisz.“* I zasnął Dawid z ojcy swymi, i pogrzebion jest w mieście Dawidowém.

Gdy Salomon objął rządy państwa, ukazał mu się Pan we śnie, mówiąc: *„proś, czego chcesz, abym ci dał.* I rzekł Salomon: *„Tyś Panie uczynił z sługą swoim, Dawidem, ojcem moim, miłosierdzie wielkie. Tyś uczynił królem sługę twego, miasto Dawida, ojca mego, a jam jest pacholę małe, a nie znające wyjścia i wejścia mego. Daj przeto słudze twemu serce rozumne, aby mógł lud twój sądzić i rozeznać pomiędzy złem i dobrem.“* Podobała się prośba ta Panu, dał mu więc światło rozumu tak doskonałe, i tak rozległe wszystkich rzeczy pojęcie, że nie było dotąd nikogo pomiędzy ludźmi na świecie, któryby mu w mądrości wyrównał. Do tego zaś najdroższego daru przydał mu P. Bóg i inne, o które Salomon nie śmiał prosić, t. j.: bogactwa, sławę, wszelkie pomyślności i pokój za dni jego.

Zdarzyło się, iż razu jednego stanęły przed królem Salomonem dwie niewiasty, z których jedna tak mówiła: *„ja i ta niewiasta mieszkałyśmy w jednym domu i dał mi P. Bóg syna. A trzeciego dnia potém, ta oto niewiasta powiła także syna, i byłyśmy pospołu; a oprócz nas, nie było nikogo w domu. I umarł syn téj niewiasty w nocy,*

bo go śpiąc udusiła. I wstawszy o północy, wzięła syna od mego boku, i położyła go na łonie swojém, a syna swego, który był umarł, położyła na mojém łonie. A gdym wstała rano, chcąc karmić syna mego, znalazłam go umarłego, któremu przypatrując się pilniéj wjasny dzień, poznałam, że nie był mój.“ I odpowiedziała druga niewiasta: „*Nie tak jako powiadasz, ale syn twój umarł, a mój żyje.*“ Nie było świadków, coby prawdę wyjaśnić mogli, same tylko niewiasty obwiniały się wzajemnie. Powstał Salomon na stolicy swojéj i rzekł: „*przynieście miecz!*“ a gdy kat przyszedł, dodał: „*rozdzielcie dziecię żywe na dwie części, i dajcie połowę jednéj, a połowę drugiéj.*“ Na wyrok ten jedna z niewiast w uniesieniu serca zawołała: „*proszę, panie! dajcie jéj dziecię żywe, a nie zabijajcie go.*“ Przeciwnie druga w zapalczywości twierdziła: „*niech nie będzie ani mnie, ani tobie, ale niech je rozdzielą.*“ Rzekł tedy król: „*dajcie pierwszéj dziecię żywe, a nie zabijajcie go, bo to jest matka jego.*“ I usłyszał wszystek lud izraelski sąd, jaki król uczynił, i bali się króla, widząc, że mądrość Boża była w nim ku czynieniu sądu.

Wieść o mądrości Salomona rozeszła się po wszystkich krajach, tak, iż zewsząd przybywali do niego ciekawi, podziwiać jego wiadomości, lub zasięgać jego rady. Starało się też o przyjaźń jego wielu królów, zwłaszcza król Tyru, Hiram, który mu najwięcéj dopomógł przy budowie kościoła i pałaców w Jerozolimie, przez dostarczanie materyałów i potrzebnych rzemieślników. Wszedł także Salomon z królem Egiptu w związki przyjaźni, bo nawet córkę jego pojął za małżonkę. Nie podają nam dzieje świata nic podobnego o żadnym królu, jak o Salomonie. Za rządu jego najświetniejszy był stan państwa izraelskiego; narody pogańskie hołdowały mu; warowne miasta wznosiły się w spokojnym kraju; na dworze królewskim przepych i bogactwa, jakich nigdzie nie było. Tron swój kazał Salomon zrobić z kości słoniowéj o sześciu stopniach, powleczony najwyborniejszém złotem, z dwunastu lwami, ze złota lanemi, po parze na każdym stopniu. Wszystkie naczynia stołowe i cały sprzęt domowy króla, z czystego były złota, srebro bowiem pod ten czas nie wiele miało wartości.

7. *Kościół Salomonów.*

Salomon, przygotowawszy wszystko, co było potrzebném do budowy kościoła, który ojciec jego Dawid zamyślał wystawić, zaczął go wznosić; nad którém to arcydziełem sztuki przez siedm lat ciągle pracowano. Świątynia ta miała 60 łokci długości, 20 szerokości, a 30 wysokości, i z trzech składała się części. W miejscu świętém Świętych złożona była arka przymierza; miejsce święte, oddzielone od pierwszego bogatą zasłoną, mieściło w sobie ołtarz kadzielny, lichtarz o siedmiu ramionach, i stół do chlebów pokładnych; przysionek był przed kościołem dwadzieścia łokci wzdłuż. Wszystkie ściany tego ogromnego gmachu, zapełnione były płaskorzeźbami i snycerskiemi robotami. Ołtarz i wszystkie naczynia, do obrzędów świętych przeznaczone, ze szczerego były złota. Robotników, pracujących nad tą budową, było 100,000, prócz 3,300 dozórców, nad którymi naczelnym przełożonym był Adoniram.

Gdy budowa kościoła skończoną była, zebrał Salomon starszych ludu, z książęty pokoleń i przełożonych domów Izraela w Jeruzalem. Przenieśli wtedy kapłani arkę przymierza i złożyli ją w miejscu świętém Świętych; co gdy się stało, napełnił dom Pański obłok, i nie mogli kapłani stać i służyć dla obłoku, bo była chwała Pańska napełniła dom Pański. Tedy Salomon padłszy na kolana, błagał o miłosierdzie w wysłuchaniu modłów, jakie w świątyni czynione być miały; potém obrócił oblicze swoje i błogosławił ludowi, mówiąc: *„Panie Boże Izraelów! niemasz podobnego tobie Boga na niebie wzgórę i na ziemi nisko. Jeśli niebo i nieba niebios ciebie ogarnąć nie mogą, jakoż daleko więcéj ten dom, którym zbudował? — Ale wejrzyj na modlitwę sługi twego i na prośby jego; usłysz chwałę i modlitwę, którą sługa twój modli się dziś przed tobą, aby były oczy twe otworzone nad tym domem we dnie i w nocy, i nad domem, o którymeś mówił: będzie tam imię moje; i abyś wysłuchał modlitwę, którą się modli do ciebie sługa twój na tém miejscu, o cokolwiek prosić będzie, a wysłuchawszy, będziesz miłościw. Jeśli będzie zamknięte niebo, a niebędzie deszczu dla grzechu ich, a modląc się na tém miejscu, pokutę czynić będą wy-*

słuchaj ich na niebie i odpuść grzechy sług twoich, a daj deszcz na ziemię, którąś dał ludowi w posiadłość. Jeśli się zaweźmie głód w ziemi, albo mór, albo susze, albo szarańcza, i wszelka plaga, albo choroba; ty wysłuchasz w niebie, na miejscu mieszkania twego, a zlitujesz się i uczynisz każdemu według życzenia jego, aby się ciebie bali po wszystkie dni żywota swego. I gdy przyjdzie cudzoziemiec, z dalekiéj krainy Poganin, a będzie się modlił na tém miejscu, ty wysłuchasz na niebie i uczynisz, o co cię będzie wzywał, aby się nauczyły wszystkie narody ziemi bać się imienia twego, jako twój lud izraelski; ażeby doznali, że wzywane jest imię twoje nad tym domem, którym zbudował.“

Skończywszy tę modlitwę Salomon, wstał od ołtarza i błogosławił wszystkiemu zgromadzeniu głosem wielkim, mówiąc: *„Błogosławiony Pan, który dał odpocznienie ludowi swemu izraelskiemu. Niechże P. Bóg nasz będzie z nami, jako był z ojcy naszymi, nie opuszczając nas, ani odrzucając. Ale niech nakłoni serca nasze ku sobie, żebyśmy chodzili we wszystkich drogach jego i strzegli przykazań jego.“* Potém król i wszystek Izrael z nim, ofiarowali ofiary Panu, dwadzieścia tysięcy wołów i owiec sto tysięcy. Uczynił tedy Salomon święto znamienite przez siedm dni, a ósmego dnia rozpuścił lud, który błogosławiąc królowi, udał się do domów swoich, weseląc się.

I stało się, gdy dokończył Salomon budowę domu Pańskiego, ukazał mu się Pan, jako mu się ukazał w Gabaon, i rzekł do niego: *„Wysłuchałem modlitwę twoją i prośbę twoją; poświęciłem dom ten, któryś zbudował, abym tam położył imię moje na wieki, i będą tam oczy moje i serce moje po wszystkie dni. Ty też, jeśli będziesz chodził przedemną, jako twój ojciec chodził, w prostocie serca i w prawości, i uczynisz wszystko, com ci przykazał, postawię stolicę królestwa twego nad Izraelem na wieki, jakom przyrzekł Dawidowi, ojcu twemu. Ale jeśli odwrócicie się wy i synowie wasi, nie naśladując mnie, ani strzegąc przykazań moich, i jeśli służyć będziecie bogom cudzym i kłaniać się im, zniosę Izraela z ziemi, którąm im dał, i kościół, którym poświęcił imieniowi twemu, odrzucę od oblicza mego.“*

8. *Śmierć Salomona.*

Jako świetnym był początek i pierwsze lata panowania Salomona, tak smutnym był koniec króla tego. Miał on, według ówczesnego zwyczaju wiele żon, które wbrew przykazaniu Bożemu pobrał z pogańskich narodów, i tak im się dał powodować, iż skłoniwszy się do bałwochwalstwa, bożyszczom Pogan ofiary składał. Rozgniewał się przeto Pan za to na Salomona, i ukazawszy mu się, rzekł: *„Ponieważ nie strzegłeś przymierza i przykazań moich, rozerwę królestwo twoje, a dam je słudze twemu.“* Zły przykład króla, szkodliwy wywierał wpływ na poddanych, szerzyło się coraz bardziéj zgorszenie i zepsucie obyczajów, a częste bunty groziły państwu upadkiem niechybnym. Umarł nareszcie Salomon w większéj ohydzie, niż była sława jego pierwiastkowa, po czterdziestu leciech panowania, pochowany w mieście Dawida, ojca swego.

III. Dzieje ludu izraelskiego od podziału państwa aż do niewoli babilońskiéj. (975 – 588 przed Chr.)

1. *Podział państwa.*

Po śmierci Salomona, osiadł na tronie jego Roboam, i przybył do Sychem, aby się dać koronować. Zgromadzeni tam synowie Izraela, rzekli doń: *„Ojciec twój włożył na nas bardzo ciężkie jarzmo, a tak ty teraz ulżyj trochę z rozkazowania ojca twojego, i z jarzma bardzo ciężkiego, które włożył na nas, a będziemyć służyć.“* Lecz nowy król, nie zważając wcale na prośby poddanych i rady starszych, tylko idąc za zdaniem młokosów, którymi się otoczył, rzekł: *„ojciec mój kazał was ćwiczyć biczmi, a ja was każę smagać jadowitemi szkorpionami.“* I powstał lud naprzeciw niemu; dwa tylko pokolenia, Juda i Benjamin, zostały przy Roboamie. Inne dziesięć pokoleń Jeroboama królem ogłosiły, który właśnie w tym celu z Egiptu powrócił, dokąd się był schronił przed gniewem Salomona. Od tego czasu, podzielił się lud Boży na dwa królestwa, t. j. królestwo Judy i królestwo Izraela. Królowie judzcy mieszkali w Jerozolimie, a królowie izraelscy w Samaryi. Wyjąwszy kilku tylko, wszyscy

monarchowie w obydwóch królestwach bezbożnymi i złymi byli, ztąd lud, zapomniawszy o Bogu i jego ustawach, wylany na wszystkie występki bezkarnie, coraz bardziéj nikczemniał.

Jeroboam, król izraelski, do tego się stopnia zuchwałości posunął, iż zabronił poddanym swoim chodzić do kościoła w Jerozolimie na doroczne uroczystości, i sam wystawił dwa cielce złote w Betel i Dan, nakazując, aby im cześć Boską oddawano i składano ofiary. Chciał wprawdzie Roboam temu przeszkodzić orężem i rozdzielone królestwo w jedno połączyć; lecz P. Bóg sam zabronił mu wszczynać wojny domowéj, przez Semeja, Proroka. Jakkolwiek zaś królowie, wraz z ludem, coraz bardziéj zakon Boży w niepamięć puszczali; Bóg dobrotliwy jednakże zsełając do nich, od czasu do czasu, świętobliwych i mądrych mężów, upominać i wzywać do poprawy obyczajów, nie przestawał. Mężów tych Prorokami księgi święte nazywają. Najpierwszymi z nich byli: Eliasz i Elizeusz; późniéj wystąpili: Jezajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel i Baruch, których księgi mieści w sobie Stary zakon. Obok nich zesłał P. Bóg dwunastu mniejszych Proroków, których imiona są: Ozeasz, Joel, Amos, Abdiasz, Jonasz, Micheasz, Nahum, Habakuk, Sofoniasz, Ageusz, Zachariasz, Malachiasz.

2. *Eliasz, Prorok.*

Najgorszym z królów izraelskich, był Achab i czynił złość przed oczyma Pańskiemi; służył Baalowi i kłaniał mu się. Na domiar złego życia, pojął za żonę Jezabel, córkę króla Sydonu, która Proroków Pana pomordować kazała. I posłał P. Bóg Eliasza do Achaba, który, stanąwszy przed królem, rzekł: „*Żywie P. Bóg Izraelów, przed którego obliczności stoję; przez te trzy lata nie padnie deszcz ani rosa, aż ja powiem.*“ Ale groźba ta nie poprawiła Achaba, owszem rozjątrzyła go tém bardziéj, tak, iż chciał zabić Proroka. Poszedł przeto Eliasz z rozkazu Pańskiego na wschód słońca i udał się nad potok Karit, gdzie go, w czasie zapowiedzianego głodu, z rozporządzenia Bo-

żego kruki żywiły, rano i w wieczór pokarm przynoszące. Lecz, gdy po niejakim czasie potok wysechł, rzekł Pan do sługi swego: „*wstań a idź do Sarepty Sydończyków i będziesz tam mieszkał, bom tam rozkazał niewieście wdowie, aby cię żywiła.*“ Wchodząc do bramy miejskiéj zobaczył Eliasz wdowę, zbierającą drewka, i zawoławszy jéj, rzekł: „*daj mi trochę wody, abym się napił.*“ A gdy mu z chęcią pić przyniosła, rzekł znowu: „*przynieś mi proszę, skibę chleba.*“ — „*Nie mam chleba,*“ odpowiedziała wdowa, „*tylko garść mąki w garnku i trochę oliwy w bańce: oto zbieram drewka, chcąc upiec tę odrobinę dla siebie i dla syna, abyśmy jedli, a potém pomarli.*“ — „*Nie bój się niewiasto,*“ rzekł Eliasz: „*ale uczyń, jakoś rzekła; wszakże mi pierwéj upiecz z téj mąki chleb i przynieś go, a sobie i synowi potém upieczesz. A to mówi Pan Bóg Izraelów: garniec mąki nie ustanie, ani oliwy z bańki nie ubędzie, aż do dnia, którego Pan spuści deszcz na ziemię.*“ Jakoż stało się jak Prorok powiedział; i wdowa podczas wielkiéj drogości, nietylko siebie i syna, ale nadto i Eliasza żywiła. Stało się także, iż gdy Eliasz mieszkał u téj wdowy, że syn jéj zachorował i umarł. Modlił się nad nim Eliasz, wołając: „*spraw Boże, niech dusza wróci w ciało tego dziecięcia.*“ I wysłuchał Pan modlitwę sługi swego, wróciła się dusza w pacholę i ożyło. Co widząc matka, zawołała z radością: „*teraz widzę, żeś mąż Boży, i że prawdziwe jest słowo Pańskie w ustach twoich.*“

Gdy przez lat trzy i sześć miesięcy trwała susza w ziemi żydowskiéj, rzekł Pan do Eliasza: „*idź, a donieś Achabowi, że dam deszcz na ziemię.*“ Lecz gdy Eliasz przyszedł na dwór króla, rzekł do niego Achab wgniewie: „*Tyżeś to, który przez drożyznę lud Izraela mieszasz?*“ — „*Nie jam zmieszał Izraela,*“ odpowiedział Prorok, „*lecz ty i dom ojca twego, którzyście opuścili przykazania Pańskie, a poszliście za Baalem. Wszakże teraz poślij, a zbierz do mnie wszystkiego Izraela na górę Karmel, i proroków Baalowych wraz z kapłanami, którzy jadają ze stołu żony twojéj Jezabel.*“ Co gdy się stało, i zebrał się lud, wystąpił Eliasz i rzekł: „*Pókiż będziecie chromać na dwie strony? jeżeli Pan jest Bogiem, idźcież za nim; a jeśli Baal, idźcież za nim!*“ A gdy

lud nie odpowiadał, rzekł znowu: „*Jam został Prorok Pański, a proroków Baalowych jest czterysta pięćdziesiąt mężów; niech nam dadzą dwa woły, a oni niech sobie obiorą wołu jednego, i porąbawszy go w sztuki, niech go na drwa włożą, a ognia niech nie podkładają; a ja ofiaruję wołu drugiego, i włożę na drwa, a ognia nie podłożę; wzywajcie imion bogów waszych, a ja będę wzywał imienia Pana mego, a Bóg, który wysłucha, spuściwszy z nieba ogień, ten niech będzie Bogiem.*“ I rzekł lud wszystek: „*bardzo dobre podanie.*“

Kapłani Baala wzięli wołu, i zabiwszy go, położyli na ółtarzu, a tańcując około niego, wołali od poranka do południa: „*Baalu, wysłuchaj nas!*“ ale żadnego nie doznali skutku. Powstał tedy Eliasz i rzekł: „*pójdźcież do mnie!*“ a gdy lud przystąpił do niego, wziął dwanaście kamieni, według liczby pokoleń synów Jakóba, wystawił ółtarz, kazał wołu zabić, i przygotował ofiarę. Nadto kazał naokoło ołtarza rów wykopać i napełnić go wodą, tak, że ołtarz stał w środku wody, którą nawet całopalenie i drzewo zlano. A gdy czas był ofiary, modlił się Eliasz, mówiąc: „*Panie Boże Abrahama, Izaaka, Izraela! pokaż dziś, żeś ty jest Bóg Izraelów. Wysłuchaj mię Panie, żeby poznał ten lud, żeś ty jest P. Bóg, i nawróć ich serca do siebie.*“ Zaledwie skończył modlitwę, oto spadł ogień z nieba i pożarł całopalenie, drwa, kamienie, proch, też i wodę będącą w rowie. Widząc to lud wszystek, padł na oblicze swoje i rzekł: „*Pan on jest Bogiem, Pan on jest Bogiem!*“ Eliasz zaś udał się na górę Karmel, aby się modlił, i gdy wołał do Pana, zachmurzyło się niebo, mocny wiatr powstał, i spadł deszcz rzęsisty na wyschłą ziemię.

Onego czasu miał podle pałacu Achaba, króla, winnicę Nabot, Izraelczyk. I rzekł król do Nabota: „*daj mi winnicę twoję, że sobie uczynię ogród na jarzyny, bo przyległa jest i bliska domu mego, a dam ci za nię winnicę lepszą, albo, jeśli chcesz, zapłatę.*“ Nabot, odziedziczywszy winnicę tę po rodzicach swoich, nie chciał jéj odstąpić królowi. Gniewał się wielce dla tego Achab i zgrzytał zębami, a porzuciwszy się na łoże swoje, odwrócił twarz do ściany i nie jadł. I weszła do niego Je-

zabel, żona jego, i rzekła: *„cóż to jest? zkąd się zasmuciła twarz twoja? czemu nie jész?* Achab opowiedział jéj rozmowę z Nabotem. Jezabel zaś na to: *„w wielkiéj powadze jesteś i czyście sprawujesz królestwo izraelskie. Wstań, a jédz, a dam tobie winnicę Nabota.“* Potém napisała list imieniem Achabowém do starszych ludu, żądając od nich, aby Nabota, na mocy świadków fałszywych, jakoby przeciw Bogu i królowi bluźnił, przed sąd wezwali i na śmierć wskazali. Stało się, jak królowa chciała; ukamienowano niewinnego Nabota i doniesiono królowéj, że Nabot umarł. Urudowana tém królowa, poszła do męża i rzekła: *„wstań, a posiądź winnicę Nabota, boć już nie żyje, ale umarł.“* Lecz, gdy Achab winnicę onę chciał brać w posiadłość swoję, stanął przed nim Eliasz, z rozkazu Bożego, i rzekł: *„Zabiłeś niewinnego i posiadłeś cudzą własność; ale na tém miejscu, na którém psy krew Nabota lizały, będą też lizać krew twoją! A Jezabel psy zjedzą na polu izraelskiém!“* I spełniły się słowa Eliaszowe. Albowiem we dwa lata potém, umarł Achab na wozie, przeszyty strzałą w bitwie z królem syryjskim; i gdy wóz, krwią jego zbroczony, w sadzawce samaryjskiéj obmywano, psy krew jego lizały. Nie długo potém, spotkała téż przepowiedziana przez Eliasza kara królowę Jezabel, która wyrzucona oknem z pałacu swego, podeptana od koni, ciałem swojém psy nakarmiła.

I stało się, iż nadszedł czas, w którym Bóg chciał podnieść Proroka Eliasza do nieba. Wierny uczeń jego, Elizeusz, przysiągł nie odstępować go i szedł z nim z Galgala do Betel. A gdy przyszli do Jerycha, przystąpili synowie proroccy do Elizeusza i rzekli mu: *„a wiesz, że Pan dzisiaj weźmie pana twego od ciebie?“* *„I jać wiem,“* odrzekł Elizeusz; *„milczcie!“* I szedł Elizeusz z Eliaszem razem; pięćdziesiąt zaś synów prorockich szło za nimi z dala. Przyszedłszy zaś nad Jordan, wziął Eliasz płaszcz swój, a zwinąwszy go, uderzył nim wody, które się natychmiast rozstąpiły, tak, iż obydwaj przeszli po suszy. Poczém odezwał się Eliasz do Elizeusza: *„żądaj czego chcesz, abym ci uczynił, pierwéj niż będę wzięty od ciebie.“* Na co Elizeusz: *„proszę,*

Aby się stał we mnie dwojaki duch twój!“ — *Trudnéjś rzeczy prosił* — odpowiedział Eliasz — *wszakże, jeśli mnie ujrzysz, gdy będę wzięty od ciebie, stanie się, czegoś żądał; ale jeśli nie ujrzysz, to się nie stanie.*“ A gdy idąc rozmawiali, wóz ognisty i konie ogniste rozłączyły obudwu, i wstąpił Eliasz przez wicher do nieba. Co widząc Elizeusz, wołał: „*Ojcze mój, ojcze mój! wozie Izraelów i woźnica jego.*“ I podniósł płaszcz Eliaszów, który mu był upadł, a wróciwszy się, stanął na brzegu Jordanu, i uderzył płaszczem Eliaszowym w wodę, która się rozstąpiła, tak, iż przeszedł po suszy. Świadkowie tego synowie proroccy, rzekli: „*spoczął duch Eliaszów na Elizeuszu!*“ i wyszedłszy na przeciwko niemu, pokłonili się mu twarzą do ziemi.

3. *Elizeusz, Prorok.*

Z Jerycho, gdzie pierwszy swój cud uczynił, udał się Elizeusz do Betel, a gdy szedł drogą, dzieci, bawiące się tamże, naśmiewały się z niego, wołając: „*wstępuj łysku, wstępuj łysku!*“ Prorok złorzeczył im w imię Boskie, i natychmiast wypadły dwa niedźwiedzie z lasu, i rozszarpały z nich czterdzieści dwoje dzieci.

Nie długo potém przyszła do Elizeusza wdowa jedna, mówiąc: „*sługa twój, mąż mój, umarł, a ty wiesz, iż sługa twój bał się Pana; a oto przyszedł nieprzyjaciel aby wziął synów dwóch moich za niewolniki sobie.*“ Spytał ją Prorok: coby miała w domu; a ona odrzekła: „*nie ma nic służebnica twoja w domu swoim, tylko trochę oliwy.*“ — „*Idź więc,*“ mówił Elizeusz, „*napożyczaj u sąsiadów twoich naczyń próżnych, ile tylko można, a zamknąwszy się w domu z synami twoimi, nalewaj po trosze z téj oliwy we wszystkie naczynia; a gdy pełne będą, weźmiesz.*“ Uczyniła niewiasta, jako jéj był Prorok rozkazał, i napełniły się naczynia wszystkie cudownie pomnożoną oliwą, którą przedawszy, zaspokoiła wierzyciela, a resztą żywiła się z synami.

I rozeszła się wieść o mężu Bożym i cudach jego, po całéj ziemi żydowskiéj i sąsiednich krainach. I przybył do Elizeusza Naaman, hetman króla syryjskiego, mąż waleczny i bogaty, lecz okryty cały trądem, prosząc

Proroka, aby go uzdrowił. Gdy stanął z końmi i wozami przed domem Elizeusza, wysłał do niego Prorok sługę swego, i kazał mu powiedzieć: „*idź, a obmyj się siedmkroć razy w Jordanie, i wróci się zdrowie ciału twemu i będziesz oczyszczon.*“ Rozgniewał się Naaman, że Prorok ani do niego nie wyszedł, i rzekł: „*mniemałem, że miał wyniść do mnie, a stojąc, wzywać imienia P. Boga swego, i dotknąć ręką swą miejsca trądu, i uzdrowić mnie. Czyliż nie lepsze są rzeki Damaszku, niźli wszystkie wody izraelskie, żebym się w nich omył, a był oczyszczon?*“ Chcącego już wracać do domu, nakłonili słudzy jego prośbami swemi, aby usłuchał rady Proroka. Poszedł więc do Jordanu i umył się w wodzie jego siedemkroć, i został uzdrowion zupełnie, a powróciwszy uradowany, rzekł: „*prawdziwiem doznał, że nie masz innego Boga na wszystkiéj ziemi, jedno tylko w Izraelu.*“ Chciał potém udarować Proroka hojnie, lecz ten nic nie przyjąwszy, pożegnał go.

Słysząc to sługa Elizeusza, Giezi, chciwy, pobiegł za Naamanem, a dogoniwszy go w drodze, rzekł: „*Pan mój posłał mnie do ciebie, mówiąc: teraz przyszli do mnie dwaj młodzieńcy z góry Efraim, z synów prorockich, daj im talent srebra i szaty odmienne dwojakie.*“ Naaman uradowany, że się Prorokowi wywdzięczyć może, dał mu chętnie dwa talenty i dwojakie szaty, które wziąwszy Giezi, ukrył wszystko przed panem swoim. Lecz, gdy w wieczór stanął przed prorokiem, ten zapytał się go: „*zkąd idziesz Giezi?*“ A on odpowiedział: „*nie chodził nigdzie sługa twój.*“ Na co Elizeusz: „*Czyliż serce moje nie było przytomne, kiedy się wrócił człowiek z woza swego przeciwko tobie? teraz wziąłeś srebro i szaty, abyś kupił oliwnice i winnice, i owce i woły, i sługi i służebnice. Ale i trąd Naamana przylgnie do ciebie i do nasienia twego na zawsze.*“ I wyszedł Giezi od niego, trądem okryty na całém ciele.

Czynił Elizeusz wiele innych cudów jeszcze, wzywając lud Boży, aby powrócił do Pana. Za panowania Joasa zachorował nareszcie niemocą wielką i umarł, i złożono go w grobie. I zdarzyło się, iż w bliskości grobu Proroka grzebać miano umarłego człowieka. Gdy zaś niosący go do grobu zobaczyli rozbójników nadchodzą-

cych, wrzucili umarłego do grobu Elizeuszowego. Ów zaś umarły, skoro się dotknął kości prorockich, ożył natychmiast i wstał na nogi swoje.

4. *Upadek królestwa izraelskiego Niewola assyryjska.*

Nie zważając na upomnienia posłanników Bożych, czynił lud izraelski wciąż złe przed Panem; oddany bałwochwalstwu, robił sobie bożyszcza, czcząc je, porzuciwszy zakon Mojżeszów. Ostatnim rządzcą dziesięciu pokoleń, składających królestwo izraelskie, był Ozeasz. Za jego panowania, gdy czas miłosierdzia nad zatwardziałymi grzesznikami napróżno przeminął, wzbudził Bóg Salmanazara, króla assyryjskiego, który, pokonawszy Ozeasza, niewolnikiem go swoim uczynił i do składania rocznego haraczu zobowiązał. A gdy się dowiedział, iż Ozeasz, chcąc się wybić, porozumiał się w tym celu z Sua, królem Egiptu, wszedł powtórnie do ziemi izraelskiéj z wielkiém wojskiem, obległ Samaryą, a zdobywszy ją po trzechletniém zamknięciu, zabrał króla w niewolę i wtrącił go do więzienia. Wziętych w niewolę Izraelitów zapędził Salmanazar do Assyryi i osadził ich w Hala i Habor, miastach medyjskich, nad rzeką Gozan; a w miejsce uprowadzonych do niewoli, nawiódł ludzi z Babilonu i Assyryi, i osadził ich w miastach izraelskich. A gdy tam mieszkać zaczęli, nie bali się Pana, i przepuścił na nie Pan lwy, które ich pożerały. I dano znać o tém Salmanazarowi, mówiąc: *„narody, któreś przeprowadził i osadził w miastach samaryjskich, nie znają praw Boga ziemi, i przepuścił Pan na nie lwy, a oto je pożerają, przeto, iż nie umieją chwały Boga ziemi.“* I rozkazał król zawieśdź im jednego z kapłanów, zabranych w niewolę, aby mieszkał z nimi i nauczał ich jako mieli chwalić Pana. Lecz zamiar ten na nic się prawie nie przydał, albowiem gdy Pana chwalili, bogom téż swoim służyli, według obyczaju narodów, z których je do Samaryi sprowadzono. Z mieszaniny téj powstali późniéj Samarytanie, którzy, lubo bałwochwalstwo z czasem porzucili, w pogardzie jednakże byli u gorliwych Żydów.

Trwało zaś królestwo izraelskie, oddzieliwszy się od

Judy, lat 250, pod dziewiętnastu królami, z których pierwszy był Jeroboam, ostatni zaś Ozeasz.

5. *Tobiasz.*

Pomiędzy uprowadzonymi z ziemi żydowskiéj do Assyryi Izraelitami, był mąż cnotliwy i pobożny, Tobiasz imieniem, z pokolenia Neftali, żyjący jako więzień, z żoną i synem jedynakiem, w Niniwie. Bojąc się Boga, wierny był jego ustawom, znajdując się wśród Pogan. Pan mu też błogosławił, iż znalazł łaskę u Salmanazara, który mu dał wolność iśdź, gdziebykolwiek chciał. Chodził tedy do wszystkich, co byli w pojmaniu, i dawał im upomnienia zbawienne. Darował mu też król dziesięć talentów srebra, z któremi pieniędzmi poszedł Tobiasz do miasta Rages, a znalazłszy tam męża spokrewnionego z sobą, Gabaela imieniem, w ubóstwie żyjącego, ulitował się nad nim i pożyczył mu, co miał z sobą, na prosty zapis jego.

Po śmierci Salmanazara wstąpił na tron jego syn, Sennacheryb, mający w wielkiéj nienawiści Izraelitów. Tobiasz na każdy dzień obchodził braci swoich, ciesząc ich i udzielając każdemu, ile mógł, z majętności swojéj: łaknących żywił, nagim odzienie dawał, umarłych i zabitych grzebał. Co gdy Sennacherybowi doniesiono, rozkazał zabić Tobiasza i zabrać majętność jego na skarb. Szukał wtedy Tobiasz, z żoną i synem, w ucieczce ocalenia swego, i ukrywał się u tych, którym dobrze czynił. Lecz nie długo trwało tułactwo jego, wrócił bowiem do domu swego i odzyskał zabraną mu majętność po czterdziestu pięciu dniach, gdy okrutnego króla właśnie jego synowie byli zabili. I trafiło się, że jednego dnia, będąc spracowany z pogrzebu, przyszedł do domu, porzucił się podle ściany i zasnął, a z gniazda jaskółczego, gdy spał, gorący gnój spadł na oczy jego, i stał się ślepym. Nieszczęście zaś to dla tego Pan nań przypuścił, żeby potomkom był dan przykład cierpliwości jego. Przywykły od dzieciństwa bać się Boga i strzedz przykazania jego, nie szemrał Tobiasz naprzeciwko Bogu, że go ta plaga ślepoty spotkała; ale nieporuszony stał w bojaźni Boskiéj, dziękując Panu przez wszystkie dni żywota swego. Nie-

szczęśliwa dola jego wszakże, zamiast politowania, ściągnęła na pobożnego męża z strony krewnych i powinowatych jego, pośmiewisko i wzgardę. Krewni bowiem zamiast go pocieszać, mówili do niego: „*gdzież jest nadzieja twoja, dla której jałmużny i pogrzeby czynił?*“ Za mowy takie strofował ich Tobiasz temi słowy: „*Nie mówcie tak, bo jesteśmy synowie Swiętych i żywota onego szukamy, który Bóg da tym, którzy wiary swéj nigdy nie odmieniają od niego.*“ Własna żona Tobiasza, złośliwa i niecierpliwa niewiasta, ciągle mu wyrzucała zawodzoną w Bogu nadzieję, kiedy, pomimo tylu cnót, przyszedł do nędzy i kalectwa. Znosił wszystkie te urągania Tobiasz z wzorową cierpliwością, i tak się modlił do Pana: „*Sprawiedliwyś jest Panie, i wszystkie sądy twoje są sprawiedliwe, i wszystkie drogi twoje, miłosierdzie, i prawda, i sąd. A teraz Panie, wspomnij na mnie, i nie mścij się za grzechy moje, ani pamiętaj na występki moje, albo rodziców moich. Uczyń ze mną według woli twojéj, a rozkaż w pokoju wziąść ducha mego, bo mi daleko lepiéj umrzeć, niźli żyć.*

Gdy zaś mniemał Tobiasz, że modlitwa jego była wysłuchaną, żeby umrzeć mógł; wezwał do siebie Tobiasza, syna swego, i tak mówił do niego: „*Słuchaj synu mój słów moich, i załóż je jako fundament w sercu twojém. Gdy Bóg weźmie duszę moją, pogrzeb ciało moje; a miéj w uczciwości matkę twoją po wszystkie dni żywota jéj. A gdy i ona wypełni czas żywota swego, pogrzeb ją podle mnie.*

„*Przez wszystkie dni żywota twego miéj na pamięci Boga, a strzeż się, abyś kiedy na grzech nie zezwolił, a nie przestąpił przykazania Pana naszego. — Czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego; bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbią sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby. Pysze nigdy w myśli twojéj, ani słowie twojém panować nie dopuszczaj. Bo od niéj początek wzięło wszystko zatracenie. Czegobyś nie chciał, abyć kto inny czynił, patrz, abyś*

ty kiedy drugiemu nie czynił. Chleba twego z łaknącymi i z ubogimi pożywaj, a szatami twemi nagie przyodziewaj. Rady zawsze od mądrego szukaj. Błogosław Boga na każdy czas; a proś go, aby drogi twoje prostował. a wszystkie rady twoje niech w nim przebywają. Nie bój się synu mój! ubogić wprawdzie żywot wieczny, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeśli się będziem bać Boga, a odstąpimy od wszelakiego grzechu i będziesz dobrze czynić.“ Skończył ojciec, a syn z wdzięcznem sercem rady rodzica przyjąwszy, rzekł: *„Wszystko, coś mi rozkazał, uczynię.*“

Przypomniawszy sobie zaś Tobiasz, iż będąc bogatym, pożyczył był Gabaelowi w Ragez dziesięć talentów srebra, umyślił syna swego tam wyprawić. Obznajmiwszy go więc z postanowieniem swojém, rzekł: *„idź a poszukaj sobie jakiego człowieka wiernego, któryby szedł z tobą.*“ I wyszedłszy młody Tobiasz, znalazł młodzieńca przecudnéj urody, stojącego i jakoby gotowego do drogi. A nie wiedząc, żeby był Anioł Boży, pozdrowił go uprzejmie i zapytał, zkądby był. Usłyszawszy zaś, że bywał w medskiéj krainie, zaprowadził go do ojca. Młodzian, wstąpiwszy za próg domu Tobiaszowego, rzekł: *„Niech ci zawzdy będzie wesele!*“ — Na co Tobiasz: *„co za wesele mi będzie, który w ciemności siedzę, a światłości niebieskiéj nie widzę.*“ Któremu rzekł młodzieniec: *„bądź serca mężnego! nie długo od Boga uzdrowion będziesz.*“ Zapytał go się daléj Tobiasz: *„możeszli ty zaprowadzić syna mego do Gabaela do Rages, miasta medskiego? A gdy się wrócisz, dam ci twą zapłatę.*“ — *„Zaprowadzę go* — rzekł Anioł — *i przyprowadzę do ciebie nazad.*“ I rzekł Tobiasz: *„Idźcie szczęśliwie, a Bóg niechaj będzie w drodze waszéj; i Anioł jego niechaj z wami idzie.*“ Tak tedy młody Tobiasz, pożegnawszy rodziców, puścił się w drogę z towarzyszem swoim. I stało się, że przyszli pierwszego dnia aż do rzeki Tygrys; a gdy wyszedł Tobiasz, aby umył nogi swoje, a oto wielka ryba wyszła, aby go pożarła. Przelękniony Tobiasz zawołał na towarzysza: *„Panie, rzuca się na mnie.*“ I rzekł mu Anioł: *„uchwyć ją za skrzele i ciągnij do siebie.*“ Co gdy uczynił, wyciągnął ją na suszę, rozpłatał i upiekł na żywność przez

dalszą drogę, a serce jéj, żółć i wątrobę schował, bo go Anioł upewnił, że się to przyda na lekarstwo.

A gdy przyszli do Rages, stanęli za radą Anioła w domu Raguela, ciotecznego brata ojca Tobiasza, mającego córkę, Sarę imieniem; nieszczęśliwą tak, że siedmiu jéj poślubionych mężów, jednego po drugim, w krótkim czasie zły duch nagle pozabijał pierwszéj nocy weselnéj. Dla tego nikt jéj nie odważył się brać za małżonkę, chociaż była cnotliwa, piękna i bogata. Młody Tobiasz, dawszy się poznać Raguelowi, który podróżnych mile do domu swego był przyjął, prosił o rękę Sary, za radą Anioła. Zląkł się Raguel na oświadczenie to Tobiasza, i milczał przez długi czas. Lecz Anioł rzekł: „*Nie bój się wydać twéj córki za tego, jako bojącego się Boga; gdyż ona dla niego jest przeznaczoną, i przeto jéj nikt inny za żonę mieć nie mógł.*“ Na co Raguel: „*nie wątpię, że Bóg modlitwy moje wysłuchał, łzy moje przyjął, i wierzę, że dla tego sprawił, żeście przyszli do mnie, żeby się córka moja złączyła z rodem swym według zakonu Mojżeszowego; a teraz nic nie wątp, dam ją tobie.*“ Po czém połączywszy prawicę Tobiasza i Sary, błogosławił im z żoną swoją; i nagotowawszy ucztę, zaprosił na nię sąsiadów swoich i przyjaciół. A ze wszystkiego, co miał, połowę dał Tobiaszowi.

Wezwał potém Tobiasz towarzysza swego, aby udał się do Gabaela, i prosił o oddanie długu, należącego się jego ojcu. Co gdy Anioł uskutecznił, powrócił na ucztę weselną do domu Raguela z Gabaelem, który uściskawszy syna dobroczyńcy swego, błogosławił mu temi słowy: „*Niech ci błogosławi Bóg Izraela! boś jest synem dobrego męża i sprawiedliwego, i bogobojnego, i jałmużny czyniącego! i niech się rozleje łoż błogosławieństwo nad żoną twoją, i nad rodzicami waszemi; abyście oglądali syny wasze, i syny synów waszych, aż do trzeciego i czwartego pokolenia!*“

Pożegnawszy nareszcie Tobiasz z towarzyszem swoim, ojca i matkę małżonki swojéj, puścili się w drogę do rodzinnego domu. A uściskawszy rodzice zięcia swego i córkę swą, pożegnali ją i puścili w drogę, upominając, aby czciła świekrę, miłowała męża i rządziła

czeladź, dom sprawowała, a sama siebie zachowała bez przygany.

Tymczasem rodzice Tobiasza z wielką niecierpliwością wyglądali powrotu syna swego; mianowicie matka, która codziennie zwykła była wbiegać na górę i patrzeć ku drodze w tę stronę, zkąd miał jedynak jéj powracać. I stało się, iż ujrzawszy go zdaleka, pobiegła do męża swego i rzekła: „*oto syn twój idzie.*“ I rzekł Anioł do Tobiasza: „*skoro wnidziesz do domu twego, natychmiast pokłoń się Panu Bogu twemu, a podziękowawszy mu, przystąp do ojca twego i pocałuj go. I wnet pomaż oczy jego i ujrzy ojciec twój światłość niebieską i uraduje się, gdy cię ujrzy.*“ Tedy przybieżawszy najprzód pies, co był przy nim w drodze, a jako poseł przyszedłszy, radował się merdaniem ogona swego.

I powstawszy niewidomy ojciec, jął potykając się bieżeć, a dawszy rękę słudze, wyszedł naprzeciw synowi swemu. A przywitawszy i uściskawszy się wzajemnie, poczęli płakać z radości; a podziękowawszy Bogu, usiedli. Tedy Tobiasz, wziąwszy żółci rybiéj, pomazał oczy ojca swego, i poczekał, jakoby pół godziny, i poczęło bielmo z oczu jego schodzić, jako błonka jajeczna, którą wziąwszy Tobiasz, ściągnął z oczu jego i natychmiast wzrok odzyskał. I chwalił Boga on, żona i wszyscy, którzy go znali, i rzekł: „*Błogosławię cię, Boże izraelski, iżeś ty mnie skarał i ty mnie uzdrowił, a oto ja widzę Tobiasza, syna mego.*“

Po siedmiu dniach przybyła téż Sara, żona młodego Tobiasza, i wszystka jéj czeladź, zdrowo, i bydło i wielbłądy. Opowiedział tedy Tobiasz rodzicom swoim, co go w podróży spotkało, i gdy wszelkie dobro towarzyszowi swemu, o którym nie wiedział, że był Anioł, przypisywał; zgodził się z ojcem na to, aby mu ofiarować w dowód wdzięczności połowę wszystkich bogactw, jakie z sobą sprowadzili. Co gdy wykonać chcieli, odkrył im się mniemany towarzysz i rzekł: „*Błogosławcie Boga niebieskiego, a przed wszystkimi żyjącymi wyznawajcie mu, bo uczynił nad wami miłosierdzie swoje. Dobra jest modlitwa z postem i jałmużna, więcéj, niż mnogich skarbów zbiory. Objawiam wam tedy prawdę. Oto, gdyś się modlił z płaczem, i pogrzebałeś umarłe i zo-*

stawiałeś obiad twój, a kryłeś umarłe w domu twoim, a w nocyś je grzebał, jam ofiarował modlitwę twoją Panu. A iżeś był przyjemnym Bogu, potrzeba była, aby cię pokusa doświadczyła. A teraz posłał mnie Bóg, abym cię uzdrowił, i Sarę, żonę syna twego, od czarta wybawił. Jam jest bowiem Rafał Anioł, jeden z siedmiu, którzy stoimy przed Panem." To wymówiwszy, zniknął z ich oczu, i więcéj go widzieć nie mogli. Oni zaś przerażeni trwogą, padli na ziemię i błogosławili Panu.

Odzyskawszy wzrok, żył jeszcze stary Tobiasz lat czterdzieści dwa, a ostatek żywota jego był w weselu i bojaźni Bożéj. W godzinę zaś śmierci, przywoławszy do siebie syna z wnukami, zalecił im, aby opuścili Niniwę, przyczém prorokował, że kościół Boży w Jeruzalem, który już wtedy był zburzony, odbudowanym zostanie, i wrócą się do ziemi świętéj wszyscy bogobojni; a nadto, że poganie opuszczą bałwany swoje i przyjdą do Jeruzalem z królami swymi, aby cześć oddawać prawemu Bogu.

I stało się, iż umarł Tobiasz, mając 102 lat, pogrzebany ze czcią. Przeniosła się też nie długo po nim żona jego do wieczności, którą pochowawszy Tobiasz młody, wyniósł się z Niniwy, i mieszkał w Rages, u rodziców żony swojéj, których aż do grobu ich szanując, umierającym oczy zamknął. Sam zaś 99 lat w błogosławieństwie Bożém przeżył; a wszystek ród jego trwał w świętym żywocie i w świętém obcowaniu, że był przyjemnym Bogu i ludziom.

6. *Upadek królestwa judzkiego.*

Smutny koniec królestwa izraelskiego nie był nauką dla Judy. Upomnienia i przestrogi Proroków, nie miały żadnego wpływu ani na królów, ani na lud, a zbrodnie wzmagały się przy wzrastającém, mianowicie pod trzema ostatnimi królami, bałwochwalstwie. Wołał w tak smutném położeniu Prorok Jeremiasz, i napominał cały naród w imię Boga przez lat dwadzieścia; zaklinał kapłanów i urzędników, żeby się upamiętali i porzucili bałwochwalstwo, i tym sposobem Boskiéj uniknęli kary, przepowiadając im, że zginą od miecza nieprzyjaciół, i że legnie

w gruzach stolica wraz z kościołem. Lecz nikt nie słuchał rad zbawiennych męża Bożego, owszem śmiano się z niego, później nawet prześladowano, wtrącono go do więzienia, śmiercią nawet grożono, gdyby przepowiedni tak smutnych nie zaprzestał.

Za panowania Jechoniasza zbliżył się nareszcie koniec dla królestwa Judy. Nabuchodonozor, król babiloński, wkroczył z wielkiém wojskiem do Judei, i obległ Jerozolimę. Przestraszony król, zdał się na łaskę Nabuchodonozora, który opanowawszy stolicę, zabrał wszystkie skarby z kościoła i bogactwa domu królewskiego, potłukł wszystkie naczynia kosztowne, sprawione przez Salomona, a razem z królem przeprowadził do Babilonu 17,000 najlepszego wojska, wszystkich celniejszych urzędników i obywateli z ich rodzinami, zostawując w zabranym kraju, najbiédniejsze pospólstwo. W miejsce uprowadzonego wniewolę Jechoniasza, postanowił królem Sedecyasza, podobnego bałwochwalcę trzem poprzednikom jego. Lecz gdy ten, fałszywym uwierzywszy prorokom, co lud łudzili i do buntów namawiali, o wyzwoleniu się z pod przemocy Babilończyków myślał; podstąpił Nabuchodonozor powtórnie pod Jerozolimę, i po dwuletniém jéj oblężeniu, zdobył ją szturmem i zburzył wraz z kościołem. Król Sedecyasz chciał się ucieczką ratować, lecz schwytany, zmuszony patrzeć na okropną śmierć rodziny swojéj, pozbawiony potém oczu, w kajdanach do Babilonu został zaprowadzony. Wódz Nabuchodonozora, Nabuzardan imieniem, dokonał okropnego zniszczenia Jerozolimy, poburzył mury miasta i domy, zabrał, co tylko jaką miało wartość; ostatek zaś ludu, który był w mieście, wprowadził do Babilonu, zostawiwszy małą tylko robotników liczbę, którąby około roli i winnic pracować mogła. Pozostał z tą garstką ludu żydowskiego w spustoszonym kraju Jeremiasz, a siedząc na gruzach wspaniałego niegdyś i podziwienia godnego kościoła i miasta, w czułych pieśniach, płacząc, żale swoje wylewał.

7. *Jonasz, Prorok.*

Do liczby Proroków, co na rozkaz Boży wzywali ludzi do pokuty i prowadzili do Boga, należy także Jonasz,

do którego Pan rzekł: *„wstań i idź do miasta Niniwe, a przepowiadaj w niém; bo wystąpiła złość jego przedemnie.“* Jonasz, niemający ochoty wypełnienia tego rozkazu, udał się do Joppy, a napotkawszy tu okręt, jadący do Tarsu, siadł nań. Zapomniał Prorok, że przed Panem, będącym wszędzie, ukryć się nie potrafi. Pan posłał też za Jonaszem wielki wiatr na morze, tak, iż w powstałéj burzy, okręt, na którym się znajdował Prorok, był w niebezpieczeństwie zatonięcia. Przestraszeni żeglarze błagali bogów swoich o ratunek i wyrzucali sprzęty, które były w okręcie, do morza, żeby się ulżył od nich; Jonasz zaś spał wewnątrz okrętu. Wtém, gdy się burza coraz bardziéj wzmagała, przyszło na myśl żeglarzom, że może pomiędzy nimi, znajduje się człowiek występny, karę tę na nich sprowadzający. Obudziwszy więc Jonasza, postanowili rzucać pomiędzy sobą losy, chcąc się dowiedzieć, kto z nich jest zbrodniarzem? I padł los na Jonasza, który natychmiast wyznał, że mając rozkaz od Boga udania się do Niniwy, wachał go się wykonać i chciał uciekać od oblicza Pańskiego; dodał nareszcie: *„weźmijcie mnie a wrzućcie do morza, a uspokoi się morze, bo ja wiem, że dla mnie niepogoda ta wielka przyszła na was.“* Wrzucono więc Jonasza w morze, i ustała burza. I stało się, iż zesłał Pan wielką rybę, która połknąwszy Proroka, przez trzy dni i nocy żywego w brzuchu swoim przechowała. I modlił się Jonasz w brzuchu ryby; Pan też wysłuchał jego wołanie i rozkazał rybie, aby go nieuszkodzonego na ląd wyrzuciła. (*)

I rzekł Bóg po raz drugi do Jonasza: *„wstań, a idź do Niniwy, a opowiadaj w niém opowiadanie, które ja mówię do ciebie.“* Powstał Jonasz i udał się, gdzie mu kazano, a chodząc po ulicach miasta, wołał: *„Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwe będzie wywrócone.“* I uwierzyli Niniwitowie, zapowiedzieli post, a oblókłszy się w wory i posypawszy głowę popiołem, czynili pokutę. Co widząc Pan, przebaczył im, według swéj nieskończonéj dobroci. Jonasz zaś wyszedł z miasta, usiadł sobie, oczekując, coby się stało z miastem; a niedoczekawszy się, aby Niniwitów kara spotkała, martwił się tak, iż śmierci sobie ży-

(*) Mat. XII. 40.

czył. I zgotował Pan Bóg bluszcz, aby był cieniem nad głową Jonaszową, czemu się Prorok wielce radował. Ale ów bluszcz usechł nazajutrz; czém się znowu tak Prorok zasmucił, iż umrzeć pragnął. Pan zaś rzekł do niego: *„żałujesz bluszczu, któregoś nie zasadził, a jabym nie miał żałować tak wielkiego miasta, w którém jest więcéj, jak 120,000 ludzi, mogących być jeszcze pobożnymi?“*

IV. Dzieje ludu izraelskiego od upadku królestwa judzkiego, czyli niewoli babilońskiéj, aż do Chrystusa Pana, 588—1 przed Chr.

1. *Niewola babilońska. Daniel, Prorok.*

Król Nabuchodonozor nakazał wybrać z rodzin żydowskich, wprowadzonych do Babilonu, najzdatniejszych i najpiękniejszych młodzieńców, aby ci wychowani i wykształceni na dworze jego, byli kiedyś wiernymi jego sługami. Przyprowadzono w tym celu królowi czterech młodzieńców żydowskich: Daniela, Ananiasza, Mizaela i Azaryasza. A gdy się ci podobali królowi, zalecił urzędnikom dworu, aby młodzieńcy ci ze stołu jego jadali i to samo pili wino, którego on używał. Lecz Daniel, przywykły od dzieciństwa do skromności i zachowywania prawa Bożego, udał się do mistrza swego z prośbą, aby go nie zmuszano do potraw, jakich mu się pożywać nie godziło, a pozwolono przestawać na chlebie i wodzie. Lękał się przełożony, aby młodzieńcy, przy żądanéj przez Daniela strawie, nie byli chudszymi od innych, i aby się król o to na niego nie rozgniewał. Daniel zaś rzekł: *„doświadcz sług twoich przez dni dziesięć, a niech nam dają jarzyny ku jedzeniu i wodę do picia. Przypatruj się twarzom naszym i twarzom pacholąt, co jedzą potrawy królewskie; a jako ujrzysz, uczynisz z sługami twymi.“* Przystał na to przełożony, a po dniach dziesięciu, widział Daniela z towarzyszami jego, zdrowszych i czerstwiejszych, niż innych, przy zbytkach stołu królewskiego. Wynagrodził też Pan Bóg to przywiązanie młodzieńców do ustaw swoich, dając im rozum i mądrość, tak, iż ich sam król podziwiał.

I stało się, iż rozkazał Nabuchodonozor wystawić w krainie babilońskiéj posąg szczerozłoty, na 60 łokci wysoki, a szeroki 6 łokci; a zebrawszy w dzień poświęcenia bałwana tego, urzędników, książąt i przełożonych ludu, po całym kraju obwołać zalecił: „*w godzinę, któréj usłyszycie głos trąby, i piszczałki, i cytry, i urfy, padłszy pokłońcie się bałwanowi złotemu, który postawił król Nabuchodonozor. A ktoby upadłszy, nie pokłonił się, ten téjże godziny będzie wrzucony w piec ognia gorejącego.*“ I gdy usłyszał lud głos trąb i fletów i wszelkiéj muzyki, padł na kolana i kłaniał się bałwanowi; trzej tylko mężowie żydowscy, Sydrach, Misach i Abdenago, którzy mieli sobie powierzone przez króla znakomite urzędy, pomimo rozkazu, czci nakazanéj bożyszczu oddawać nie chcieli. Oskarżono ich przeto przed królem, który wezwanym do siebie sam nakazał, aby się Bogu jego kłaniali, dodając: „*zobaczę, jeśli jest Bóg jaki tyle potężny, żeby was wyrwał z ręki mojéj.*“ Oni mu zaś zgodnie odpowiedzieli: „*Oto Bóg nasz, któremu służymy, może nas wyrwać z pieca ognia gorejącego, i z rąk twoich wybawić. A jeśliby nie chciał, niech będzie wiadomo tobie, że bogom twoim nie służymy, i bałwanowi złotemu, któryś wystawił, nie kłaniamy się.*“ Rozgniewany król temi ich słowy, rozkazał, żeby rozpalono piec siedmkroć więcéj, niżli był zwyczaj palić; a mężom, co mocniejszym z wojska, aby związawszy nogi młodzieńców, wrzucili ich w piec gorejący. I wykonano natychmiast rozkaz królewski. Lecz P. Bóg zachował od zguby sług swoich, tak, iż bez najmniejszego uszkodzenia, spokojnie, jakby w ogrodzie rozkosznym, w pośród płomieni przechodzili się, gdyż Anioł Pański czynił im ochłodę i siłę ognia od nich oddalał. Doniesiono o tém królowi, który pobiegłszy do otworu pieca i przekonawszy się naocznie, że prawdą jest to, co mu powiedziano, zawołał: „*Sydrachu, Misachu i Abdenago, słudzy Boga wysokiego, wynidźcie i przyjdźcie tutaj.*“ I natychmiast wyszli trzej mężowie i nie postrzeżono na szatach ich najmniejszego śladu ognia, a zgromadziwszy się około nich książęta i urzędnicy królewscy, oglądali ich, dziwiąc się, iż żadnéj mocy nie miał ogień nad ciałami ich. Tedy zawołał Nabuchodonozor: „*Błogosławiony Bóg ich, t. j. Sydracha, Misacha i Abdenaga,*

BIBLIOTEKA W POZNANIU

który posłał Anioła swego, i wybawił sługi swe, którzy weń uwierzyli, i wydali ciała swoje, aby nie służyli, ani kłaniali się żadnemu Bogu innemu. Przeto odemnie wydany jest ten wyrok, aby wszelki, którykolwiek mówił bluźnierstwo przeciw Bogu Sydracha, Misacha i Abdenaga, zginął, a dom jego aby był zburzon, bo nie masz innego Boga, któryby tak mógł wybawiać.“ Poczém wywiódł król Sydracha, Misacha i Abdenaga do wysokiéj godności w Babilonie.

Stało się zaś, iż jednéj nocy miał Nabuchodonozor sen i widział w nim posąg olbrzymi, którego głowa była z najczystszego złota, piersi i ramiona ze srebra, brzuch i biodra z miedzi, golenie żelazne, a nóg jedna część żelazna, druga zaś gliniana. Wtém oderwał się z góry mały kamyk, i uderzywszy w nogi posągu, skruszył go zupełnie, że nic się z niego nie pozostało. Zatrwożony król, zażądał od mędrców i wieszczków swoich, aby mu opowiedzieli sen, jaki miał, a oraz, żeby go wytłómaczyli. Nikt nie znalazł się, ktoby żądaniu króla mógł zadosyć uczynić. Rozgniewany przeto monarcha, wydał rozkaz, aby wytracono wszystkich mędrców, a pomiędzy nimi i Daniela z jego towarzyszami. Wezwał tedy Daniel towarzyszów swoich, aby się z nim modlili do Boga o pomoc, a napełniony duchem Bożym, stanął przed Nabuchodonozorem, i opowiedziawszy sen jego, tak go wytłómaczył: „*Ty jesteś królem królów, a Bóg niebieski królestwo i moc i panowanie i sławę dał tobie, a pod mocą twoją wszystko postanowił; a tak tyś jest głową złotą. A po tobie powstanie królestwo mniejsze niżli ty, srebrne, i trzecie królestwo inne, miedziane, które będzie panowało po wszystkiéj ziemi. A królestwo czwarte będzie jak żelazo. Jako żelazo kruszy i króci wszystko, tak połamie i pokruszy to wszystko. A iżeś widział u nóg i palców część skorupy garncarskiéj, a część żelazną, królestwo rozdzielone będzie. A we dni onych królestw, wzbudzi Bóg królestwo, które się na wieki nie rozproszy; a królestwo jego nie będzie dane ludowi innemu; a połamie i zniszczy te wszystkie królestwa, a samo stać będzie na wieki.*“ Gdy skończył Daniel, padł Nabuchodonozor na oblicze swoje i pokłonił się Danielowi,

mówiąc: „*Prawdziwie Bóg wasz jest Bogiem bogów i Panem królów i Odkrywaczem tajemnic.*“ I wyniósł Daniela król na wielki urząd i obdarzył go hojnie.

Baltazar, król babiloński, wyprawił razu pewnego wielką ucztę dla dworzan swoich, i pił przy stole z naczyń świętych, zabranych z kościoła jerozolimskiego przez Nabuchodonozora, na większą zniewagę Boga Izraela. A oto wśród okrzyków radosnych biesiadników, ukazała się na ścianie sali królewskiéj ręka, pisząca nieznajome wyrazy. Widząc to król, zastanowił się wielce, a zwoławszy mędrców i uczonych, żądał, aby mu napisane wyrazy przeczytano i wytłumaczono, obiecując temu, coby rozkazowi króla zadosyć uczynił, łaskę swoją i dary znakomite. Zeszli się mędrcy, lecz żaden z nich wyrazów na ścianie stojących ani przeczytać, ani wytłumaczyć nie mógł.

Nadeszła wtedy królowa i radziła, aby przyzwano Daniela, jako słynącego wykładaniem rzeczy tajemnych z czasów Nabuchodonozora. Zawołany Prorok, odrzuciwszy dary królewskie, obiecane sobie, tak przemówił: „*Bóg najwyższy dał Nabuchodonozorowi, ojcu twemu, królestwo i sławę i cześć. A dla wielmożności, jaką mu dał, bały go się wszystkie narody i pokolenia. Lecz, gdy się podniosło serce jego i duch jego zatwardział na pychę, złożon został z stolicy królestwa i odjęta sława jego. I wygnan był od synów ludzkich i z zwierzętami było mieszkanie jego, aż poznał, że Najwyższy ma moc w królestwie ludzkiém, a kogokolwiek zechce, postawi na niém. Ty też, Baltazarze, nie uniżyłeś serca twego, lubo to wszystko widział; aleś się podniósł przeciw Panu niebieskiemu; i naczynia domu jego przyniesiono przed ciebie, a ty i panowie twoi i żony twoje, piliście z nich wino, a do tego służyłeś bałwanom; a Boga, który ma tchnienie twe w ręce swéj, nie uczciłeś. Przeto od niego posłan jest członek ręki, która to pisała, co jest wyrażono. A toć jest pismo, które jest rozłożone: Mane, Thekel, Phares. A ten jest wykład tych wyrazów: Mane, przeliczył Bóg królestwo twoje i dokonał go. Thekel, zważonyś na wadze, i znalezionyś mniéj znającym. Phares, rozdzielone jest królestwo twoje, i dam je Medom i Persom.*“ Kazał król ubrać Daniela w purpurę i zawiesił na piersiach jego łańcuch

złoty i uczynił go trzecim w królestwie swojém. Lecz stało się, że téjże nocy wpadli do Babilonu Persowie, zdobyli Babilon, zabili Baltazara, a Daryusz, król perski, opanował jego królestwo.

Babilończykowie byli bałwochwalcami i czcili bożyszcze, Bel imieniem, któremu składano codziennie dwanaście ćwierci białéj mąki i czterdzieści owiec i sześć baryłwina. Król sam chodził mu się kłaniać, i rzekł razu jednego do Daniela: „*Czemu nie chwalisz Bela?*“ — „*Ja nie czczę bałwanów,*“ odrzekł Daniel, „*ale Boga żyjącego, który stworzył niebo i ziemię, i ma moc nad wszystkiém ciałem.* I rzekł król znowu: „*nie zda się tobie Bel być bogiem żyjącym? czyliż nie widzisz, jak wiele jada i pija na każdy dzień?*“ — „*Nie myl się królu,* odpowiedział Daniel, „*bo bóg twój wewnątrz jest gliniany, a z wierzchu miedziany, a nie jada nigdy.*“ Rozgniewawszy się król, przywołał do siebie kapłanów Bela i rzekł do nich: „*jeśli nie powiecie, kto jest, co jada te nakłady, pomrzecie; a jeśli pokażecie, że Bel jada, umrze Daniel, iż bluźnił przeciw Belowi.*“ Przystał Daniel na wyrok królewski, i rzekł: „*niech się stanie według słowa twego.*“ I stało się, iż nakazał król w przytomności swojéj i w obliczu Daniela, postawić pokarmy Belowi. Daniel zaś posiał całą świątynię popiołem; a wyszedłszy, zamknął drzwi i zapieczętował je królewskim pierścieniem. Nazajutrz udał się król znowu z Danielem do świątyni, i oderwawszy nienaruszone pieczęci, weszli wewnątrz; a spojrzawszy król na stół, zawołał: „*wielkiś jest Belu, a nie masz u ciebie żadnéj zdrady.*“ Wtedy Daniel wskazał na posadzkę, pytając, czyichby stóp ślady na niéj były? „*Widzę stopy mężów i niewiast i dzieci,*“ rzekł król, a odkrywszy, idąc za śladem, skryte drzwi, któremi kapłani z rodzinami swojemi wchodzili składane Belowi ofiary zjadać, kazał wszystkich pozabijać, a Bela dał w moc Danielowi, który go wywrócił i świątynię zburzył.

Obok Bela czcili Babilończykowie wielkiego smoka. I przywiódłszy król do niego Daniela, rzekł: „*oto teraz rzecz nie możesz, żeby ten nie był bóg żyjący; przetoż kłaniaj mu się.*“ Lecz Daniel odpowiedział: „*Panu Bogu memu się kłaniam, bo on jest Bóg żyjący. Ale*

ły królu daj mi moc, a zabiję smoka bez miecza i kija.“ I rzekł król: „*dajęć.*“ Wziął tedy Daniel smoły i sadła i sierci, i zwarzył je pospołu, naczynił sztuk i rzucił smokowi, który połknąwszy porzuconą sobie strawę, rozpukł się zaraz. I rzekł Daniel: „*oto kogoście chwalili!*“ Co usłyszawszy Babilończykowie, rozgniewali się bardzo, a zebrawszy się, wołali: „*król został Żydem, obalił Bela, zabił smoka i wygubił kapłany.*“ Nalegali nadto na króla, aby im wydał Daniela. Król obawiając się gwałtu, oddał w ich ręce Proroka; a oni pochwyciwszy go, wrzucili natychmiast do jaskini, w któréj siedm lwów utrzymywano i codziennie dawano im dwa ciała ludzkie i dwie owce, a natenczas żadnéj nie rzucono strawy, aby rozszarpały Daniela. Lecz P. Bóg nie opuścił sługi swego. Żaden lew nie dotknął męża Bożego, a nadto nakarmił go Pan w jaskini, rozkazawszy Aniołowi, aby z ziemi judzkiéj zaniósł powietrzem, jakoby na skrzydłach wiatru, do więzienia Danielowego, Proroka Habakuka, zabierającego się właśnie zanieść przygotowaną strawę żeńcom na pole.

Siódmego dnia przyszedł król do jaskini, do któréj wrzucono Daniela, aby płakać nad nim; lecz, któż pojmie zdziwienie jego, gdy ujrzał Proroka siedzącego w zupełném zdrowiu, a lwów leżących u nóg jego? Zawołał wtedy król głosem wielkim: „*wielkiś jest Boże Danielów!*“ a wyprowadziwszy Proroka z jaskini, rozkazał tych, co go tam wtrącili, wrzucić, a w okamgnieniu poszarpały ich zgłodniałe zwierzęta. I zalecił król po całym obwołać kraju: „*Wszyscy mieszkańcy po całéj ziemi niechaj się boją Boga Daniela, bo on jest Zbawicielem, sprawcą znaków i cudów niesłychanych, który Daniela z lwiéj jaskini wybawił.*“

2 *Powrót Izraelitów z niewoli babilońskiéj.*

Jęczeli Izraelici w niewoli babilońskiéj lat siedmdziesiąt, i stało się, iż natchnął Pan, zlitowawszy się nad ludem swoim, serce Cyrusa, króla perskiego, że zdobywszy Babilonią, kazał po krainach, berłu jego poddanych, ogłosić: „*Wszystkie królestwa ziemskie dał mi P. Bóg niebieski, i ten mi rozkazał, abym mu zbudował dom w Je-*

ruzalem, które jest w żydostwie. Kto jest między wami ze wszystkiego ludu jego? Niechaj będzie z nimi P. Bóg jego. Niech idzie do Jeruzalem, które jest w żydowstwie, a niech buduje dom P. Boga izraelskiego (on ci jest Bóg), który jest w Jeruzalem. A wszyscy inni po wszystkich miejscach, gdziekolwiek mieszkają, niech go wspomagają mężowie z miejsca swego srebrem i złotem, i majętnością, i bydłem, oprócz co dobrowolnie ofiarują kościołowi Bożemu, który jest w Jeruzalem." W skutek tego wyroku, powstali przedniejsi z ojców pokolenia Judy i Benjamina, oraz Kapłani i Lewitowie, w celu udania się do swéj ojczyzny i budowania tamże kościoła i miasta. Król Cyrus, widząc ich tak wielkie wesele i gorliwość, zwrócił im wszystkie złote i srebrne naczynia, które był Nabuchodonozor z miasta świętego pozabierał. I wyszło pod wodzą Zorobabela z babilońskiéj niewoli 49,708 mężów, nie licząc niewiast i dziatek, którzy przybywszy do Jeruzalem i złożywszy na budowę kościoła złoto, srebro i wszystkie z sobą przyniesione kosztowności, zaczęli budować dom Boży. Co widząc sędziwi starcy z kapłanów, którzy świetność Salomonowego kościoła pamiętali, nie spostrzegając takiego w powstającéj budowie przepychu, gorzko płakali.

Przyszli też do Jerozolimy Samarytanie, prosząc, aby ich przypuszczono do budowy kościoła, jako wyznawców prawdziwego Boga. Odrzucili przedniejsi ludu izraelskiego ofiarowaną przez Samarytanów pomoc, którzy przez zemstę, chcąc przeszkodzić rozpoczętemu dziełu, oskarzyli Żydów, jako nieżyczliwych obcym królom, i myślących o wybiciu się z pod ich panowania, skoro tylko odbudują miasto. Uwierzył król potwarzom tym i wydał wyrok zakazujący Żydom dalszéj budowy kościoła i miasta.

Za panowania Daryusza dopiero wolno było Izraelitom ukończyć budowę świątyni Pańskiéj, którą z wielką uroczystością poświęcili. Atoli murów miasta nie można było wznieść, ani kościoła ozdobić, dla ciągłych przeszkód ze strony nieprzyjaciół. I stało się, iż powstał natchniony od Boga mąż, Ezdrasz imieniem, który, znalazłszy łaskę u króla Artaxerxesa, otrzymał pozwolenie wolnego powrotu z braćmi swymi, pozostałymi w Babilonii. A nadto tenże sam monarcha łaskawy, kazał Ezdraszowi wydać

ze skarbu 100 talentów srebra, na potrzeby służby Bóżéj w kościele jerozolimskim, obok innych darów. Stanął, po powrocie Ezdrasza do Jerozolimy, przybytek Boży w świetności swojéj dawnéj, lecz obwarowanie miasta szło opieszale i Żydzi żyli w nędzy i pogardzie u innych narodów.

Nechemiasz, podczaszy króla perskiego w Suzan, usłyszawszy o tém, płakał przez wiele dni i modlił się do Pana o pomoc dla braci swoich; a spytany od monarchy swego o przyczynę smutku, prosił, aby mu wolno było powrócić do ojczyzny i dokończyć budowę murów miasta. Pozwolił król Nechemiaszowi udać się do Jerozolimy, wydał nadto rozkazy do rządzców prowincyj za Eufratem, aby Nechemiaszowi, przy wykonaniu zamierzonego dzieła, byli pomocą. Przybywszy Nechemiasz do miasta świętego, zaczął opatrywać zewnętrzne jego mury. Gdy zaś nieżyczliwi Żydom Samarytanie, dowiedzieli się o tém, zawarli pomiędzy sobą tajne przymierze, aby z zasadzki napaść na budujących, i nie pozwalać końca pożądanéj fabryki. Lecz, uwiadomiony o tém Nechemiasz, kazał się wszystkim uzbroić w oszczepy i łuki, rozporządziwszy, aby połowa pracujących zajmowała się budowaniem, a druga połowa ciągłą straż odbywała na murach. Każdy nawet z robotników, wśród pracy, w jednéj ręce miecz, a w drugiéj kielnię trzymał. I błogosławił Pan pracującym, tak, iż w pięćdziesiąciu dwóch dniach, stanęły mury miasta.

Zebrał się potém lud cały w Jerozolimie, i powstał Ezdrasz, a wziąwszy księgi prawa Mojżeszowego, odczytywał je ludowi zgromadzonemu w kościele, tłumacząc wszystkie trudniejsze w nich miejsca. Płakał lud z radości, słuchając słów zakonu. Co widząc Ezdrasz i Nechemiasz, rzekli do ludu: *„Dzień poświęcony jest Panu Bogu naszemu, nie smućcież się, ani płaczcie.“* Nie długo potém, zeszli się znowu synowie Izraela, a uczyniwszy pokuty w poście i w worach, zawarli przymierze z Panem, przysiągłszy, że będą chodzić w zakonie Bożym, i strzedz pilnie wszystkich przykazań Pańskich.

3. *Izraelici pod panowaniem królów syryjskich.*

Pod panowaniem królów perskich byli Izraelici szczęśliwi i żyli w pokoju. Gdy zaś Alexander W., król ma-

cedoński, położył koniec monarchii perskiéj, pobiwszy na głowę Daryusza Kordomana; przez krótki czas jemu byli poddani. Po śmierci Alexandra W. z początku królom Egiptu, Ptolomeuszom, hołdowali, aż nareszcie około r. 198 przed Chr. dostali się pod rządy królów syryjskich. Smutny obraz przedstawiają dzieje ówczesne ludu Bożego. Zapomniano wtedy o zakonie Bożym; szerzyło się zepsucie obyczajów; kapłani sami rozpowszechniali zwyczaje pogańskie, a zaniechawszy ofiar i służby Bożéj, kwapili się, aby byli uczestnikami igrzysk bezecnych. Przy takich naczelnikach, wzmagały się pomiędzy ludem Bożym złości i bezprawia. Za co, nad całym rodem wisząca kara Boska, dała się we znaki. Albowiem król Antyoch świetny, po odniesioném zwycięztwie nad Egipcyanami, domniemywając się, jakoby Żydzi o wybiciu się na wolność z pod jego panowania zamyślali; podstąpił z wojskiem pod Jerozolimę, wziął ją mocą, rozkazawszy żołnierzom zabijać wszystkich, a nie przebaczać nikomu, tak że w przeciągu trzech dni, 80,000 było zamordowanych, a nie mniéj zaprzedano w niewolę. Wszedł nakoniec sam do świątyni Pańskiéj, zhańbił naczynia święte, a zabrawszy skarb kościoła, wrócił do Antyochii, zkąd wydał wyrok, nakazujący przymuszać Żydów, aby pogańskie zwyczaje przyjmowali, zrzekłszy się ustaw zakonu. I żeby obrzydzić wiernym kościół, zamienił go w bałwochwalnię, poleciwszy okrutnym swym rządzcom, aby każdego nieposłusznego woli królewskiéj, na śmierć wskazywali. Padło na Żydów prześladowanie, jakiego dotąd niebyło.

Porzucało wtedy wielu, chcąc zachować życie i zdrowie, wiarę przodków swoich, a przyjmowało bałwochwalstwo. Znaleźli się jednakże i tacy, co woleli raczéj, wśród mąk najokropniejszych, ducha Bogu swemu oddać, niż przestąpić ustawy zakonu Bożego. Do liczby ostatnich należał starzec, Eleazar, który, przymuszany, żeby jadł pokarm nieczysty, obrał sobie śmierć chwalebną raczéj, niż życie obmierzłe. I gdy mu przyjaciele radzili, aby jadł mięso, jakiego mu się pożywać nie godziło, udając przed zmuszającymi go poganami, jakoby królewskiego dopełnił rozkazu, przez coby uszedł śmierci, „*zmyślać na nasze lata nie przystoi,*“ odpowiedział, „*żeby wielu młodzieńców, mniemając, że Eleazar, mając dziewięćdziesiąt lat, przeniósł się*

do życia cudzoziemców; i oni dla mego zmyślenia, i dla trochy skazitelnego żywota, byli w błąd wprowadzeni; a przetobym zmazy i przekleństwa starości mojéj nabył. Bo choćbym na ten czas uszedł mąk ludzkich, wszakże ręki Wszechmocnego ani żywy, ani umarły nie ujdę. A tak statecznie z żywota schodząc, okażę się być starości godnym a młodzieńcom mężny przykład zostawię, jeśli ochotném sercem i mężnie, za najświętsze prawa, poczciwą śmierć podejmę.“ To gdy wymówił, porwano go na męki, wśród których modląc się do Pana, skonał, piękny zostawując przykład nie tylko młodzieńcom, ale i całemu narodowi.

W tym samym czasie zdarzyło się także, iż siedmiu braci z matką zmuszano, aby świnie mięso jedli; bito ich i katowano w obliczu samego króla, dla tego, że wiernymi byli ustawom zakonu, a dla większego postrachu młodzieńców rozkazał król panwie i kotły miedziane rozpalić. Nie ulękli się młodzieńcy, ani zachwiali w wierze swojéj, owszem odezwał się do króla najstarszy z nich: „*Czegoż się chcesz od nas dowiedzieć? Gotowiśmy raczéj umrzeć niźli zakon Boży ojczysty przestąpić!*“ Rozgniewany król tą mową, rozkazał młodzieńcowi język urznąć, i zdarłszy skórę z głowy, ręce i nogi obciąć; na co inni bracia z matką patrzali. Palono potém tak okaleczonego ogniem i smażono w kotle, póki ducha Bogu nie oddał. Nie upadli bracia męczennika tego na sercu, lecz zachęcali się pomiędzy sobą wraz z matką, aby za brata przykładem, za Boga i wiarę, nie wachali się umierać.

Wśród najwyszukańszych mąk zakończyli życie swoje i inni bracia, jeden po drugim dręczeni, w oczach matki, która będąc świadkiem okropnéj śmierci sześciu synów swoich, gdy jéj król rozkazał, aby najmłodszego z nich, dla zachowania go przy życiu, do odstąpienia praw ojczystych namawiała, stanąwszy przy nim, do znoszenia mąk i śmierci zachęcała, mówiąc: „*Synu mój! zmiłuj się nademną, któram cię karmiła i chowała i do tych lat przywiodła. Proszę cię, abyś spojrzał na niebo i ziemię, i wszystko, co na nich jest, i rozumiał, iż to Bóg z niczego uczynił, i rodzaj ludzki. Tak się stanie, że się nie będziesz bał tego kata; ale stawszy się godnym braci twoich uczestnikiem, podejmij śmierć, abym cię z braćmi twymi w onem zmiłowaniu przyjęła.*“ Słowy matki uniesiony mło-

dzieniec, rzekł do siepaczy, otaczających go: *„kogóż czekacie, nie słucham królewskiego rozkazu, ale zakonu Bożego, który nam dany jest przez Mojżesza. Bracia moi, krótkie wycierpiawszy boleści, weszli do żywota wiecznego. Przykładem braci moich i ja podobnie duszę moję i ciało moje dawam za prawa ojczyste, wzywając Boga, aby co rychléj narodowi naszemu był miłosiernym, i ty, żebyś w mękach i karaniu wyznał, że on sam jest Bogiem.“* Rozjuszony król bardziéj jeszcze, niż braci jego, męczyć najmłodszego rozkazał. A gdy Bogu ducha oddał, skończyła życie i matka tych męczenników wśród mąk okropnych.

4. *Matatyasz kapłan i jego synowie.*

Kiedy Antyoch prześladował Żydów, schronił się z pięciu synami swymi: Janem, Symonem, Judą, Eleazarem i Jonatanem, na górę Modyn, arcykapłan Matatyasz. Wyprawił król posłów swoich do niego, obiecując względy i łaskę swoją, gdyby powrócił do Jerozolimy, a porzuciwszy zakon Boży, ofiarował bałwanom. Lecz wzgardził Matatyasz obietnicami króla i rzekł do posłów: *„Choćby wszystkie narody Antyocha króla usłuchały, i odstąpiły wiary i zakonu swych ojców, ja i synowie moi i bracia zostaną posłuszni zakonowi Bożemu.“* Potém zaś wołał głosem wielkim: *„każdy, który miłuje zakon, zachowując przymierze, niechaj się łączy ze mną!“* I przystało do niego wielu wiernych zakonowi i udali się w góry, opuściwszy wszystko, cokolwiek posiadali. A gdzie tylko przyszli, wszędzie przywracali znajomość prawdziwego Boga i karali wiarołomców, co bezbożni przeszli od prawa Mojżeszowego do czci bałwanów, dla podłych korzyści.

Gdy zaś Matatyasz czuł się słabym i bliskim śmierci, zebrał około łoża swego synów i rzekł: *„Nadeszły czasy, gdzie dumni wywierają potęgę; przeto bądźcie miłośnikami zakonu, i dajcie życie wasze za przymierze ojców waszych, pomniąc na sprawy przodków, jakie za dni swoich spełniali, a otrzymacie sławę wielką i imię wieczne. Uważajcie! Symon, brat wasz, jest człowiekiem do rady; słuchajcie go zawsze, a on ojcem wam będzie. Judas jest młodym bohatérem, idźcie do boju pod wodzą jego. Zgromadźcie około siebie wszystkich czcicieli zakonu, działaj-*

cie wszyscy według serca i według prawa przepisanego!“ Tak przemówiwszy do synów i dawszy im ojcowskie błogosławieństwo, umarł szanowny starzec, przeżywszy lat 146, a opłakiwany od wiernego ludu.

Po śmierci Matatyasza, stanął na czele wiernych zakonowi, Judas, Machabeuszem nazwany. Pod jego wodzą odnieśli Żydzi świetne zwycięztwo nad Apolloniuszem i Seronem, wodzami syryjskimi. Antyoch, chcąc się pomścić za te klęski, zebrał wojska wielkie ze wszystkich krain państwa swego i rozkazał wodzom ich wstąpić w granice Judei. Nie zląkł się ich Judas, lecz zebrawszy hufce swoje w Maspha, pościł z nimi w włosiennicach, a posypawszy się popiołem, wołał do Pana: *„Oto poganie zebrali się na nas, aby nas wygładzili! Ty wiész, o Panie! co myślą przeciwko nam. Jakoż się będziem mogli ostać przeciwko nim, jeśli ty Boże nie uratujesz?*“ I był Bóg z wojskiem wiernych sobie, i odniósł Judas zupełne nad Syryjczykami zwycięztwo, które mu drogę do Jerozolimy otworzyło. Lecz gdy wszedł zwycięzca pogan do miasta świętego, zobaczył ółtarz zgwałcony, bramy popalone, w sieniach świątyni wyrosłe chwasty jak w lesie, domy kapłanów porozwalane. Płakali wszyscy, widzący takie zniszczenie. Przystąpił przeto Judas do oczyszczenia kościoła, i odnowiono ółtarz i zaprowadzono ofiary przez bałwochwalców przerwane, ze wszystkiemi obrzędami, zakonem przepisanemi. Na wieczną zaś pamiątkę tak pomyślnego dla całego narodu zdarzenia, postanowił Judas doroczną uroczystość poświęcenia kościoła.

Walczył Judas z Syryjczykami i po śmierci Antyocha, który nędznie życie zakończył, i pokonał ich w wielu bitwach. Sam nakoniec poległ śmiercią bohatéra, opłakiwany od ludu, który przywdziawszy po nim żałobę, wołał: *„poległ wojownik dzielny, co wybawił lud izraelski.*“

5. *Żydzi dostają się pod panowanie Rzymian.*

Jonatas i Symon, bracia poległego Judasa, walczyli szczęśliwie przeciwko Syryjczykom, a oswobodziwszy z rąk ich ojczystą krainę, rządzili ludem Bożym. Lecz, nie długo cieszyli się Żydzi wywalczonemi dla siebie swobodami, albowiem książęta z krwi machabejskiéj, po śmierci

Symona, sami pomiędzy sobą kłótnie rozpocząwszy, dali pochop Rzymianom do wmieszania się w ich sprawy, i opanowania ziemi żydowskiéj. Na miejscu Arystobula, ostatniego z rodziny machabejskiéj, z którym berło i władza książęcia w pokoleniu Judy wygasły, osadzili Rzymianie na tronie żydowskim Heroda, Idumejczyka; a tak zbliżył się czas, w którym podług przepowiedni Proroków, Zbawiciel świata miał się na świat narodzić.

Wznosili pobożni mężowie, wśród Żydów, w owych czasach, ręce swoje do niebios, wołając: „*Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z deszczem sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela, a sprawiedliwość niechaj wznidzie społem.*“ — Smutne położenie ludu Bożego, powstałe sekty, rozdzierające lud na walczące z sobą stronnictwa, skażone wyobrażenia o Bogu i świętych jego ustawach, nakazywały się spodziewać, że teraz właśnie ma przyjść obiecany i z takiém utęsknieniem oczekiwany Zbawiciel. Lecz nie tylko samym Żydom potrzeba było Zbawcy, wszystkie narody ziemi czekały nań, albowiem różnego rodzaju błędy, grzechy i nędze szeroko panowanie swoje rozpostarły, — wszystkim zaś niemal znajome były w ów czas utrzymujące się pomiędzy Żydami przepowiednie, wskazujące z utęsknieniem oczekiwanego Zbawcę, który przyszedł na świat w Jezusie Chrystusie, aby przywrócił królestwo Boże i wyzwolił świat od grzechu. Za co niechaj mu będzie chwała teraz i na wieki wieków! Amen.

Część druga.

Nowy Testament.

Nowy Testament.

Epoka czwarta.

Przywrócenie królestwa Bożego pomiędzy ludźmi, za sprawą Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa.

I. Jan, poprzednik Jezusów.

1. *Poczęcie ś. Jana.*

Jako zorza poranna wyprzedza wschód słońca; tak przed przyjściem na świat Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa, ukazał się w ziemi żydowskiéj mąż, zesłany od Boga, w celu przygotowania dzieci Izraela na dzieło odkupienia ludzkiego, przez tego, który po nim miał w chwale swojéj wystąpić. Imię męża tego było Jan Chrzciciel. Posłuchajcie, kto on był i co czynił.

Za panowania króla Heroda, żył w ziemi żydowskiéj kapłan pewien, imieniem Zacharyasz, z małżonką Elżbietą. Oboje byli sprawiedliwymi przed Bogiem. Lubo zaś byli oboje podeszłymi w latach, nie mieli dziatek; co ich wielce smuciło. Zdarzyło się zaś, że Zacharyasz udał się do Jerozolimy pełnić obowiązki urzędu swego; a gdy przybył do miasta świętego, padł na niego los, żeby sprawował ofiarę kadzielną. Wszedłszy więc do przybytku Pańskiego, pełnił, co mu polecono, gdy wszystko mnóstwo ludu stało zewnątrz, modląc się godziny kadzenia. I ukazał się mu Anioł Pański, stojąc po prawéj stronie ołtarza kadzielnego. A gdy się Zacharyasz

wielce na ten widok zatrwożył, odezwał się do niego Anioł: „*nie bój się Zacharyaszu, bo jest wysłuchana prośba twoja; a żona twoja powije ci syna i nazwiesz imię jego Jan. A ty będziesz miał wesele i radość, i wiele ich będą się radować z narodzenia jego. Albowiem będzie wielki przed Panem i nawróci wiele synów izraelskich ku Panu Bogu ich.*“ I rzekł Zacharyasz do Anioła: „*zkąd to poznam? bom jest stary i żona moja podeszła we dniach swych.*“ Anioł, któremu się nieufność Zacharyasza podobać nie mogła, rzekł na to: „*Jam jest Gabryel, który stoję przed Bogiem; a jestem posłan, abym mówił do ciebie i to dobre poselstwo tobie doniósł. A oto będziesz milczącym, ani będziesz mógł mówić aż do dnia, którego się to stanie; dla tego, żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swego.*“ Po tych słowach znikł Anioł, a Zacharyasz został bez mowy ukarany za powątpiewanie o prawdzie słów posłannika Bożego.

Tymczasem lud czekał na Zacharyasza, i dziwował się, dla czegoby bawił w przybytku Pańskim dłużéj, jak zwykle. A gdy wyszedł, nie mógł do nich mówić; i poznali, że widzenie miał w kościele. Gdy się zaś wypełniły dni urzędowania jego, powrócił do domu swojego i znakami oznajmił małżonce swojéj, co się z nim stało.

2. *Narodzenie ś. Jana.*

Gdy Elżbiecie wypełnił się czas porodzenia, powiła syna. I usłyszeli sąsiedzi i krewni jéj, iż uwielbił Pan miłosierdzie swe z nią i radowali się z nią. A gdy ósmy dzień nadszedł, przyszli obrzezować dzieciątko, i nadać mu imię ojcowskie, Zacharyasz. Matka zaś odpowiedziała: „*nie tak, ale nazwane będzie Janem.*“ Nie chcieli imienia tego dać dziecięciu krewni, mówiąc, iż nie masz nikogo, w całéj Zacharyasza rodzinie, któryby miano to nosił. Udano się do ojca, jakoby syna chciał mieć nazwanym; lecz gdy był niemym, podano mu tabliczkę, na któréj napisał imię, przez Anioła sobie objawione, i rzekł: „*Jan jest imię jego.*“ I od chwili téj otworzyły się usta jego i wychwalał Boga. I padł strach na wszystkie sąsiady; w całéj krainie opowiadano zdarzenie zaszłe w do-

mu Zacharyusza; a kto tylko o nim słyszał, mówił: „*wielkim mężem będzie syn Zacharyaszów, albowiem ręka Pańska była z nim.*“ Chłopczyk zaś rósł i umacniał się Duchem świętym, a doszedłszy lat młodzieńczych, wzgardził światem, i opuściwszy dom rodziców, pędził życie w samotności, na puszczy, nad Jordanem, aż do dnia ukazania się swego przed Izraelem.

3. *Jan na puszczy.*

Piętnastego roku panowania Tyberyusza, cesarza, gdy Poncyusz Piłat rządził żydowską ziemią, a Heród Tetrarchą był galilejskim, a Filip, brat jego, Tetrarchą iturejskim i trachonitskiéj krainy, a Lizaniasz abileńskim Tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza; zaczął Jan, syn Zacharyaszów, nauczać na puszczy, w ziemi judzkiéj, nad rzeką Jordanem. Zjawienie się jego wielkie zrobiło wrażenie, prowadził bowiem bardzo surowe życie. Odzienie jego było z sierci wielbłądzéj i pas skórzany około biódr jego; pokarm składał się z miodu leśnego i szarańczy; napój jego czysta była woda, a mieszkaniem jaskinia na puszczy. Nie tylko mieszkający w bliskości Jordanu, ale nawet z całéj Judei ludzie, wszelkiego wieku i stanu, wychodzili na puszczę słuchać go. Wołał zaś Jan głosem wielkim: „*Czyńcie pokutę, albowiem zbliża się królestwo niebieskie, a rodzaj ludzki w krótce ujrzy zbawienie Boże! Czyńcie owoce godne pokuty, boć już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona! Przeto wszelkie drzewo nie rodzące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Ja was chrzczę wodą ku pokucie, ale który przyjdzie po mnie, mocniejszy jest niż ja, któregom trzewików nie jest godzień nosić; tenci was ochrzci Duchem ś. i ogniem. Z łopatą w ręku wyczyści on bojowisko swoje i zgromadzi pszenicę swą do gumna, a plewy spali ogniem nieugaszonym. Nie chciéjcie mówić: Ojca mamy Abrahama, mamy więc przeto już większe prawa od innych. Albowiem powiadam wam, iż mocen jest Bóg z kamieni tych wzbudzić syny Abrahamowe.*“

Surowe życie Jana, jakotéż nauki jego, zwróciły na siebie uwagę wszystkich, i słusznie, albowiem odpowia-

dały zupełnie powołaniu jego. Nie potrzebując od nikogo żadnych względów, śmiało i otwarcie mówił każdemu prawdę, nie chodziło mu bowiem o jakie korzyści, lecz o dobro ludzi.

4. *Świadectwo Jana o Jezusie.*

Różne były pomiędzy ludem zdania o Janie. Jedni mienili go być Chrystusem; inni mówili, iż jest Eliaszem, który miał poprzedzić Chrystusa; inni za Proroka go mieli. Uczeni żydowscy, kapłani i starsi ludu, zazdrosném patrzali na niego okiem, dla tego, że w wielkiém stał poważaniu u ludu, i że bez względu na osobę, każdemu przychodzącemu doń prawdę mówił, powstając na powszechne wówczas występki i grzechy. Wyprawili Żydzi nareszcie posłów swoich do Jana na puszczę, z zapytaniem: „*ktoś ty jest i w czyjém imieniu chrzcisz?*“ Przybyli posłowie zapytali się więc Jana: „*ktoś ty jest?*“ I wyznał, a nie zaparł się; a wyznał: „*żem ja nie jest Chrystus.*“ I spytali go: „*cóż tedy? jesteś ty Eliasz?*“ I rzekł: „*nie jestem.*“ Zagadli go więc: „*jesteś ty Prorok?*“ I odpowiedział: „*nie.*“ Rzekli mu tedy: „*ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? co powiadasz sam o sobie?*“ Wtedy odpowiedział Jan: „*Jam głos wołającego na puszczy: prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Jezajasz Prorok.*“

Nie przestali posłowie na téj odpowiedzi Jana, lecz mówili mu: „*Czemuż tedy chrzcisz, jeżeliś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok?*“ — „*Ja chrzcę wodą,*“ odpowiedział Jan, „*ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który przedemną stał się, któregom ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego.*“ Usłyszawszy to, odeszli wyprawieni do Jana posłowie w milczeniu.

5. *Uwięzienie Jana i poselstwo do Jezusa.*

Poważał Jana nie tylko sam lud prosty, co się tłumnie około niego zbierał na puszczy; pozyskał nawet mąż Boży łaskę u króla Heroda Antyppy, tak dalece, że go sam chętnie słuchał. Że zaś król żył z Herodyadą, pra-

wną żoną brata swego Filipa, w związku niedozwolonym; Jan ś. nie mogąc znieść tak gorszącego bezprawia, napominał występnego monarchę śmiało i otwarcie, iż mu się niegodzi przywłaszczać sobie cudzéj żony. Milczał król na głos prawdy; lecz mściwa Herodyada, niczego bardziéj nie pragnąc, jak zemścić się nad Janem, tyle na królu wymogła, iż poleciwszy Jana pojmać, uwięzić go kazał. Gdy więc Jan w więzieniu smutne dni swoje pędził, nie opuszczali go wierni uczniowie, opowiadając mu wszystko, co Pan Jezus, — już wtedy publicznie nauczający — czynił i działał; pojąć jednakże nie mogąc, jak Jezus, mieniący się Zbawicielem, mógł na to zezwolić, aby Jan ś. jęczał w więzieniu. Jan ś., chcąc uczniów swoich w téj mierze wywieśdź z błędu, w jakim zostawali, wybrawszy z grona ich dwóch, wyprawił ich do Jezusa z zapytaniem: „*Tyś jest, który masz przyjśdź, czyli innego czekamy?*“ wiedząc dobrze, że Zbawiciel najdokładniejszą da im na to odpowiedź.

Uczniowie Jana przybyli do Pana Jezusa w chwili, gdy go mnóstwo otaczało chorych, których on słowem swojém leczył. Przystąpiwszy zaś do Zbawiciela, rzekli: „*Jan Chrzciciel przysśla nas do ciebie, pytając się: Tyś jest, który masz przyjśdź, czyli innego czekamy?*“ Nieodpowiedział im Pan Jezus na uczynione zapytanie, i zdawał się wcale na nie niezważać, zajętym będąc nieszczęśliwymi, co pomocy u niego szukali. Dopiero, gdy już nikogo nie było, coby był niedoznał ulgi i pociechy, obróciwszy się do uczniów Janowych, rzekł: „*Szedłszy, donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewanielią opowiadają; a błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy.*“

Nie odpowiada Jezus na uczynione zapytanie *słowy*, lecz *czyny swoimi*, z których każdy z łatwością mógł się przekonać, iż ten, co podobne wykonywa dzieła, mocą nadludzką obdarzonym być musi.

6. *Śmierć ś. Jana.*

Stało się, iż gdy Jan w więzieniu zostawał, wyprawił król Heród wielką ucztę, w dzień urodzin swoich. Po-

pisywała się na niéj przed zaproszonymi gośćmi, Salome, córka Herodyady, z tańcem swoim, i wzbudziwszy szczególniejszą zręcznością swoją wszystkich podziwienie, tak się królowi podobała, iż ten, winem zagrzany, rzekł jéj w obec wszystkich: *„Proś mię, o co chcesz, a dam ci; otrzymasz wszystko, choćby połowę mojego królestwa.“* I to, co powiedział, zatwierdził przysięgą.

Salome nie wiedząc, o co w tym razie prosić należało, pobiegła po radę do matki, która, korzystając z sposobności, skłoniła ją do proszenia o głowę Jana, aby ją natychmiast w jéj ręce na półmisku podano. Zatrwożył się król na to żądanie, ale dla przysięgi, któréj w obec gości złamać nie chciał, wysłał kata, ażeby ściąwszy Jana w więzieniu, głowę jego na misie przyniósł. Salome odebrawszy ten tak okropny upominek, zaniosła go matce; a wierni uczniowie, dowiedziawszy się o męczeństwie mistrza swojego, pogrzebali zwłoki jego ze czcią. — Tak zakończył życie, w obronie prawdy, Zbawiciela przesłaniec, którego sam Jezus, dla cnót i świątobliwości, nad Proroków przeniósł.

II. Narodzenie i pierwsze lata życia Jezusa.

1. *Zwiastowanie Panny Maryi.*

W sześć miesięcy po poczęciu ś. Jana, posłał P. Bóg Anioła Gabryela, do Nazaretu, miasteczka Galilei, do ubogiéj, lecz cnotliwéj i pobożnéj wielce dziewicy, Maryi imieniem, zaślubionéj sprawiedliwemu Józefowi. W skromném mieszkaniu swojém, zajęta była święta Panna modlitwą, gdy nagłe zjawienie się posłańca z niebios, przerwało jéj rozmyślania. Na widok Anioła zatrwożyła się Marya; co widząc Gabryel, odezwał się do niéj: *„Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.“* Nie mogła pojąć Marya, coby znaczyły te słowa. Anioł przeto mówił daléj: *„Nie lękaj się Maryo! znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan synem Najwyższego, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego. I będzie królował w domu Ja-*

kóbowym na wieki; a królestwa jego nie będzie końca.“ Marya, tém więcéj zmięszana, rzekła: „*Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam?*“ — „*Duch święty,*“ odrzekł Anioł, „*zstąpi na cię, a moc Najwyższego zacmi tobie. Przeto i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane synem Bożym. A oto Elżbieta, krewna twoja, poczęła syna w starości; a ten miesiąc szósty jest onéj, którą zowią niepłodną. Bo nic nie jest niepodobne u Boga.*“ Święta dziewica, szanując wolę Bożą, skłoniła się, pełna czci i wdzięczności, mówiąc: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.*“ I spełniło się to, co Anioł był zapowiedział; *Słowo Boże stało się ciałem* w żywocie Panny Maryi, i *Syn Boży stał się człowiekiem*, aby nas poczynił dziećmi Bożemi.

2. *Nawiedzenie świętéj Elżbiety.*

Po oddaleniu się Anioła, zaczęła Marya ś. dokładniéj rozważać słowa jego, i nie mogąc szczęścia, jakie czuła, na samą siebie tylko ograniczać; pragnęła powierzyć wszystko krewnéj swojéj, Elżbiecie, o któréj także wspomniał Anioł, że ją łaska Pana spotkała. Udała się więc do niéj, a przybywszy do domu Elżbiety, pozdrowiła ją serdecznie, winszując łaski, którą ta w głębokiéj dotąd tajemnicy chowała. Lecz jakież było Maryi podziwienie, gdy Elżbieta, pełna Ducha ś., temi się słowy do niéj odezwała: „*Błogosławionaś ty między niewiastami, i błogosławion owoc żywota twego. Zkądże mi to, że przyszła matka Pana mego do mnie? Błogosławiona, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest powiedziane od Pana.*“ Na co tak mówiła Marya ś.: „*Wielbij dusza moja Pana! I rozradował się Duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Iż wejrzał na nizkość służebnicy swojéj. Albowiem odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego.*“

3. *Narodzenie Pana Jezusa.*

Dla Józefa, oblubieńca Maryi, było jeszcze tajemnicą, co świętą Pannę spotkało. Postanowił Pan Bóg i jego

o tém uwiadomić; zesłał przeto do niego we śnie Anioła swego, który rzekł doń: „*Józefie, synu Dawida! nie obawiaj się wziąć Maryi, twojéj małżonki. Jest ona matką syna Bożego. A powije syna, i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich.*“ Józef, obudziwszy się, wypełnił rozkaz Anioła; pojął Maryą za małżonkę i żyli oboje w Nazarecie, wdzięczni Bogu, przywiązani do siebie i czyści jak Aniołowie niebiescy.

Stało się zaś w owe dni, że wyszedł rozkaz od rzymskiego cesarza Augusta, zalecający, aby wszystkich mieszkańców spisano, w celu nałożenia na nich podatku. Każdy przeto Izraelita powinien był zapisać się w tém mieście, z którego przodkowie jego pochodzili, aby każdéj rodziny ludność była wiadoma. Udał się tedy Józef z Maryą z Nazaretu do Betleem, miasta Dawidowego. Po trzech dniach drogi, przybyli nareszcie do Betleem, gdzie taki był napływ przychodniów, iż Józef, nie mogąc dostać miejsca w gospodzie, zmuszony był szukać schronienia z Maryą w opuszczonéj stajence, w bliskości miasta, gdzie pasterze, paszący trzody w okolicy, zwykli byli, podczas burz, bydło swoje zgromadzać. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła Marya ś. I porodziła syna, a uwinąwszy go w pieluszki, położyła go w żłobie.

A byli pasterze w téj okolicy, pilnujący trzody swoje. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła, tak, iż przestraszyli się wielce. I przemówił do nich Anioł: „*Nie bójcie się; bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowém. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko, uwinione w pieluszki i położone w żłobie.*“

Zaledwie zaś słów tych domówił Anioł, aliści okazało się na niebie mnóstwo Aniołów świętych, którzy pieśń dziękczynną śpiewali: „*Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobréj woli!*“ Gdy zaś ucichły pienia Aniołów, rzekli do siebie potrwożeni pasterze: „pójdźmy do Betleem, a oglądajmy to zjawienie, które się stało i które nam Pan oznajmił.“ I przyszli do znajomej sobie stajenki, a znalazłszy Józefa i Maryą i niemowlątko złożone w żłobie, jak im Anioł był powiedział, pokłonili mu się w prostocie i szczerości serca, składając mu w ofierze,

co który był przyniósł. Po złożeniu zaś hołdu, wracali do domu, wielbiąc Boga i opowiadając wszystko, co widzieli; a wszyscy, słyszący ich, dziwowali się wielce. Marya zaś opowiadanie pasterzy głęboko zachowała w swém sercu.

4. *Obrzezanie Pana Jezusa. Trzej mędrcowie.*

Ósmego dnia po narodzeniu obrzezano dziecię i dano mu imię Jezus, jako był Anioł przy zwiastowaniu Maryi powiedział. Mała liczba ludzi wiedziała dotąd o narodzeniu Zbawiciela świata. Chcąc jednak P. Bóg całemu ludowi oznajmić tajemnicę narodzenia Syna swojego, obrał do tego cudowny sposób, okazujący mądrość i dobroć jego. Podczas narodzenia Jezusa, zajaśniała na niebie gwiazda wielka, oświecająca cały widnokrąg kraju, położonego na wschód ziemi żydowskiéj, gdzie się wiadomość o przyszłym Messyaszu, od pierwszych rodziców i patryarchów ciągle utrzymywała i trwała pomiędzy pogańskimi narodami. Gwiazda ta ściągnęła na siebie uwagę mędrców, w tamtéj stronie mieszkających, a znających się na biegu ciał niebieskich, którzy, widząc drogę jéj po niebie nadzwyczajną, uznali ją być znakiem narodzonego Zbawcy ludzi. Z natchnienia Boskiego, trzech pomiędzy onych mędrców udało się w drogę za oną gwiazdą, w celu wynalezienia oczekiwanego Proroka wielkiego, i przybyło do Jerozolimy, mówiąc: *„Gdzie jest, który się narodził, król żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się jemu.“* Co usłyszawszy król Heród, zatrwożył się, mniemając, że tronu swego będzie pozbawionym; a zwoławszy co prędzéj kapłanów i doktorów ludu, pytał ich, gdzie się miał narodzić Chrystus? A oni mu rzekli: *„W Betleem judzkiém; bo tak jest napisano przez Proroka* (Mich. V. 2); *I ty Betleem, ziemio judzka, z żadnéj miary nie jesteś najpodlejsze między książęty judzkimi; albowiem z ciebie wynidzie wódz, któryby rządził lud mój izraelski.“* Tedy król, wezwawszy potajemnie mędrców, pilnie się od nich wywiadywał czasu gwiazdy, która się im ukazała, i wysełając ich do Betleem, rzekł: *„Idźcie, a wywiadujcie się pilno o dzieciątku; a gdy najdziecie, oznajmicie mi, abym*

i ja, przyjechawszy, pokłonił się jemu.“ Mówił to zaś w zamiarze zdradzieckim, użycia téj wiadomości na zgubę nowonarodzonego Jezusa; lecz mędrcowie niewinni w sercu, nie pojęli tak sromotnéj obłudy.

Opuścili mędrcowie Jerozolimę, udając się w dalszą drogę, a skoro wyszli za miasto, ukazała się im gwiazda na powrót. Szła ona znowu przed nimi, a gdy do Betleem przybyli, świeciła po nad dachem stajenki. Weszli do niéj zdziwieni mężowie, a znalazłszy dziecię z Maryą, matką jego, upadli na kolana i pokłonili się jemu, składając mu w ofierze przyniesione dary: *złoto, kadzidło i mirrę.* Uradowani, że znaleźli Zbawiciela, chcieli nazajutrz do Heroda powrócić, ażeby mu opowiedzieć, co byli widzieli; lecz P. Bóg ostrzegł ich we śnie, inną drogą do ziemi rodzinnéj wrócić im poleciwszy.

5. *Ofiarowanie P. Jezusa. Oczyszczenie P. Maryi.*

Według prawa Mojżeszowego, nie mogła niewiasta po powiciu dziecięcia, do czasu pewnego, niczego się dotykać, coby było poświęcone Bogu, ani téż wstępować do kościoła. Czas ten był dni czterdziestu dla niewiasty, która miała syna; siedmdziesiąt dni zaś, jeśli miała córkę. Gdy się te dni wypełniły, ofiarowała matka baranka, parę synogarlic, albo dwoje gołębiąt. Prawo to nie ściągało się wprawdzie do P. Maryi, lecz pokorna i święta dziewica, nie chcąca uchylać się od prawa Boskiego, aby zaniedbaniem tego obrzędu nie dała komu zgorszenia, udała się z Jezusem do kościoła jerozolimskiego, niosąc, jako uboga, dwoje gołębiąt w ofierze.

Nakazywało téż prawo Mojżesza rodzicom, aby pierwsze dziecię swoje poświęcili Bogu i wykupowali je przez pewną ilość pieniędzy. Józef i Marya udali się więc z Jezusem do Jerozolimy. A oto był tam człowiek, imieniem Symeon, sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraela; a Duch święty był w nim, który mu téż objawił, iż nie wprzódy umrze, aż ujrzy Namazańca Pańskiego. Symeon przyszedł właśnie do kościoła, gdy Józef z Maryą wstępowali tamże z dziecięciem, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego; a poznawszy w Jezusie prawdziwego Messyasza, którego Bóg światu od tylu przy-

obiecał wieków, i wziąwszy go na ręce swoje, błogosławił Bogu i rzekł: „*Teraz puszczasz sługę twego w pokoju, według słowa twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed obliczności wszystkich narodów. Światłość na objawienie Pogan, i chwałę ludu twego izraelskiego.*“

Józef i Marya dziwili się, widząc starca w takiém uniesieniu. Lecz on, zwróciwszy się do nich, błogosławił im i rzekł do Maryi, oddając jéj dziecię: „*Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione.*“

Gdy Symeon słów tych domawiał, nadeszła prorokini Anna, córka Fanuela, podeszła w leciech, postami i modlitwami we dnie i w nocy służąca Bogu. I téj pobożnéj niewieście udzielił Bóg łaski, aby przed śmiercią swoją oglądała Zbawiciela świata. Uradowana na widok dziecięcia, dziękowała Bogu i błogosławiła Jezusowi. Wszyscy, o których wiedziała, że oczekują Zbawiciela, od niéj tę wieść szczęśliwą powzięli. Józef zaś i Marya, wykonawszy wszystko według zakonu, wrócili się do Galilei, do Nazaret, miasta swego, a dziecię Jezus rosło i umacniało się, pełne mądrości, a łaska Boża była w niém.

6. *Rzeź Heroda. Ucieczka P. Jezusa do Egiptu.*

Naprożno czekał król Heród na powrót trzech mędrców z Betleem, chcąc się od nich z pewnością dowiedzieć, gdzieby nowonarodzonego króla mógł znaleźć; a zawiedziony w oczekiwaniu swojém, wyprawił zbrojnych ludzi, z rozkazem, ażeby w Betleem i po wszystkich granicach jego, wszystkie dziatki płci męzkiéj, ode dwu lat i niżéj, pomordowali. Powstał tedy w całéj okolicy płacz i żal nieutulony matek nieszczęśliwych, którym okrutni siepacze dziatki wydzierali. Ale Bóg, czuwający nad Jezusem, zesłał Anioła swego do Józefa we śnie, który mu rzekł: „*wstań, weź matkę i dziecię, i uchódź do Egiptu! i bądź tam aż ci powiem, kiedy masz wrócić.*“ Uczynił Józef, jako mu było rozkazano, a wziąwszy dziecię i matkę jego, uszedł w nocy do Egiptu, gdzie mieszkał aż mu się zno-

wu Anioł we śnie ukazał, mówiąc: *„wstań, a weźmij dziecię i matkę jego, a idź do ziemi izraelskiéj, albowiem pomarli, którzy na dziecięcia życie nastawali.“* Posłuszny Józef powrócił do Judei, a przybywszy tam, mieszkał w Galilei, miasteczku Nazaret, od którego to miejsca i Jezus potém Nazarejskim został nazwany.

7. *Jezus dwunastoletni w kościele.*

Jezus, mając lat dwanaście, udał się z Józefem i Maryą na uroczystość Paschy, do kościoła jerozolimskiego. Skończywszy dni uroczyste, gdy się Marya z Józefem do domu wracała, zostało dziecię Jezus w Jerozolimie, a Józef z Maryą mniemali, że było w towarzystwie krewnych i znajomych, którzy z nimi byli do miasta świętego przybyli. Uszedłszy dzień drogi, gdy stanęli w gospodzie, szukali go między znajomymi; a nie znalazłszy go, wrócili do Jerozolimy, szukając go; lecz dopiero po trzech dniach znaleźli go w kościele pomiędzy uczonymi, a on słuchał ich i pytał. I zdumiewali się wszyscy, co go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego. Marya, ujrzawszy Jezusa, zdziwiła się wielce i rzekła do niego: *„Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię.“* Odpowiedział im Jezus: *„Cóż jest, żeście mię szukali? nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był?“* Marya i Józef nie rozumieli słów, które Jezus im mówił; Marya jednakże zachowała je w sercu swojém. I powrócił Jezus z rodzicami do Nazaretu i pomnażał się w mądrości i w leciech, i w łasce u Boga i u ludzi.

III. Publiczne życie Pana Jezusa.

A. Pierwszy rok publicznego życia P. Jezusa.

1. *Chrzest Pana Jezusa.*

Gdy P. Jezus miał lat trzydzieści, przyszedł do Galilei, do Jordanu, do Jana, aby był ochrzcon od niego. A Jan mu nie dopuszczał, mówiąc: *„Ja mam być ochrzcon od ciebie, a ty idziesz do mnie?“* Na co Jezus odpo-

wiadając, rzekł: „*zaniechaj teraz. Albowiem tak się nam godzi wypełniać wszelką sprawiedliwość.*“ Natenczas ustąpił Jan i ochrzcił Jezusa w Jordanie. Gdy zaś Jezus wystąpił z wody, otworzyły się nad nim niebiosa, i widział Jan Chrzciciel zstępującego nań Ducha świętego, w postaci jakoby gołębicy, i w tym samym czasie dał się słyszeć głos z nieba, mówiący: „*Ten jest syn mój miły, w którymem upodobał sobie.*“

2. *Jezus kuszony przez czarta.*

Jezus, ochrzcony przez Jana, udał się na puszczę, aby tam, oddalony od świata, przygotował się do wielkiego dzieła, które teraz, według woli Ojca przedwiecznego, miał zacząć sprawować. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potém łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: „*jeśliś Syn Boży, rzecz, aby ten kamień stał się chlebem.*“ Jezus mu odpowiedział: „*Napisano jest, nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiém słowem, które pochodzi z ust Bożych.*“ Tedy wziął Jezusa djabeł do miasta świętego, i postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: „*Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napismo jest: iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojéj.*“ Rzekł mu Jezus: „*Zasię napisano jest: Nie będziesz kusił P. Boga twego.*“ Po trzeci raz przystąpił szatan do Jezusa, a postawiwszy go na szczycie góry wysokiéj, pokazał mu ztąd wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł: „*To wszystko dam tobie, jeśli, upadłszy, uczynisz mi pokłon.*“ Rzekł mu na to Jezus: „*Pójdź precz szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz.*“ Tedy opuścił Jezusa djabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu.

3. *Jezus powołuje pierwszych uczniów.*

Nie długo potém przechodził Jezus mimo Jana, stojącego wśród uczniów na puszczy. I pokazując Jan na Jezusa, rzekł do uczniów swoich: „*oto Baranek Boży!*“

Dwóch z liczby uczniów Janowych, chcąc poznać Jezusa, poszło za nim, lecz nie śmiejąc odezwać się do niego, z daleka tylko postępowali z bojaźnią. Jezus zaś, obróciwszy się, i ujrzawszy ich za sobą, zapytał: „*czego szukacie?*“ A oni odpowiedzieli: „*Nauczycielu, gdzie mieszkasz?*“ — „*Pójdźcie i oglądajcie,*“ rzekł Jezus. I przyszli i widzieli, gdzie mieszka, i zostali przy nim onego dnia; a była jakoby dziewiąta godzina. A był Andrzej, brat Szymona Piotra, jeden ze dwu, którzy słyszeli byli od Jana, a szli byli za nim. Ten pobiegł natychmiast do Szymona, i oznajmił mu z radością, mówiąc: „*znaleźliśmy Messyasza!*“ Ucieszony tém Szymon udał się z bratem do Jezusa, który wejrzawszy na przybyłego, rzekł: „*Tyś jest Szymon, syn Jona; ty będziesz zwan Piotr, t. j. opoka.*“

Z trzema uczniami swoimi, Janem, Andrzejem i Szymonem (którego odtąd Piotrem nazywać będziemy), szedł Jezus dnia następnego do Galilei. Po drodze napotkał Filipa i rzekł doń: „*Pójdź za mną!*“ Przyłączył się Filip do uczniów Jezusowych, a mając przyjaciela, imieniem Natanaela (Bartłomieja), z którym często o oczekiwanym Zbawicielu rozmawiał, pobiegł do niego, wzywając, aby radość jego z nim podzielał, mówiąc: „*O którym napisał Mojżesz w zakonie i Prorocy, znaleźliśmy Jezusa, syna Józefowego z Nazaret.*“ Natanael, nieco prędki w sądzeniu, rzekł: „*Możeż co dobrego być z Nazaret?*“ Odrzekł mu Filip: „*pójdź, a oglądaj,*“ i wziął go z sobą. Jezus, widząc zbliżającego się nowego ucznia z Filipem, rzekł: „*Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady.*“ — „*Zkądże mnie znasz?*“ zapytał Natanael. A Jezus odpowiedział: „*pierwéj niż cię Filip wezwał, gdyż był pod figą, widziałem cię.*“ Zdziwił się Natanael; lecz przypomniawszy sobie, że się modlił pod figowém drzewem, i że Jezus, do którego przybył, wiedział, o co Boga błagał, przekonawszy się, że jest wszystkowiedzącym, zawołał: „*Nauczycielu, tyś jest Syn Boży, tyś jest król izraelski!*“ Na co mu rzekł Jezus: „*żem ci powiedział, widziałem cię pod figą, wierzysz; będziesz większe rzeczy widział, niżeli te. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, ujrzycie niebo*

otworzone, i Anioły Boże wstępujące i zstępujące na syna człowieczego.“

4. *Pierwszy cud Jezusa.*

W trzy dni potém były gody weselne w Kanie, miasteczku Galilei; a była tam matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus z uczniami swoimi. A gdy nie stawało wina, rzekła matka Jezusowa do niego: „*wina nie mają.*“ I rzekł jéj Jezus: „*co mnie i tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja.*“ Na te wyrazy, odmowną na pozór odpowiedź zawierające, obróciła się P. Marya do sług i rzekła do nich: „*cokolwiek wam powie, czyńcie.*“ I było tam sześć stągiew kamiennych, zawierających w sobie dwa lub trzy wiadra wody, postawionych, według zwyczaju, dla umywania, dla wygody gości. Jezus rzekł do sług: „*napełnijcie naczynia wodą.*“ I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: „*czerpajcie teraz, a donieście przełożonemu wesela.*“ I uczynili słudzy, jak im rozkazano. A gdy przełożony wesela skosztował wody, która winem się stała, pobiegł do oblubieńca i rzekł: „*wszelki człowiek stawia z razu wino najlepsze, a gdy się napiją, daje podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu.*“ Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie, a sława jego rozeszła się po całéj okolicy, i stała się chwała, iż Bóg zesłał wielkiego Proroka, a uczniowie jego weń wierzyli.

5. *P. Jezus wstępuje do kościoła jerozolimskiego.*

Na święto Paschy, t. j. Wielkanocy, udał się P. Jezus do Jerozolimy. A wstępując do kościoła, widział miejsce to święte zamienione na targowisko bydła i skład przedmiotów do ofiar służących, ponieważ każdy przybywający do kościoła składał w darze Bogu: woły, owce, synogarlice lub gołębie, albo kładł do skarbony kościelnéj pieniądze, które z obcych krajów przybywając, u wekslarzy zamieniał na używane w Jerozolimie. Uniesiony przeto słusznym gniewem, uczyniwszy jakoby bicz z powrozków, wypędził nim przekupniów z ich towarem; a wekslarzy pieniądze rozsypał, i stoły poprzewracał. A tym, co go-

łębie przedawali, rzekł: *„wynieście to ztąd, a nie czyńcie domu Ojca mego, domem kupiectwa.“* W mgnieniu oka ustąpili wszyscy, i uroczyste milczenie powstało pomiędzy ludem, z bojaźnią i uszanowaniem spoglądającym na Jezusa i podziwiającym moc jego i gorliwość o chwałę Boga.

Uwiadomieni o tém starsi ludu i kapłani, przystąpili do Jezusa i pytali go: *„cóż za znak pokażesz nam, że masz władzę czynić to, coś wykonał?“* Jezus odpowiedział im uroczyście: *„Rozwalcie ten kościół,* (tu wskazał na ciało swoje,) *a w trzech dniach wystawię go.“* Rzekli na to Żydzi: *„czterdzieści i sześć lat budowano ten kościół, a ty go w trzech dniach wystawisz?“* i szydząc z Jezusa, odeszli.

6. *Rozmowa z Samarytanką.*

P. Jezus, wracając z Jerozolimy do Nazaretu, musiał przechodzić przez Samaryą, i przyszedł do miasta Sychar, blisko folwarku, który dał Jakób Józefowi, synowi swemu. I była tam studnia Jakóbowa. Jezus, strudzony podróżą, usiadł przy studni, ażeby wypocząć i czekać na uczniów swoich, którzy się byli udali do miasta, w celu zakupienia żywności. Zaledwo usiadł Jezus, przyszła niewiasta, Samarytanka, czerpać wodę, i rzekł Jezus do niéj: *„daj mi się napić!“* Zdziwiona tém żądaniem niewiasta rzekła: *„Jakoż ty, Żydem będąc, żądasz odemnie pić, która Samarytanką jestem?“* Powiedziała zaś to dla tego, że Żydzi nienawidzili Samarytanów i nie obcowali z nimi.

Jezus zwrócił rozmowę na ważniejszy przedmiot i rzekł: *„Gdybyś wiedziała, jaką łaską Bóg cię w téj chwili darzy, i kto jest, coć mówi: daj mi pić, tedybyś go prosiła, a dałby ci wodę żywą.“* Czego nie pojmując niewiasta, odezwała się: *„Panie, nie mam czém czerpać, a studnia jest głęboka: zkądże masz wodę żywą! Czyliżeś ty większy jest, niżeli ojciec nasz Jakób, który nam dał tę studnię, i sam z niéj pił, i synowie i dobytek jego?“* Jezus zaś daléj mówił: *„Każdy, który pije z téj wody, zasię będzie pragnął; lecz ktoby pił z wody, którą ja mu dam, nie będzie nigdy pragnął.*

Ale woda, którą ja mu dam, stanie się w nim zródłem wody, wyskakującéj ku żywotowi wiecznemu.“ Niewiasta mniemając, iż to podobieństwo ma się o naturalnéj wodzie rozumieć, prosiła Jezusa, mówiąc: „*Panie, daj mi téj wody, abym chodzić do téj studni i czerpać z niéj nie potrzebowała.*“

Jezus zwrócił mowę na co innego, aby jéj rzecz lepiéj objaśnić, i napomknął o tajemnicy rozpustnego jéj życia, którą ukrywała w sercu. Zdziwiona niewiasta zadrżała, słysząc, iż nieznajomy mąż zna tajemnicę jéj serca, i przejęta żalem, zawołała: „*Panie, widzę, że jesteś Prorokiem!*“

Samarytanka miała jeszcze w sercu wątpliwość, którą pragnęła mieć z duszy swojéj usuniętą; a ośmielona dobrocią Jezusa, rzekła: „*Nauczycielu, powiedz, kto ma słuszność? Ojcowie nasi chwalili Boga na téj górze* (Garizim); *a wy powiadacie, że w Jeruzalem jest miejsce, gdzie Boga chwalić należy?*“ Jezus odpowiedział: „*Niewiasto, wierzaj mi, iż przyjdzie czas, w którym ani na téj górze, ani w Jeruzalem nie będziecie Ojca czcili. Wy chwalicie, co nie wiecie; my chwalimy, co wiemy, bo zbawienie z Żydów jest. Ale przychodzi godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Boga w duchu i prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, którzyby go chwalili. Duch jest Bóg; a ci, którzy go chwalą, potrzeba, aby go chwalili w duchu i prawdzie.*“

Samarytanka pilnie uważała na każde słowo Jezusa, radując się, że przyszedł czas, w którym Zbawiciel świata zstąpił na ziemię i nauczy ludzi służyć Bogu. „*Wiem,*“ rzekła nakoniec, „*że przyjdzie Messyasz, a gdy przyjdzie, oznajmi nam wszystko.*“ Jezus zaś odpowiedział jéj: „*Jam jest, który z tobą mówię.*“

Uradowana niewiasta nie miała słów dosyć, aby wyrazić wdzięczność swoję i głębokie uszanowanie. Pragnęła przedewszystkiém uwiadomić ziomków swoich o tém, co słyszała; zostawiwszy więc naczynie swoje u studni, pobiegła do miasta, wołając: „*Pójdźcie, a oglądajcie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła. Nie tenli jest Chrystus?*“ I wyszli do Jezusa mieszkańcy z Sychar i prosili go, aby wszedł do ich mia-

sta i chciał pomiędzy nimi dni kilka pozostać. I był Chrystus u nich przez dwa dni, i uwierzyło weń wielu.

7. *Cuda Pana Jezusa.*

Wyszedłszy z Sychar, udał się Jezus do Galilei. Galilejczykowie przyjęli go uprzejmie, wielu z nich bowiem było w Jerozolimie podczas świąt wielkanocnych, i przyniosło do domów wieść tę radosną, iż wielki Prorok powstał w Izraelu.

Jezus przyszedł do miasta Kanaa, gdzie był pierwszy cud uczynił, i zaczął tam nauczać. W Kafarnaum mieście mieszkał zaś urzędnik znakomity i wielce poważany, którego syn bardzo chorował. Ten, gdy usłyszał, iż Jezus z żydowskiéj ziemi przyszedł do Galilei, udał się do niego z prośbą, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego, bo poczynał właśnie umierać. Lecz Jezus rzekł doń: *„Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie.“*

Troskliwy o zdrowie syna ojciec, nie zważał na słowa Chrystusa, lecz powtarzał prośbę swoję: *„Panie, wstąp pierwéj, niż umrze syn mój.“* Jezus, obracając się do niego, rzekł: *„Idź, syn twój żyje.“* Słowa te Chrystusa były dla biednego ojca jakoby głosem z nieba. Uwierzył im przeto, a pożegnawszy Zbawiciela, pełen błogiéj nadziei, wracał spiesznie do domu; wśród drogi zaś, przybyli do niego słudzy, wyprawieni z domu z doniesieniem, iż syn jego żyje. Uradowany ojciec zapytał sług, o którymby czasie polepszyło się choremu? i dowiedział się, że o siódméj godzinie, w chwili, gdy Jezus rzekł do niego: *„idź, syn twój żyje,“* opuściła go gorączka. Przekonawszy się więc, iż Jezusowi winien uzdrowienie syna, uwierzył weń z domem swoim, i zaczął służyć Bogu prawdziwemu.

Nauczał także Jezus, chodząc w szabaty do bóżnic. I zdumiewali się nad nauką jego wszyscy, albowiem uczył jako władzę mający, a nie jako doktorowie. A był w bóżnicy człowiek, w którym był duch nieczysty; i zawołał, mówiąc: *„co nam i tobie Jezusie Nazareński? przyszedłeś gubić nas? znam cię ktoś jest, święty Boży.“* I zagroził mu Jezus, mówiąc: *„milcz, a wynidź*

z człowieka.“ I targając go duch nieczysty, i wołając głosem wielkim, wyszedł z niego. I dziwili się wszyscy, tak, iż się między sobą pytali, mówiąc: „*cóż to jest? cóż to za nowa nauka? iż z władzą i duchom nieczystym rozkazuje, a są mu posłuszni?*“ A wnet rozeszła się sława jego po całéj Galilei.

Wyszedłszy z bóżnicy, poszedł Jezus do domu Szymonowego i Andrzejowego, z Jakóbem i Janem, a świekra Szymonowa leżała, mając gorączkę, i prosili go uczniowie, aby ją uzdrowił. Przystąpiwszy więc do łoża choréj, podniósł ją, ująwszy rękę jéj, a natychmiast ją opuściła gorączka, tak, iż chora powstała z łóżka i usługiwała im.

Wieść o cudownem uzdrowieniu świekry Piotrowéj, wielkie zrobiła wrażenie na mieszkańcach Kafarnaum. A gdy zaszło słońce, wszyscy, co mieli chorych na rozmaite niemoce, przynosili ich do Jezusa. A on na każdego kładąc ręce, uzdrawiał je.

Stało się też, że przyszedł do Jezusa trędowaty, prosząc go, i upadłszy na kolana, rzekł mu: „*jeśli chcesz, możesz mię oczyścić.*“ Jezus, zmiłowawszy się nad nieszczęśliwym, ściągnął rękę swą, i dotknąwszy się go, rzekł: *chcę, bądź oczyszczony!*“ I natychmiast ustąpił trąd od niego, i był oczyszczon. Nakazał mu też Jezus, aby nikomu tego, co się z nim stało, nie powiadał, ale, ażeby poszedł i pokazał się kapłanowi najwyższemu i złożył za oczyszczenie swoje przepisaną prawem ofiarę. Lecz mąż uzdrowiony, wszędzie zaczął wielbić i sławić Jezusa, któremu winien był swoje oczyszczenie.

Gdzie się tylko Jezus znajdował, przebywając w Kafarnaum, zewsząd zbiegały się rzesze, w celu słuchania nauk jego, i przynoszono przed niego chorych, aby ich leczył. Pewnego razu, był Jezus w domu jednego z uczniów swoich; skoro się tylko lud o tém dowiedział, zebrał się około niego w takiéj liczbie, że ulica była za ciasną. Byli tam także Faryzeuszowie i uczeni żydowscy, uważając pilnie na słowa Jezusa i szukając, w czémby go podchwycić mogli. Lecz Jezus nie zważał na nich, tylko uczył i leczył chorych.

Czterej mężowie słysząc, że Jezus tylu chorych uzdrowił, przynieśli do niego ruszonego powietrzem, leżącego na łożu, ponieważ nie mógł władać członkami. Dla mnóstwa ludu, otaczającego dom, w którym się Jezus znajdował, nie mogli chorego z łożem wnieść przed Jezusa; zdjęli więc dach domu, a uczyniwszy w nim otwór, spuścili przezeń chorego przed siedzącego w izbie Jezusa. Zbawiciel, widząc wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: „*Synu, odpuszczają się tobie grzechy twoje.*“ Słysząc to Faryzeuszowie, mówili do siebie: „*czemu ten tak mówi? bluźni? Któż grzechy odpuścić może, jedno sam Bóg?*“ Co poznawszy Jezus, rzekł im: „*czemu to myślicie w sercach waszych? cóż łatwiéj jest, rzec powietrzem ruszonemu: odpuszczają się tobie grzechy; czyli rzec: wstań, weźmij łoże twoje i chódź.*“ A gdy milczeli, mówił Jezus daléj: „*A iżbyście wiedzieli, iż syn człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi,* (rzekł do ruszonego powietrzem) *tobie mówię: wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego.*“ Natychmiast powstał chory, a wziąwszy łoże, wyszedł zdrów. Wszyscy przytomni cudowi temu, dziwili się wielce i chwalili Boga, mówiąc: „*nigdyśmy nic podobnego nie widzieli.*“

Mieszkał pod ten czas w Kafarnaum setnik rzymski, którego wierny sługa ciężko zachorował i bliskim był śmierci. Setnik, dowiedziawszy się o pobycie Jezusa w mieście, wysłał do niego przedniejszych z miasta z prośbą, aby sługę uzdrowić raczył. Wyprawieni posłowie prosili Jezusa, aby uleczył chorego, dodając, iż setnik przychylnym jest ich narodowi, i że im swoim kosztem dom modlitwy wystawił. Pan Jezus skłonił się do ich prośby i szedł do domu setnika; lecz ten, widząc zbliżającego się Zbawiciela, wysłał naprzeciw niemu kilku z swoich przyjaciół, mówiąc: „*Panie nie jestem godzien, abyś wszedł do domu mojego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zdrów sługa mój. Bom i ja jest człowiek pod władzą postawiony, mając pod sobą żołnierze; a mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: przyjdź, a przychodzi; a słudze mojemu: uczyń to, a uczyni.*“ Usłyszawszy to Jezus, dziwował się, a obracając się do ludu idącego za nim, rzekł: „*Zaprawdę powiadam wam, iż*

nie znalazłem takiéj wiary w Izraelu. Powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu i zachodu słońca przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem w królestwie niebieskiém. A synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“ Potém rzekł setnikowi: *„idź, a jakoś uwierzył, niech się stanie.*“ I ozdrowiał sługa onéj godziny.

B. Drugi rok publicznego życia Pana Jezusa.

1. *Uzdrowienie chorego nad owczą sadzawką w Jerozolimie. Uleczenie człowieka z uschłą ręką. Powołanie Apostołów.*

Z Galilei udał się Jezus do Jerozolimy, w celu obchodzenia tamże świąt uroczystych. Była tam sadzawka, owczą zwana, mająca w około pięć krużganków. W tych leżało mnóstwo kalék, ślepych, chromych i różnemi niemocami ruszonych. Do téj sadzawki wstępował Anioł Pański pewnego czasu i wzruszała się woda. A kto pierwszy wszedł w sadzawkę po wzruszeniu wody, stawał się zdrowym, jakąbykolwiek zdjęty był niemocą. Między innymi był tam człowiek, który trzydzieści i ośm lat chorobą dręczony, czekał pomocy onego źródła. Jezus ujrzawszy nędzarza tego, i dowiedziawszy się, iż już długi czas choruje, rzekł do niego: *„chcesz bydź zdrowym?*“ Chory odpowiedział mu: *„Panie! nie mam człowieka, żeby mnie wpuścił do sadzawki, gdy bywa poruszona woda; bo nim się nad brzeg z trudnością przywlokę, inni zstępują przedemną.*“ Pan Jezus rzekł do niego: *„wstań; weźmij łoże twoje, a chódź.*“ Natychmiast powstał chory, a wziąwszy łoże swoje, poszedł do domu. A ponieważ się to w dzień szabatu stało, mówili Żydzi onemu, który był uzdrowion: *„szabat jest, nie godzi się tobie nosić łoża.*“ Ale on im odpowiedział: *„ten, który mnie uzdrowił, kazał mi to uczynić.*“ — *„Któryż jest ten człowiek,*“ pytali go, *„coć powiedział: weźmij łoże twoje, a idź do domu?*“ Lecz on nie tylko że im tego powiedzieć nie umiał, ale nawet nie mógł im pokazać Jezusa, ile sobie dotąd nieznajomego, tém bardziéj, że się on już był z tego miejsca oddalił. Potém napotkał go

Jezus w kościele i rzekł mu: *„Otoś się stał zdrowym, odtąd więcéj nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało.“* Tak on chory, Chrystusa, dobroczyńcę swego, poznawszy, oznajmił Żydom, iż Jezus go uzdrowił. Ci odtąd zaczęli prześladować Jezusa dla tego, że to w szabat uczynił.

I stało się, iż wszedł Jezus do jednéj z bóżnic, w szabat, a znajdował się tam człowiek z uschłą ręką. I pytali Jezusa Żydzi: *„godzili się w szabaty uzdrawiać?“* Zadali mu zaś to pytanie, aby go oskarzyć mogli. Odpowiedział im Jezus: *„który z was człowiek będzie, któryby miał owcę jednę, a gdyby ona w szabat wpadła w dół, iżali jéj nie weźmie i podniesie? Jakoż daleko lepszy jest człowiek, niżli owca? przetoż się godzi w szabaty dobrze czynić.“* A obracając się do chorego, rzekł: *„wyciągnij rękę twoję.“* I wyciągnął chory rękę swoję i odzyskał w niéj władzę utraconą. Wyszedłszy zaś Faryzeuszowie, naradzali się, jakoby go stracili. Pan Jezus udał się tymczasem na górę, aby się modlić, i przepędził noc całą na modlitwie. A gdy był dzień, przyzwał uczniów swoich, i wybrał z nich dwunastu, których nazwał Apostołami: Szymona, którego nazwał Piotrem, i Andrzeja, brata jego, Jakóba i Jana, Filipa i Bartłomieja, Mateusza i Tomasza, Jakóba Alfeuszowego, i Szymona, którego zowią Zelotem, i Judę Jakóbowego, i Judasza Iskarjota. A wyszedłszy z nimi, stanął w polu i rzesza uczniów jego i mnóstwo wielkie ludu ze wszystkiéj żydowskiéj ziemi i Jeruzalem, i z pomorza, i Tyru, i Sydonu; którzy byli przyszli, aby go słuchali, i byli uzdrowieni od niemocy swoich.

2. *Jezus naucza rzesze.*

Gdy uroczysta powstała cisza, usiadł Jezus i zaczął tak mówić: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia do-

stąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając, dla mnie. Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.“

„Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech. Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwięzywać zakon, albo proroki; nie przyszedłem rozwięzywać, ale wypełnić.“

„Zaprawdę powiadam wam, iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcéj, niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono starym: nie będziesz zabijał; a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu: raka; będzie winien rady. A ktoby rzekł: głupcze; będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ółtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ółtarzem, a idź pierwéj pojednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.“

„Słyszeliście, iż powiedziano starym: nie będziesz krzywoprzysięgał, ale oddasz Panu przysięgi twoje. A ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali: ani na niebo, bo jest stolica Boża; ani na ziemię, albowiem jest podnóżkiem nóg jego; ani na Jeruzalem, albowiem jest miasto wielkiego króla; ani na głowę twoję będziesz przysięgał, albowiem nie możesz uczynić jednego włosa białym albo czarnym. A niechaj mowa wasza będzie: jest, jest; nie, nie. A co nadto więcéj jest, od złego jest. Słyszeliście, iż powiedziano: będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjacioły wasze; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści; a módlcie się za prześladujące i potwarzające was; abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech; który

czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.“

Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszéj nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich; bo inaczéj zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech. Gdy tedy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni; aby jałmużna twoja była w skrytości; a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie. A gdy się modlicie, nie będziecie jako obłudnicy, którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc, modlą, aby byli widziani od ludzi; zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją. Ale ty, gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojéj, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości; a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie. A modląc się, nie mówcie wiele, jako poganie, albowiem mniemają, iż w wielomowności swojéj będą wysłuchani. Nie bądźcie tedy im podobni; albowiem Ojciec wasz wie, czego potrzebujecie, pierwéj, niżbyście prosili. Wy tedy tak się modlić będziecie: /*„Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się imię twoje. Przyjdź królestwo twoje. Bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wwódź nas na pokuszenie. Ale nas zbaw ode złego. Amen.*“/ Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopują i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.

„Żaden nie może dwom panom służyć; bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mammonie. Dla tego powiadam wam: nie troszczcie się o życie wasze, cobyście jedli; ani o ciało wasze, czémbyście się odziewali. Czyliż dusza nie jest ważniejsza, niż pokarm? i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Ażeście wy

nie daleko ważniejsi niż oni? I kto z was obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiéj chwale swojéj nie był odziany, jak jedna z tych. Jeśli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakoż daleko więcéj was małéj wiary? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czém się będziem przyodziewać. Bo tego wszystkiego Poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego; a to wszystko będzie wam przydano. Nie troszczcież się tedy o jutrze, albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie."

„Bądźcie miłosiernymi, jako Ojciec wasz niebieski miłosiernym jest. Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaccie, a będzie wam otworzono. Albo któryż z was jest człowiek, którego jeśliby prosił syn jego o chleb, iżali mu poda kamień; albo, jeżeliby prosił o rybę, iżali mu poda węża? Jeśli wy tedy, będąc złymi, umiecie datki dobre dawać synom waszym, jakoż więcéj Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, da rzeczy dobre tym, którzy go proszą? Wszystko tedy, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Boć ten jest zakon i prorocy. Wchódźcie przez ciasną bramę, albowiem szeroka brama, i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie; a wiele ich jest, którzy przez nię wchodzą. Jakoż ciasna brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują. Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Albowiem którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie; i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam. Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczém, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je. Czyli zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi; a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi

owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. I przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnidzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, wnidzie do królestwa niebieskiego."

I stało się, gdy dokończył Jezus tych słów, zdumiewały się rzesze nad nauką jego, albowiem uczył je, jako władzę mający, a nie jako Doktorowie ich i Faryzeusze.

3. *Wskrzeszenie młodzieńca w Naim.*

Jezus, chodząc po galilejskiéj ziemi, wszedł razu pewnego do miasteczka Naim. Otaczali go uczniowie i wielkie rzesze. A gdy był w bramie miasta, oto wynoszono umarłego syna jedynego matki, która była wdową. Mnóstwo ludu towarzyszyło płaczącéj matce, którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i pocieszając ją, rzekł: *„nie płacz."* Potém przystąpił do trumny, a gdy się mar dotknął, stanęli niosący je, i rzekł Jezus do umarłego młodzieńca: *„młodzieńcze, tobie mówię, wstań!"* I natychmiast usiadł on, który był umarł, i począł mówić, a Jezus oddał go matce żywym i zdrowym. Na ten widok opanowała wszystkich bojaźń, i wielbili Boga mówiąc: *„Prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój."* I rozeszła się sława o tym cudzie po całéj żydowskiéj ziemi i po sąsiednich krainach.

4. *Jezus na biesiadzie u jednego z Faryzeuszów.*

Stało się zaś, iż jeden z Faryzeuszów prosił Jezusa, aby z nim jadł. I wszedłszy w dom Faryzeuszów, siadł do stołu. A oto niewiasta grzesznica, skoro się dowiedziała, iż Jezus był w domu Faryzeuszów, przyniosła naczynie drogiego olejku, i stanąwszy z tyłu u nóg Chrystusowych, poczęła łzami polewać nogi jego, a włosami głowy swojéj ocierała i całowała nogi jego i olejkiem mazała. Widząc to Faryzeusz, który Jezusa był wezwał, pomyślał sobie, gdyby ten był prorok, wiedziałby z pewnością, kto jest niewiasta, co go się dotyka; bo jest grzesznica. Jezus zaś, wiedząc dokładnie, co się w sercu jego działo, rzekł: *„Symonie, mam ci coś powiedzieć.*

Oto dwóch dłużników miał niektóry lichwiarz; jeden dłużny był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czém zapłacić, darował obiema; któryż tedy więcéj go miłuje?“ A Symon odpowiadając, rzekł: „*mniemam, iż ten, któremu więcéj darował.*“ — „*Dobrześ rozsądził,*“ powiedział Jezus; a obróciwszy się do niewiasty, rzekł Symonowi: „*widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody na nogi moje; a ta łzami polała nogi moje, i włosami swemi otarła. Nie dałeś mi pocałowania; a ta, jak tylko weszła, nieprzestała całować nóg moich. Nie pomazałeś oliwą głowy mojéj, a ta olejkiem nogi moje pomazała. Przeto powiadam ci: odpuszczają jéj się wiele grzechów, iż wielce umiłowała. A komu mniéj odpuszczają, mniéj miłuje.*“ Do niewiasty zaś rzekł Zbawiciel: „*odpuszczają się tobie grzechy.*“ Oburzyli się na te słowa przytomni i mówili pomiędzy sobą: „*kto jest ten, który i grzechy odpuszcza?*“ Zbawiciel nie zważał wcale na ich szemranie i rzekł do niewiasty: „*wiara twoja zbawiła cię; idź w pokoju.*“

5. *Jezus naucza w powieściach.*

Zbawiciel świata, wykładając ludziom prawdy Boskie, i chcąc je dla każdego przystępnemi uczynić, używał do tego *podobieństw* i *powieści*, które z życia powszechnego brane, wszystkim, co je słuchali, zrozumiałemi były.

a) Powieść o rolniku siejącym.

Gdy się razu pewnego wielkie rzesze około Jezusa zebrały, rzekł im Jezus to podobieństwo: „Wyszedł rolnik siać nasienie swoje. A gdy siał, niektóre ziarna upadły przy drodze, i te były zdeptane, a ptacy powietrzni wydziobali je. Drugie padły na grunt opoczysty, gdzie nie mając dosyć ziemi, lubo wnet weszły, i wzrastały szybko, ponieważ je słońce zbyt mocno ogrzało; lecz dla niemożności głębszego rozkrzewienia się, w krótce wyschnąć musiały. Inne padły między ciernie, które, gdy się zbyt rozkrzewiło, dalszy ich wzrost swym cieniem przerwało. Inne nakoniec padły na ziemię dobrą, i obfity, bo aż stokrotny owoc wydały. Gdy przestał mówić Jezus, pytali się go uczniowie o znaczenie podobieństwa,

którym rzekł: „Nasienie jest nauka słowa Bożego, ziarna zaś padłe przy drodze oznaczają tych ludzi, którzy wysłuchawszy Bożéj nauki, w sercu swojém jéj nie zatrzymują; przetoż przychodzi szatan, i wyrywa, co się posiało. Ziarno na grunt opoczysty rzucone, tych wyraża, którzy słuchają słowa Bożego, i z radością je przyjmują, a nie mając w dobrém należytéj stałości, gdy na nich przypadnie utrapienie jakie i prześladowanie dla cnoty, łatwo się gorszą i o Bogu zapominają. Ziarnu, pomiędzy ciernie rzuconemu, ci są podobni, którzy, lubo słuchają słowa Bożego, i z radością je przyjmują, a nie mając w dobrém należytéj stałości, gdy na nich przypadnie utrapienie jakie i prześladowanie dla cnoty, łatwo się gorsząc, o Bogu zapominają. Ziarnu, pomiędzy ciernie rzuconemu, ci są podobni, którzy, lubo słuchają słowa Bożego, jednakże zbytnia pieczołowitość o rzeczy doczesne, omamienie bogactw i chciwość próżności światowych, wszedłszy w ich serce zaduszają słowo Boże, które się im stawa cale nieużytecznem. Ziarna zaś na dobréj ziemi zasiane, oznaczają słuchających Boskiéj nauki, i w czystém sercu ją zachowujących, którzy przez cierpliwość najobfitszy ku zbawieniu owoc przynoszą.“

b) Powieść o kąkolu.

„Podobne jest królestwo niebieskie,“ mówił P. Jezus, „człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojéj. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego, i zasiał kąkolu między pszenicę, i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: panie, czyliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojéj? zkąd tedy kąkol ma? I rzekł im: nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: chcesz, iż pójdziemy i zbierzymy kąkol? I rzekł: nie, byście snadź zbierając kąkol, nie wykorzenili z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa; a czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie wprzódy kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.“

c) Powieść o ziarnku gorczycznem, i o kwasie.

Inne podobieństwo powiedział Jezus, mówiąc: „Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które

wziąwszy człowiek, wsiał na roli swojéj. Któreć najmniejsze jest ze wszego nasienia; ale kiedy urośnie, większe jest od wszech jarzyn, i stawa się drzewem, tak, iż przychodzą ptacy niebiescy, i mieszkają na gałązkach jego.“

„Podobne jest także królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta, zakryła w trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.“

d) Powieść o skarbie ukrytym w ziemi, o perle i o niewodzie.

„Podobne jest królestwo niebieskie skarbowi ukrytemu w roli, który znalazłszy człowiek, skrył; a od radości jego odchodzi, i wszystko, co ma, przedaje, a onę rolę kupuje. Zasię podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, kupcowi, szukającemu dobrych pereł. A znalazłszy jednę dobrą perłę, odszedł i przedał wszystko, co miał, i kupił ją. Zasię podobne jest królestwo niebieskie niewodowi zapuszczonemu w morze, a ze wszelkiego rodzaju ryb zgromadzającemu. Który, gdy się napełnił, wyciągnąwszy, a na brzegu usiadłszy rybacy, wybrali dobre w naczynia, a złe precz wyrzucili. Tak będzie w dokonaniu świata; wynijdą Aniołowie, i wyłączą złe z pośrodka sprawiedliwych. I wrzucą je w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“

6. *Jezus uśmierza burzę na morzu.*

I stało się, iż P. Jezus, będąc strudzony nauczaniem, gdy był wieczór, rzekł do uczniów swoich: „*przeprawmy się na drugą stronę jeziora.*“ Odbili uczniowie od brzegu, i płynęły za łodzią, na któréj się Jezus znajdował, inne statki. Usiadł Zbawiciel na zadzie łodzi, a oparłszy głowę na wezgłowiu, zasnął spokojnie. Nagle powstała burza, wiatr silny miotał łodzią w tę i w owę stronę, wały wzburzone biły o jéj boki, tak, iż woda do statku się lała. Pracowali uczniowie, iżby ujść niebezpieczeństwa; Jezus zaś spał spokojnie. Gdy się burza coraz bardziéj wzmagała, zbliżyli się do Jezusa zatrwożeni uczniowie, i obudzili go, wołając: „*Panie, zachowaj nas, bo giniemy!*“ A obudziwszy się Jezus, zagroził wiatrowi, i rzekł morzu: „*milcz!*“ A gdy ustał wiatr, i stała się cisza wiel-

ka, rzekł do uczniów: *„Czemuście bojaźliwi? jeszczeć nie macie wiary?“* I przelękli się uczniowie Jezusa wielce, i mówili do siebie: *„któż tedy ten jest, że i morze i wiatr są mu posłuszne?*

7. *Wskrzeszenie córki Jaira i uzdrowienie niewiasty z krwiotoku.*

Gdy się Jezus przeprawił w łodzi za morze, zeszła się do niego wielka rzesza, i przyszedł jeden z arcyboźników, imieniem Jair, i padłszy Chrystusowi do nóg, rzekł: *„Panie! córka moja dopiero skonała; ale pójdź, włóż na nię rękę twoją, a żyć będzie.“* Jezus wstał natychmiast i poszedł za Jairem do domu jego, w towarzystwie uczniów swoich, do których się wielka przyłączyła rzesza. Pomiędzy ludem znajdowała się niewiasta, od dwunastu lat na krwiotok cierpiąca. Wydawszy na lekarzy cały swój majątek, a nie doznawszy żadnéj ulgi, postanowiła u Chrystusa szukać pomocy. Nie chcąc zaś przed wszystkimi wyjawiać choroby swojéj, pomyślała sobie, bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. W téj wierze przystąpiła z tyłu do Jezusa, a dotknąwszy się szat jego, natychmiast uzdrowioną została.

Jezus, poznawszy zaraz moc, która z niego wyszła, obróciwszy się, zapytał: *„kto się dotknął szat moich?“* Uczniowie nic nie wiedząc, odpowiedzieli: *„widzisz rzeszę cisnącą się, a mówisz: kto się mnie dotknął?“* Lecz Jezus, przed którym nic nie było tajemnego, spojrzał na niewiastę, co od niemocy swojéj uzdrowioną została. Z bojaźnią i drżeniem przystąpiła wtedy do Zbawiciela kobieta ta, a upadłszy mu do nóg, wyznała, co się z nią stało. Jezus rzekł wtedy do niéj: *„córko, wiara twoja uzdrowiła cię; idź w pokoju, a bądź zdrowa od choroby twojéj.“*

Gdy jeszcze Jezus mówił, przyszli słudzy Jaira, mówiąc: *„córka twoja umarła; czemu jeszcze trudzisz nauczyciela?“* Jezus, usłyszawszy to, rzekł do Jaira: *„nie bój się; wierz tylko;“* a nie dopuszczając nikomu iśdź za sobą, jak tylko Piotrowi, Jakubowi i Janowi, bratu jego, poszedł do domu, gdzie była dzieweczka umarła. Zebrani krewni i sąsiedzi płakali i wyrzekali, sprowa-

dzono nawet płatnych płaczków, aby nad umarłą żale swoje rozwodzili. Jezus, wstąpiwszy za próg domu, rzekł: *„czemuż zgiełk taki czynicie i płaczecie? dzieweczka nie umarła, ale śpi.“* I śmiali się z tych słów Jezusa przytomni; a on wygnawszy wszystkich, wziął ojca i matkę dzieweczki, i którzy z nim byli; i wszedł, gdzie dzieweczka leżała, a ująwszy jéj rękę, rzekł: *„thalitha kumi!“* co jest, wyłożywszy: „panienko (tobie mówię) wstań!“ I natychmiast podniosła się dzieweczka, wstała i chodziła, czemu się wszyscy dziwili. Jezus zaś zaleciwszy rodzicom, aby o tém, co się stało w ich domu, nikomu nie powiadali, kazał dać jeść przywołanéj do życia dziewczynce.

8. *Jezus karmi cudownie pięć tysięcy ludzi na puszczy.*

Stało się, iż Jezus odszedł za morze galilejskie, czyli tyberyadzkie, i szła za nim rzesza wielka, ponieważ widzieli cuda przez Jezusa czynione. I wszedł Jezus na górę i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Ujrzawszy zaś wielką rzeszę, idącą do niego, rzekł do Filipa: *„zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli?“* A mówił to, chcąc go doświadczyć; bo wiedział, co miał czynić. Filip odpowiedział: *„ani za dwadzieścia groszy nie dość będzie chleba, by też każdy mało co wziął.“* Wtém zapytał się uczniów, ileby chleba mieli? Na co odpowiedział Andrzéj: *„jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu?“* — *Przynieście mi je tu,“* rzekł Jezus; a rozkazawszy rzeszom usieść na trawie, wziąwszy pięcioro chleba i dwie ryby, pojrzawszy w niebo błogosławił, łamał i dawał uczniom chleba, a uczniowie rzeszom. I jedli wszyscy i najedli się. I zebrali co zbywało ułomków, dwanaście koszów pełnych. A tych, którzy jedli, była liczba pięć tysięcy mężów, oprócz niewiast i dziatek. Na widok cudu tego, mówiły rzesze z podziwieniem: *„ten jest prawdziwy Prorok, który miał przyjść na świat.“* Jezus zaś poznawszy, że go mieli porwać i uczynić królem nad sobą, schronił się sam na górę, aby się modlić. — Podobnież i później nieco, nakar-

mił Jezus drugi raz na puszczy siedmią chlebami i trochą ryby, cudownie one rozmnożywszy, cztery tysiące ludu, oprócz niewiast i dzieci, że jeszcze siedm koszów ułomków zostało.

C. Trzeci rok publicznego życia Pana Jezusa.

1. *Pan Jezus wśród dziatek.*

Pewnego razu nauczał Jezus rzesze przez cały dzień i leczył chorych, których mu przynoszono. Gdy wieczór się zbliżał, przestał Jezus mówić i chciał sobie wypocząć; nadeszło kilka matek z dziećmi swemi na ręku, prosząc, aby je Pan Jezus błogosławił. Widząc to uczniowie, nie chcieli niewiast do Zbawiciela przypuścić, wiedzieli bowiem, że mistrz wypoczynku potrzebuje. Lecz spostrzegłszy to Jezus, rzekł: „*dopuśćcie dziatkom iśdź do mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest królestwo niebieskie. Zaprawdę mówię wam: ktobykolwiek nie przyjął królestwa Bożego jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego.*“ Po tych słowach, usiadł Zbawiciel i otoczyły go uradowane matki, a on biorąc dziatki na łono swoje, kładł na nie ręce swoje i błogosławił je.

Pewnego razu przyszli też do Jezusa uczniowie, mówiąc: „*Nauczycielu! kto mniemasz większy jest w królestwie niebieskiém?*“ Zbawiciel, wezwawszy do siebie dziecię, postawił je w pośrodku ich, i rzekł: „*Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dziatki, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży, jako to dzieciątko, ten jest większym w królestwie niebieskiém.*“

2. *Bogaty młodzieniec.*

Pewnego razu przybył do Pana Jezusa młodzieniec jeden bogaty, i upadłszy przed nim na kolana, pytał go: „*Nauczycielu dobry, co mam czynić, abym otrzymał żywot wieczny?*“ Rzekł mu Jezus: „*czemu mię zowiesz dobrym? żaden nie dobry, jedno jeden Bóg?*“ Daléj zaś mówił: „*Przykazania umiesz? Nie cudzołóż; nie zabijaj; nie kradnij; nie mów świadectwa fałszy-*

wego; nie czyń zdrady; czcij ojca twego i matkę.“ Młodzieniec odpowiedział: „*Nauczycielu, tegom wszystkiego strzegł od młodości mojéj.*“ Wtedy wejrzawszy nań Jezus, umiłował go, i rzekł: „*Jednegoć nie dostawa; idź, cokolwiek masz, przedaj, a daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź naśladuj mnie.*“ Zasmucił się na te ostatnie słowa młodzieniec i odszedł, albowiem wielkiego majątku był panem. Jezus zaś spoglądając za odchodzącym, rzekł do uczniów swoich: „*Jakże trudno, którzy pieniądze mają, wnidą do królestwa Bożego!*“ Zdumieli się na to uczniowie; Jezus zaś dodał: „*Dziatki! jakże jest trudno tym, co w pieniądzach ufają, wniśdź do królestwa Bożego! Łatwiéj wielbłądowi wyniśdź przez ucho iglane, niż bogaczowi wniśdź do królestwa Bożego.*“ Zatrwożeni uczniowie, pytali samych siebie: „*I któż może być zbawionym?*“ A Jezus spojrzawszy na nich, rzekł: „*U ludzi jest niepodobno, ale nie u Boga; albowiem u Boga jest wszystko podobno.*“

3. *Przemienienie na górze Tabor.*

Wziąwszy razu pewnego Pan Jezus trzech uczniów swoich: Piotra, Jakóba i Jana, zaprowadził ich na górę Tabor. Stanąwszy zaś na wierzchołku góry, modlić się zaczął. Nagle przemienił się w oczach uczniów; oblicze jego zajaśniało jak słońce, a szaty jego stały się białe jak śnieg; przy czém dali im się widzieć Mojżesz i Eliasz, którzy z Zbawicielem rozmawiali. To nadzwyczajne zjawienie tak zachwyciło Piotra, iż w uniesieniu zawołał: „*Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki: tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden.*“ Jeszcze Piotr mówił, a obłok jasny okrył ich; a oni się przelękli, i twarze swoje pozasłaniali z bojaźni, tém bardziéj, że usłyszeli głos z nieba mówiący: „*Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał; jego słuchajcie!*“ Które to słowa dawniéj Jan Chrzciciel na puszczy słyszał był przy chrzcie Pana Jezusa, w Jordanie. Uczniowie Chrystusowi trwali w przestrachu, nie śmiejąc spojrzeć w miejsce, z którego głos wyszedł, aż póki Jezus nie przystąpił do nich i nie

dotknął się ich, mówiąc: „*Wstańcie, a nie bójcie się.*“ Dopiéro podniósłszy oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa, który im nie kazał rozgłaszać tego, czego byli świadkami, aż do zmartwychwstania swojego.

4. *Jezus uczy w powieściach.*

P. Jezus, pełen dobroci i miłości, nie odrzucał nikogo od siebie, choćby najgorszego, kiedy tylko w nim widział szczerą chęć poprawy. Dla tego też celnicy i grzesznicy, chcący nauki jego słuchać, śmiało doń przychodzili. Sarkali na to Faryzeuszowie, niby na zbyt o cnotę gorliwi, mówiąc: „*oto ten, którego mają za Proroka, tak łatwo grzeszników przyjmuje i obcuje z nimi.*“ Aby okazać, jako błędne było ich zdanie, a oraz pełną pociechy dać wszystkim naukę, że Bóg sam jest miłosiernym dla każdego grzesznika, czyniącego pokutę, opowiedział Zbawiciel powieść:

a) o synu marnotrawnym.

„Człowiek niektóry miał dwóch synów. I rzekł młodszy z nich do ojca: Ojcze, daj mi część majętności, która na mnie przypada. I rozdzielił im majętność. A po nie wielu dniach, zebrawszy wszystko młodszy syn, odjechał w daleką krainę, i rozproszył tam majętność swoję, żyjąc rozpustnie. A gdy wszystko utracił, stał się głód wielki w onéj krainie, i on począł niedostatek cierpieć. A szedł i przystał do jednego obywatela onéj krainy, który go posłał do wsi swojéj, aby pasł wieprze. I radby był napełnił brzuch swój młotem, który jadali wieprze; a nikt mu nie dawał. A wszedłszy w siebie, rzekł: jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba, a ja tu głodem umieram? Wstanę i pójdę do ojca mego i rzeknę mu: „ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą; jużem nie jest godzien być zwan synem twoim; uczyń mnie jako jednego z najemników twoich.“ A wstawszy, szedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec jego, i miłosierdziem wzruszony został, a przybieżawszy, upadł na szyję jego i pocałował go. I rzekł mu syn: „ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą; jużem nie jest godzien być zwan synem twoim.“ I rzekł ojciec do sług swoich: „rychło przynieście pierwszą szatę,

a obleczcie go; i dajcie pierścień na rękę jego, i obuwie na nogi jego; i przywiedźcie cielca utuczonego i zabijcie; a jédzmy i używajmy. Albowiem ten mój syn umarł był, a ożył; zginął był, a znalazł się.“ I poczęli używać. A starszy syn jego był na polu. A gdy przychodził i przybliżał się do domu, usłyszał muzykę i tańce; a przyzwawszy jednego z służebników, spytał, coby to było? A ten mu powiedział: brat twój przyszedł, i zabił ojciec twój cielca utuczonego, iż go zdrowego zaś dostał. I rozgniewał się syn starszy i nie chciał wnijść do domu, tak, iż ojciec, wyszedłszy, począł go prosić. Lecz on rzekł ojcu: „oto tak wiele lat służę tobie, nigdym nie przestąpił rozkazania twego; a nigdyś mi nie dał koźlęcia, żebym używał z przyjacioły mymi. Ale gdy ten syn twój, który pożarł majętność swą z nierządnicami, przyszedł, zabiłeś mu utuczonego cielca.“ Ojciec mu na to: „synu, tyś zawsze jest ze mną, i wszystko moje, twoje jest. Lecz trzeba było używać i weselić się, iż ten brat twój był umarły, a ożył; zginął był, a znalezion jest.“

Pysznym Faryzeuszom dał P. Jezus naukę, ażeby nikim nie pogardzali, opowiedziawszy powieść:

b) o bogaczu i Łazarzu.

„Oto był człowiek bogaty, ubierający się w purpury i żyjący zawsze zbytkownie we wszelkich roskoszach, kiedy tymczasem leżał u wrót jego żebrak niektóry, Łazarz imieniem, schorzały i opuszczony, chcąc się posilić odrobinami, ze stołu bogacza spadającemi, ale nikt mu ich nie dawał, gdyż pyszny bogacz, ani chciał pomyśleć o nieszczęśliwym. Stało się zaś w krótce, że umarł żebrak i poniesiony był przez Aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też bogacz, i był pogrzebiony w piekle, godną swych zbytków odebrawszy karę na wieki. A gdy tam mąk wielkich doznawał, podniósłszy oczy swoje, ujrzał Abrahama z daleka i Łazarza na tronie jego. Wtedy wołając, rzekł: „Ojcze Abrahamie, zmiłuj się nademną, a poślij Łazarza, aby przynajmniéj umoczył koniec palca swego w wodzie, i ochłodził język mój; bo cierpię nieznośne męki w tym płomieniu.“ I rzekł mu Abraham: „Synu mój! wspomnij, żeś odebrał dobre za żywota twego, a Łazarz odebrał samo złe; a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz. A nadto, między nami i wami jest otchłań wielka,

że choćbyśmy chcieli, ani my do was, ani wy do nas przejść nie możecie. Wtedy rzekł bogacz: proszę cię tedy, abyś go posłał do domu mojego, albowiem mam tam pięciu braci, którzy wszyscy jako ja żyli, aby im zaniósł świadectwo, iżby nie przyszli na to miejsce męki. Na co Abraham odpowiedział: Mają Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają. A on rzekł: Nie, ojcze Abrahamie! oni tego nie czynią, ale gdyby kto z zmarłych przyszedł do nich, będą pokutę czynić. Wtedy rzekł Abraham: Jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, tedy choćby kto powstał z martwych, nie uwierzą."

c) O zgubionéj owcy i potrzebie przebaczenia uraz.

„Przyszedł syn człowieczy, aby zbawił, co było zginęło. Co się wam zda? Jeśliby kto miał sto owiec, a zabłądziłaby jedna z nich; czyliż nie opuszcza dziewięćdziesiąt i dziewięć na górze, i idzie szukać onéj, która zabłądziła? A jeśli mu się przyda znaleść ją, zaprawdę powiadam wam, że się z niéj więcéj weseli, niżli z dziewięciudziesiąt dziewiąciu, które nie zbłądziły. Takci nie jest wola przed Ojcem waszym, który jest w niebiesiech, aby zginął jeden z tych małych. A jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź i skarć go między tobą i onym samym. Jeśli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. Ale jeśli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego, albo dwóch, aby w uściech dwóch albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi; a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik." Tedy Piotr przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: „Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko tobie, a mam mu odpuścić? aż do siedmiu kroć?" I rzekł mu Jezus: „nie powiadam aż do siedmiu kroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmiu kroć." Daléj opowiedział powieść:

d) o królu czyniącym porachunek z sługami swoimi.

„Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaśdź, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał zkąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę jego,

i dzieci, i wszystko, co miał, i oddać. A upadłszy mu do nóg sługa ów, prosił go, mówiąc: „miéj cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam.“ A Pan, zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu darował. Lecz sługa on, wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy; a ująwszy, dusił go, wołając: oddaj, coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go: „miéj cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko.“ A on nie chciał; ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. Co ujrzawszy towarzysze jego, zasmucili się bardzo; i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego i rzekł: „sługo niecnotliwy, wszystek dług darowałem ci, iżeś mię prosił; czyliż tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą?“ I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.“

W powieści:

e) o gospodarzu, wzywającym robotników do winnicy swojéj,

wystawił P. Jezus wielkie miłosierdzie i łaskę Boga, nieprzestającego się starać o królestwo swoje.

„Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojéj. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojéj. I wyszedł około trzeciéj godziny, ujrzał drugie, stojące na rynku, próżnujące, i rzekł im: „idźcie i wy do winnicy mojéj, a co będzie sprawiedliwa, dam wam.“ A oni poszli. I wyszedł potém około szóstéj i dziewiątéj godziny, i podobnie uczynił. A około jedenastéj wyszedł i znalazł drugie stojące, i rzekł im: „co tu stoicie cały dzień próżnujący?“ Rzekli mu: „iż nas nikt nie najął.“ „Idźcie i wy do winnicy mojéj,“ rzekł im gospodarz. A gdy wieczór przyszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: „zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych.“ Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastéj godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, żeby więcéj wziąść

mieli; ale wzięli oni po groszu. A wziąwszy, szemrali przeciwko gospodarzowi, mówiąc: „ci ostatni jednę godzinę robili, a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia.“ A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: przyjacielu, nie czynięć krzywdy; czyliżeś się ze mną na grosz nie ugodził? weźmij, co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyliż mi się nie godzi uczynić, co chcę? Tak ci ostatni będą pierwszymi; pierwsi ostatnimi; albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.“

Potrzebę nieustannéj czujności nad sobą i konieczność pracowitości w zasługiwaniu na łaskę Bożą, wystawił Jezus w powieściach:

f) o dziesięciu pannach i o panu, co talenta swoje pomiędzy sługi rozdzielił.

„Podobne jest królestwo niebieskie dziesięciu pannom, które wziąwszy lampy swoje, wyszły naprzeciw oblubieńcowi i oblubienicy. A pięć z nich było głupich, a pięć mądrych. Ale pięć głupich, wziąwszy lampy, nie wzięły oleju z sobą, a mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami. A gdy oblubieniec omieszkiwał, zdrzymały się wszystkie i zasnęły. A o północy stało się wołanie: oto oblubieniec idzie, wynidźcie przeciwko niemu! Tedy wstały wszystkie panny i ochędożyły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mądrym: „dajcie nam z oleju waszego, boć lampy nasze gasną.“ Odpowiedziały im mądre: „by snadź nam i wam nie dostało, idźcie raczéj do przedających, a kupcie sobie.“ A gdy szły kupować, przyszedł oblubieniec; a które były gotowe, weszły z nim na gody, i zamknione zostały drzwi. A na ostatek przyszły i drugie panny, mówiąc: „Panie, Panie, otwórz nam.“ A on odpowiadając, rzekł: „zaprawdę mówię wam: nie znam was. Czuwajcież tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny.“

„Podobne jest także królestwo niebieskie panu, odjeżdżającemu w daleką drogę, który wezwał sług swoich i rozdał im majętności swoje. I dawszy jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu według własnego przemożenia, odjechał. A poszedłszy on, który był wziął pięć talentów, robił nimi, i zyskał drugie pięć. Także i ten, który był wziął dwa, zyskał drugie dwa. Lecz ten, który odebrał jeden, poszedł, zakopał go w ziemi, i skrył pieniądze pana swego. A po niemałym

czasie wrócił się Pan onych sług, i uczynił liczbę z nimi. I przystąpiwszy ten, który wziął pięć talentów, przyniósł drugie pięć talentów, mówiąc: „Panie, dałeś mi pięć talentów; otom drugie pięć zyskał.“ Rzekł mu pan jego: „dobrzeć sługo dobry i wierny; gdyżeś był wiernym nad małém, nad wielem cię postanowię; wnidź do wesela pana twego.“ I przystąpił też, który był dwa talenty wziął, i rzekł: „Panie, dałeś mi dwa talenty; otom drugie dwa zyskał.“ Rzekł mu Pan: „dobrzeć sługo dobry i wierny; gdyżeś był wiernym nad małém, nad wielem cię postanowię; wnidź do wesela Pana twego. Przystąpiwszy nakoniec ten, który był jeden talent wziął, rzekł: „panie, wiem, żeś człowiek srogi; żniesz, gdzieś nie siał, i zbierasz, gdzieś nie rozproszył; bojąc się więc ciebie, ukryłem talent swój w ziemi, i oto masz, co jest twego.“ A odpowiadając pan, rzekł mu: „sługo zły i gnuśny, wiedziałeś, iż żnę, gdziem nie siał, i zgromadzam, gdziem nie rozproszył; miałeś tedy pieniądze moje poruczyć bankierom, abym je po powrocie moim z lichwą odebrał. A przeto weźmijcie od niego talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Albowiem wszelkiemu mającemu będzie dano, i obfitować będzie; a temu, który nie ma, i to, co się zda mieć, będzie wzięte od niego. A niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznéj. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“

g) O królu, wyprawiającym gody synowi swemu.

„Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody; a nie chcieli przyjść. Wyprawił potém inne sługi, mówiąc: „powiedzcie zaproszonym: otom obiad swój nagotował, i woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe; pójdźcie na gody.“ A oni zaniedbali i odeszli: jeden do wsi swojéj, a drugi do kupiectwa swego. A inni pojmali sługi jego, i zelżywszy je, pobili. Co usłyszawszy król, rozgniewał się; i posławszy wojska swe, wytracił owe mężobójce, i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: „godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a kogokolwiek znajdziecie, wezwijcie na gody.“ I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które znaleźli, złe i

dobre; i napełnione zostały gody siedzącymi. I wszedł król, aby oglądał siedzące, i obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową, i rzekł mu: „przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowéj?“ A on zamilkł. Tedy rzekł król sługom: „związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.“

5. *P. Jezus leczy niewidomego od urodzenia.*

Przechodząc Jezus, ujrzał człowieka niewidomego od urodzenia, siedzącego mimo drogi i żebrzącego. I spytali go uczniowie jego: „*Nauczycielu, kto zgrzeszył, ten, czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził?*“ Odpowiedział Jezus: „*Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego, ale żeby się sprawy Boże w nim okazały. Mnie potrzeba sprawować sprawy onego, który mnie posłał, pókąd dzień jest; nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować. Pókim jest na świecie, jestem światłością świata.*“ I powiedziawszy to, plunął na ziemię, a uczyniwszy błoto z śliny, pomazał oczy niewidomego, i rzekł mu: „*Idź, umyj się w sadzawce Syloe.*“ Usłuchał Jezusa niewidomy, umył się i przyszedł widząc.

Sąsiedzi i wszyscy, którzy tego kalekę nie dawno żebrzącego widzieli, mówili: „*czyli to nie ten jest, który siadał po ulicach i żebrał?*“ Jedni mówili, iż ten sam; inni utrzymywali, iż tylko jemu podobny. On zaś sam mówił: „*jam jest ten sam, który nie dawno ślepym będąc, żebrałem.*“ Otoczyło go więc mnóstwo ludu, i każdy pytał: „*powiedz, jakim sposobem otworzyły się oczy twoje.*“ A on odpowiadał: „*Człowiek on, którego zowią Jezusem, uczynił błoto, i pomazał oczy moje, i rzekł mi: idź do sadzawki Syloe, a umyj się. I szedłem, i umyłem się, i widzę.*“ Na to zaprowadzono go do Faryzeuszów, którzy go badać zaczęli, jakim sposobem przejrzał? Powtórzył im, co z nim Jezus uczynił. Ponieważ zaś uzdrowienie to stało się w dzień szabatu, odezwało się kilku z Faryzeuszów: „*Ten człowiek nie jest od Boga, który nie chowa szabatu.*“ Inni zaś mówili: „*Jakże może człowiek grzeszny te cuda czynić?*“ Gdy tak były zdania podzielone, zapytano się uzdrowionego: „*Ty co mówisz o tym, co otworzył oczy twoje?*“

A on odpowiedział: „*iż jest Prorokiem!*“ Nie wierzyli tedy Żydowie o nim, żeby był ślepym i przejrzał; aż wezwali rodziców onego, który był przejrzał. I pytali ich, mówiąc: „*Ten jest syn wasz, którego wy powiadacie, iż się ślepym narodził? jakoż tedy teraz widzi?*“ — „*Wiemy, żeć to jest syn nasz, a iż się ślepym narodził;*“ odpowiedzieli zapytani. „*Lecz, jako teraz widzi, nie wiemy; i kto otworzył oczy jego, nie wiemy; samego pytajcie, ma lata, niechaj sam o sobie powie.*“ Mówili zaś tak rodzice, iż się bali Żydów. Albowiem, już się byli zmówili Żydowie, iż jeśliby go kto wyznał być Chrystusem, aby był z bóżnicy wyrzucon.

Przywołano po drugi raz uzdrowionego i powiedziano mu: „*daj chwałę Bogu! my wiemy, iż ten człowiek jest grzeszny.*“ Rzekł im na to uzdrowiony: „*Jeśli grzeszny jest, nie wiem; jedno wiem, że bywszy ślepym, teraz widzę.*“ Faryzeuszowie, nie mogąc nic na to odpowiedzieć, powtórzyli dawniéj uczynione pytanie: „*cóż ci uczynił? jakoć otworzył oczy?*“ Odpowiedział im: „*Jużem wam powiedział i słyszeliście: na cóż znowu słyszeć chcecie? czyli i wy chcecie być uczniami jego?*“ Na te słowa złorzeczyć mu zaczęli i rzekli: „*ty bądź jego uczniem, a my jesteśmy Mojżeszowymi uczniami. My wiemy, że Bóg do Mojżesza mówił; lecz tego, zkądby był, nie wiemy.*“ Odpowiedział on człowiek, i rzekł im: „*Toć właśnie dziwno jest, że wy nie wiecie, zkąd jest, a otworzył oczy moje. A wiemy, iż grzesznych Bóg nie wysłuchiwa; ale jeśli kto jest chwalcą Bożym, a wolę jego czyni, tego wysłuchiwa. Od wieku nie słyszano, aby kto otworzył oczy ślepo narodzonego. Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić.*“ Rozgniewani tém Faryzeuszowie, wyrzucali mu ślepotę jego, jako karę zesłaną na niego za grzechy, mówiąc: „*w grzechach eś się narodził wszystek;*“ poczém go z synagogi wygnali.

Dowiedział się o tém Jezus, a napotkawszy go, zapytał: „*Ty wierzysz w Syna Bożego?*“ Odpowiedział na to uzdrowiony: „*Który jest Panie, abym weń wierzył?*“ Rzekł mu Jezus: „*Widziałeś go, i który mówi z tobą, onci jest.*“ A on rzekł: „*Wierzę Panie!*“ I upadłszy na kolana, oddał Jezusowi pokłon. I rzekł Jezus: „*Na sądem ja przyszedł na ten świat, aby ci,*

którzy nie widzą, widzieli; a którzy widzą, ślepymi się stali.“ Co słysząc niektórzy z Faryzeuszów, zapytali: *„czyliż i my jesteśmy ślepymi?*“ A Jezus im odpowiedział: *„Byście byli ślepymi, nie mielibyście grzechu. Lecz teraz mówicie: iż widzimy, grzech wasz zostawa.*“

6. *Podatek zapłacony. Podróż do Jerozolimy. Marya i Marta.*

Gdy się Jezus w Kafarnaum znajdował, przyszli do Piotra urzędowi pobórcy, dopominając się podatku pogłównego. Nie śmiał Piotr mówić o tém Panu Jezusowi. Wszakże sam Zbawiciel, gdy tylko Piotr wszedł do domu, przenikając serca jego myśli, a razem dając z przykładu własnego nader ważną naukę zupełnéj uległości władzy krajowéj, kazał mu wędkę w jezioro zarzucić i z gęby pierwszéj schwytanéj ryby wyjąć monetę, zwaną *staterem*, wystarczającą na podwójny takowy podatek, który przez cudowny połów zaspokojonym został nie tylko za Jezusa, ale razem i za Piotra.

Jezus udając się potém na święta do Jerozolimy i odbywając podróż swoją przez Samaryą, wyprawił kilku uczniów naprzód, aby mu w mieście samarytańskiém gościnę zgotowali. Lecz Samarytanie nie chcieli go przyjąć, dla tego, iż szedł do Jerozolimy. Słysząc to uczniowie jego, Jakób i Jan, uniesieni zbytnią gorliwością, rzekli do Jezusa: *„Panie! chcesz, rzeczmy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je.*“ Lecz Zbawiciel zgromił ich, mówiąc: *„Nie wiecie, czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać.*“ I szli do drugiego miasteczka. I zdarzyło się wśród drogi, iż zbliżywszy się człowiek pewien do Jezusa, rzekł do niego: *„pójdę za tobą, gdzie tylko pójdziesz.*“ Rzekł mu Jezus: *„Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda; lecz syn człowieczy nie ma gdzie skłonić głowy.*“ I rzekł Pan Jezus do drugiego: *„pójdź za mną.*“ A ten odpowiedział: *„Panie, dopuść mi pierwéj iśdź i pogrzebać ojca mego.*“ Na co Pan Jezus: *„niechaj umarli grzebią swoich umarłych; a ty idź i opowiadaj królestwo Boże.*“ I odezwał się znów inny do Pana, mówiąc: *„pójdę za tobą Panie, ale mi pierwéj dopuść rozprawić te rzeczy, które są w domu.*“ Rzekł do niego Jezus:

„żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego.

Wybrał potém Pan Jezus siedmdziesięciu dwóch uczniów, i wyprawił ich po dwóch, przed sobą, do wszystkich miast i miejsc, którędy sam iśdź miał. I mówił im: *„żniwoć jest wielkie, ale robotników mało. Prościesz tedy pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje. Idźcież; oto ja was posełam jako baranki między wilki. Nie noścież mieszka, ani taistry, ani bótów; a żadnego w drodze nie pozdrawiajcie. Do któregokolwiek domu wnidziecie, najprzód mówcie: „pokój temu domowi!“ A jeśliby tam był syn pokoju, odpocznie na nim pokój wasz; a jeśli nie, wróci się do was. Do któregokolwiek miasta wnidziecie, a przyjmą was, jedzcie, co przed was przełożą; i uzdrawiajcie niemocne, którzy w niém są, a powiadajcie im: zbliżyło się królestwo niebieskie. A do któregokolwiek miasta wnidziecie, a nie przyjętoby was, wyszedłszy na ulice jego, mowcie: i proch, który przylgnął do nas z miasta waszego, ocieramy na was; wszakoż to wiedzcie, żeć się przybliżyło królestwo Boże. Powiadam wam: że Sodomie w on dzień lżéj będzie, niżli miastu onemu. Biada tobie Korozaim! biada tobie Betsaido! albowiem, gdyby w Tyrze i Sydonie cuda czynione były takie, jakie się u was działy, dawnoby, siedząc w włosiennicy i w popiele, pokutowali. Wszakże Tyrowi i Sydonowi lżéj będzie na sądzie, niżli wam. Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi onym, który mnie posłał.“*

I stało się, gdy Jezus szedł z uczniami swymi, wszedł do miasteczka Betanii, a niewiasta, imieniem Marta, przyjęła go do domu swego. A ta miała siostrę imieniem Maryą, która, siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa jego. Marta zaś krzątała się, zajęta przygotowaniem na godne Zbawiciela przyjęcie, a nie mając znikąd pomocy, rzekła: *„Panie, nie dbasz ty, iż siostra moja opuściła mnie, żebym sama posługiwała? Rzeczże jéj tedy, aby mi pomogła.“* Jezus, odpowiadając jéj, rzekł: *„Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela. Ale jednego potrzeba. Marya najlepszą cząstkę obrała, która od niéj odjętą nie będzie.“*

7. *Wskrzeszenie Łazarza.*

Przebywał Jezus z uczniami za Jordanem, nauczając, gdy w Betanii, przyjaciel jego, brat Marty i Maryi, ciężko zachorował. Posłały tedy siostry jego do niego, mówiąc: „*Panie, oto którego miłujesz, choruje.*“ Co usłyszawszy Jezus, rzekł: „*Choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały Bożéj; aby był uwielbion Syn Boży przez nię.*“ Po dwóch dniach dopiero rzekł Jezus do uczniów swoich: „*Idźmy do żydowskiéj ziemi.*“ Odradzali mu uczniowie, wiedząc, że Faryzeuszowie i starsi ludu zabić Jezusa chcieli. Nie zważając na to Jezus, rzekł: „*Łazarz, przyjaciel nasz, śpi; ale idę, abym go ze snu obudził.*“ — „*Panie, jeśli śpi, będzie zdrów,*“ mówili uczniowie. Otwarcie wtedy powiedział im Jezus: „*Łazarz umarł. I radem dla was, abyście wierzyli, żem tam nie był. Ale idźmy do niego.*“ Gdy zaś Jezus przyszedł do Betanii, Łazarz już czwarty dzień spoczywał w grobie; a mnóstwo Żydów zgromadziło się do Maryi i Marty, aby je pocieszać po stracie brata. Marta, dowiedziawszy się, że Jezus nadchodzi, wybiegła naprzeciw niemu i rzekła: „*Panie! gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój. Lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, dać Bóg.*“ I odpowiedział jéj: „*zmartwychwstanie brat twój.*“ — „*Wiem, że zmartwychwstanie,*“ odgadła Marta, „*w dniu ostatecznym.*“ Rzekł jéj Jezus: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. A wszelki, który żyje, a wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz temu?*“ — „*Tak Panie, jam uwierzyła,*“ odpowiedziała Marta, „*żeś ty jest Chrystus, Syn Boży, któryś na ten świat przyszedł.*“ To wymówiwszy, pobiegła do domu, i rzekła potajemnie siostrze swojéj Maryi: „*Mistrz przyszedł i woła cię.*“ Wstała natychmiast Marya i poszła do Jezusa, który był za miastem, na onem miejscu, gdzie mu Marta była zaszła drogę. Żydzi, co byli przytomni, i cieszyli ją, ujrzawszy Maryą, iż wybiegła z domu, szli za nią, mówiąc: „*idzie do grobu, aby tam płakała.*“ Ale Marya szła do Jezusa, i łzami zalana padła mu do nóg i rzekła: „*Panie! gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój!*“ Pan Jezus,

widząc Maryą we łzach i płaczących z nią wszystkich przytomnych, rozrzewnił się bardzo w głębi duszy swojéj, i zapytał: *„gdzieście złożyli Łazarza?“* Odpowiedzieli mu: *„Panie! pójdź, a oglądaj.“* Zapłakał Jezus. Widząc to przytomni, rzekli: *„oto! jak go miłował!“* Inni zaś mówili: *„Nie mógłże ten, który otworzył oczy ślepo narodzonego, uczynić, żeby był ten nie umarł?“* Zasmucony Zbawiciel zbliżył się do grobu, którym była jaskinia, zamknięta wielkim kamieniem. A gdy ten odwalić kazał, rzekła Marta w duchu uszanowania do Jezusa: *„Panie! już cuchnie, bo już czwarty dzień, jak leży w grobie.“* Na co Jezus: *„alboż ci nie mówiłem, iż jeżeli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą?“* Odjęto tedy kamień od grobu, a Jezus, podniósłszy oczy swoje w górę, modlił się; potém zawołał: *„Łazarzu, wynidź z grobu!“* I natychmiast wyszedł Łazarz, mając ręce i nogi związane chustkami; a twarz jego była chustą obwiązana. I rzekł Jezus do przytomnych: *„rozwiążcie go i puśćcie, aby szedł.“* Co gdy się stało, powrócił Łazarz do domu żywy i zdrów, w licznem towarzystwie obecnych. Wielu tedy z Żydów, którzy byli przyszli do Maryi, a widzieli cudowne Łazarza wskrzeszenie, uwierzyli w Jezusa; inni zaś poszli do Faryzeuszów, i powiedzieli im, co Jezus uczynił. Zebrali się tedy najwyżsi kapłani i Faryzeuszowie, i poczęli się naradzać, jakby Jezusa zabić mogli. A ponieważ tak jawnego cudu jego niepodobna im było ukryć, lub zaprzeczyć; i każdy, na widok wskrzeszonego Łazarza, bardzo się łatwo mógł przekonać o prawdziwém bóstwie Chrystusa, przetoż i temu życie odebrać umyślili.

8. *Uczta dla Jezusa w Betanii.*

Wydali byli Faryzeuszowie i kapłani żydowscy rozkaz, jeśliby kto wiedział o miejscu, gdzie Jezus przebywa, żeby im oznajmił, a oni go tam pojmać mieli. Lecz ponieważ czas dla Jezusa nie był przyszedł, spokojnie bawił Zbawiciel w Betanii, gdzie mu w domu Szymona, trędowatym zwanego, ucztę wyprawiono, przy któréj Marta usługiwała, a Łazarz był jednym z biesiadników. Marya zaś, chcąc uczcić Zbawiciela, wziąwszy funt naj-

droższego olejku, namazała nim nogi jego, ocierając je włosami, a co pozostało, na głowę Jezusową wylała, tak, iż cały dom napełnił się przewybornym zapachem. Widząc to Judasz, jeden z uczniów Chrystusowych, który go potém zdradził, rzekł: „*czemuż tego olejku nie sprzedano za trzysta groszy, a nie dano ubogim?*“ Nie powiedział zaś tego Judasz, iżby miał szczere o ubogich staranie i troskliwość, ale iż był oszukańcem i zarządził samowolnie pieniędzmi, na wydatki w ręce jego złożonemi.

Jezus, któremu myśli Judasza znane były, rzekł: „*dajcie jéj pokój! czemu jéj przykrość czynicie? Dobry uczynek względem mnie uczyniła. Ubogich zawsze macie z sobą; i kiedy będziecie chcieć, zawsze im możecie dobrze czynić; lecz mnie nie zawsze macie. Ta, co miała, uczyniła; uprzedziła pomazać ciało moje na pogrzeb. Zaprawdę powiadam wam: kiedykolwiek opowiadana będzie Ewanielia ta po wszystkim świecie, i co ta uczyniła, powiadać będą na pamiątkę jéj.*“

Gdy się zaś wieść rozeszła, że Jezus w Betanii przebywa, zgromadzały się wielkie tłumy ludu, nie tak, aby Jezusa oglądać, jak, aby widzieć przywołanego do życia Łazarza. Gniewało to Faryzeuszów i kapłanów żydowskich, tak, iż zajęci byli coraz więcéj myślą, jakoby zabić Jezusa, a nawet i Łazarza, dla którego się rzesze w Betanii zbierały, a wielu z nich uwierzyło w Zbawiciela.

9. *Tryumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy.*

Zbliżały się święta wielkanocne, na które udając się Jezus po raz ostatni do Jerozolimy, z uczniami swoimi, rzekł do nich: „*Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroki o synu człowieczym; bo będzie wydan poganom, i będzie naigrawan, i ubiczowan, i uplwan. A ubiczowawszy, zabiją go; a dnia trzeciego zmartwychwstanie.*“ Lecz uczniowie tego nie rozumieli. I stało się, gdy się Jezus przybliżył do Betfage, w bliskości góry oliwnéj, wysłał naprzód dwóch uczniów, mówiąc im: „*idźcie do miasteczka, które przed wami leży, a skoro tam wejdziecie, znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią; tę odwiążcie i przywiedźcie mi. A jeślibym wam kto co mówił, powiedzcie, że Pan ich potrze-*

buje, a wnet wam je odda.“ I odeszli wyprawieni uczniowie, i znaleźli jako im powiedział. A gdy odwiązywali oślę, rzekli panowie jego do nich: „*na cóż odwięzujecie oślę?*“ A oni odpowiedzieli, iż go Panu potrzeba; a wziąwszy je, przyprowadzili je do Jezusa, i włożyli na nie szaty swoje; Jezus zaś wsiadł na oślę. Tłumy ludu dowiedziawszy się, iż Jezus pojedzie do Jerozolimy, licznie się około niego zebrały; i jedni z nich słali szaty swoje na drodze, aby Pan po nich jechał; inni zaś obcinali gałązki drzew i rzucali je na drogę, wołając: „*Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, król izraelski! pokój na ziemi, chwała na wysokości!*“ Oburzeni tém Faryzeuszowie, mówili do Jezusa: „*Nauczycielu! nałaj uczniom twoim.*“ Którym Jezus rzekł: „*Powiadam wam, iż jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą.*“ A gdy się przybliżył do Jerozolimy, i ujrzał miasto, począł płakać i mówił: „*Gdybyś przynajmniéj wiedziało, co w dniu tym pokój ci przynieść może. A teraz wszystko zakryte przed oczami twojemi. Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię i ścisną cię zewsząd. I na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy są w tobie; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. O Jeruzalem, Jeruzalem, które kamienujesz proroków twoich, i które zabijasz zesłańców Pańskich! ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, jako kokosz zgromadza pisklęta pod skrzydła swoje, ale nie chciałoś! A tak miejsce twoje wieczną będzie pustynią.*“

Im bliżéj był Jezus Jerozolimy, tém bardziéj powiększały się tłumy ludzi, i każdy pytał: „*któż jest ten, który przybywa?*“ A idący z Jezusem, odpowiadali: „*Ten jest Jezus, Prorok z Nazaretu.*“ A Faryzeuszowie mówili do siebie: „*Cóż teraz czynić możemy? Oto cały lud za nim idzie!*‘

Przybywszy do Jerozolimy Zbawiciel, udał się natychmiast do kościoła i powypędzał z niego przekupniów i wekslarzy. I wywracając stoły bankierów i stołki przedających gołębie, rzekł: „*Napisano jest: dom Boży, dom modlitwy nazwan będzie; a wyście go uczynili jaskinią łotrów.* I przystąpili do Jezusa ślepi i chromi, prosząc o ratunek, i uzdrowił ich. Lud się radował i w kościele

rozlegało się imię Pańskie. Dzieci nawet, widząc uzdrowionych przez Jezusa, wołały: „*Błogosławiony niech będzie syn Dawidów!*“ A słyszący to kapłani i przedniejsi z Żydów, gniewali się bardzo i rzekli do Jezusa, pokazując na dzieci: „*słyszysz, co one wołają?*“ Odpowiedział im Jezus: „*czyliście nie czytali, co mówi pismo Boże: z ust niemowlęcych i ssących doskonałąś uczynił chwałę.*“ Umilkli na te słowa nieprzyjaciele Jezusa, a on udał się do Betanii, gdzie noc przepędził.

10. *Drzewo figowe. Moneta czynszowa.*

W powrocie swym, nazajutrz, po wjeździe do Jerozolimy, z Betanii, łaknął Jezus, a ujrzawszy przy drodze stojące drzewo figowe, chciał zerwać z niego owoc, ale nic na niém nie znalazł, oprócz liści, i rzekł: „*niechaj nikt już nigdy nie je owocu z ciebie.*“ I uschło drzewo z korzenia. A gdy się temu uczniowie dziwowali, rzekł im Jezus: „*Miejcie wiarę Bożą. Zaprawdę mówię wam, iż ktobykolwiek rzekł téj górze: podnieś się, a wrzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swojém, aleby wierzył, że się stanie; coby jeno rzekł, stanie się mu. Przetoż powiadam wam, wszystko, o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam. A gdy staniecie na modlitwę, odpuśćcie, jeśli co przeciw komu macie, aby i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, odpuścił wam grzechy wasze. Lecz, jeśli wy nie odpuścicie, ani Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, nie odpuści wam grzechów waszych.*“

Znajdował się Jezus codziennie w kościele i uczył, a na każde słowo jego uważali Faryzeuszowie i uczeni w piśmie, szukając sposobności, żeby go podchwycić mogli i tajemnie zgładzić; jawnie bowiem zamysł swój przywieść do skutku bali się ludu, sprzyjającego Zbawicielowi. Naradziwszy się zaś pomiędzy sobą, posłali kilku uczniów swoich z Herodyanami do Jezusa, mówiąc: „*nauczycielu, wiemy, żeś jest prawdziwy, i drogi Bożéj w prawdzie nauczasz, a niedbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, coć się zda; godzili się dać czynsz cesarzowi, czy nie?*“ Jezus znając ich złośliwe zamiary, rzekł do nich: „*dla czegoż*

mnie kusicie, obłudnicy? pokażcie mi monetę czynszową.“ A oni mu pokazali grosz pospolity. Spytał ich Jezus: „*czyjże to jest obraz i napis na tym groszu?*“ — „*Cesarski,*“ odpowiedzieli mu. Tedy rzekł im: „*oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.*“ Zawstydzeni tą odpowiedzią Faryzeuszowie, opuściwszy go, odeszli.

11. *Grosz wdowi. Jezus i cudzołożnica w kościele.*

Stało się zaś, iż Jezus siedział w kościele, w bliskości, gdzie była skarbnica, do której wchodzący do kościoła kładli pieniądze na ofiarę; a wielu bogatych wiele kładło. A przyszedłszy uboga wdowa, włożyła dwa drobne pieniądze. Na co patrząc Jezus, rzekł do uczniów swoich: „*Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcéj włożyła, niżli wszyscy, którzy kładli do skarbu. Albowiem wszyscy z tego, co im zbywało, rzucali, a ta z niedostatku swego wszystko, co miała, wrzuciła wszystką żywność swoję.*“

I przystąpili do Jezusa Faryzeuszowie i Doktorowie, wiodąc niewiastę na cudzołóztwie schwytaną. Postawiwszy ją zaś przed Jezusem, rzekli: „*Nauczycielu! tę niewiastę teraz zastano na cudzołóztwie. A w zakonie takie rozkazał nam Mojżesz kamienować. Ty tedy co mówisz?*“ Mówili to zaś według zwyczaju swego, kusząc go, aby go oskarzyć mogli. Czekali obłudnicy na odpowiedź Jezusa. Lecz Pan schyliwszy się, pisał palcem na ziemi, a podniósłszy się, rzekł: „*kto z was bez grzechu jest, niech na tę niewiastę pierwszy rzuci kamień.*“ Poczém nachyliwszy się, znowu pisał na ziemi. Usłyszawszy odpowiedź Jezusa, zamilkli Faryzeuszowie, i jeden po drugim, zacząwszy od starszych, odchodzić zaczęli zawstydzeni, tak, iż po chwili sam tylko Zbawiciel z oskarzoną został niewiastą. Wtedy powstawszy Jezus, rzekł do niéj: „*Niewiasto! gdzież są, co na cię skarzyli? żaden cię nie potępił?*“ — „*Żaden, Panie!*“ odpowiedziała niewiasta. Wtedy rzekł Jezus: „*I ja cię nie potępię. Idź, a już więcéj nie grzesz.*“

12. *Jezus przepowiada zburzenie kościoła i miasta, i przyjście swoje na sąd ostateczny.*

Wyszedłszy P. Jezus z kościoła, szedł z uczniami swoimi gdy się słońce miało ku zachodowi. Uczniowie przypatrując się pysznéj budowie kościoła jerozolimskiego, oświeconéj promieńmi zachodzącego słońca, pokazywali je Zbawicielowi. Który rzekł im: *„Widzicie to wszystko? Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, któryby nie był zepsowany.“* A gdy wstąpił Jezus z uczniami na górę oliwną i usiadł tam, przystąpili do niego uczniowie, mówiąc: *„Powiedz nam, kiedy to będzie? a co za znak przyjścia twego i dokonania świata?“* Odpowiadając im Jezus, rzekł: *„Patrzcie, aby was kto nie zwiódł. Albowiem wielu ich przyjdzie w imię moje, mówiąc: jam jest Chrystus; i wiele ich zwiodą. Bo usłyszycie wojny i wieści o wojnach; patrzcież, abyście sobą nie trwożyli. Boć się to musi stać; ale jeszcze nie jest koniec. Albowiem powstanie naród przeciwko narodowi, i królestwo przeciwko królestwu; i będą mory i głody, i drżenia ziemi po miejscach. A to wszystko są początki boleści. Tedy podadzą was w udręczenie, i będą was zabijać; i będziecie nienawidzeni od wszech narodów dla imienia mego. A tedy wiele się ich zgorszy, a jeden drugiego wydadzą, i jeden drugiego nienawidzić będą. I wielu fałszywych proroków powstanie, i wielu zwiodą. A iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu. A kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion. I będzie przepowiadana ta Ewanielia królestwa po wszystkiéj ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a tedy przyjdzie koniec.“*

„Gdy tedy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojąca na miejscu świętém, kto czyta, niech rozumie. Tedy którzy są w żydowskiéj ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojéj. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni! A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale

dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy, jeśliby wam kto rzekł: oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli być może) i wybrani. Otom wam opowiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: oto na puszczy jest, nie wychódźcie; oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się na zachodzie; tak będzie i przyjście syna człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą.“

„A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą. A na on czas się ukaże znak syna człowieczego na niebie; i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi; i ujrzą syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim; i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa; gdy już gałąź jego odmładza się, i liście się wypuszcza, wiedzcie, iż blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Lecz o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec.“

„A gdy przyjdzie syn człowieczy w majestacie swoim, i wszyscy Aniołowie z nim, tedy siędzie na stolicy majestatu swego. I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce po prawicy, a kozły po lewicy. Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiliście mnie; byłem gościem, a przyjęliście mnie; nagim, a przyodzialiście mnie; chorym, a nawiedziliście mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyśmy cię widzieli

łaknącym, a nakarmiliśmy cię; pragnącym, a daliśmy ć pić? Kiedyśmy cię też widzieli gościem, i przyjęliśmy cię? albo nagim, i przyodzialiśmy cię? Albo kiedyśmy cię widzieli niemocnym, albo w ciemnicy, i przyszliśmy do ciebie? A odpowiadając król, rzecze im: zaprawdę powiadam wam: pókiście uczynili jednemu z tych braci mojéj najmniejszych, mnieście uczynili. Tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą: idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowanym jest diablu i aniołom jego! Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mnie; nagim, a nie przyodzialiście mnie; niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mnie. Tedy mu odpowiedzą i oni, mówiąc: Panie, kiedyśmy cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy, a nie służyliśmy tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: zaprawdę powiadam wam, coście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego.“

I stało się, gdy dokończył Jezus tych mów, rzekł uczniom swoim: *„Wiecie, iż po dwóch dniach będzie Pascha, a syn człowieczy będzie wydan, aby był ukrzyżowan.“* W tym samym czasie, gdy Jezus to mówił, zebrali się przedniejsi kapłani i starsi ludu w mieszkaniu najwyższego kapłana, którego zwano Kajfaszem, i naradzali się, aby Jezusa zdradą pojmali i zabili. Lecz mówili: *„nie w dniu świętym, aby snadź nie stał się rozruch między ludem.“* I wstąpił szatan w Judasza, którego zwano Iskaryotem, jednego ze dwunastu, tak, iż przyszedł do kapłanów i przełożonych ludu, i porozumiał się z nimi. Ucieszyli się tém nieprzyjaciele Jezusa; a ugodziwszy się z nim, zapłacili mu trzydzieści srebrników, za którą to kwotę zobowiązał się niewdzięczny uczeń wydać w ich ręce Jezusa, tak, aby lud o tém nie wiedział.

D. Historya męki i śmierci Pana Jezusa.

1. *Ostatnia wieczerza.*

Gdy nadszedł dzień przaśników, którego było trzeba

zabić paschę, zawołał Jezus do siebie Piotra i Jana, i rzekł do nich: *„idźcie i zgotujcie nam paschę, abyśmy pożywali.“* A oni zapytali się: *„gdzie chcesz, abyśmy ją zgotowali?“* — *„Oto, gdy wnidziecie do miasta,“* rzekł Jezus: *„spotka się z wami człowiek, niosący dzban wody; idźcie za nim do domu, do którego wnidzie, i powiedzcie gospodarzowi domu: nauczyciel mówi tobie: gdzie jest miejsce, kędybym jadł paschę z uczniami moimi? A on wam ukaże wieczernik wielki usłany; tamże nagotujcie paschę.“* A odszedłszy uczniowie, znaleźli, jako im Jezus był powiedział, i nagotowali paschę. Gdy zaś zbliżyła się godzina, usiadł Jezus z dwunastu uczniami i rzekł do nich: *„pożądaniem pożądałem pożywać téj paschy z wami pierwéj, niżbym cierpiał. Boć wam powiadam: że odtąd nie będę jeść tego, ażby się wypełniło w królestwie Bożém.“*

A odprawiwszy wieczerzę, wiedząc, iż mu wszystko dał Ojciec w ręce; a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał Jezus od wieczerzy, i złożył szaty swoje; a wziąwszy prześcieradło, przepasał się. Potém nalał w miednicę wody, i począł umywać nogi uczniom i obcierać je prześcieradłem, którém się był przepasał. A gdy się do Szymona Piotra zbliżył, ten rzekł do niego: *„Panie! ty mnie masz nogi umywać?“* Odpowiedział Jezus: *„co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potém dowiesz.“* Tedy rzekł Piotr: *„nie pozwolę nigdy, abyś mi miał nogi umywać.“* Lecz, gdy mu Jezus odpowiedział: *„jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną;“* wtedy zawołał Piotr z uniesieniem: *„Panie, jeśli tak jest, umyj mi nie tylko nogi moje, ale też ręce i głowę.“* *„Kto umyty jest,“* rzekł na to Zbawiciel, *„nie potrzebuje, tylko, żeby nogi umył; ale jest czysty wszystek. I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy.“* Ostatnie te wyrazy zmierzały do tego, który miał zdradzić Jezusa. Skończywszy zaś umywanie nóg uczniom, przybrał się Jezus znowu w szaty swoje, a siadłszy do stołu, wziął chleb, błogosławił, łamał, dawał uczniom swoim, i rzekł: *„Bierzcie i jédzcie, bo to jest ciało moje.“* A wziąwszy kielich, dzięki czynił, i dając uczniom, rzekł: *„Pijcie z tego wszyscy. Albowiem ta jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana, na od-*

puszczenie grzechów. A powiadam wam; nie będę pił odtąd z tego owocu winnéj macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Ojca mego.“

„*Wiecie, com wam uczynił?*“ rzekł daléj Jezus. „*Wy mi mówicie: Nauczycielu i Panie; a dobrze mówicie, bomci jest. Jeśli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili. Wiem ja, których obrałem. Ale, żeby się wypełniło pismo: który je ze mną chleb, podniesie przeciwko mnie piętę swoją. Teraz wam powiadam, przed tém, nim się stanie, abyście, gdy się stanie, wierzyli, żem ja jest.*“ Wtém zatrwożył się w duchu i rzekł: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mnie.*“ Spojrzeli tedy uczniowie jeden na drugiego, nie wiedząc, o kimby mówił; a każdy z nich, nawet sam Judasz, pytali go troskliwie każdy o sobie, czyliby nie on był owym zdrajcą. Lecz, iż nikogo Zbawiciel nie wymienił, skinął Szymon Piotr na Jana, który się podczas wieczerzy na piersiach Mistrza wspierał, aby wyjednał wyraźne zdrajcy odkrycie. O co gdy się tenże uczeń spytał, rzekł mu Jezus: „*On jest, któremu ja umoczony chleb podam;*“ a umoczywszy chleb, dał Judaszowi Iskaryocie, mówiąc: „*co chcesz uczynić, czyń rychléj.*“ Których słów nikt z siedzących nie rozumiał; bo niektórzy mniemali, że gdy Judasz utrzymywał wspólne ich dochody, kazał mu Jezus nakupić, czego było potrzeba na dzień święty; albo, iżby co dał ubogim. Judasz tedy natychmiast wyszedł, choć już noc była, żeby uknowaną zdradę swoją w skutku wykonał.

2. *Słowa Chrystusowe do uczniów po wieczerzy.*

Po oddaleniu się Judasza, rzekł Jezus do Apostołów: „*Teraz jest uwielbion syn człowieczy, a Bóg uwielbion jest w nim. A jeśli Bóg uwielbion jest w nim i Bóg uwielbi go sam w sobie, a natychmiast go uwielbi. Synaczkowie, jeszczem maluczki czas jest z wami. Będziecie mnie szukać; a jakom powiedział Żydom: gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie; i wam teraz powiadam. Przykazanie nowe daję wam, abyście się spó-*

lecznie miłowali; jakom was umiłował, abyście się i wy społu miłowali. Po tém poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“ I zapytał się Szymon Piotr Jezusa: *„Panie! dokądże idziesz?“* Odpowiedział mu Jezus: *„dokąd ja idę, nie możesz teraz za mną iść, ale potém pójdziesz.“* Rzekł mu Piotr: *„czemu nie mogę za tobą iść teraz? duszę moję za ciebie położę.“* Odpowiedział mu Jezus: *„duszę swą za mnie położysz? zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: niezapieje kur, aż się mnie potrzykroć zaprzesz.“*

„Niech się nie trwoży serce wasze,“ mówił Jezus daléj. *„Wierzycie w Boga, i we mnie wierzycie. W domu Ojca mego jest mieszkania wiele. Jeśliby inaczéj, powiedziałbym wam był; albowiem idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę, i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do mnie samego, iżbyście, gdziem ja jest, i wy byli. A dokąd ja idę, wiecie, i drogę wiecie.“* Rzekł mu Tomasz: *„Panie, nie wiemy dokąd idziesz; a jakoż możemy drogę wiedzieć?“* Odpowiedział Jezus: *„Jam jest droga, i prawda, i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przezemnie. Gdybyście mnie byli poznali, wzdybyście i Ojca mego byli poznali; a od tego czasu poznacie go, i widzieliście go.“* Odezwał się Filip: *„Panie, ukaż nam Ojca, a dosyć nam.“* Rzekł mu Jezus: *„Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście mnie? Filipie, kto mnie widzi, widzi i Ojca. Jakoż ty mówisz? ukaż nam Ojca? Nie wierzycie, że ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie? Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię. Lecz Ojciec we mnie mieszkający, on czyni uczynki. Nie wierzycie, żem ja w Ojcu, a Ojciec we mnie jest. Wzdy dla samych uczynków wierzcie. Zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we mnie, uczynki, które ja czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie; bo ja do Ojca idę; a o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię, aby był uwielbion Ojciec w Synu. Jeśli mię o co będziecie prosić w imię moje, to uczynię. Jeśli mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje. A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie*

może, bo go nie widzi, ani go zna. Lecz wy poznacie go, iż w was mieszkać będzie i w was będzie. Nie zostawię was sierotami i przyjdę do was. Jeszcze maluczko, a świat mnie już nie widzi. Lecz wy mnie widzicie, bo ja żyję i wy żyć będziecie. W on dzień wy poznacie, żem ja jest w Ojcu moim, a wy we mnie, a ja w was. Kto ma przykazania moje, i zachowywa je, ten jest, który mnie miłuje. A kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego; i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowa, którąście słyszeli, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz pocieszyciel, Duch święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy; i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. — Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam. Nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, wzdybyście się radowali, iż idę do Ojca; bo Ojciec większy jest, niźli ja. I teraz em wam powiedział przed tém, niż się stanie; iżbyście gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę świata tego, a we mnie nic niema. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.“

„Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnéj macicy; także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest winna macica, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten sila owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie; jako latorośl uschnie, i zbiorą ją, na ogień wrzucą i zgorzeje. Jeśli zaś we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, o cokolwiek prosić będziecie, stanie się wam. Jak mnie umiłował Ojciec, i ja umiłowałem was. Trwajcież w miłości mojéj. Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojéj, jakom i ja zachował rozkazanie Ojca mego, i trwam w miłości jego. Większéj nad tę miłości żaden nie ma: aby kto życie swoje położył za przyjacioły swoje. Wy jesteście przy-

jaciołmi moimi, jeśli czynić będziecie, com wam przykazał. Nie wyście mnie wybrali, lecz ja sam was wybrałem, i postanowiłem was, abyście szli na świat i przynieśli owoc, a owoc by wasz trwał.“

Powiedział też Jezus w dalszéj mowie swojéj uczniom, że prześladowania i nienawiści, ze strony świata, doznawać będą.

„*Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, iż mnie pierwéj niż was znienawidził. Gdybyście byli ze świata, światby, co jego, miłował; lecz, iż nie jesteście ze świata, anim ja was wybrał z pośrodka jego, przetoż świat was nienawidzi. Wspomnijcie na mowę moją, nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą; jeśli mowę moją zachowali, i waszą chować będą. Ale wam to wszystko czynić będą dla imienia mego; bo nie znają tego, który mnie posłał. Gdybym był nie przyszedł na ten świat, ani mówił do nich, ani czynił pomiędzy nimi cudów, jakich nikt inny nie czynił, nie mieliby grzechu. Lecz, teraz nie mają żadnéj wymówki w téj ślepocie swojéj. Toć wam powiedział, abyście się nie gorszyli; bo przyjdzie czas, kiedy każdy, który was zabije, mniemać będzie, iż Bogu czyni przysługę. Zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił; a wy się smucić będziecie; ale smutek wasz w radość się obróci. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu teraz opuszczam świat, a idę do Ojca.*“

Potém wzniósłszy w niebo oczy, tak się modlił: „*Ojcze! przyszła godzina, uwielbij Syna twego, żeby i Syn twój ciebie uwielbił. Jakoś jemu dał władzę nad wszelkiém ciałem, iżby wszem, któreś mu dał, dał im żywot wieczny. A ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa. Jam wsławił ciebie na ziemi; wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. A teraz wsław mnie ty Ojcze sam u siebie chwałą, którąm miał u ciebie pierwéj, niżli świat był. Oznajmiłem imię twe ludziom, którycheś mi dał ze świata. Twoić byli, i dałeś mi ich; a mowę twoją zachowali. Teraz poznali, iż wszystko, coś mi dał, od ciebie jest; albowiem słowa, któreś mi dał, dałem im; a oni*

przyjęli, i poznali prawdziwie, żem od ciebie wyszedł; i wierzyli, żeś ty mnie posłał. Ja za nimi proszę, żebyś je zachował ode złego. Poświęć je w prawdzie. Mowa twoja jest prawda. Za nich ja poświęcam samego siebie, aby i oni poświęceni byli w prawdzie. A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie, aby wszyscy byli jedno jako ty Ojcze we mnie, a ja w tobie. Ojcze, któreś mi dał, chcę, abym gdzie ja jest, i oni byli ze mną; aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał; albowiemeś mnie umiłował przed założeniem świata.“

3. *Pan Jezus w ogrójcu.*

Po modlitwie téj, powstał Pan Jezus, i wziąwszy z sobą jedenastu uczniów, udał się z nimi za rzekę Cedron, u podnóża góry oliwnéj, do wioski Getsemane, gdzie był ogród, w którym się często zwykł był modlić. Wszedłszy zaś do ogrodu, rzekł: „*zostańcie tu, a ja pójdę się modlić;*“ a wziąwszy z sobą Piotra, Jakóba i Jana, poszedł z nimi naprzód i rzekł: „*Smętna jest dusza moja aż do śmierci; czekajcie tu, módlcie się, a czuwajcie ze mną.*“ Oddaliwszy się zaś od nich trochę, padł na oblicze swoje i modlił się: „*Ojcze! jeśli chcesz, odwróć odemnie ten kielich; a wszakże nie moja, ale twoja wola niech się stanie.*“ Trwoga jego duszy tak wielką była, że aż na siłach osłabł, a krwawy pot lał się z jego czoła, i Anioł z nieba zesłany posilał go w tém omdleniu.

A gdy wstał od modlitwy, poszedł do uczniów swoich, i znalazł je śpiące, i rzekł Piotrowi: „*Tak? nie mogliście jednéj godziny czuwać ze mną? Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duchci w prawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe.*“ Poszedł więc powtórnie, padł na kolana i skłonił twarz świętą aż do ziemi i modlił się goręcéj jeszcze: „*Ojcze wszechmocny! jeśli można, odwróć odemnie ten kielich, wszakże nie moja, ale twoja wola niech się stanie.*“ — Potém wrócił znowu do uczniów, lecz, jako pierwszy raz, zastał ich śpiących. Wezwał ich przeto raz jeszcze, aby z nim czuwali i modlili się; a oddaliwszy się, modlił się tém goręcéj, mówiąc: „*Ojcze, jeśli nie może odejść ten kielich,*

jedno, abym go pił, niech się stanie wola twoja!“ Po tych słowach poszedł po raz trzeci do uczniów swoich, a znalazłszy ich śpiących, rzekł: „*śpijcie już i odpoczywajcie dosyć! Oto przyszła godzina, a syn człowieczy wydan będzie w ręce grzeszników! Wstańcie, pójdźmy! Oto, który mnie wyda, blisko jest.*“

Zaledwie wymówił P. Jezus te słowa, nadszedł Judasz Iskaryot, a z nim od przedniejszych kapłanów i starszych ludu wielka rzesza posłana z latarniami, pochodniami, bronią rozmaitą i kijmi. Jezus, widząc wszystko, co nań przyjść miało, wyszedł naprzeciw nim, pytając: „*kogo szukacie?*“ Odpowiedzieli mu: „*Jezusa Nazareńskiego.*“ Gdy zaś im Jezus rzekł: „*jam jest,*“ cofnęli się wszyscy w tył i padli na ziemię. A kiedy przyszli do przytomności i podnieśli się z ziemi, zapytał ich Jezus powtórnie: „*kogo szukacie?*“ I odpowiedzieli: „*Jezusa Nazareńskiego.*“ I rzekł im: „*powiedziałem wam, iżem ja jest; jeśli tedy mnie szukacie, dopuśćcie tym,* — wskazując na uczniów, — *odejść.*“ Dopiero Judasz, na czele przybyłéj rzeszy będący, stósownie do umówionego znaku, że kogo on pocałuje, ten jest, który ma być pojmany, przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: „*bądź pozdrowion mistrzu!*“ i pocałował go. Na co Jezus: „*Przyjacielu! na coś przyszedł?*“ Tedy otoczyli Jezusa żołnierze i słudzy kapłańscy, aby go pojmać. Widząc to uczniowie, zawołali: „*Panie, czy nie użyjemy oręża?*“ Piotr zaś, nie czekając odpowiedzi, dobył miecza i ranił sługę Arcykapłana, któremu było imię Malchus, i uciął mu prawe ucho. Widząc to Jezus, rzekł do Piotra: „*Włóż miecz do pochew; albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą. Czyliż mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca mego; a stawiłby mi teraz więcéj, niż dwanaście hufców Aniołów?*“ Poczém dotknąwszy się ucha Malchusa, uzdrowił go. Obróciwszy się zaś do tłuszczy i przełożonych ludu, którzy z onymi zbrojnymi byli przyszli, rzekł do nich: „*Wyszliście na mnie, jako na łotra jakiego, z mieczami i kijmi, abyście mnie pojmali; gdym tyle razy bywał z wami w kościele, a nigdyście mnie nie pojmali, aniście nie ściągnęli ręki waszéj na mnie. Aleć to jest godzina wasza i moc ciemności. A to się wszystko stało, aby się pisma Prorockie wypełniły.*“

Pojmali go na te słowa żołnierze, i związali jako winowajcę; co widząc przytomni uczniowie, opuścili go wszyscy i uciekli.

4. *P. Jezus przed kapłanami Anaszem i Kajfaszem.*

Związanego Jezusa zawiodła rzesza do Anasza, który był teściem Kajfasza, najwyższego kapłana onego roku. I pytał Anasz Jezusa o jego uczniach i o jego nauce. Odpowiedział mu Jezus: „*Jam jawnie mówił światu, jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się wszyscy Żydzi zbierają; a w skrytości nicem nie mówił. Co mnie pytasz? pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił; oto ci wiedzą, com im mówił.*“ A gdy to wyrzekł, jeden z służebników dał Jezusowi policzek, mówiąc: „*Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?*“ Odpowiedział mu Jezus: „*Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem; a jeśli dobrze, czemu mnie bijesz?*“ I odesłał go Anasz związanego do Kajfasza, najwyższego kapłana.

Gdy Pana Jezusa prowadzono z ogrójca do Anaszowego mieszkania, postępowali z daleka, za mistrzem swoim, Piotr i Jan. Jan wszedł z Jezusem do sieni domu Anasza, Piotr zaś został przede drzwiami i później nieco wprowadzony został przez Jana. Służąca odźwierna, spostrzegłszy wchodzącego Piotra, rzekła do niego: „*czyż i ty nie jesteś jednym z uczniów człowieka tego?*“ Odpowiedział Piotr: „*nie znam go, ani rozumiem, co mówisz.*“ Wkrótce przyszła inna służąca, a widząc Piotra, grzejącego się przy ogniu z innymi, rzekła, wskazując nań: „*i ten był z Jezusem Nazareńskim;*“ lecz Piotr zaparł się powtórnie, przysięgając się, że nie zna tego człowieka. Nie długo po tém kilku służących przystąpiło do Piotra i rzekli: „*prawdziwie ty jesteś jeden z jego uczniów, bo i mowa twoja wydaje cię.*“ A krewny onego, któremu Piotr ucho był uciął, rzekł: „*czyliż cię nie widziałem przy nim w ogrodzie?*“ Wtedy Piotr zaczął się przeklinać i przysięgać, iż wcale nie znał człowieka, o którym mówiono. Zaledwie skończył, zapiał kur po raz trzeci, a Jezus, którego do Kajfasza właśnie wiedziono, obróciwszy się, spojrzał na Piotra. Przypomniał so-

bie natychmiast Piotr, co mu był Jezus powiedział: „*iż pierwéj, niżli kur zapieje, trzykroć się mnie wyprzesz*“, a wyszedłszy, gorzko płakał, bolejąc nad tak ciężkim swoim upadkiem.

U Kajfasza zebrali się Doktorowie i starsi ludu. Szukali tutaj zgromadzeni fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby go na śmierć wydali, lecz nic nie znaleźli, chociaż wielu fałszywych świadków występowało. Powstali nareszcie dwaj, co rzekli: „*Słyszeliśmy, gdy mówił Jezus: mogę zepsować kościół Boży, a po trzech dniach zasię go wystawię.*“ Powstawszy na te słowa Kajfasz, pytał Jezusa, mówiąc: „*Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko tobie świadczą?*“ Jezus milczał i nic nie odpowiadał. Rzekł mu tedy najwyższy kapłan: „*zaklinam cię na Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus, Syn Boga żywego?*“ Odpowiedział mu Jezus: „*Tyś powiedział. Jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożéj, i przychodzącego w obłokach niebieskich.*“ Na te słowa Jezusa, rozdarł odzienie swoje Kajfasz, mówiąc: „*bluźnił; cóż dalej potrzebujemy świadków? otoście teraz słyszeli bluźnierstwo; co się wam zda?*“ I wyrzekli wszyscy: „*winien jest śmierci!*“ Tedy zaczęli męczyć Jezusa; jedni plwali na oblicze jego i bili go kułakami; inni bili go w twarz, mówiąc: „*prorokuj nam Chrystusie, kto jest, który cię uderzył?*“ Jezus zaś wszystkie te obelgi znosił cierpliwie w milczeniu.

Judasz, dowiedziawszy się, iż wskazano Jezusa na śmierć, zatrwożył się wielce, a wziąwszy odebrane od kapłanów za zbrodnię popełnioną pieniądze, pobiegł z niémi do starszych ludu i rzekł: „*zgrzeszyłem, wydając krew niewinną.*“ Odpowiedzieli mu starsi: „*co nam do tego? ty tego sam patrz!*“ Oburzony tém Judasz, rzucił im pod nogi pieniądze, a wybiegłszy z kościoła, obwiesił się haniebnie.

5. *Pan Jezus przed Piłatem i Herodem.*

Zaprowadzili Jezusa starsi ludu i Faryzeuszowie przed pałac Piłata. Gdy zaś prawo zakazywało Żydom w cza-

sie Paschy wstępować na ratusz, i oskarzać kogo, umieli obłudnicy obejść to prawo; nie weszli bowiem sami do ratusza, lecz prosili Piłata, ażeby wyszedł do nich. Pokazał im się Piłat i rzekł: „*co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu?*“ Odpowiedzieli mu: „*gdyby ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy go byli tobie.*“ Piłat widząc, że nie było żadnéj słusznéj ani skargi, ani przyczyny, chciał przybyłych odprawić, i rzekł: „*weźmijcie go wy, a według zakonu waszego osądźcie go.*“ Rzekli mu na to Żydzi: „*nam się nikogo zabijać nie godzi.*“ Wszedł tedy Piłat do pałacu swego i wezwał Jezusa, pytając go: „*Tyś jest król żydowski?*“ Odpowiedział mu Jezus: „*Sam od siebie to mówisz, czyli inni powiedzieli o mnie?*“ Rzekł Piłat: „*azażem ja jest Żyd? Naród twój, i najwyżsi kapłani, podali mi cię; coś uczynił?*“ Na co Jezus: „*królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, miałbym sługi moje, którzyby mnie bronili, żebym nie był wydan Żydom; lecz teraz królestwo moje nie jest ztąd.*“ I zapytał daléj Piłat: „*Toś ty jest król?*“ Odpowiedział Jezus: „*Ty mówisz, żem ja jest królem. Jam się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.*“ I spytał Jezusa Piłat: „*co jest prawda?*“ i nie czekając na odpowiedź, wyszedł do Żydów i rzekł: „*ja żadnéj winy w tym człowieku nie znajduję.*“ Widząc z tego starsi ludu, iż Piłat chce Jezusa uwolnić, wołali w złości swojéj: „*człowiek ten burzy lud, ucząc po ziemi żydowskiéj, począwszy od Galilei, aż dotąd.*“ A dowiedziawszy się Piłat, iż Jezus jest z Galilei, odesłał go do Heroda, który właśnie był w Jerozolimie. Heród, ujrzawszy Jezusa, uradował się bardzo, bo go od dawnego czasu pragnął widzieć, dla tego, iż wiele o nim słyszał, i spodziewał się, że Jezus w obliczu jego cuda jakie czynić będzie. Zadawał też Heród Jezusowi wiele pytań, lecz ten nie odpowiadał na nie; czém rozgniewany książe, wzgardziwszy Jezusem, najgrawał się z niego, i dla tém większego pośmiewiska, kazawszy go ubrać w białą szatę, odesłał go do Piłata. Czyn ten Heroda sprawił to,

że pojednał się z Piłatem, z którym dotąd w największéj żył nieprzyjaźni.

Gdy znowu Jezusa do Piłata przywiedziono, wtedy on, zwoławszy przedniejszych ludu i lud sam, tak się do nich odezwał: „*Przywiedliście mi tego człowieka, jakoby lud odwodzącego; a oto ja, badając go przed wami, nie znalazłem w tym człowieku żadnéj winy z tych, o których mi skargę kładziecie. Ale ani Heród, bom was do niego odesłał; a oto nie uczyniono mu nic godnego śmierci. A przeto skarawszy go, wypuszczę.*“ I umocniła Piłata w tém przedsięwzięciu żona jego, która przysłała do niego wiernego sługę, mówiąc: „*nic nie czyń sprawiedliwemu temu, albowiem dziś we śnie wiele cierpiała dla niego.*“ I był zwyczaj w Jerozolimie, że starosta, w czasie świąt Paschy, jednego z więźniów, na prośbę ludu, uwalniał. Piłat, chcąc z tego zwyczaju korzystać, gdy właśnie zostawał w więzieniu rozbójnik, Barrabasz imieniem, kazał Żydom wybór uczynić, czyliby tego, lub Jezusa, uwolnionym mieć chcieli. Lud poburzony od starszych, wołał: „*strać Jezusa, a wypuść Barrabasza!*“ I pytał Piłat: „*cóż uczynię tedy z Jezusem, którego zowią Chrystusem?*“ — *Niech będzie ukrzyżowanym!*“ wołała rzesza. I rzekł Piłat: „*cóż tedy złego uczynił?* — „*Niech będzie ukrzyżowan!*“ krzyczano. Widząc więc Piłat, że wszystkie przedstawienia jego nic nie pomagały, ale że coraz większy rozruch się wzmagał, wziąwszy wody, umył swe ręce w obliczu ludu, mówiąc: „*nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego; wy się patrzcie.*“ Na co lud wołać zaczął: „*krew jego na nas i na syny nasze!*“ Wypuścił wtedy starosta Barrabasza, a Jezusa ubiczowanego oddał im, aby był ukrzyżowanym.

6. *Pan Jezus na krzyżu.*

Skoro Piłat wydał wyrok śmierci na Jezusa, natychmiast do ukrzyżowania go wszelkie poczyniono przygotowania. Dla większéj hańby, zmuszono Jezusa, aby sam niósł krzyż swój. A gdy wśród drogi na miejsce śmierci, pod ciężarem upadać zaczął, żołnierze, otaczający Jezusa, zmusili Szymona Cyrenejczyka, powracającego z pola, aby

niósł krzyż Chrystusowi. Szło za Jezusem mnóstwo ludu i niewiast, płacząc i ubolewając nad losem jego. Co widząc Jezus, obrócił się do nich i rzekł: „*Córki jerozolimskie! nie płaczcie nademną, ale płaczcie nad sobą i dziećmi waszemi, bo przyjdą dni, w których mówić będą: błogosławione niepłodne, i piersi, które nie karmiły.*“

Prowadzono też z Jezusem dwóch złoczyńców, aby ich razem z Zbawicielem stracić. Gdy go zaś przywiedziono na górę Golgata, przez Rzymian Kalwaryą zwaną, ukrzyżowano Jezusa, a obok niego powieszono dwóch łotrów, jednego z prawéj, drugiego z lewéj strony, tak, że Zbawiciel wisiał pomiędzy nimi w środku. Na wierzchu krzyża Jezusowego, przybito, z rozkazu Piłata, napis w hebrajskim, greckim i łacińskim języku: „*Jezus Nazareński, król żydowski.*“ Lecz starsi żydowscy, nie chcąc aby Chrystus królem był nazwany, żądali od Piłata, aby zamiast wyrazów: *król żydowski*, napisał, *że się czynił królem żydowskim.* Odpowiedział im Piłat: „*com napisał, napisałem.*“ Żołnierze, którzy ukrzyżowali Zbawiciela, wzięli szaty jego, płaszcz i suknię nieszytą, tkaną w całości; a rozdarłszy płaszcz na cztery części, podzielili się nim, a o suknię losowali, któremuby z nich dostać się miała.

Przechodzący mimo, bluźnili, potrząsając głowami i mówiąc: „*hej, co rozwalasz kościół Boży, a za trzy dni go zasię budujesz, zachowaj sam siebie; jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża.*“ Także i przedniejsi kapłani z doktorami i starszymi, najgrawając się, mówili: *innych zachował, sam siebie zachować nie może; jeśli jest król izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy jemu. Ufał w Boga, niech go teraz wybawi, jeśli chce; bo powiedział, że jestem Synem Bożym.*“ Jezus zaś pośród najokropniejszych cierpień i tak strasznego shańbienia i najgrawania ludu, wzniósłszy oczy swoje ku niebu, błagał Boga o litość dla swych nieprzyjaciół, mówiąc: „*Ojcze, odpuść im, albowiem nie wiedzą, co czynią.*“

Urągali się także z Jezusa i łotrowie, którzy byli z nim ukrzyżowani, i rzekł z nich jeden, obróciwszy głos swój do Zbawiciela: „*jeśliś ty jest Chrystus, wybaw sam siebie i nas.*“ Ale mu drugi zganił to zuchwalstwo i rzekł: „*i ty się Boga nie boisz, chociaż téj kaźni podlegasz! bo*

my sprawiedliwie tę mękę cierpimy; lecz ten nic złego nie uczynił.“ I zwróciwszy się do Jezusa, rzekł z żalem serdecznym: „*Panie! wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa twego.*“ Odpowiedział mu zaś Jezus: „*zaprawdę mówię tobie, dziś będziesz ze mną w raju.*“

I stały podle krzyża Jezusowego, matka jego i siostra matki jego, Marya Kleofasowa, i Marya Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i przy niéj ulubionego ucznia swego, Jana, rzekł matce swojéj: „*Niewiasto! oto syn twój!*“ A do ucznia rzekł: „*oto matka twoja!*“ I od onéj godziny wziął ją uczeń pod opiekę swoją.

Od szóstéj godziny stała się ciemność po wszystkiéj ziemi, aż do dziewiątéj godziny. A około dziewiątéj godziny zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: „*Eli, Eli, lama zabachtani?*“ t. j.: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*“ A niektórzy tam stojący, słysząc to, mówili: „*Eliasza ten woła.*“

Po tém, wiedząc Jezus, iż się już wszystko wykonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: „*pragnę.*“ Stało zaś blisko krzyża naczynie z octem; żołnierz więc, umaczawszy w occie gębkę, utwierdzoną na trzcinie, przybliżył ją do ust Jezusowych. Gdy zaś Zbawiciel wziął ocet, rzekł: „*spełniło się!*“ i zawołał wielkim głosem: „*Ojcze! w ręce twoje oddaję ducha mojego!*“, po czém skłoniwszy głowę, oddał Bogu ducha. A oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu; i ziemia zadrżała, a skały się popadały, i groby się otworzyły, i wiele ciał Świętych, którzy byli posnęli, powstało. I wyszedłszy z grobów, weszli do miasta świętego, i ukazali się wielom. A setnik i ci, co z nim byli, strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi i to, co się działo, przelękli się bardzo i mówili: „*zaiste ten był Synem Bożym.*“ I cała rzesza tych, którzy spólnie byli przy tym widoku i widzieli, co się działo, wracali do domu, bijąc się w piersi. Przyjaciele zaś i znajomi Zbawiciela, obok matki Jezusa z daleka stali, pogrążeni w smutku i żałości, nie pierwéj odchodzić ztąd postanowiwszy, ażby ciało Zbawiciela zdjęto z krzyża, aby widzieli, do którego grobu Pana złożono, by mu potém przynależną cześć oddać mogli.

7. *Pogrzeb Pana Jezusa.*

Ponieważ natedy był dzień przygotowania do najuroczystszego święta, a ciała, na śmierć krzyża wskazanych, tak wisząc, pozostać nie mogły, aby to nie splugawiło przaśników; udali się Żydzi z prośbą do Piłata, aby onym, według zwyczaju Rzymian, połamano golenie i zdjęto z krzyża. Przybyli zatém, na rozkaz Piłata, żołnierze i złamali golenie łotrów, obok Chrystusa rozpiętych na krzyżu. Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy go już umarłego ujrzeli, nie łamali kości jego; ale jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda.

A gdy był wieczór, przyszedł pewien człowiek bogaty z Arymatei, Józef imieniem, do Piłata, prosząc o wydanie ciała Jezusowego, aby je pogrzebać. Zdziwił się Piłat, słysząc, że Jezus już umarł, wezwał przeto rotmistrza, co strzegł Jezusa na krzyżu, i badał go o szczegóły zgonu Zbawiciela. A dowiedziawszy się, że prawdziwie Jezus umarł, rozkazał, aby zwłoki jego Józefowi wydano. Mąż ten, zdjąwszy z Nikodemem ciało Jezusa z krzyża, z największą czcią i uszanowaniem owinął je w prześcieradła z wonnemi maściami, jako był zwyczaj u Żydów grzebać zwłoki poważanych osób, i złożył je w nowym grobie swoim, który był w skale wykował, i przywalił do drzwi grobu kamień wielki i odszedł. Były zaś przytém niektóre świątobliwe niewiasty, które z Galilei były z Jezusem przybyły do miasta świętego, siedząc naprzeciwko grobu.

A nazajutrz, który jest dzień po przygotowaniu, zebrali się przedniejsi kapłani i Faryzeuszowie do Piłata, mówiąc: *„Panie, przypomnieliśmy sobie, iż zwodziciel on powiedział, jeszcze żyjąc: po trzech dniach zmartwychwstanę. Przeto rozkaż, żeby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego; aby snadź nie przyszli uczniowie jego i nie ukradli go i powiedzieli ludowi: powstał z martwych! i będzie ostatni błąd gorszy niż pierwszy.“* Rzekł im Piłat: *„Macie straż; idźcie, strzeżcie, jako umiecie.“* Wziąwszy tedy straż, obwarowali grób, i zapieczętowawszy go, postawili przy nim żołnierzy.

IV. P. Jezus w chwale swojéj na ziemi.

1. *Zmartwychwstanie Pana Jezusa.*

Gdy minął szabat, Marya Magdalena, Marya Jakubowa i Salome, nakupiwszy wonych olejków, udały się do grobu Jezusowego, aby namaścić ciało jego święte. Przybyły do grobu, gdy już weszło słońce, i mówiły między sobą: „*kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych?*“ Lecz, za zbliżeniem się swojém, ujrzały zdziwione grób otwarty i próżny. Skoro zaś weszły do środka, zobaczyły Anioła, w postaci młodzieńca, siedzącego po prawéj stronie grobu, w szaty białe przybranego, i zdumiały się, nie mogąc ani słowa wymówić. I rzekł im Anioł: „*Nie lękajcie się; Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego, wstał, nie masz go tu; oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie i powiedzcie uczniom jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei; tam go oglądacie, jako wam powiedział.*“ Mimo słodyczy, z jaką Anioł te słowa mówił, z drżącém sercem i trwogą uciekły od grobu niewiasty. Ale wnet przyszły do siebie, przypomniawszy sobie słowa Zbawiciela o jego zmartwychwstaniu, i z radością przepełnioném sercem opowiadały uczniom, co z ust Anioła powzięły.

Usłyszawszy o zmartwychwstaniu Zbawiciela Piotr i Jan, pośpieszyli do grobu natychmiast. Jan, który Piotra wyprzedził, gdy do grobu przyszedł, schyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradła; wszakoż nie wszedł; ale Piotr wszedłszy, zobaczył prześcieradła leżące, i chustkę, która była na głowie Jezusa, nie z prześcieradły położoną, ale osobno zwiniętą, na jedném miejscu. Natenczas wszedł także do grobu on uczeń, który był pierwszy przybył do grobu; i widział i uwierzył. Poczém z Piotrem do innych powrócił uczniów.

Marya Magdalena zaś, która za spiesznie idącymi uczniami nadeszła, nie wróciła się z nimi, lecz przy wnijściu do grobu zostawszy, płakała. Gdy zaś zalana łzami w grób wejrzała, spostrzegła dwóch Aniołów, w białych szatach, którzy się do niéj tak odezwali: „*Niewiasto! czego płaczesz?*“ Rzekła im: „*wzięto Pana mego, a nie wiem, kędy go położono.*“ A to rzekłszy,

obróciła się nazad i ujrzała Jezusa stojącego, a nie poznała go. I rzekł jéj Jezus: „*Niewiasto! czemu płaczesz? kogo szukasz?*“ Ona mniemając, iż był ogrodnik, rzekła mu: „*Jeśliś go ty wziął, powiedz mi, gdzieś go położył; a ja go wezmę.*“ Wtedy Jezus rzekł do niéj łagodnym, dobrze jéj znanym głosem: „*Maryo!*“ Natychmiast poznała Marya Zbawiciela, i pełna radości, padła do nóg jego; a gdy one poczęła całować, rzekł jéj Jezus: „*Nie tykaj się mnie; bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego. Ale idź do braci moich, a powiedz im: wstępuję do Ojca waszego, i Boga mojego i Boga waszego.*“ To powiedziawszy Jezus, zniknął z oczu Maryi; ona zaś z pośpiechem pobiegła do uczniów, i oznajmiła im, iż widziała Pana, który jéj kazał udać się do nich, i oznajmić, co do niéj mówił. Pokazał się też Jezus i innym jeszcze niewiastom, które u grobu jego były, nakazując, żeby się udały do uczniów i oznajmiły im, aby się udali do Galilei, gdzie go oglądać będą.

Tymczasem przybyli do miasta żołnierze, postawieni na straży u grobu Jezusowego, i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się stało. Zebrali się w skutek tego starsi ludu i Faryzeuszowie, a naradziwszy się, wiele pieniędzy dali żołnierzom, mówiąc: „*powiedzcie, iż uczniowie jego w nocy przyszli i ukradli go, gdyśmy spali. A jeśli się to do starosty doniesie, my go namówimy, a bezpiecznymi was uczynimy.*“ Żołnierze, wziąwszy pieniądze, uczynili, jak ich nauczono.

2. *Pan Jezus idzie z uczniami dwoma do Emaus.*

Tego samego dnia, w którym Pan Jezus z grobu powstał, szło dwóch uczniów Chrystusowych do miasteczka Emaus, na dwie godziny od Jerozolimy odległego, rozmawiając z sobą o tém wszystkiém, co się było stało. I gdy rozmawiali, stanął nagle pomiędzy nimi Pan Jezus i szedł z nimi; a oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. I rzekł do nich: „*cóż to są za rozmowy, które, idąc, macie między sobą, a jesteście smętni?*“ A odpowiadając jeden, któremu imię było Kleofas, rzekł mu: „*Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niém w te dni działo?*“ — Spytał go Jezus: „*co?*“ —

A oni rozpowiadać mu poczęli o Jezusie Nazareńskim, jako był Prorokiem i mężem potężnym w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem; a jako przedniejsi kapłani i przełożeni żydowscy wydali go na śmierć i ukrzyżowali go. „*A myśmy się spodziewali,*“ mówili daléj, „*iż on miał odkupić Izraela; a oto dzień jest trzeci, jak się to wszystko stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przedniem były u grobu; a nie znalazłszy ciała jego, poszły, powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu, i tak znaleźli, jako niewiasty powiadały, ale samego nie znaleźli.*“

Gdy uczniowie skończyli opowiadanie swoje, rzekł im Jezus: „*O głupi i leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co Prorocy przepowiedzieli! Czyliż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojéj?*“ A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im z Pisma świętego, co o nim z dawna było powiedziano. Kiedy zaś tymczasem zbliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a on okazywał, jakoby daléj miał iśdź, nalegali nań, żeby w miasteczku razem z nimi zanocował, bo już wieczór nadchodził; i tak został z nimi, wszedłszy do gospody. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb, błogosławił, łamał i dawał im; i otworzyły się oczy ich, i poznali go; a on zniknął z oczu ich. Mówili więc między sobą: „*czyli serce nasze nie paliło w nas, gdy mówił w drodze, i pisma nam otwierał?*“ Wstali więc natychmiast, a nie zważając na późną porę dnia, wrócili spiesznie do Jerozolimy, aby, o tém, czego byli świadkami, donieśli uczniom. Zastali razem zebranych Apostołów i wielką liczbę zwolenników Zbawiciela, którzy radosném przywitali ich wołaniem: „*Pan prawdziwie zmartwychwstał i ukazał się Piotrowi.*“ Oni téż nawzajem opowiedzieli zgromadzonym, jako Jezus w drodze do nich się zbliżył, i jak go przy łamaniu chleba poznali.

3. *Pan Jezus ukazuje się uczniom swoim.*

Jeszcze rozmawiali uczniowie z sobą o tém, co usły-

szeli, podzieleni w swéj wierze i w mniemanich swoich, a oto, gdy drzwi, dla bojaźni Żydów, były zamknięte, stanął Jezus w pośrodku nich, i rzekł: „*Pokój wam!*“ A powiedziawszy to, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana, który do nich rzekł: „*Pokój wam! Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posélam.*“ To wymówiwszy, tchnął na nie i mówił daléj: „*Weźmijcie Ducha ś.; których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane.*“ A Tomasz, jeden z dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus; mówili mu więc inni uczniowie: „*widzieliśmy Pana.*“ A on im rzekł: „*jeśli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożęli ręki mojéj w bok jego, nie uwierzę.*“

A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie Chrystusowi razem i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi, i stanąwszy w pośrodku nich, rzekł: „*Pokój wam!*“ Potém, zawoławszy do siebie Tomasza, powiedział mu: „*włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój; a nie bądź niewiernym, ale wiernym.*“ A gdy Tomasz, wstydząc się swego niedowiarstwa, z najgłębszém uszanowaniem wyznał Jezusa być nie tylko Panem, ale i Bogiem swoim, rzekł mu Jezus: „*żeś mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.*“

Ukazał się téż Jezus uczniom swoim u morza tyberyadzkiego, gdy byli rybołówstwem zajęci, i przez całą noc pracowawszy, nic nie ułowili. Stanąwszy rano na brzegu, nie poznany od nikogo z nich, rzekł do nich: „*dzieci, a macie ryby?*“ Odpowiedzieli mu: „*nie.*“ Rzekł im więc: „*zapuśćcie sieć po prawéj stronie łodzi, a najdziecie.*“ Uczynili uczniowie, jak im zalecono, i takie ułowili mnóstwo ryb, że zaledwie je na brzeg wyciągnąć zdołali; a pomimo tak wielkiego ciężaru, nie zerwały się sieci. Widząc to Jan, rzekł do Piotra: „*Pan jest.*“ Co usłyszawszy Piotr, przepasał się suknią, (był bowiem nagim) i rzuciwszy się w morze, płynął do brzegu, ażeby tém prędzéj być u Jezusa; inni zaś uczniowie płynęli

w łodzi, ciągnąc za sobą sieć ryb pełną. Wyszedłszy zaś na ląd i przywitawszy Zbawiciela, ujrzeli na brzegu węgle nałożone, i rybę na nich leżącą i chleb. I rzekł im Jezus: *„przynieście z ryb, któreście teraz ułowili.“* Pobiegł natychmiast Piotr do łodzi i wyciągnął na ziemię sieć, zawierającą pięćdziesiąt i trzy wielkich ryb. A choć ich takie było mnóstwo, sieć się nie podarła, czemu się wielce uczniowie dziwili.

Potém rzekł Jezus: *„pójdźcie i jedzcie!“* i gdy usiedli uczniowie około ognia na brzegu morza, zajął także pomiędzy nimi miejsce i Jezus, a wziąwszy w ręce swoje chleb, dzielił go pomiędzy siedzących; podobnie i z rybą czyniąc. I nikt z biesiadujących nie śmiał go się wtedy spytać: ktoś ty jest? poznali bowiem byli wszyscy pana swojego.

I podniósłszy się Zbawiciel, rzekł do Piotra: *„Szymonie Janów, miłujesz mię więcéj, niźli ci?“* Odpowiedział Piotr: *„Tak Panie; ty wiesz, iż cię miłuję.“* I rzekł mu Jezus: *„paś baranki moje.“* I zapytał Szymona Jezus po raz drugi: *„Szymonie Janów, miłujesz mnie?“* — *„Ty wiesz, że cię miłuję,“* odpowiedział Piotr; a Jezus rzekł mu: *„paś baranki moje!“* Po chwili odezwał się Jezus znowu: *„Szymonie Janów, miłujesz mnie?“* Zasmucił się Piotr, słysząc Pana pytającego się po raz trzeci, i rzekł mu: *„Panie! ty wszystko wiesz; ty wiesz, że cię miłuję.“* I rzekł mu Jezus: *„paś owce moje!“*

Rozkazał też Chrystus Pan jedenastu Apostołom i innym uczniom swoim, zebrać się w Galilei na górze, któréj nazwiska nie wspominają Ewanieliści, aby w miejscu tém ustronném mógł bez przeszkody z nimi mówić o rzeczach królestwa Bożego. Zebrało się tam, oprócz Apostołów, pięćset uczniów, oczekujących z niecierpliwością Zbawiciela. Skoro stanął Jezus przed nimi, rzucili się wszyscy twarzą ku ziemi, cześć mu oddając. Byli zaś pomiędzy obecnymi tutaj tacy, co wątpili, czyli on sam był; ale gdy Jezus zbliżył się i przemówił do nich, uwierzyli razem z innymi, iż Pan jest. I rzekł Jezus uroczystym głosem do zgromadzonych: *„Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca, i Syna,*

i Ducha świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata."

4. *Pan Jezus wstępuje do niebios. Obior Macieja.*

Nadszedł nareszcie czterdziesty dzień po zmartwychwstaniu, kiedy już należało Chrystusowi Panu, po dopełnieniu wielkiego okupu wszystkich ludzi, powrócić do niebios, na łono Ojca przedwiecznego, zkąd był zstąpił na ziemię. Stanął przeto Jezus po raz ostatni w gronie uczniów w Jerozolimie, rozkazując im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojcowskiéj, że mieli być ochrzconymi w krótce przez Ducha ś., dla nabrania sił i męztwa niezachwianego, aby byli Jezusa świadkami w Jeruzalem, i we wszystkiéj żydowskiéj ziemi i w Samaryi, oraz po całym świecie. Powiedziawszy im to, wyprowadził ich z sobą z miasta, aż do góry oliwnéj w Betanii; a przybywszy na górę i podniósłszy ręce swoje, błogosławił im, i w obliczu wszystkich, wstąpił do niebios, a obłok wziął go od oczu ich. A gdy pilnie uczniowie patrzali za nim, wstępującym do nieba, oto dwaj mężowie, w białém odzieniu, stanęli przy nich, mówiąc: „*Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba.*"

Wrócili się tedy uczniowie Jezusowi z góry oliwnéj do Jeruzalem, i trwali wszyscy jednomyślnie na modlitwie z Maryą, matką Jezusa i innemi pobożnemi niewiastami, czekając zesłania obiecanego im przez Chrystusa pocieszyciela, który ich miał oświecić i utwierdzić we wszystkiem, co tylko należało do powierzonego im urzędu. Powstał zaś w one dni pomiędzy uczniami Piotr, którego Zbawiciel pasterzem trzódki swéj uczynił, i okazał potrzebę wyboru, w miejsce Judasza, innego męża, z liczby tych, którzy byli z Apostołami przez wszystek czas, przez który Pan Jezus przebywał pośród nich, począwszy od chrztu Jezusowego, aż do tego dnia, w którym wstąpił do niebios. I przedstawili uczniowie, których około stu dwudziestu było, Józefa, nazwanego Barsabas, i Macieja. A modląc się, mówili: „*Ty Panie! który znasz*

serca wszystkich, okaż, któregoś obrał z tych obudwu, aby zajął miejsce posług, i apostolstwa, z którego wypadł Judasz, aby odszedł na miejsce swoje.“ Gdy zaś obydwaj ci mężowie równie się godni uczniom zdawali, postanowili losem wybór jednego rozstrzygnąć. I padł los na Macieja, który zaraz do jedenastu policzony, prace ich i trudy dzielić zaczął w opowiadaniu nauki Chrystusa i sprawowaniu powinności urzędu Apostolskiego.

V. P. Jezus uwielbiony, zsèła z niebios na Apostołów Ducha ś., za którego sprawą rozszerza się królestwo Boże na ziemi.

1. *Zesłanie Ducha ś.*

Dziesiątego dnia po Wniebowstąpieniu Jezusa, przypadała u Żydów uroczystość, na pamiątkę otrzymanego prawa Bożego na górze Synai, Pięćdziesiątnicą zwana. Zebrali się Apostołowie i uczniowie Chrystusowi, w celu obchodzenia święta tego razem; a gdy byli zgromadzeni w jedném miejscu, powstał nadzwyczajny szum z nieba, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił cały dom, gdzie się byli zgromadzili. I ukazały się im rozdzielone języki, jakoby ognia, i usiadły na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Duchem ś. i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch ś. wymawiać dawał. A byli w Jeruzalem mieszkający Żydowie, mężowie nabożni, ze wszego narodu, który jest pod słońcem. A gdy się stał ten głos, zebrało się mnóstwo ludzi i zatrwożyło wielce, że każdy słyszał Apostołów swoim językiem mówiących. A zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc: czyli oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakośmy słyszeli każdy z nas swój język, w którymeśmy się urodzili? Partowie, Medowie, Elamitowie, i mieszkający w Mezopotamii, w Żydowskiéj ziemi, i w Kapadocyi, w Poncie i Azyi. W Frygii, w Pamfilii, w Egipcie, i w stronach Libii, która jest podle Cyreny, i przychodniowie rzymscy. Żydowie też i nowo-nawróceni, Kreteńczycy i Arabowie, słyszeliśmy ich

głoszących języki naszymi wielemożne sprawy Boże. I zdumiewali się wszyscy, i dziwowali, mówiąc jeden do drugiego: *„cóż to ma być?“* A drudzy, naśmiewając się, mówili: *„muszczu pełni są ci.“* Wystąpił wtedy Piotr, a zabrawszy głos, pokazał zgromadzonym, iż się na Apostołach spełniły słowa proroka Joela, i że zstąpił na nich Duch ś., którego się mocy dziwują. Wyrzucał im potém, że umęczyli Jezusa Nazareńskiego, męża od Boga uwielbionego i zesłanego dla ich zbawienia, którego Bóg wzbudził z martwych, i wywyższył, i uczynił Panem wszystkiego.

A usłyszawszy to ci, co byli obecni, skruszeni w sercu, rzekli do Piotra i innych Apostołów: *„cóż mamy czynić, mężowie bracia?“* Na co im Piotr odpowiedział: *„czyńcie pokutę i niech ochrzcony będzie każdy z was w imię Jezusa Chrystusa, na odpuszczenie grzechów waszych, a tak weźmiecie łaskę Ducha ś. Albowiem wam i działkom waszym dana jest ta obietnica, i wszystkim, którzy teraz dalekimi są od Boga, ale których także Pan nasz przyzwie do siebie.“*

Słowa te ś. Piotra wielkie wrażenie uczyniły na ludu. I uwierzyło wielu w Jezusa Chrystusa i prosiło o chrzest, tak, iż tego samego dnia około trzech tysięcy nawróconych zostało i przyłączyło się do uczniów Chrystusa. Wszyscy zaś trwali w nauce Apostolskiéj, i w uczestnictwie łamania chleba i modlitwach. I przychodziła na każdą duszę bojaźń; wiele się też znaków i cudów przez Apostoły działo w Jeruzalem, i była wielka bojaźń we wszystkich. Wszyscy też, którzy wierzyli byli pospołu, i wszystko mieli wspólne. Posiadłości i majętności przedawali, i podzielali niémi wszystkich, jako każdemu było potrzeba. Co dzień też trwając jednomyślnie w kościele, a łamiąc chleb po domach, pożywali pokarm z radością i w prostocie serdecznéj, chwaląc Boga i mając łaskę u wszego ludu. A Pan co dzień pomnażał liczbę wiernych.

2. *Piotr ś. uzdrawia chorego od urodzenia.*

Pewnego razu szli Piotr i Jan do kościoła, na godzinę modlitwy dziewiątą. Przy jednéj z głównych bram kościelnych, która się bramą ozdobną nazywała, sie-

dział człowiek chromy od urodzenia, przynoszony tutaj codziennie, aby przechodzących prosił o wsparcie. Widząc wstępującego Piotra z Janem, wejrzał na nich kaleka, prosząc o jałmużnę. Zatrzymali się Apostołowie, patrząc nań pilnie, i rzekł Piotr: „*Wejźrzy na nas!*“ I spojrzał na stojących przed sobą żebrak, spodziewając się odebrać od nich wsparcie, gdy tak Piotr do niego przemówił: „*srebra i złota nie mam; lecz co mam, to ci dam. Wimię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chódź.*“ I ująwszy prawą rękę jego, podniósł go, i wnet były utwierdzone golenie jego i stopy jego. A wyskoczywszy, stanął, i chodził, i wszedł z nimi do kościoła, radując się i chwaląc Boga. I widział go wszystek lud chodzącego, dziwił się wielce i obstąpił obu Apostołów z owym żebrakiem, aby im się dokładnie przypatrzeć. Korzystając z téj sposobności Piotr, odezwał się do zgromadzonych ukazując, że nie własną sprawił mocą, iż chromy został uleczonym, lecz mocą daną sobie przez Jezusa, którego się Żydzi zaparli i ukrzyżowali, a którego Bóg wzbudził z martwych. A dowiódłszy im, iż Jezus jest obiecanym Zbawicielem świata i prawdziwym Synem Bożym, wzywał do pokuty i nawrócenia się do Boga.

Gdy Piotr jeszcze mówił do ludu, nadeszli kapłani z przełożonymi kościoła i Saduceuszowie, zatrwożeni, iż Apostołowie uczyli lud i opowiadali w Jezusie powstanie od umarłych. I pojmali ich i osadzili w więzieniu do jutra, ponieważ już był wieczór. I stało się nazajutrz, że się zebrali przełożeni, starsi i uczeni w Jeruzalem, Anasz, najwyższy kapłan, Kaifasz, Jan i Aleksander, i ilu ich było z rodu kapłańskiego, a wezwawszy Apostołów z więzienia, zapytali ich: „*którą mocą, albo którém imieniem wyście to uczynili?*“ Tedy Piotr, napełniony Duchem ś. odpowiedział: „*Jeśli my dziś sądzeni jesteśmy o dobrodziejstwo, człowiekowi, kalece, wyświadczone, przez coby ten był uzdrowiony; niechże wam wszem jawno będzie, i wszystkiemu ludowi izraelskiemu, że przez imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, którego ście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził z martwych, przez tegoć ten stoi zdrowy przed wami. Ten to jest kamień, który jest odrzucony od was budujących, który się stał na głowę węgła. I nie masz w żadnym innym zbawienia;*

albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni.“

Widząc przełożeni żydowscy stałość Apostołów i odwagę w obronie uznanéj prawdy, a razem gardząc nimi, że znani byli dotąd jako ludzie bez nauki i prostoty; widząc także człowieka uzdrowionego, obok nich stojącego, nie mogli nic naprzeciw mówić. A kazawszy im ustąpić, naradzali się, coby im uczynić wypadało. Zgodzono się nareszcie na to, aby zakazać Piotrowi i Janowi, żeby się w imieniu Jezusa odtąd nauczać nie poważali. Wszakże stawieni w obliczu ich Apostołowie wprost sędziom swoim odpowiedzieli: „*Jeśli jest sprawiedliwa przed oczyma boskiemi, was raczéj, niżli Boga słuchać, rozsądźcie; bo nie możemy, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić.*“ Zagroziwszy Apostołom raz jeszcze starsi ludu, wypuścili ich, bojąc się karać ich dla ludu, wysławiającego Boga z przyczyny tego, co się przez sługi jego stało.

3. *Ananiasz i Safira.*

Zwolennicy Zbawiciela, żyjący w prawdziwém pomiędzy sobą braterstwie, znosili wszystkie zbiory swoje i dostatki, pod zawiadywanie Apostołów one oddając; przedawali nawet domy i role, wartość ich składając w ręce Apostolskie, aby tak prawdziwie chrześciańską miłość, w wspólném pożyciu i doskonałéj równości, zachowali. Lecz niejaki Ananiasz, z żoną swoją Safirą, przedał własną rolę, i ujął z wziętych pieniędzy część, resztę zaś przyniósłszy, złożył u nóg Apostołów. Co Piotr Duchem świętym przenikając, zgromił zdradliwego Ananiasza témi słowy: „*Czemuż szatan skusił serce twoje, iżbyś skłamał Duchowi ś. i ujął z zapłaty roli? Czyliż zostawując, nie tobie zostawało, a przedawszy, nie w mocy twéj było? czemużeś tę rzecz do serca twego przypuścił? Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu.*“ Które słowa tak przeraziły obwinionego, iż natychmiast padł martwy przy nogach Apostolskich. I stało się, we trzy godziny po tém, iż weszła żona Ananiasza, nie wiedząc o tém, co się było stało. I zapytał się Piotr: „*powiedz mi niewiasto, czyliście za to przedali rolę?*“ A ona odpowiedziała: „*tak jest, za to.*“ Na co Piotr: „*cóż to, żeście się zmówili, abyście*

kusili Ducha Pańskiego? Oto nogi tych, którzy pogrzebli męża twego, u drzwi, i wyniosą cię.“ Padła natychmiast Safira na ziemię i skonała. A wszedłszy młodzieńcy, znaleźli ją umarłą; i wynieśli, i pogrzebali ją podle męża jéj. I padł wielki postrach na wszystek kościół i na wszystkich, co to słyszeli.

4. *Prześladowanie Apostołów.*

Przez ręce Apostolskie działo się między ludem wiele znaków i cudów. Powiększała się co dzień liczba wierzących w Pana, mężów i niewiast. Tak zaś wysokie o świątobliwości Piotra wszystek lud miał przekonanie, i ufność w moc jego cudowną, iż którędy mu przechodzić wypadało, znosili mu zewsząd kaleki, i kładli je na łożach, aby, gdy Piotr chodził, przynajmniéj cień jego padał na którego z nich, a byli uzdrowieni od niemocy swoich. Schodziły się też rzesze z pobliższych miast, prowadząc z sobą niemocne i nagabywane od duchów nieczystych, którzy wszyscy odzyskiwali zdrowie. Widząc to arcykapłan i wszyscy poradnicy jego, uniesieni gniewem, pojmali Apostołów, do więzienia ich wrzucić rozkazawszy. Lecz Anioł Pański, w nocy otworzywszy drzwi ciemnicy, i wywiódłszy ich z niéj, rzekł: „*Idźcie, a stanąwszy, opowiadajcie ludowi w kościele słowa żywota.*“ Co też Apostołowie wiernie spełnili. Gdy ich zaś dnia następnego w więzieniu nie znaleziono, a dowiedziawszy się, że są w kościele, sprowadzono ich na rozkaz arcykapłana, przed radę, złożoną ze starszych ludu. I rzekł do nich najwyższy kapłan: „*rozkazaliśmy wam, abyście w imię Jezusa nie uczyli; a oto napełniście Jeruzalem nauką waszą, i chcecie na nas przywieść krew człowieka tego.*“ Odpowiedział im Piotr bez trwogi: „*więcéj trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi. Bóg ojców waszych wzbudził Jezusa, którego wy zabili, zawiesiwszy na krzyżu. Tego Zbawiciela Bóg wywyższył prawicą swoją, aby dał pokutę Izraelowi i odpuszczenie grzechów. A my jesteśmy świadkowie tych słów, i Ducha ś., którego dał Bóg wszystkim, którzy mu są posłuszni.*“ Usłyszawszy to naczelnicy żydowscy, pałając nienawiścią, myśleli Apostołów na śmierć wydać. Lecz powstawszy w radzie Faryzeusz

pewien, Gamaliel imieniem, mąż wielce poważany, kazawszy ludowi ustąpić nieco, tak do zgromadzonych przemówił: „*Mężowie izraelscy! miéjcie sięna baczności, jako wam z tymi ludźmi postępować należy. Dajcie pokój tym ludziom, i zupełnie ich raczéj zaniechajcie, albowiem jeśli ta sprawa od samych tylko ludzi pochodzi, sama się rozchwieje. Lecz jeśli jest z Boga, nie będziecie mogli jéj zepsuć, a usiłowania wasze będą poczytane, jakbyście z Bogiem walczyli.*“ I usłuchali Gamaliela naczelnicy ludu, a wezwawszy Apostołów, ubiczować ich kazali, zalecając, żeby odtąd ani wspomínać nie odważali się o imieniu Jezusa; po czém wypuszczono ich. A oni wyszedłszy z rady, ciesząc się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć, nie przestawali codzień w kościele i po domach nauczać i opowiadać Jezusa Chrystusa.

5. *Szczepan, pierwszy męczennik.*

We dni one, gdy rosła liczba uczniów, powstało szemranie Greków naprzeciw Żydom, iż w posługiwaniu powszedniém, wdowy greckie mniéj doznawały pomocy i pieczy. Wtedy wezwawszy uczniów Apostołowie, wystawili im potrzebę wybrania z grona zwolenników Chrystusowych siedmiu mężów, dobre świadectwa mających, pełnych Ducha ś. i mądrości, którymby pieczę nad ubogimi oddano. Podobała się rada Apostołów zgromadzonym uczniom, i wybrali z grona swego siedmiu mężów, znanych z cnót swoich: Szczepana, Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, na których Apostołowie włożywszy ręce wśród modłów, uroczystym obrzędem na nowy ich urząd (Dyakonat) poświęcili. A słowo Pańskie rosło, i mnożył się poczet uczniów bardzo w Jerozolimie; wielkie téż mnóstwo kapłanów przyjmowało naukę Ewanielii.

Szczepan, jeden z Dyakonów, mąż pełen wiary i Ducha ś., odznaczał się nad innych cudami, jakie wykonywał, i gorliwością o rozszerzenie wiary Jezusa Chrystusa. I powstali naprzeciw niemu niektórzy uczeni żydowscy, z rozmaitych sekt, jakich wiele było w ów czas w Jerozolimie, i zaczęli z nim spory; lecz nie mogli się oprzeć mądrości i Duchowi ś., który przezeń mówił. Przekupi-

wszy więc fałszywych świadków, oskarzyli go, jakoby bluźnił naprzeciw Bogu i Mojżeszowi. Oburzony témi mowami lud, zebrawszy się tłumnie, porwał Szczepana i przywiódł go przed radę najwyższą. Stanęli naprzeciw niemu przywołani świadkowie, mówiąc: *„słyszeliśmy, jako ten człowiek miotał bluźnierstwa przeciw miejscu świętemu i zakonowi; słyszeliśmy go mówiącego: że Jezus Nazareński zburzy to miejsce, zniesie zakon Mojżesza i nowy wprowadzi.“* Wszyscy zasiadający w radzie, zwrócili oczy swoje na Szczepana, na którego obliczu malowała się spokojność anielska. Arcykapłan zaś powstawszy, zapytał się Szczepana: *„jeśli się to tak ma?“* Wtedy mąż święty, na zarzut sobie uczyniony odpowiadając, dowiódł w długiéj mowie, że Bóg, od czasów Abrahama patryarchy, szczególniéj się miłosiernym okazał dla narodu żydowskiego, jakkolwiek sobie zawsze niewdzięcznego; okazał nadto z dziejów ludu tego, jak tenże zawsze był skłonnym do bałwochwalstwa i nieczułym na niezliczone Boga dobrodziejstwa. Tak nareszcie zakończył: *„Twardego serca i nieobrzezanych serc i uszu, wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi ś., tak, jak ojcowie wasi czynili. Któregoż z Proroków nie prześladowali ojcowie wasi? Zabili tych, co opowiadali przyjście Sprawiedliwego, a którego wy teraz zdrajcami i zbójcami byliście. Z rąk Aniołów otrzymaliście prawa, aleście ich nie strzegli.“* Zaledwo przestał mówić Szczepan, aliści krzyknęli wszyscy głosem wielkim, a zatkawszy sobie uszy, jakby nie chcąc słyszeć bluźnierstwa, zgrzytali zębami ze złości. Ale Szczepan, pełen Ducha ś., patrzał pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą, i Jezusa, stojącego po prawicy Bożéj, i rzekł: *„Oto widzę niebiosa otworzone, i syna człowieczego stojącego po prawicy Bożéj.“* Na te słowa, rzuciła się cała rzesza na Szczepana, a wywlókłszy go z miasta, kamienować zaczęła. Spełniający zaś okropne to zabójstwo, złożyli szaty swoje u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem. Ale Szczepan modlił się, wołając: *„Panie Jezu! przyjmij ducha mojego.“* A padłszy na kolana, jeszcze donośniejszym głosem wołał: *„Panie! nie poczytaj im tego grzechu!“* I wymówiwszy te słowa, zasnął w Panu. Zwłoki zaś jego pogrzebali wierni ze czcią, opłakując go

6. *Rozszerzenie się nauki Chrystusa. Nawrócenie podskarbiego królowéj Kandaki.*

I stało się w one dni wielkie prześladowanie przeciw kościołowi, który był w Jeruzalem, i rozproszyli się wszyscy po krainach żydowskiéj ziemi i Samaryi, oprócz Apostołów. Scigał bowiem wyznawców Chrystusa, męże i niewiasty, wtrącając je do więzienia, Szaweł. Którzy tedy byli w rozproszeniu, chodzili, opowiadając słowo Boże. Filip, jeden z Dyakonów, nawrócił do Chrystusa wielką liczbę Samarytanów. O czém uwiadomieni Apostołowie w Jerozolimie, wysłali z grona swego do Samaryi Piotra i Jana, którzy, gdy przyszli, modlili się za nimi, aby wzięli Ducha ś., albowiem jeszcze nie przyszedł był na żadnego z nich; ale tylko ochrzceni byli w imię Pana Jezusowe. Tedy kładli na nie ręce, i dawali im Ducha ś.; a utwierdziwszy tak wiarę Chrystusową, wrócili nazad do Jerozolimy, opowiadając z radością wszędzie, którędy przechodzili, słowo Boże, i czyniąc cuda.

Rzekł potém Anioł Pański do Filipa: „*wstań, a idź ku południowi, na drogę wiodącą z Jerozolimy do Gazy.*“ Filip powstawszy, udał się, gdzie mu był Anioł rozkazał, a oto ujrzał siedzącego na wspaniałym wozie murzyna, podskarbiego królowéj Kandaki, powracającego z Jerozolimy, gdzie był złożyć hołd Bogu prawdziwemu, i czytającego, wśród drogi, księgę proroctw Izajasza. I rzekł Duch Filipowi: „*przystąp, a przyłącz się do woza tego.*“ Przystąpił przeto Filip do woza, a słysząc murzyna czytającego, spytał go: „*mniemasz, że rozumiesz, co czytasz?*“ Odpowiedział mu podskarbi: „*jakże mogę wiedzieć, jeśli mi kto nie wytłómaczy?*“ Prosił potém Filipa, aby usiadł obok niego. Co uskuteczniwszy mąż święty, wytłómaczył podskarbiemu znaczenie słów prorockich; a przekonawszy go o przyjściu oczekiwanego Zbawiciela, w osobie Jezusa Chrystusa, ochrzcił nawróconego murzyna, wyznającego, iż Jezus jest prawdziwym Zbawicielem świata. Co gdy się stało, Duch Boży porwał Filipa, i nie widział go więcéj podskarbi; ale jechał swą drogą, weseląc się.

7. *Nawrócenie Szawła.*

Najzaciętszym nieprzyjacielem wyznawców Chrystusa był Szaweł (Saul), mąż z sekty Faryzeuszów, biegły w piśmie ś., z Tarsu, miasta Cylicyi, rodem, obywatelstwa rzymskiego prawem zaszczycony. On to był, co w młodości swojéj przytomnym był kamienowaniu Szczepana, i strzegł sukni zabójców męża świętego. Nieprzestając na prześladowaniu wiernych Jezusa w Jerozolimie, udał się do najwyższego kapłana, prosząc go o listy do Damaszku do bóżnic, iż, jeśliby znalazł tam wyznawców nauki Chrystusa, związanych mógł do Jerozolimy na śmierć sprowadzić. Uzyskawszy na to pozwolenie, puścił się w drogę z kilku towarzyszami.

A gdy jechał, stało się, że się przybliżał do Damaszku, i nagle zewsząd oświeciła go światłość z nieba. A padłszy na ziemię, usłyszał głos, mówiący do siebie: „*Szawle, Szawle, dla czegoż mnie prześladujesz?*“ I zapytał się Szaweł: „*Któś jest Panie?*“ — „*Jam jest Jezus,*“ odpowiedział głos, „*którego ty prześladujesz. Trudno jest tobie przeciw ościeniowi wierzgać.*“ Drżąc tedy z bojaźni, rzekł znowu Szaweł: „*Panie! cóż chcesz, abym uczynił?*“ I rzekł mu Pan: „*wstań, a wnidź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić.*“ Mężowie, którzy byli z Szawłem, stali, zdumiawszy się; głos wprawdzie słyszeli, lecz nie widzieli nikogo. Szaweł, powstawszy z ziemi, gdy otworzył oczy, nic nie mógł widzieć; przeto towarzysze, którzy z nim byli, wziąwszy go pod ręce, zaprowadzili go do Damaszku, gdzie, przez trzy dni, pozbawiony wzroku, zostawał, nie jedząc, ani pijąc. A znajdował się pod ten czas w Damaszku uczeń niektóry, Ananiasz imieniem, do którego Pan rzekł w objawieniu: „*wstań, a idź na ulicę, którą zowią prostą, a szukaj w domu Judy Szawła, Tarseńczyka, albowiem oto się modli.*“ Zdziwiony Ananiasz zawołał: „*Panie! słyszałem od wielu o tym mężu, jako wiele złego czynił Świętym twoim w Jeruzalem. I tu ma moc od najwyższych kapłanów wiązać wszystkich, którzy wzywają imienia twego?*“ Lecz Pan odpowiedział: „*Idź, albowiem ten mi jest naczyniem wybraném; aby nosił imię moje przed narody, i królami, i syny izraelskimi,*

Już wam go się obawiać nie trzeba, a ja owszem ukażę mu, jak wiele mu cierpieć dla imienia mojego.“

W tym samym czasie miał Szaweł także widzenie; i ujrzał wchodzącego Ananiasza, wkładającego nań ręce, aby wzrok odzyskał.

Poszedł także Ananiasz, bez zwłoki, do domu, w którym zostawał Szaweł, a włożywszy nań ręce, rzekł: „*Szawle bracie, P. Jezus mnie posłał, który ci się ukazał w drodze twojéj, abyś przejrzał, a był napełnion Duchem ś.*“ Tedy natychmiast spadły z oczu jego jakoby łuski, a przejrzawszy, żądał, aby go ochrzcono. Otrzymawszy zaś chrzest i posiliwszy się, zaczął obcować z uczniami Jezusa, mieszkającymi w Damaszku, i co dzień przebywał z nimi, a podczas szabatu, chodził do synagog i nauczał publicznie, że Jezus ukrzyżowany jest Synem Bożym. I zdumieli się wszyscy słuchający go, nie mogąc pojąć tak nagłéj jego przemiany. Ale Szaweł umacniał się coraz więcéj i zawstydzał Żydów w rozprawach swoich z nimi o Jezusie. Czego nie chcąc więcéj znosić, spiknęli się, aby go zabić; i aby im ujść nie zdołał, wszystkie bramy miasta strażą obstawili. Ale uczniowie, wziąwszy go w nocy, przez mur go wypuścili, spuściwszy w koszu. A gdy przyszedł do Jeruzalem, chciał z uczniami Chrystusa wejść w związki; lecz wszyscy go się bali, nie dowierzając, aby był wyznawcą Jezusa. Ale Barnabasz, który był z nim w Damaszku, zaprowadził go do Apostołów, i opowiedział, jako mu się Pan ukazał, i jak Szaweł dowiódł w Damaszku, publicznie wyznawając Jezusa, że jest zwolennikiem i sługą wiernym Zbawiciela. I żył Szaweł w Jerozolimie z Apostołami, rozprawiając z Grekami o królestwie Boga; przez co ściągnął na siebie gniew ich, tak, iż go zabić chcieli. O czém dowiedziawszy się bracia, odprowadzili go do Cezarei, i odesłali do Tarsu.

8. *Piotr nawraca pierwszego poganina.*

Gdy kościoł Boży miał pokój po wszystkiéj ziemi żydowskiéj, Galilei i Samaryi, budował się w bojaźni Pańskiéj, a pociechą Ducha ś. napełniał się; opuścił Piotr Jerozolimę, aby oglądał nowych braci i pocieszał ich. W po-

dróży swojéj, przybywszy do miasta Liddy, znalazł człowieka imieniem Eneasza, od ośmiu lat na łożu złożonego, ruszonego powietrzem, i rzekł do niego: „*Eneaszu, uzdrawia cię Pan Jezus Chrystus; wstań, a pościel sobie.*“ I wstał natychmiast Eneasz i chodził zdrowy, i patrzali nań wszyscy mieszkańcy Liddy, wychwalając Boga. Z Liddy, wezwany od uczniów do Joppy, przywołał Piotr do życia niewiastę, Tabitę imieniem, wielce szanowaną dla pobożności swojéj i dobroczynną. Oczém, gdy się wieść rozeszła, wielu uwierzyło w Pana. I bawił Piotr tutaj przez wiele dni, mieszkając u niejakiego Symona, skórnika.

I był onego czasu w Cezarei rotmistrz roty, włoską zwanéj, Korneliusz imieniem, mąż pobożny i bojący się Boga ze wszystkim domem swoim, czyniący jałmużny wielkie ludziom, a Bogu się zawsze modlący. Ten ujrzał, około godziny dziewiątéj na dzień, Anioła Bożego, wchodzącego do siebie i mówiącego: „*Korneliuszu!*“ Przestraszony rotmistrz, wpatrując się pilnie w Anioła, spytał: „*Panie! co jest?*“ I rzekł mu Anioł: „*Modlitwy twoje i jałmużny wstąpiły na pamięć przed oczyma Bożemi. Poślij męże do Joppy i przywiij Szymona niejakiego, co go zowią Piotrem. Ten ma gospodę u niejakiego Symona, skórnika, którego dom jest przy morzu; ten ci powie, co będziesz miał czynić.*“ A gdy Anioł zniknął, przywołał Korneliusz dwóch domowników swoich i żołnierza bogobojnego, z tych, co byli pod jego rozkazami, i wyprawił ich do Joppy.

Nazajutrz, około południa, Piotr, chcąc się spokojnie modlić, wszedł na górę domu, w którym mieszkał. O tym czasie, trzej posłannicy Korneliusza, już się do miasta zbliżali. Piotr zaś łaknąć wtedy zaczął; a gdy mu gotowano posiłek, przyszło nań zachwycenie. I ujrzał niebo otworzone, a zstępujące naczynie jakieś, jakoby prześcieradło wielkie, za cztery końce spuszczone z nieba ku ziemi; w którém były wszystkie czworonogie, i ziemiopłazy, i ptastwa niebieskie. I stał się głos do niego: „*wstań Piotrze, zabijaj, a jédz.*“ I rzekł Piotr: „*Nie daj Panie tego, gdyżem nigdy nie jadł nic pospolitego i nieczystego.*“ A głos zasię powtórnie do niego: „*Co Bóg oczyścił, ty*

nie nazywaj pospolitém.“ A to się po trzykroć stało; poczém naczynie wzięte jest do nieba.

Piotr ś., przyszedłszy do siebie, rozmyślał pilnie, coby to widzenie znaczyć miało, gdy u drzwi jego stanęli mężowie, przez Korneliusza wysłani, pytając, czyby tutaj przebywał Szymon, którego Piotrem zowią. Do łatwego ich przyjęcia skłonił Piotra Duch Boży, mówiąc mu w objawieniu: „*oto cię szukają trzej mężowie! wstań tedy, a idź za nimi, bez żadnego powątpiewania, bom ja ich wysłał.*“ I zszedłszy do przybyłych, i dowiedziawszy się o przyczynie ich podróży, udał się z nimi nazajutrz w drogę, przybrawszy kilku braci; i przybył dnia następnego do Cezarei, gdzie go już daleko przed miastem oczekiwał Korneliusz, razem z krewnymi i powinowatymi swoimi; a za zbliżeniem się Piotra, upadł mu do nóg. Ale Piotr podniósł go i rzekł: „*wstań, i ja sam jestem człowiek.*“ A wszedłszy do domu i zastawszy tam wielu zgromadzonych, zapytał się, dla czegoby go wezwali. A dowiedziawszy się od Korneliusza, o widzeniu, jakie miał, rzekł: „*prawdziwiem teraz poznał, iż się Bóg na osoby nie ogląda, ale że w każdym narodzie, kto jest bogobojny, a czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemnym.*“ Gdy zaś daléj dowodził zgromadzonym i słuchającym go pilnie, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem i Odkupicielem świata; przy końcu mowy jego, zstąpił Duch ś. na wszystkich, co słów jego słuchali. Towarzysze Piotra dziwili się, iż Duch ś. zstąpił na pogan, słysząc ich mówiących rozmaitémi językami i wielbiących Boga. Piotr zaś rzekł: „*czyliż kto może bronić wody, żeby ci nie byli ochrzceni, którzy wzięli Ducha ś. jako i my?*“ I rozkazawszy ich ochrzcić w imię Jezusa, pozostał z nimi przez kilka dni. Wszyscy zaś z tego, co się stało, poznali, iż P. Bóg i pogan, nawracających się, do królestwa swego przyjmuje.

9. *Uwięzienie Piotra. Śmierć Heroda.*

Jak pocieszającém było z jednéj strony, dla wyznawców Chrystusa, coraz większe krzewienie się nauki zbawienia; tak z drugiéj strony smutną była wieść o nowém prześladowaniu, powstałém na rozkaz króla Heroda, który kazał zabić mieczem Jakóba, Apostoła, brata ś. Ja-

na w Jerozolimie; a gdy czyn ten Heroda dobrze przyjętym był przez Żydów, chcąc się im przypodobać, rozkazał pojmać i Piotra. Lecz, ponieważ pojmano go podczas świąt wielkanocnych, wtrącono go do więzienia, gdzie go szesnastu strzegło żołnierzy, czekając tylko końca uroczystości, aby go przed lud wywieśdź i na śmierć wskazać.

Gdy zaś Piotra trzymano w ciemnicy, działa się od kościoła, bez przestanku, modlitwa do Boga za nim. A kiedy miał Heród Piotra wywieśdź, onéj nocy spał Apostół między dwoma żołnierzami, związany dwoma łańcuchy; a stróże przede drzwiami strzegli ciemnicy. A oto Anioł Pański stanął przy Piotrze, a jasność wielka oświeciła smutne więzienie. I obudził Anioł Piotra, dotknąwszy boku jego, i rzekł: „*Wstań rychło.*“ I spadły natychmiast łańcuchy z rąk Piotrowych. I rzekł Anioł powtórnie: „*opasz się i obuj ubranie twoje i weźmij odzienie twoje, a idź za mną.*“ Wyszedłszy Piotr za przewodnikiem swoim, nie wierzył, żeby to na jawie się działo, lecz mniemał, iż ma widzenie. A gdy minęli pierwszą i drugą straż, przyszli do bramy żelaznéj, wiodącéj do miasta, która się im sama otworzyła. Gdy ją przebyli, przeszedł jeszcze Anioł z Piotrem jednę ulicę, poczém zniknął. Wtedy dopiero Piotr, przyszedłszy do siebie, rzekł: „*Teraz wiem prawdziwie, iż Pan posłał Anioła swego, i wyrwał mnie z ręki Herodowéj, i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego.*“

A pełen wdzięczności ku Bogu, przyszedł w krótce pod dom Maryi, matki Jana, zwanego Markiem, gdzie było wielu wiernych, na wspólną zebranych modlitwę. Kołatał Piotr do drzwi, aby mu otworzono. A gdy wstąpił za próg domu, zdumieli i zatrwożyli się wszyscy na niespodziane jego przybycie, aż on sam, dawszy znak ręką, aby milczeli, opowiedział wszystko, jakim sposobem Pan go wywiódł z więzienia, i zalecił, aby to braciom, nieobecnym w ów czas, opowiedzieli. Po czém, oddalił się do dalszych krain, na opowiadanie nauki zbawienia w Poncie, Galacyi, Kappadocyi i Bitynii.

Nazajutrz stał się rozruch niemały i trwoga pomiędzy żołnierzami, coby się z Piotrem stało. Nikt nie mógł wytłumaczyć, gdzieby się podział. Rozgniewany przeto król, surowo kazał badać i ukarać żołnierzy, lubo niewin-

nych. Poczém z ziemi żydowskiéj do Cezarei wyjechał, i tam mieszkał.

Był Heród rozgniewany na Sydończyków i Tyryjczyków. Lecz oni jednomyślnie wyprawiwszy posłów do niego, do Cezarei, i namówiwszy Blasta, podkomorzego królewskiego, prosili o pokój, dla tego, iż krainy ich miały żywność od niego. A dnia oznaczonego, oblókłszy się w szaty królewskie, usiadł Heród na tronie i miał do przybyłych posłów mowę. A lud wołał: *„głosy Boże, a nie człowiecze!“* Kiedy zaś król próżny, na zbyt sobie podobał w tak nierozsądnych okrzykach ludu, natychmiast przez Anioła Pańskiego uderzony, padł na miejscu bez zmysłów, i piątego dnia, w ciężkich boleściach, od robaków roztoczony, życie zakończył. A słowo Pańskie coraz bardziéj rozszerzało się pomiędzy wszystkiémi narodami ziemi.

10. *Prace ś. Pawła jako Apostoła.*

Szaweł, opuściwszy Jerozolimę, pospieszył do Cylicyi, dla opowiadania Jezusa nauki w rodzinném swém mieście. Z Tarsu udał się, połączywszy się z Barnabą, do Antyochii, gdzie już wielka była liczba uczniów, których tutaj po raz pierwszy imieniem Chrześcian nazywać zaczęto. Przez cały rok pracowali tutaj, wśród wiernych, Barnabasz z Szawłem; poczém, za szczególném natchnieniem Ducha ś., przez starszych na nowy swój urząd poświęceni, wyprawieni zostali do Pogan, aby im Ewanjelią opowiadać. Puścili się przeto naprzód do Cypru, a potém do Salaminy, gdzie w mieście Pafie, opowiadając Chrystusa, Szaweł ukarawszy ślepotą fałszywego proroka, żyda, nazwiskiem Barjezu, który wzbraniał staroście Sergiuszowi Pawłowi, żeby nie słuchał nauk przybyłych Apostołów; starostę nawrócił i ochrzcił, i od tego czasu imię swoje na miano Pawła zamienił, którém to imieniem i my go odtąd nazywać będziemy.

Z Cypru, puściwszy się Paweł z towarzyszami przez Pergę, w Pamfilii, przybył do Antyochii, stolicy Pizydyi, gdzie wielu Pogan Jezusowi pozyskał. Co widząc Żydzi, wzburzyli naprzeciw Apostołom lud, tak, iż wygnani z miasta, uchodzić musieli. Przybywszy ztąd do Ikonium, mieszkali w tém mieście przez długi czas, na-

wracając wielu do Pana i czyniąc cuda, na dowód prawdziwości nauki swojéj. Zawistni Żydzi rozburzyli znowu naprzeciw nim całe miasto, tak, iż na dwa się rozdzieliło stronnictwa; jedni stali przy Apostołach, drudzy przy Żydach. I gdy się na Apostołów rzucili Żydzi i chcieli ich ukamienować, oni uszli do Lykaonii i mieszkali w Listrze, gdzie się całe miasto wzruszyło na ich kazanie. A kiedy Paweł człowieka chromego od urodzenia, jedném słowem uleczył, rzekłszy do niego: „*wstań na nogi twoje proste*," zawołało wtedy całe miasto: „*bogowie stawszy się ludziom podobni, zstąpili do nas.*" I nazywali Barnabę Jowiszem, a Pawła Merkuryuszem; a przybyli kapłani, ofiary im składać chcieli. Lecz Paweł z Barnabą, okazawszy im, że są ludźmi im podobnymi, przybyłymi do nich opowiadać im Boga prawdziwego, uskromili lud zabobonny, ucząc go poznawać i czcić Stwórcę wszech rzeczy. Aliści nie długo mieli pokój, albowiem Żydzi z Ikonium i Antyochii, przybieżawszy do Listry, poburzyli przeciw nim lud, tak, iż Pawła, którego niedawno jako Boga ofiarami czcić chcieli, kamienując, z miasta wywlekli, i jako umarłego odeszli. Lecz, gdy go wierni uczniowie obstąpili i pogrześć chcieli, żywego cudem Boskim znalazłszy, do miasta wprowadzili. Nazajutrz wyszedł Paweł z Barnabą do Derben. A gdy opowiedzieli miastu temu Ewanielią i nawrócili do Jezusa wielu, wrócili do Listry, Ikonium i Antyochii, utwierdzając serca wiernych i napominając, aby trwali statecznie w wierze i powołaniu chrześciańskiém, w tém przekonaniu, iż tylko przez wiele ucisków można wnijść do królestwa Bożego. Dla zaprowadzenia zaś porządku we wszystkiém, postanowili w każdym kościele kapłany, a modląc się i poszcząc, polecili je Panu Bogu. Pożegnawszy zaś braci, zwiedzili raz jeszcze Pizydyą i Pamfilią, a zabawiwszy nieco w Atalii, popłynęli do Antyochii, gdzie zgromadziwszy uczniów Jezusowych, opowiedzieli im, jako Pan Bóg przez nich wielkie rzeczy uczynił.

Gdy zaś Paweł z Barnabą bawił w Antyochii, przybyli tamże uczniowie apostolscy z Żydów i zaczęli wmawiać nawróconym poganom nieuchronną potrzebę zachowania, obok prawa Ewanielii, przepisu obrzezania i wszystkich ustaw zakonu. Powstało ztąd zamieszanie pomię-

dzy braćmi, i gdy nie wiedziano, jak sobie w téj mierze postąpić, wyprawiono Pawła i Barnabę do Jerozolimy, do Apostołów i starszych, tamże będących. I zebrali się Apostołowie i starsi, aby się nad tą rzeczą zastanowić, i uchwalili jednozgodnie, za sprawą Ducha ś., aby prawo Mojżeszowe nie zobowięzywało nadal Chrześcian, zalecając tylko, aby się wstrzymywano od rzeczy bałwanom ofiarowanych, od krwi, od rzeczy duszonéj i od porubstwa. Które to postanowienie ucieszyło wielce z pogan nawróconych Chrześcian, którzy tém bardziéj utwierdzili się w miłości religii Chrystusowéj.

Po niejakim czasie wziąwszy sobie Paweł za towarzysza Sylę, polecony łasce Bożéj od braci, zwiedził Syryą i Cylicyą, utwierdzając kościoły i rozkazując chować przykazania Apostołów i starszych. Przeszedłszy zaś Frygią, Galacyą i Mizyą, chciał się udać do Bitynii, lecz nie pozwolił tego Duch Jezusów; zatrzymał się przeto w Troadzie, gdzie takie miał widzenie: Mąż pewien Macedończyk stanął i prosił go, mówiąc: *„przyszedłszy do Macedonii ratuj nas!“* Wsiadłszy tedy na okręt, puścił się Paweł z towarzyszami swymi z Troady, prosto do Samotracyi, nazajutrz do Neapolu, a ztamtąd do Filipi, gdzie, w dzień szabatu, pobożną niewiastę Lidyą, szkarłat przedawającą, Chrystusowi pozyskał, i z dziewicy pewnéj, wróżącéj za pieniądze, a ztąd wielką swym panom korzyść przynoszącéj, ducha złego wypędził. O czém, gdy się panowie dziewicy dowiedzieli, widząc się pozbawionymi zysku, pojmawszy Pawła i Sylę, zawiedli ich do urzędu, mówiąc: *„ci ludzie czynią niepokój w mieście, gdyż są żydowie, i opowiadają zwyczaj, którego się nam przyjmować nie godzi, ani czynić, gdyżeśmy są Rzymianie.“* Powstało przeto całe pospólstwo naprzeciw Apostołom; a urząd, rozdarłszy szaty swoje, kazał ich siéc rózgami, a wtrąconych potém do więzienia strzedz pilnie stróżowi więźniów, który nogi ich zamknął w kłodę. A gdy cierpiący dla Jezusa Apostołowie, modlili się i chwalili Boga, wśród innych więźniów, powstało nagle, o północy, wielkie trzęsienie ziemi, tak, iż poruszyły się fundamenta więzienia, otworzyły się drzwi i spadły pęta z wszystkich. Dozórca więzienia, przestraszony tém, mniemając, iż więźniowie po-

uciekali, dobywszy miecza chciał się zabić z bojaźni kary od zwierzchności. Lecz wstrzymał go Paweł, a przekonawszy się, iż nikt z więźniów nie uciekł, nawrócił go z całą rodziną do Boga i ochrzcił.

Nazajutrz, dowiedziawszy się urząd, iż Paweł i Sylas obywatelami byli rzymskimi, wypuścili ich z więzienia, przeprosiwszy za zadaną im zniewagę. Poczém Paweł z Sylą, upomniawszy braci, aby byli stałymi w wierze, udali się przez Amfipolis i Apollonią do Tessalonikі. Uwierzyło tu wielu z Pogan i Żydów Ewanielii, przez Pawła opowiadanéj. Lecz nie długo był pokój, przełożeni bowiem żydowscy, uniesieni zazdrością, poburzyli lud, i naszedłszy Jazona, u którego Apostołowie mieszkali, Pawła i Sylę pojmać chcieli. Bracia ich więc do Berei wyprawili, gdzie z początku, bez przeszkody, opowiadali słowo Boże w bóżnicy; lecz, gdy z Tessaloniki przybyli ścigający ich Żydzi i lud podburzać zaczęli, Paweł ś. uciekać ztąd zmuszony, pozostawiwszy Sylę i Tymoteusza, przybył do Aten. Tutaj, gdy uczył mąż święty codziennie w bóżnicy i na rynku publicznie, zaprowadzony został przed radę najwyższą, Areopag, aby zdał sprawę z tego, co opowiadał, ludowi. Stojąc przed najwyższym miasta urzędem, rzekł bez bojaźni Apostół: *„Mężowie Ateńczycy! chodząc i patrząc na bałwany wasze, znalazłem też ółtarz, na którym było napisano: „nieznajomemu Bogu.“ Co tedy nie znając chwalicie, to ja wam opowiadam. Bóg, który uczynił świat i wszystko, co na nim, ten będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w kościołach ręką uczynionych. Ani rękoma ludzkiemi bywa chwalon, potrzebując czego; gdyż sam dawa wszystkim żywot i dech i wszystko. I uczynił z jednego wszystek rodzaj ludzki, aby mieszkali po wszystkiéj ziemi; aby szukali Boga, który od każdego z nas nie jest daleko. Albowiem w nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy; jako i niektórzy z waszych poetów powiedzieli; jego bowiem i rodzajem jesteśmy. Będąc tedy rodzajem Bożym, nie mamy rozumieć, aby złotu, albo srebru, albo kamieniowi, rycinie rzemiosła i wymysłu człowieczego, bóstwo miało być podobne. A czasyć téj niewiadomości przeglądając Bóg, teraz oznajmuje ludziom, aby wszyscy wszędzie pokutowali, dla tego, iż postanowił dzień, w który ma sądzić*

świat w sprawiedliwości męża, przez którego postanowił wiarę, podając wszystkim, wskrzesiwszy go od umarłych.“

Słuchali wszyscy słów Pawła z uwagą, dopóki nie wspomniał o zmartwychwstaniu. Lecz, skoro o wskrzeszeniu Jezusa z martwych nadmienił, jedni naśmiewali się, inni zaś mówili: „o tém inną razą będziemy cię słuchać.“ Tak Paweł opuścił zgromadzenie. Niektórzy jednak udali się za nim i przyjęli wiarę, a między nimi Dyonizyusz, członek Areopagu, i znakomita niewiasta, imieniem Damaris. Z Aten udał się Paweł do Koryntu, gdzie znalazłszy Akwilę, zamieszkał u niego, pracą rąk zarabiając na utrzymanie swoje; w święta zaś i szabaty, po bóżnicach, Chrystusa opowiadał. Zabawiwszy pół roku wKoryncie, puścił się do Syryi, a zwiedziwszy Galacyą i Frygią, wszędzie uczniów utwierdzając, zatrzymał się w Efezie, gdzie znalazł Chrześcian, którzy nie byli ochrzceni, tylko chrztem Janowym, i dla tego, kazawszy ich ochrzcić w imię Pana Jezusa, sam kładł na nich ręce, i zstąpił na nich Duch ś. i mówili rozmaitemi językami, prorokując. Bawił Paweł ś. w Efezie przez dwa lata, opowiadając słowo Boże i czyniąc cuda, przez co wiele dusz Chrystusowi Panu pozyskał; gdy na raz powstał wielki rozruch naprzeciw niemu, podniesiony przez Demetryusza, złotnika, robiącego domki złote Dyany, na wzór sławnéj świątyni téj bogini w Efezie, a obawiającego się, że gdy wiara w Chrystusa weźmie górę, on zarobku swego będzie pozbawionym. W całém mieście powstało zamięszanie; chciał Paweł ś. przemówić do ludu, lecz mu przyjaciele jego nie pozwolili narażać się na zagrażające mu niebezpieczeństwo. Opuścił więc Efez, a apostołując po Grecyi, zatrzymał się w Troadzie, gdzie siedm dni z uczniami przepędził, młodzieńca, z trzeciego piętra spadłego na ziemię i zabitego, słowem do życia przywoławszy.

Z Troady udał się Paweł ś. lądem do Asson, gdzie połączywszy się z towarzyszami, na okręcie tu przybyłymi, razem z nimi przez Mitylenę, naprzeciw wysp Chios i Samos, do Miletu przybył. Tutaj przyzwawszy starszych z Efezu, w czułych wyrazach do nich przemówił: „*Wy wiecie od pierwszego dnia, któregom wszedł do Azyi, jakom z wami był przez wszystek czas, służąc Panu z pokorą, ze łzami, wśród pokus, które na*

mnie przychodziły z zasadzek żydowskich. Wiecie, jakom nie opuścił nic pożytecznego, żebym wam oznajmić nie miał, i nauczać was jawnie i po domach, oświadczając żydom i Poganom pokutę ku Bogu, i wiarę w Pana naszego Jezusa Chrystusa. A teraz oto idę do Jerozolimy, nie wiedząc, co mnie tam spotka; tylko, że Duch Boży po wszystkich miastach świadczy mi, powiadając, że mnie więzienia i utrapienia czekają w Jerozolimie. Ale za nic sobie tego nie ważę, i zdrowia mego drożéj sobie nie szanuję, niźli mnie samego; bym tylko dokończył biegu mego i posługi, którąm wziął od Pana Jezusa, ku oświadczeniu Ewanielii łaski Bożéj. A teraz oto wiem, iż twarzy mojéj więcéj oglądać nie będziecie. Oświadczam się tedy dzisiaj przed wami, żem do zguby dusznéj żadnemu z was nie był przyczyną, albowiem wiernie wam oznajmiał wolę i radę Bożą. Pilnujcie sami siebie, i wszystkiéj trzody, nad którą was Duch ś. postanowił Biskupami, abyście rządzili kościołem Bożym, który sobie nabył Chrystus krwią własną. Wiem, iż po odjeździe moim ztąd, wnidą między was wilcy drapieżni, nie folgując trzodzie. I pomiędzy wami powstaną mężowie, mówiący przewrotności, aby uczniów za sobą pociągnęli. Dla tego czuwajcie, pomnąc, żem przez trzy lata, w nocy i we dnie, nie przestawał napominać z was każdego ze łzami. A teraz poruczam was Bogu i słowu łaski jego, który mocen jest zbudować i dać dziedzictwo między wszystkimi poświęconymi. Srebra, złota i szat waszych, nigdym niepragnął, jako sami wiecie, iż moim potrzebom i tych, którzy ze mną, służyły te ręce. Wszystkom wam ukazał, iż tak pracując, trzeba podejmować słabe, a pamiętać na słowa Pana Jezusowe: „szczęśliwsza jest dawać, niźli brać.“ I wymówiwszy te słowa, padł na kolana i modlił się z wszystkimi. Uczniowie zasmuceni płakali, ściskając i całując Pawła, o to się najwięcéj frasując, iż rzekł, że oblicza jego ujrzeć już nie mieli. Odprowadzili go potém do okrętu, który Pawła do Tyru miał zawieźdź.

11. *Paweł ś. stawiony przed Felixem.*

Z Tyru udał się Paweł ś. do Ptolomaidy, gdzie, z pociechą serca swego, wielu znalazł uczniów, i dzień

jeden z nimi zabawiwszy, lądem do Cezarei pospieszył. Tutaj, gdy przebywał w domu Filipa, dyakona, przybył z ziemi żydowskiéj prorok, Agabus imieniem, i wziąwszy pas Pawłowy, i wiążąc nim sobie ręce i nogi, mówił: „*męża, którego jest pas ten, tak zwiążą w Jeruzalem żydowie, i podadzą w ręce Pogan.*“ Co gdy usłyszeli uczniowie, prosili go z płaczem, aby nie chodził do Jerozolimy. Lecz on, będąc niezachwianym w przedsięwzięciu swojém, odpowiedział im: „*gotówem nie tylko być związan, ale i umrzeć w Jerozolimie, dla imienia Jezusowego.*“ Rzekli mu na to uczniowie: „*niech się dzieje wola Pańska.*“

Przybyłego do Jerozolimy Pawła, przyjęli bracia z wielką radością, usłyszawszy z ust jego, co Pan Bóg czynił między Poganami przez służbę jego. Lecz nie długo cieszył się Paweł ś. spokojnością, albowiem, gdy go ujrzeli w kościele Żydzi azyatyccy, wzburzyli lud, i rzucili się nań, wołając: „*Mężowie izraelscy, ratujcie! Ten jest człowiek, który przeciw ludowi, i zakonowi, i miejscu temu, wszędzie ucząc, nadto i Poganów wprowadził do kościoła, i zgwałcił to miejsce święte!*“ Na krzyk ten, zbiegły się tłumy ludu, a pojmawszy Pawła, wywlekli go z kościoła, i byliby go zabili, gdyby tysiącznik, z zebraném wojskiem przybieżawszy, nie był go z rąk rozjuszonych żydów oswobodził, a na żądanie jego, pozwolił mu do ludu przemówić. Zaczął Paweł ludowi opowiadać, jak będąc gorliwym Faryzeuszem, cudownym sposobem do Jezusa nawróconym został; lecz, nie pozwoliła mu rzesza daléj mówić, wołając na tysiącznika: „*zgładź z ziemi takiego, bo niegodna, aby żył.*“ I gdy wołanie coraz się bardziéj wzmagało, rozkazał tysiącznik Pawła wprowadzić do zamku i biczować, aby się dowiedział, dla czego lud naprzeciw niemu powstał. Kiedy zaś Pawła rzemieńmi wiązano, zapytał rotmistrza stojącego przy sobie: „*jeśli się godzi obywatela rzymskiego, nie osądzonego, biczować?*“ Zląkł się na te słowa tysiącznik, i odstąpić od niego kazał tym, co go wiązali; a nazajutrz, chcąc się dokładnie dowiedzieć, o coby Pawła żydzi obwiniali, zawołał kapłanów żydowskich i całą radę; a wywiódłszy więźnia swego, stawił go przed zgromadzonymi. Który, gdy zapewniał, iż ma czyste sumienie, i rzekł: „*jam jest Fary-*

zeusz, syn Faryzeuszów, o nadzieję i powstanie umarłych mnie sądzą"; powstało rozdwojenie pomiędzy Faryzeuszami i Saduceuszami, którzy, gdy się pomiędzy sobą sprzeczać zaczęli i zgiełk co raz się większy wzmagał, bojąc się tysiącznik, aby Pawła nie rozszarpali, wziąść go żołnierzom z oczu ich rozkazał, i na bezpieczne zaprowadzić miejsce. Dowiedziawszy się zaś, iż wielu żydów sprzysięgło się zabić Pawła, zobowiązawszy się, iż nie prędzéj użyją pokarmu i napoju, dopóki zamysłu swego nie przywiodą do skutku, wyprawił Pawła ś. pod strażą do Cezarei, do starosty Felixa, który go w pałacu Herodowym strzedz polecił.

Piątego dnia potém, przybył do Cezarei z Jerozolimy najwyższy kapłan Ananiasz, z starszymi ludu i niejakim Tertullem, prokuratorem, oskarzając Pawła, jako buntującego lud, i znieważającego kościół. Słuchał ich starosta, poczém Pawłowi na uczynione zarzuty odpowiedzieć pozwolił. Sam zaś, nie znalazłszy winy w Pawle, odłożył wyrok do przybycia Lizyasza; nakazał nawet Pawłowi pobyt jego w więzieniu uprzyjemniać, pozwalając go przyjaciołom odwiedzać. Wezwał go nawet do siebie i słuchał pilnie z żoną swoją Druzyllą, żydówką. Lecz, gdy Paweł rzecz czynił o sprawiedliwości, czystości i o sądzie przyszłym, zląkł się Felix, i na dalszy czas rozmowę z nim odłożył. Spodziewał się też starosta, że Paweł za uwolnienie swoje, pieniądze mu będzie ofiarował; lecz, gdy to nie nastąpiło, chcąc się przyjemnym żydom okazać, w więzieniu go trzymał.

12. *Paweł ś. przed królem Agryppą.*

Po Felixie, objął rządy prowincyi Poncyusz Festus, który przybywszy do Jerozolimy, proszony był od Żydów, aby Pawła, z więzienia jego, do stolicy przywieśdź i sądzić rozkazał. Odmówił im to Festus; przyrzekł jednak wymierzyć sprawiedliwość, jeżeliby, zjechawszy do Cezarei, tam zarzuty swoje naprzeciw Pawłowi udowodnili. I stało się, że przybyli do Cezarei starsi żydowscy, wiele skarg ciężkich na Pawła miotając. Odpowiedział zaś Paweł na uczynione mu zarzuty, zapewniając, że ani przeciw kościołowi, ani przeciw zakonowi, ani

przeciw Cesarzowi nie wystąpił. Festus, wysłuchawszy obydwóch stron, a chcąc łaskę Żydom wyświadczyć, zapytał się Pawła, czyliby chciał jechać do Jerozolimy i tam być sądzonym. Odpowiedział Paweł: „*Przed stolicą cesarską stoję, tam mam być sądzon. Żydomem nie zaszkodził, jako ty sam lepiéj wiesz. Bo jeślim zaszkodził, albo co godnego śmierci uczynił, nie wzbraniam się umrzeć. A jeśli niemasz nic z tego, o co ci na mnie skarzą, żaden im darować nie może. Apelluję do Cesarza.*“ I rzekł mu Festus, rozmówiwszy się z radą: „*Apellowałeś do Cesarza? do Cesarza pójdziesz.*“

W kilka dni potém, przybył do Cezarei król Heród Agryppa, z żoną swoją Berniką. Powiadał im starosta o Pawle i o nienawiści żydów naprzeciw niemu, i gdy Heród ciekawym był widzieć męża, o którym tyle mówiono, kazał go Festus nazajutrz stawić przez królem, który w całéj okazałości, z małżonką swoją, zasiadłszy na tronie, rzekł do Pawła: „*masz wolność sam o sobie mówić.*“ Tedy Paweł, wyciągnąwszy rękę, tak mówić zaczął: „*We wszystkiém, w czém mnie winują żydowie, królu Agryppo, za szczęśliwego się poczytuję, iż dziś mam przed tobą się bronić. Zwłaszcza, żeś ty świadom wszystkiego, i które są między żydy, zwyczajów i gadek; przetoż cię proszę, żebyś mię cierpliwie słuchał. A żywotać mego z młodości, jaki był od początku, między narodem moim w Jeruzalem, świadomi wszyscy żydowie, znając mnie z dawna, że według najpewniejszéj sekty nabożeństwa naszego, żyłem Faryzeuszem. A teraz w nadziei obietnicy, która jest ojcom waszym od Boga uczyniona, stoję sądowi poddany. Nawrócony do Pana niebieskiém widzeniem, naprzód tym, co są w Damaszku i Jeruzalem i po wszystkiéj krainie żydowskiéj, i Poganom opowiadałem, aby pokutowali i nawrócili się do Boga, czyniąc uczynki godne pokuty. Z téj przyczyny żydowie pojmawszy mnie w kościele, kusili się zabić mnie. Lecz łaską Boga wspomożony, ostałem się aż do dnia tego, świadcząc wszystkim i nic nie powiadając prócz tego, co opowiedzieli, że przyjść miało, Prorocy i Mojżesz: iż cierpieć miał Chrystus, pierwszym być z powstania od umarłych, światłość opowiadać ludowi i poganom.*“ Przerwał Festus mowę Pawła, słysząc o zmartwychwstaniu, i rzekł: „*Sza-*

lejesz Pawle; wielka cię nauka przywodzi ku szaleństwu.“ „*Nie szaleję,*“ odpowiedział Paweł, „*ale prawdy i trzeźwości słowa opowiadam. Bo o tém wie król, do którego i bezpiecznie mówię; bo mniemam, że nic z tych rzeczy nie jest mu tajne. Bo się nic z tych rzeczy nie działo w kącie.*“ I obracając się do króla, rzekł: „*wierzysz królu Agryppo Prorokom? Wiem, iż wierzysz.*“ Na co król: „*mało mnie nie namówisz, abym był Chrześcianinem.*“ Rzekł wtedy Paweł: „*żądam od Boga, aby i w małe i w wielu, nie tylko ty, ale i wszyscy, którzy słuchają dziś, takimi się stali, jakim ja też jest, oprócz tych okowów.*“ Wstał król, starosta i Bernika, a ustąpiwszy na stronę, zgodzili się na to, iż Paweł nic takiego nie uczynił, coby na śmierć lub więzienie zasługiwało. Rzekł nawet Agryppa do Festa: „*człowiek ten mógł był wolnym być uczyniony, żeby był do Cesarza nie apellował.*“

13. *Podróż Pawła ś. do Rzymu i pobyt jego tamże.*

Festus oddał Pawła ś. rotmistrzowi, Juliuszowi imieniem, aby wsiadłszy z nim na okręt, zawiózł go do Rzymu. Towarzyszami Pawła byli Łukasz i Arystarchus Macedończyk. Na adrumetyńskim okręcie przypłynęli dnia drugiego do Sydonu, gdzie Pawła bracia uprzejmie przyjęli i we wszystko, do drogi potrzebne, opatrzyli. Z Sydonu puściwszy się, przypłynęli pod Cypr, dla wiatrów przeciwnych; a przejechawszy morze Cylicyi i Pamfilii, przybili do Listr, w Licyi, gdzie napotkawszy Juliusz okręt alexandryjski, płynący do Włoch, wsiadł nań z więźniami. Wolno szła żegluga, z przyczyny przeciwnego wiatru, tak, iż, z wielkiém natężeniem, dostano się do Krety, gdzie wylądowano niedaleko miasta Thalassa, w miejscu, które dobrymi portami zowią. Radził Paweł ś., aby tutaj przezimowano. Lecz, ponieważ port nie był wygodny, chcieli inni się puścić do wygodniejszego portu, do Feniki, i tam zimę przepędzić. Zgodzono się na to; lecz, w czasie drogi, powstał wiatr tak gwałtowny, iż żadną miarą nie można było wstrzymać okrętu. Dla ulżenia, wyrzucono w morze część ładunku; a gdy i to nie pomogło, zatopić musiano cały sprzęt okrętowy. Żeglarze, straciwszy nadzieję uratowania się, gdy już po-

karmu do siebie przyjmować nie chcieli, napomnieni zostali przez Pawła, aby byli dobréj myśli, z zapewnieniem, iż nie zginie nikt z nich, oprócz okrętu.

W śród czternastéj nocy żeglugi, gdy jeszcze burza trwała, zdawało się żeglarzom, że im się ukazała jakaś kraina. Spuściwszy sznur z ołowiem, znaleziono dwadzieścia i piętnaście sążni głębokości morza; w obawie więc, aby okręt nie trafił na ukryte w morzu skały, rzucono z tyłu okrętu cztery kotwice; a gdy majtkowie uciec chcieli z okrętu i wypuścili już barkę na morze, udając jakoby z przodu okrętu trzeba rzucić kotwicę, żeby tenże tém mocniéj stanął; nie pozwolił na to rotmistrz, przestrzeżony przez Pawła, iż nikt zachowanym nie będzie, jeśliby ci wyszli z okrętu.

Nad ranem, gdy dnieć poczynało, ujrzeli żeglarze w dali nieznajomą ziemię, a przed sobą odnogę morza, skalistémi otoczoną brzegami. W odnogę tę było zamiarem żeglarzy wprowadzić okręt; wyciągnięto więc kotwicę, a rozpuściwszy z przodu mały żagiel, wzięto się do wioseł. Lecz, nagle uderzył okręt o skałę, ukrytą w morzu; przód okrętu stanął nieruchomy, gdy tył od gwałtu morza na dwie rozpadł się części. Każdy tedy o ratunku własnego myślał życia. Co widząc żołnierze, chcieli pozabijać więźniów; lecz nie dozwolił tego rotmistrz, rozkazawszy, aby ci, którzy pływać umieli, naprzód się do brzegu puścili, a inni na deskach i za pomocą sprzętów okrętowych, na ląd się dostać starali. Usłuchano rozkazu rotmistrza, i wszyscy dostali się na ląd szczęśliwie.

Uratowani z tak wielkiego niebezpieczeństwa, dowiedzieli się, iż wyspa, na któréj się znajdowali, Malta się zowie. Mieszkańcy jéj byli Poganie, lecz przyjęli przybyłych — było zaś tam osób 276 — mile, a naniósłszy chróstu, zapalili ogień. Pomagał też i Paweł święty nosić drzewo, a gdy nazbierany chróst kładł na ogień, ukryta w nim żmija, przyszedłszy do życia przy cieple, ujęła się ręki jego. Widząc to Poganie, mówili pomiędzy sobą: *„człowiek ten musi być mężobójcą, bo chociaż teraz na morzu śmierci uszedł, pomsta Boża nie dopuszcza mu żyć.“* Lecz Paweł ś. strząsnął żmiję w ogień, nic złego od ukąszenia jéj nie ucierpiawszy. Ludzie zaś około niego stojący, czekali, rychłoli opuchnie, padnie i umrze; ale gdy

widzieli, iż zdrów, zmieniwszy zdanie swoje, mienili go być Bogiem.

Rządzcą wyspy był Publiusz, mający w miejscach tych folwarki swoje, który przyjął wszystkich uprzejmie i przez trzy dni u siebie podejmował. I trafiło się, że ojciec Publiusza chory był bardzo; udał się do niego Paweł ś., a modląc się i kładąc nań ręce, uzdrowił go. O czém dowiedziawszy się mieszkańcy wyspy, przyprowadzili zewsząd do Pawła chorych i niemoce mających, a on uzdrawiał ich. Wszyscy przeto szanowali wielce Pawła, a gdy ten z towarzyszami swymi w dalszą puszczał się drogę, opatrzyli go w wszystkie potrzeby. Z Malty popłynął Paweł ś. na alexandryjskim okręcie, do Syrakuz, ztąd do Regium i Puteolów, gdzie przez siedm dni zabawiwszy, do Rzymu pospieszył. Wyszli naprzeciw niemu mieszkający w Rzymie Chrześcianie, aż do rynku Appiuszowego, i przywitali go z radością; czém uradowany Paweł ś., złożył powinne Bogu dzięki i powziął dobrą nadzieję.

Po przybyciu do Rzymu, pozwolono Pawłowi mieszkać z żołnierzem, który go strzegł. A po trzech dniach wezwał Paweł do siebie przedniejszych z Żydów, i rzekł do nich: *„Mężowie bracia! ja nie uczyniwszy nic przeciw ludowi albo zwyczajowi ojczystemu, związany, z Jeruzalem, oddanym jest w ręce Rzymian, którzy mnie na wolność wypuścić chcieli, żadnéj nie znalazłszy we mnie winy. Lecz, gdy się temu sprzeciwiali żydzi, musiałem apellować do Cesarza; nie jakobym miał w czém naród mój oskarżać. Dla téj tedy przyczyny prosiłem, abym was ujrzał i z wami się rozmówił. Albowiem dla nadziei izraelskiéj, tym łańcuchem jestem związany.“* Odpowiedzieli mu Żydzi: *„Nie otrzymaliśmy żadnych listów z żydowskiéj ziemi o tobie, ani nam nikt z braci nie powiedział o tobie nic złego. Żądamy więc od ciebie słyszeć, co rozumiesz.“* W dniu oznaczonym, zgromadzili się téż, w celu słuchania słów Pawła. I zaczął im opowiadać Apostół królestwo Boże, dowodząc z zakonu i proroków, że Jezus jest Zbawicielem świata. Uwierzyło wielu z słuchających, inni zaś odeszli, szydząc z słów Pawłowych. Rzekł wtedy Paweł ś.: *„Dobrze Duch ś. mówił przez Jezajasza, Proroka, do ojców*

waszych, mówiąc: idź do ludu tego, a mów do nich: „uchem usłyszycie, a nie zrozumiecie; a widząc, widzieć będziecie, a nie ujrzycie. Albowiem zatyło serce ludu tego, a ciężko uszyma słuchali, i zamrużali oczy swe, aby snać oczyma nie widzieli, a uszyma nie słyszeli, i sercem nie rozumieli, a nawrócili się, a uzdrowiłbym je. Niechże wam tedy jawno będzie, iż poganom posłane jest to zbawienie Boże, a oni słuchać będą.“ Usłyszawszy to Żydzi, odeszli, mając wielki spór pomiędzy sobą. Paweł ś. zaś, przez całe dwa lata mieszkał w najętym swym domu, opowiadając wszystkim, co do niego przychodzili, królestwo Boże, i głosząc Jezusa Chrystusa.

14. *Rozszerzenie się religii Chrystusa po całéj ziemi.*

Apostołowie Jezusa Chrystusa, posłuszni rozkazowi jego, rozeszli się, po zesłaniu Ducha ś., po całym świecie i opowiadali gorliwie królestwo Boże. Nie było prawie krainy, gdzieby za czasów Apostolskich, imię Jezusa nie było czczone. Pomimo przeszkód i prześladowań, naprzód ze strony żydów, a późniéj ze strony Pogan, doznanych, powiększała się coraz bardziéj liczba wyznawców Zbawiciela. Im więcéj usiłowano ich gubić, tém bardziéj rosła ich liczba; im bardziéj pracowano około wykorzenienia religii Chrystusowéj, tém więcéj się szerzyła. Uznali nareszcie sami prześladowcy niemoc swoję i przyjęli naukę Jezusa. Pierwszym z Cesarzów rzymskich był Konstantyn, Wielkim zwany, który został Chrześcianinem, i srogim prześladowaniom, którym Chrześcianie przez trzy wieki podlegali, koniec położył. Odtąd religia chrześciańska olbrzymim krokiem postępy czynić zaczęła.

Słowo Boże opowiadano we wszystkich językach; księgi pisma ś. na wszystkie przetłumaczono języki, i żadnéj księgi na świecie nie przepisano, ani nie wydano tyle razy, jak księgi Pisma ś.

W miarę krzewienia się religii Chrystusa, spłynęły na ludy, co ją z zamiłowaniem przyjęły, wielkie błogosławieństwa. Na łonie religii Zbawiciela znaleźli ludzie prawdę, pokój i szczęście, i z niéj czerpali moc do pełnienia cnoty. Z religią Chrystusa zakwitnęły dopiero na-

uki i kunszta; jedném słowem, cała postać ziemi pod jéj wpływem zmieniła się, bo powstał świat nowy, po wykorzenieniu niewiadomości i zabobonów, i towarzyszących im zwyczajnie występków, uświęconych dawniéj wyobrażeniami fałszywemi o Bogu, a ztąd powszechnych.

Szanujmy przeto i my, tę wielką łaskę Boga, że się nam z rodziców Chrześcian, na łonie kościoła Zbawiciela urodzić pozwolił; miéjmy zawsze *Jezusa Chrystusa* w sercu i przed oczyma naszémi, starając się, duchem nauki jego przejęci, działać i postępować, jak na tych przystoi, których P. Jezus sam przyoblekł, przy chrzcie ś., w sukienkę niewinności. Za co niechaj mu będzie z Ojcem i Duchem ś. cześć i chwała, teraz i zawsze, i na wieki wieków! Amen.

Jeografia Palestyny.

1. Położenie.

Palestyna — ziemia izraelska — ziemia obiecana — ziemia żydowska — ziemia święta, leży w południowo-zachodniéj części Azyi, nad brzegami morza środziemnego, w ciepłym klimacie. Graniczył ten kraj na zachód z morzem środziemném, na południe i wschód z Arabią, na północ z Fenicyą i Syryą. Długość Palestyny od *Danu* do *Berseby,* albo od *Tyru* do *Gazy,* wynosiła 32 mil; szerokość zaś najmniejsza była mil 8, największa mil 20. Cała *Palestyna* obejmowała 450 mil kwadratowych. Za czasów króla Dawida miała 5,000,000 mieszkańców.

2. Góry, doliny, puszcze.

Palestyna jest krajem górzystym. W północnéj części kraju leżą góry *Libanon,* a na wschód od tychże, ciągną się równolegle, ku *Damaszkowi,* góry *Antilibanon.* Na zachód od Jordanu, w południowo-wschodnim kierunku, pasmo gór *Karmel,* w którém góra *Tabor* i *Hermon* leżały. Na południu od gór *Karmelu,* z niemi przez góry *Gilboa* złączone, leżą góry *Efraim,* pomiędzy któremi najwyższe: *Ebal* i *Garizim.* Z górami *Efraim* łączą się nareszcie góry *Juda,* rozciągające się w południowéj części Palestyny.

Oprócz pasm gór wymienionych, są jeszcze pojedyńcze góry ważne: 1) góra *Quarantania — czterdziestodniowego postu — pokusy,* jedna z najwyższych gór kraju, w najdzikszéj puszczy, w okolicy *Jerycho* leżąca; 2) góra *Oliwna,* na wschód od Jerozolimy. U jéj stóp, na wschodniéj stronie, leżała *Betania,* a na zachodniéj ogród *Getsemane.*

Chociaż kraj ten tak mały, tyle przerzynało pasm gór, nie zbywało mu przecież na urodzajnych dolinach i równinach. Pomiędzy témi najsławniejsze: 1) *dolina Jordanu — płaszczyzna Jerycho,* ciągnąca się z obu stron Jordanu, od jeziora Genezaret, aż do morza Martwego. 2) Ku północno-zachodniéj stronie od téj równiny, leży równina *Jesreel — (Esdrelon — Dothan).* 3) *Saron,* na zachodnich brzegach Palestyny, poczynając od gór Karmelu, aż do południowych granic kraju.

Puszcze, które pastwiskami słynne były:

1) *Puszcza Juda,* na południe od Betlehem, różnie w różnych stronach, od miast sąsiednich, nazywana.

2) *Puszcza Jerycho,* między Jerycho i Jerozolimą.

3) *Puszcza Betsaida,* na wschodnich brzegach jeziora Genezaret.

Oprócz tych puszcz, miała jeszcze Palestyna stepy piaszczyste, w wschodniéj części kraju leżące, których pojedyńcze części znane były pod nazwiskami: *Faran, Seri, Szur i Sinai.*

3. Wody.

Morze środziemne oblewa całą zachodnią część kraju. Najgłówniejszą rzeką Palestyny jest *Jordan,* która biorąc swój początek w górach Antilibanu, formuje niedaleko od nich jezioro, *Fiala* nazwane; ztąd płynie pod ziemią i dopiero o trzy mile znów na wierzch wychodzi, a łącząc się z małym *Jordanem* i strumieniem *Dan,* przepływa dwie mile kraju i tworzy w końcu błotniste jezioro, *Merom (Samachonitis)* zwane. Z tego jeziora wypływając, toczy swe nurty przez mil trzy, wśród skalistych brzegów, wiele strumieni biorąc w siebie, aż do ujścia w jezioro *Genezaret.* Ztąd wypływa znów, a przebiegłszy 13 mil kraju, wpada w *morze martwe.* Z rzek, w Jordan wpadających, zasługują na uwagę: *Hieromax* i *Jabok.*

Jeziora dwa wielkie miała Palestyna: 1) Jezioro *Genezaret,* 3½ mili długie, a jednę milę szerokie, zwane także: *morze galilejskie — morze Kinnerot — tyberyadzkie.* Dla mnóstwa ryb, znajdujących się w wodach tego jeziora, brzegi jego od wielu rybaków były zamieszkane. 2) *Morze martwe — słone,* 12 mil długie, 3 szerokie, na miejscu miast *Sodomy* i *Gomory.* Po jeziorze tém, dla niezdrowych i nieprzyjemnych wyziewów, nie żeglowano; a dla wielu słonych, w wodzie jego znajdujących się części, zwierzętom nad brzegami jego żyć nie było podobno.

Źródła sławne były: 1) *źródło Siloa,* niedaleko Jerozolimy, którego smaczną wodę przez wodociągi do stolicy sprowadzono. 2) *źródło Bethesda.*

Dla niedostatku wody, robiono *cysterny,* w których zebraną z deszczu wodę zachowywano. Wspomina też Pismo ś. *studnię Jakóbową,* 150 stóp głęboką, w bliskości miasta Samaryi.

4. Klima, produkta i mieszkańcy.

Palestyna jest krajem ciepłym, w którym zima nigdy mocną nie bywa. Lato bywa gorące, noce jednakże zimne, a w nich obfita spada rosa. Zima, podczas której najwięcéj deszczu tylko pada, zaczyna się w Wrześniu i trwa z małemi przerwami aż do Kwietnia. Żniwo przypada zawsze w Kwietniu i Maju.

Dla położenia, żyznéj ziemi i klimatu swego, jest Palestyna krajem bardzo urodzajnym, dla czego też w Piśmie ś.: *krajem dobrym, tłustym; krainą, w któréj miód i mleko płyną,* nazywaną bywa. Z różnych gatunków zboża zasiewano pszenicę i żyto, a melony, groch, len i bawełna, zawsze się udawały. Z drzew pielęgnowano: jabłonie, grusze, śliwki, pomarańcze, oliwki, figi i palmy. Bydło rogate, owce, wielbłądy, osły, w wielkiéj znajdowały się liczbie.

Liczba mieszkańców wynosiła, w najświetniejszych państwa żydowskiego czasach, 5,000,000; za czasów Chrystusa 2,000,000. Mieszkańcy mówili pierwotnie językiem *hebrajskim,* później, za czasów Zbawiciela, językiem *aramejskim* i *greckim.* Nim Izraelici panami Palestyny zostali, zamieszkiwało ziemię ich wiele różnych narodów, w największéj części od syna *Chama,* a wnuka Noego, pochodzących, *Kanaanitami* nazywanych, na sześć dzielących się pokoleń. Oprócz tych, mieszkali w południowo-zachodniéj części Palestyny *Filistynowie,* a w południowo-wschodniéj *Moabici.* Za czasów Zbawiciela zamieszkiwali Palestynę częścią *Żydzi,* częścią *Samarytanie,* częścią *Poganie,* (Grecy i Rzymianie).

5. Podział Palestyny.

Jozue, zawojowawszy Palestynę, podzielił kraj cały na 12 pokoleń, z których 10 od synów Jakóba, *(Rubena, Simeona, Judy, Izachara, Zabulona, Dana, Gada, Neftali, Azera i Benjamina,)* a dwa od synów Józefa, a wnuków Jakóba *(Efraima i Manasessa),* nazwę przyjęły. Z tych prowincyj 10 leżało na zachodniéj stronie Jordanu, dwie na wschodniéj.

Za czasów Jezusa dzieliła się Palestyna na 4 prowincye:

I. *Judea,* z stolicą *Jerozolimą,* na czterech pagórkach wystawioną. Na górze *Sion,* obwarowanéj, wysta-

wił Dawid pałac swój, a na górze *Moria* stał kościół Salomonowy. Miasto całe opasane było mocnémi murami, z dziesięciu bramami. W pobliżu Jerozolimy leżała:

1) *Golgatha, Kalwaryą* zwana, na zachód od Jerozolimy, miejsce śmierci Chrystusa.

2) *Góra oliwna,* na wschód od Jerozolimy, z ogrodem *Getsemane.*

3) *Hakeldama,* na południe od Jerozolimy.

4) *Betfage,* miejsce, z którego Jezus, wziąwszy oślicę, ostatni raz do Jerozolimy wjazd swój odprawił.

5) *Betania,* mieszkanie Łazarza.

W północnéj części Judei leżało miasto *Joppe,* już za czasów Salomona portem słynne. Inne miasta znaczniejsze były: *Hebron, Betlehem, Cezarea, Jerycho.*

II. *Samarya,* na północ od Judei, z stolicą *Samaryą,* późniéj od Heroda *Sebaste* nazwaną. Inne miasta były: *Sichem, Dothan* i *Silo.*

III. *Galilea,* najbardziéj na północ leżąca prowincya Palestyny, dzieliła się na *wyższą* i *niższą.* Mieszkańcy Galilei znani byli z surowości i prostoty swojéj. Miasta znaczniejsze Galilei były: *Dan, Betsaida, Kafarnaum, Tiberias, Kana, Nain, Nazaret, Akko, (Ptolomai).*

IV. *Perea,* na wschód Jordanu, za czasów Chrystusa *ziemią za Jordanem* nazywana, na sześć dzieliła się części: 1) *Trachoritis,* 2) *Iturea,* 3) *Gaulonitis,* 4) *Auranitis,* 5) *Batanea,* 6) *Decapolis.* Najgłówniejsze miasta były: *Cezarea, Philippi, Betsaida, Mahanaim, Gamala.*

Pograniczne państwa *Palestyny* były:

1) Kraj *Filistynów,* na zachód leżący, z miastami: *Gaza, Askalon, Gath* i *Asdod.*

2) Kraj *Edomitów,* na południe Judei.

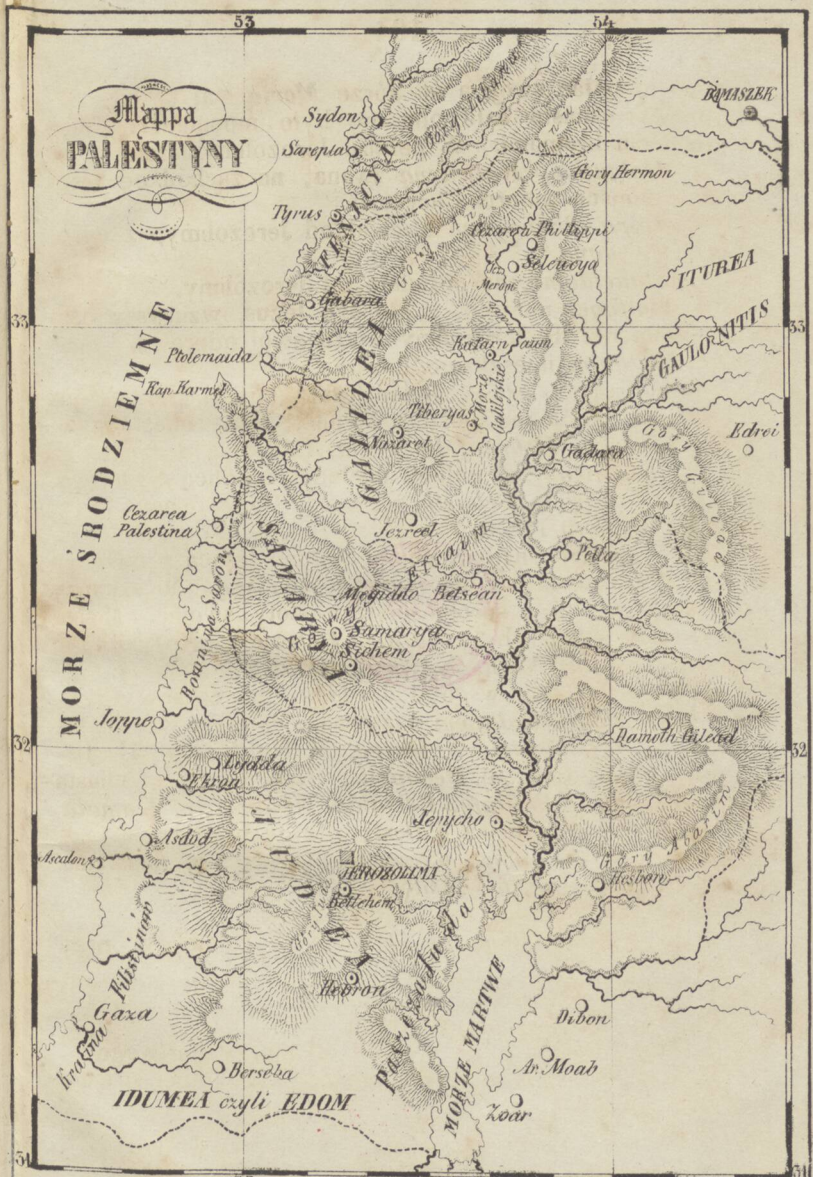
3) Kraj *Amalekitów,* na południe od Edomitów, przy górach *Seir.*

4) Kraj *Izmaelitów.*

5) Kraj *Midyanitów,* w Arabii.

6) Kraj *Moabitów,* na wschód od morza Martwego

7) Kraj *Ammonitów,* na północno-wschodniéj stronie Moabitów położony.



Litografia E. Günthera w Lesznie

BIBLIOT. UNIWERSYT. W POZNANIU